MARCIN URYNOWICZ

ŻYDZI W SAMORZĄDZIE MIASTA KOZIENICE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 1919–1939



Marcin Urynowicz

Żydzi
w samorządzie miasta Kozienice
w okresie międzywojennym 1919–1939

Marcin Urynowicz

Żydzi w samorządzie miasta Kozienice w okresie międzywojennym 1919–1939

Digitized by Project Zikaron
Touro University-NY Libraries
www.zikaron.tourolib.org
2025



Żydowski Instytut Historyczny
Warszawa 2003

Digitized by Project Zikaron
Touro University-NY Libraries
www.zikaron.tourolib.org
2025

Książka została opublikowana dzięki pomocy finansowej:
– Funduszu im. Ireny Grabowskiej-Kruszewskiej
i Enty Mermelstein-Kotkowskiej
– Urzędu Miasta i Gminy Kozienice
– Fundacji "SHALOM"

ISBN 83-85888-82-9

Korekta:
Wiesława Miller

Skład i łamanie:
Agencja Poligraficzn Sławomir Zych

Druk:
Usługi Poligraficzne Tomasz Dławichowski

Spis treści

Od autora 7

I. Wstęp 9

II. Ludność żydowska w Kozienicach do roku 1919 13

III. Kozienice w okresie międzywojennym 25

IV. Władze miasta 53

V. Radni żydowscy we władzach miejskich 59

VI. Wobec konfliktu Rady Miejskiej i Magistratu z władzami państwowymi 77

VII. Udział radnych żydowskich w komisjach miejskich 89

VIII. Trudne sprawy 107

IX. Radni żydowscy wobec problemów miasta i jego mieszkańców 129

X. Zakończenie 155

XI. Załączniki 159

XII. Bibliografia 166

Książkę tę dedykuję
wszystkim mieszkańcom
międzywojennych
Kozienic.

Od autora

Książka ta powstała w oparciu o pracę magisterską napisaną pod kierunkiem profesora Jerzego Tomaszewskiego, obronioną przeze mnie na wydziale historycznym Uniwersytetu Warszawskiego w roku 2000. Wydanie książki było możliwe dzięki dotacji z Funduszu imienia Ireny Grabowskiej-Kruszewskiej i Enty Marmelstein-Kotkowskiej (Irena Grabowska-Kruszewska and Enta Marmelstein-Kotkowska Fund) przy Centrum Badania i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza, a także Żydowskiego Instytutu Historycznego, Fundacji „Shalom" oraz Urzędu Miasta i Gminy Kozienice. Praca ta nie ukazałaby się także bez wsparcia i życzliwości kilku osób, w pierwszym rzędzie mojego promotora, prof. Feliksa Tycha oraz pani Gołdy Tencer. Wszystkim wyżej wymienionym osobom i instytucjom składam głębokie podziękowania. Szczególnie wdzięczny jestem doktorowi Adamowi Penkalli, który podsunął mi pomysł napisania tej pracy i wskazał najważniejsze źródła archiwalne.

I.
WSTĘP

W okresie międzywojennym w odrodzonej Rzeczypospolitej około 10% wszystkich mieszkańców stanowili Żydzi. Byli jedną z wielu mniejszości zamieszkujących państwo polskie. Stanowili najliczniejszą po ludności polskiej grupę narodowo-wyznaniową zamieszkującą miasta polskie. Nie brakowało miejscowości, szczególnie małych miasteczek, gdzie liczba ludności wyznania mojżeszowego dorównywała bądź nawet okresowo przewyższała liczbę ludności katolickiej (bądź innego wyznania chrześcijańskiego). Jak wszyscy obywatele polscy mieli prawo uczestniczyć we władzach samorządowych, posiadali tak czynne jak i bierne prawo wyborcze. Żydowskie partie polityczne uczestniczyły w wyborach do rad miejskich, gdzie zasiadali ich przedstawiciele współdecydujący o losach miast. W efekcie nie można w ogóle mówić o historii miast polskich nie uwzględniając wkładu ludności żydowskiej w ich rozwój. Co za tym idzie nie jest możliwe kompletne opracowanie historii miast polskich okresu międzywojennego bez zbadania stosunków polsko-żydowskich we władzach miejskich. Niestety wiedza jaką posiadamy na ten temat jest co najmniej bardzo skromna. Fragmentaryczne informacje na ten temat zamieszczane są jedynie w pracach monograficznych dotyczących historii poszczególnych miast i zamieszkujących je społeczności żydowskich[1]. Brak niestety opracowań badających bliżej to zagadnienie[2]. Złożyło się na to zapewne kilka czynników. Przede wszystkim zaważyła na tym druga wojna światowa i nieoczekiwanie szybkie zniknięcie tej grupy ludności. Zagłada sprawiła, że losami wymordowanej społeczności żydowskiej po prostu nie miał się kto zająć. Historycy żydowscy, jedyni ze względu na znajomość języków żydowskich w pełni do tego przygotowani, w większości wyginęli, wielu z tych którzy ocaleli wyemi-

[1] Np. Wacław Wierzbieniec „Społeczność żydowska Przemyśla w latach 1918–1939" Rzeszów 1996, str. 165–169.

[2] W ostatnich latach problem ten poruszył Ryszard Szwed w artykule *Udział Żydów w samorządach miast II RP 1919–1939* [w: „Zeszyty Historyczne" Prace naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Pod red. M. Antoniewicza i M. Cetwińskiego, Częstochowa 1998, str. 197–212].

growało. Środowiska polskie, poza brakiem znajomości tych języków, nie zawsze się tym zagadnieniem interesowały. Decydował o tym także fakt, że w okresie PRL-owskim nie wszystkim można było się zajmować i nie o wszystkim można było swobodnie pisać. Przeważnie też nie doceniano roli społeczności żydowskiej. Nie przypadkiem w rodzimych miastach władze miejskie częściej zacierały ślady jej istnienia niż je upamiętniały. Rozbierano częściowo zniszczone domy, budowle kultu religijnego. Winien temu był nie tylko gwałtowny głód materiału budowlanego w zniszczonym wojną kraju, ale również bezmyślność oraz rozpowszechniony w szerokich kręgach społecznych antysemityzm. Tkwił bowiem w tym niewątpliwie element świadomego usuwanie śladów po tych, których przeważnie nie lubiano, nie chciano, a których dobra w wyniku polityki okupanta niemieckiego (a potem narzuconego systemu komunistycznego) w dużej mierze zagrabiono.

Niniejsza praca ma na celu przedstawić udział ludności żydowskiej we władzach samorządowych miasta Kozienice. Pracę tę oparłem na źródłach znajdujących się w Archiwum Państwowym w Radomiu i w Archiwum Państwowym w Kielcach. W pierwszym z wymienionych przeze mnie archiwów znajdują się *Księgi protokołów posiedzeń Rady Miejskiej* oraz *Księgi protokołów posiedzeń Zarządu Miasta*. Umieszczone one są w zespole *Akta miasta Kozienice* pod sygnaturami od numeru 838 do 858. Protokoły Rady Miejskiej oznaczone są numerami od 838 do 849, a protokoły Zarządu Miasta od 850 do 858. Zachowały się w dobrym stanie i są prawie kompletne. Sposób protokołowania pozostawia jednak wiele do życzenia[3]. Brakuje też kilku pierwszych protokołów posiedzeń Rady Miejskiej; w paru przypadkach nie zachowały się pojedyncze strony. Widać też wyraźnie ślady czyjejś ingerencji. Niektóre protokoły posiedzeń są przekreślone czerwonym atramentem. W księdze oznaczonej sygnaturą 842 między kartami oznaczonymi numerami 123 i 124 widać ślady usunięcia co najmniej jednej karty.

W archiwum kieleckim znajdują się dokumenty władz nadzorczych; starostwa kozienickiego i województwa kieleckiego. Zgromadzone są w zespole akt o nazwie *Urząd Wojewódzki Kielecki-I*. Są to głównie wykazy członków samorządu miejskiego, pisma starosty kozienickiego i wojewody kieleckiego oraz dokumenty dotyczące życia społecznego miasta.

[3] Na co zwracano uwagę i co wytykano przy okazji kontroli. Protokół generalnej rewizji Magistratu m. Kozienice dokonanej w roku 1930 przez sekretarza Wydziału Powiatowego i inspektora gminnego na powiat kozienicki, stwierdzał m.in.: „Protokoły prowadzone są nader niedbale, w całym szeregu wypadków poczynione zostały skreślenia, nie omówione w tekście. Brak skorowidza uchwał, nadto uchwały nie są numerowane. Strona zewnętrzna pozostawia wiele do życzenia". Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki Kielecki-I, sygn. 4112.

Trzecim co do ważności źródłem informacji, w licznych przypadkach niezastąpionym, była Księga Pamięci kozienickich Żydów wydana w 1969 roku w Tel Awiwie pod red. Barucha Kaplińskiego[4].

Praca ta jest jedną z pierwszych prób tak szczegółowego zbadania udziału Żydów w samorządzie polskiego miasteczka okresu międzywojennego. Z tego względu oraz z uwagi na ogólne braki w badaniach nad dziejami żydowskich mieszkańców Kozienic, w rozdziałach początkowych skoncentrowałem sie przede wszystkim na opisywaniu ludności żydowskiej. W konsekwencji pojawiły się wątki dalekie od zasadniczego tematu mojej pracy, jak spór o obsadę rabinatu czy sytuacja w Gminie Wyznaniowej Żydowskiej w Kozienicach. Ufam jednak, iż przyczyni się do rozbudzenia większego zainteresowania czytelnika (zob. np. załącznik nr 3).

Historia polskiej społeczności tego miasta jest bowiem stosunkowo lepiej znana i więcej zachowało się źródeł, które można wykorzystać dla jej badania.

Niniejsze opracowanie na pewno nie wyczerpuje tematu stosunków polsko-żydowskich w międzywojennych Kozienicach na szczeblach władzy miejskiej. Konieczne jest dokładne zbadanie skomplikowanej sytuacji i stosunków wśród ugrupowań politycznych polskich, prześledzenie lokalnych konfliktów i sojuszy oraz dokładniejsze uwzględnienie ogólnej specyfiki lokalnej tego miasta i regionu. Aby to jednak było możliwe muszą zostać nadrobione braki w badaniach historycznych tego okresu, które pozwolą w szerszym kontekście dostrzec złożone relacje pomiędzy obiema społecznościami i lepiej zrozumieć wydarzenia, które miały miejsce w Kozienicach w latach 1919–1939.

[4] „Sefer Zikharon lekehilat Koznic" Tel Awiw 1969.

II.
LUDNOŚĆ ŻYDOWSKA W KOZIENICACH DO ROKU 1919

Kozienice położone są 86 km na południowy wschód od Warszawy, około 40 km od Radomia, po lewej stronie Wisły, od której oddalone są o niecałe 4 km. Od zachodu i północy otacza je Puszcza Kozienicka będąca pozostałością dawnej Puszczy Radomskiej. Puszcza ta była miejscem często odwiedzanym przez władców Polski[5]. Tutaj w 1467 roku Elżbieta Rakuszanka, żona Kazimierza Jagiellończyka, urodziła przyszłego króla Polski Zygmunta Starego[6].

Prawie sto lat później, w roku 1549, Kozienice otrzymały przywilej lokacyjny na prawie niemieckim, dzięki staraniom wojewody ruskiego, Piotra Firleja. Lokowane zostało w ten sposób miasto na terenie dawnej wsi o tej samej nazwie, obok dworu królewskiego[7]. W 1564 roku liczyły już 177 domów[8], a trzy lata później, w 1567 roku, notowano 183 domy[9]. W 1564 roku wedle spisu ludności odnotowano 179 nazwisk. Pięć lat później stały się siedzibą starosty niegrodowego; pierwszym starostą był Stefan Zaleski[10]. W 1567 roku istniało w Kozienicach zaledwie 7 ulic: Dworska, Kuraczowska, Lubelska, Nowy Rynek, Pisarska, Dorazowa, Poboczna[11].

Interesująca jest sprawa herbu Kozienic, który w pewnym momencie po prostu zaginął. Nie wiedziano jak dokładnie wyglądał. Wyjaśniło się to dopiero w latach 30. XX wieku, kiedy opis i wizerunek herbu odnale-

---

[5] Stanisław Zieliński *Puszcza Kozienicka* [w:] „Ziemia Kozienicka" Kozienice 1993, z. 3, str. 3 i 4.

[6] Grażyna Strzelczyk „Kozienice w okresie międzywojennym" praca magisterska napisana pod kierunkiem dr Reginy Renz, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kielce 1986, str. 19 [w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kozienicach]; zob. też Edward Rudzki „Polskie Królowe" Warszawa 1992, t. 1, str. 134.

[7] Zenon Guldon *Ekonomia kozienicka 1596-1795* [w:] „Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej" t. I, str. 49.

[8] Jan Jadach *Kozienice w 1794* [w:] „Ziemia Kozienicka" z. 5 str. 3 Kozienice 1996.

[9] Z. Guldon „Ekonomia..." op. cit. str. 50.

[10] G. Strzelczyk op. cit.

[11] Adam Wójcik „Kozienice w XV–XVIII wieku" str. 33, praca magisterska w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kozienicach [brak innych informacji].

ziono w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Rada Miejska Kozienic dowiedziawszy się o tym wystąpiła do MSW o zatwierdzenie herbu i zamieściła jego opis, stąd też wiemy dziś dokładnie jak wyglądał: „Tarcza od góry ścięta jedną linią poziomą i dwoma prostymi skośnymi, u dołu zaokrąglona i zakończona małym szpicem. Boki tarczy nie są proste, lecz lekko półokrągło wycięte do środka tarczy, tak że prawa strona tarczy, identyczna z lewą, tworzy kształt wysmukłej litery S. Wysokość tarczy wynosi 21 cm a szerokość 17 cm. Górne tło tarczy jest koloru jasnobłękitnego, a na nim jeleń, koloru jasnopłowego, z rozłożystymi rogami, biegnący w lewą stronę, ma on lewą tylną nogę wyprostowaną, zaś prawa nieco skurczona ze zgiętym kopytem i schowaną prawą nogą, tak że prawe kopyto znajduje się bliżej środka tarczy. Przednie nogi podniesione i zgięte w kolanach, ze zgiętymi kopytami, prawe kopyto znajduje się blisko lewego i bliżej środka tarczy. Szyja jelenia jest trochę wygięta w tył, głowa lekko podniesiona, rogi posiadają po 4 odgałęzienia. Dolne tło zajmuje 1/3 część tarczy zagony koloru jasnożółtego o odcieniu piaskowym i zagajnik koloru zielonego u samego dołu tarczy. Tylne nogi jelenia dotykają brzegu zagonów, przednie zaś unoszą się 2 cm nad nim, przy czym w stosunku do poziomu nogi przednie są wyżej od tylnych o 2 cm"[12].

Do niedawna przyjmowano, że ludność żydowska pojawiła się w Kozienicach na początku XVII wieku[13]. W świetle najnowszych badań datę tę należy przesunąć na koniec wieku XVI. Pierwsza wzmianka o Żydach w Kozienicach pochodzi z roku 1596, kiedy to dwaj starozakonni „co domy najmują" płacili po 2 złp[14]. W inwentarzu pochodzącym z 1597 roku znajdujemy także wzmiankę dotyczącą starozakonnych „Czynszu pierwej pobrano od nich po fl. 2. Teraz rewizorowie naleźli, że nie mają nic dawać jeno pogłówne gdy pobór jest[15]". Uznano zatem, że nie mają oni płacić czynszu na rzecz dworu, ale jedynie pogłówne na rzecz państwa. Pojawienie się Żydów w Kozienicach wiąże się bezpośrednio z utworzeniem ekonomii kozienickiej. Przypomnijmy że pod koniec XVI wieku przeprowadzono w RP Obojga Narodów rozdział między skarbem państwowym a królewskim[16]. Ekonomie, czyli dobra stołowe, miały być źródłem dochodów skarbu królewskiego, oprócz nich skarb ten miały zasilać dochody z mennic, żup i kopalń olkuskich, cła (nie wszystkie), opłaty od okrętów zawijających do portów oraz podwodne, stacyjne i korona-

[12] Archiwum Państwowe w Radomiu, Akta miasta Kozienice „Księga protokołów posiedzeń Rady Miejskiej m. Kozienice" sygn. 849 Protokół posiedzenia z 6 XI 1937.

[13] A. Wójcik op. cit. str. 60.

[14] Zenon Guldon „Gminy wyznania mojżeszowego w powiecie radomskim w XVI-XVIII w." [w:] Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej t. II Radom 1996 str. 157.

[15] Z. Guldon op. cit.

[16] „Ekonomia..." op. cit. str. 49.

cyjne[17]. Pierwszym zarządcą ekonomii kozienickiej został sekretarz królewski Piotr Żaboklicki[18].

W 1607 roku w Kozienicach mieszkało 5 rodzin żydowskich[19]. Dostali oni w 1616 roku pozwolenie od króla Zygmunta III na posiadanie 12 domów na ogólną sumę 167 domów w Kozienicach[20]. W 1629 roku w mieście było 168 domów chrześcijańskich i 8 domów żydowskich, dwie żydowskie rodziny nie posiadały własnych domów i wynajmowały je od chrześcijan[21]. Lustracja z 1629 roku wymienia już bożnicę[22]. Ciężko doświadczona zostaje gmina żydowska w latach Potopu. Szczególnie przyczyniły się do tego wojska polskie, z powodu oskarżania Żydów o sprzyjanie najeźdźcom. W 1660 roku było w Kozienicach zaledwie 20 domów[23]. W niedługim czasie liczba ta zwiększyła się do 52 domów chrześcijańskich i 9 żydowskich, pogłówne płaciło 78 Żydów[24]. Liczba ta w XVII wieku spadała. Miasto ucierpiało w czasie wojen polsko-szwedzkich i najazdu Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego[25]. Nie było to spokojne miejsce przez cały XVII wiek. W źródłach czytamy m.in., że w 1690 roku na jarmarku w Kozienicach zamordowano i obrabowano Lewka Hercykowicza, który był agentem kupca krakowskiego Jakóba Zarachowicza[26].

W 1674 roku było w Kozienicach 72 Żydów, a w 1676 roku już tylko 54[27]. Powoli jednak sytuacja zaczynała się zmieniać. Szybki rozwój osadnictwa żydowskiego rozpoczął się w XVIII wieku. W 1718 roku było 25,75 osiadłych placów chrześcijańskich i 24,5 żydowskich. Dochód miasta wynosił 324 złp 4,5 gr, z czego od Żydów 77 złp, 22 gr. Inaczej przedstawiała się sytuacja całej ekonomii, gdzie zasadniczym źródłem dochodów była arenda propinacji, którą dzierżawili Pejsa Zaruchowicz i Pelta Zachorowicz, płacąc z tego tytułu 3200 złp, co stanowiło ponad 60% całej intraty ekonomii wynoszącej 5 196 złp 17 gr[28]. Intrata ekonomii kozienickiej w 1718 roku wymienia m.in.: czynsz z 24,5 placów żydowskich, 8 komorników żydowskich, 1 browar żydowski, 10 garncy gorzałczanych żydowskich, 2 cyrulików żydowskich, 1 kuśnierz żydowski, 1 krawiec żydowski oprócz tego wspomniana arenda[29].

[17] Tamże.
[18] Tamże.
[19] Tamże, str. 50.
[20] Tamże.
[21] Tamże.
[22] Z. Guldon „Gminy wyznania..." op. cit. str. 157.
[23] J. Jadach op. cit. str. 3 i 4.
[24] Z. Guldon „Ekonomia..." op. cit.
[25] G. Strzelczyk op. cit. str. 24.
[26] Majer Bałaban „Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868" Kraków 1936 str. 147.
[27] Z. Guldon „Gminy wyznania..." op. cit. str. 156.
[28] Z. Guldon „Ekonomia...." op. cit.
[29] Tamże, str. 61.

Liczba ludności żydowskiej wzrastała, chrześcijanie niepokoili się takim stanem rzeczy i chcieli ograniczenia liczby Żydów w mieście, ale Komisja Skarbowa w 1731 roku stwierdziła: „Lustracyja anni 1629 informuje, że Żydzi w mieście Kozienicach nie powinni excedere numero 12 gospodarzów, których się teraz znajduje 36, a to przez nieostrożność samychże mieszczanów, którzy miasto przestrzegania i utrzymania praw swoich czasu potrzeby, place i domy Żydom poprzedali i temu kupnu się nie sprzeciwiali. Tedy Komisyja Skarbowa za rzecz słuszną uznaje, aby suplikanci póty Żydów cierpieli, póki onych ile dobrowolnie do miasta przypuszczonych z placów i domów nie wykupią, które im poprzedawali"[30].

W 1735 roku na 52 place chrześcijańskie przypadały 42 żydowskie[31]. W tym samym roku dochody od Żydów w Kozienicach wyglądały następująco: czynsz z 42 placów – 98złp, 10 kamieni łoju od rzeźników – 120 złp, 2 kuśnierzy – 6 złp, 2 cyrulików – 6 złp, 2 krawców – 6 złp, kirkut – 25 złp, 9 browarów – 36 złp, 20 garnców gorzałczanych – 100 złp, piekarze – 120 złp, cło ziemne i targowe – 253 złp 10 gr, łopatkowe od rzeźników – 100 złp[32]. Ogółem stanowiło to 902 złp i 10 gr, cały zaś dochód z miasta wynosił 1091 złp i 10 gr. Był, więc to wyraźny wzrost w porównaniu z rokiem 1718[33].

W połowie XVIII wieku w kozienickim kahale doszło do ostrych tarć i konfliktów. Najpierw Szlama Józefowicz, którego Antoni Lubomirski, wojewoda lubelski, ustanowił syndykiem mającym reprezentować wszystkich starozakonnych z terenu województwa lubelskiego w Trybunale Skarbowym Koronnym w Radomiu, oskarżył rabina kozienickiego Hozję Józefowicza i kilku innych Żydów o pobicie i okradzenie. Sprawę rozstrzygnął wyznaczony przez Komisję Skarbową Piotr Zapolski, który uznał oskarżenia Szlamy za bezpodstawne[34]. Następnie wspomniany rabin Hozja popadł w konflikt z kahałem, chodziło także o pieniądze. Sprawa zakończyła się tak, że rabin, „gdy mu już na wykrętach zbywało przeniósł się do Warszawy"[35].

W 1761 roku starozakonni otrzymali od króla Augusta III potwierdzenie starych przywilejów i nadanie nowych. Mogli zajmować się handlem, m.in: solą, żelazem, skórą, sprzedawać miód pitny, wiśniak, maliniak i gorzałkę. Nie mieli za to prawa warzenia piwa (z wyjątkiem warzenia na własny użytek przy okazji ślubów), mogli wykonywać również

[30] Tamże.

[31] Tamże.

[32] Muszyńska J. „Żydzi w miastach województwa sandomierskiego i lubelskiego w XVIII wieku" Kielce 1998 str. 152.

[33] Oczywiście wpływ na to miało także psucie polskiej monety i spadek jej wartości.

[34] Z. Guldon „Gminy wyznania...." op. cit. str. 157.

[35] Archiwum Główne Akt Dawnych, AK II/199 [za Z. Guldon „Gminy..." op. cit. str. 157].

rzemiosło oraz posiadać bożnicę, szkołę i cmentarz[36]. W 1778 roku stan posiadania domów przedstawiał się następująco:

TABELA 1
Domy żydowskie i chrześcijańskie w Kozienicach w roku 1778

Ulica	Domy		
	chrześcijańskie	żydowskie	razem
Rynek	13	28	41
Kościelna	24	11	35
Piwna	8	–	8
Żupna	10	–	10
Dworna	6	–	6
Lubelska	7	6	13
Czwartkowska	14	19	33
Radomska	2	4	6
Górna	7	–	7
Piaskowa	4	–	4
Głowaczewska	4	–	4
Zatylna	5	–	5
Place wójtowskie	9	25	34
Razem	**113**	**93**	**206**

Źródło: Zenon Guldon *Ekonomia kozienicka 1596–1795* [w:] *„Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej"* t. I str. 57.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że spośród 13 ulic miasta Żydzi posiadali domy tylko na sześciu, mimo to na czterech ulicach ich domów było zdecydowanie więcej, na trzech ulicach dwukrotnie więcej. Tym niemniej aż na siedmiu ulicach ich domów nie było wcale. Pokazuje to podział tego miasteczka pomiędzy dwie społeczności, które w ten sposób żyły razem, a jednocześnie obok siebie.

[36] Z. Guldon „Ekonomia..." op. cit. str. 51.

Żydzi z Kozienic byli bardzo aktywni pod względem gospodarczym. Wzmianki o nich spotkać można na komorach celnych wielu województw[37]. Ksiądz Feliks Siarczyński w 1791 roku tak pisał o ich roli w życiu gospodarczym miasta: „W mieście samym Żydzi najwięcej utrzymują rzemiosła, jako to mydlarnię, fabrykę pończoch, kotlarstwo, złotnictwo, krawiectwo, szmuklerstwo itd."[38]. Twierdził, że za taki stan rzeczy winna jest ludność chrześcijańska, która jako leniwa i gnuśna nie chce uczyć się tego co potrzebne by zająć się rzemiosłem[39]. Poprzez taką opinię o nieżydowskich mieszkańcach Kozienic naraził się na ataki mieszczan. Ukazała się m.in. broszura mieszczan kozienickich w której bronili się, oskarżając administrację ekonomii o sprzyjanie Żydom: „Cóż temu winni, kiedy jedne administracyje osadziwszy po pogorzelisku na placach miejskich w samym rynku bez opłat właścicielom Żydów nie starały się o sprowadzenie kupców chrześcijańskich, przy których by się jeżeli nie oni, przynajmniej ich synowie uczyć mogli kupiectwa, bo do Żydów na naukę i służbę oddawać niepodobna; kiedy drugie [administracje ekonomii] rzemieślnikom dość dobrym od kilku lat tu zamieszkałym nie pomagają do przyzwoitego się w tym mieście pomurowania, ale raczej żydostwo prędszą we wszystkim u nich znajduje pomoc i łatwość przez co nie tylko jest odraza dla synów naszych do rzemiosła, lecz i my sami w niepewności jesteśmy, czy ich możemy tym na naukę powierzać, którzy u nas są prawie gośćmi"[40].

Stosunki pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską były na tyle zaognione, że dla ich poprawienia doszło aż do oficjalnej ugody pomiędzy dwiema społecznościami. Zawarto ją w Warszawie 3 XI 1767 roku. W efekcie Żydzi musieli „ofiarować" miastu 4 tysiące złotych polskich „a nadto dwóch placów żydowskich bliższych kościoła, jednego Szmuklerzowego, a drugiego Grudniaka, arendarza kozienickiego na jednej połaci dobrowolnie odstąpili..."[41].

Pod koniec XVIII wieku miał miejsce pożar, który pochłonął znaczną część miasta (w roku 1782)[42]. Po tej katastrofie nastąpiła szybka odbudo-

[37] Z. Guldon „Gminy wyznania..." op cit. str. 158.

[38] Feliks Siarczyński *Ekonomia kozienicka dóbr stołowych JKMci w województwie sandomierskim powiecie radomskim* „Dziennik Handlowy", 1791, cz. 4: przedruk: Wybór do dziejów Kielecczyzny, cz. 1, pod red. Z. Guldona, Kielce 1974, str. 189 [zob. też dr Ignacy Schiper „Dzieje handlu żydowskiego w Polsce" Warszawa 1937 str. 322 i 326 oraz M. Bałaban op. cit. str. 419].

[39] Feliks Siarczyński *Ekonomia* ... op. cit. str. 190.

[40] Z. Guldon „Gminy..." op. cit.

[41] Maurycy Horn „Regesty dokumentów i ekscerpty z metryki koronnej do historii Żydów w Polsce", Wrocław 1984, t. II, str. 39.

[42] Z. Guldon „Gminy wyznania..." op. cit. str. 157.

Nie był to zresztą pierwszy pożar, który dotknął ludność żydowską Kozienic. W 1726 roku król August II wydał kozienickim Żydom memorandum na spłatę długów w związku ze stratami materialnymi poniesionymi podczas pożaru. [Zob. Maurycy Horn op. cit. t. I str. 66].

wa miasta. W 1784 roku na ogólną sumę 152 domów było 98 chrześcijańskich i 54 żydowskie[43]. Tym niemniej w 1791 roku według ks. Siarczyńskiego było już „domów z okładem 250 oprócz chat nikczemnych", 2220 mieszkańców, w tym 1042 starozakonnych i 16 ewangelików[44]. Od czasu pożaru zaczęto w mieście wznosić domy murowane, założono również fabrykę broni[45].

W tym samym okresie było w mieście: „kupców żydowskich 31, doktor 1, felczer 1, cyrulików 4, złotników żydowskich 1, malarzy chrześcijańskich 1, siodlarz chrześcijański 1, tkaczów 3, stolarzów 4, ślosarz 2, kowalów 2, krawców żydowskich 15, chrześcijańskich 7, szewców chrześcijańskich 11, piekarzów chrześcijańskich 6, żydowskich 7, rzeźników chrześcijańskich 5, żydowskich 6, garbarzów 3, kołodziejów 3, mularzy 6, garncarz 1, kuśnierz żydowski 1, pończoszników 2, piwowar 1, studniarz 1, szynkarzów chrześcijańskich 3, żydowskich 20, furmanów chrześcijańskich 6, żydowskich 8, gospodarzy gruntowych 104, grabarzów 2, żebraków żydowskich 20"[46].

Przy podawaniu liczby ludności należy pamiętać, że kwestia liczebności Żydów, nie tylko zresztą w Kozienicach, pozostaje sporna. Podstawą do obliczeń jest bowiem spis pogłównego żydowskiego. Wiele osób jednak często uchylało się od płacenia tego podatku. Pleban skotnicki pisał, że „gdzie 10 Żydów tam ledwo 5 jest zapisanych". Żydzi bowiem stosowali metodę częstych wyjazdów aby ci, którzy przybywali, jako niemiejscowi spisowi nie podlegali. Przyjmuje się, że liczba Żydów była dwa razy większa od liczby płatników podatku pogłównego[47].

W 1794 roku z inicjatywy Izraela zwanego Magidem pobudowano w Kozienicach piętrową bożnicę. Magid był osobą dzięki której Kozienice zasłynęły jako ośrodek chasydyzmu znany nie tylko w Polsce. Cadyk ten nazywał się Izrael ben Sabatai. Urodził się pod koniec XVIII wieku. Uczył się m.in. u rabina Szmelke Horowitza, rabina Lewi Icchaka z Berdyczowa i rabina Elimelecha z Leżajska. Silne więzi przyjaźni łączyły go z rabinem Izaakiem Jakóbem (zwanym Jasnowidzem) z Lublina. Napisał wiele dzieł, komentarzy do Pięcioksięgu i Talmudu. Zmarł 28 IX 1814 roku w Kozienicach[48]. Powstało na jego temat wiele legend i niezwykłych opowieści[49].

[43] J. Muszyńska op. cit.

[44] Z. Guldon „Gminy wyznania..." op. cit. str. 158.

[45] „Starożytna Polska" Baliński, Lipiński, W-wa 1885, t. III, str. 453–455.

[46] Feliks Siarczyński „Kozienice" opracował J. Gacki, Kozienice 1997, str. 37 [według: „Opis powiatu radomskiego przez księdza Feliksa Siarczyńskiego w rękopiśmie pozostały" wydał Tymoteusz Lipiński Warszawa 1847].

[47] Z. Guldon „Gminy..." op. cit., str. 163.

[48] Roman Spira „Rabini i uczeni w Polsce XVI, XVII i XVIII wiek. Życiorysy". W-wa 1985 str. 20–21.

[49] Buber M. *Rabbi Izrael z Kozienic i książę Adam Czartoryski* [w:] „W drodze", R. 12, tłum. Paweł Hertz nr. 9, str. 3–7 oraz S. Zieliński *Magiet Izrael z Kozienic* [w:] „Kontakt" 1986, nr 11, str. 15–19.

Rozwój chasydyzmu w Kozienicach miał duże znaczenie dla rozwoju tego miasta, gdyż jak zauważył J. Goldberg dwory cadyków, szczególnie tych bardziej znanych, dzięki tłumom chasydów przybywających do cadyka powodowały, że chłonność lokalnego rynku wyraźnie się zwiększała[50].

W okresie insurekcji kościuszkowskiej miasto zostało splądrowane i ograbione przez Rosjan pod dowództwem płk. Apraksina[51]. Znajdowało się ono po kolei pod okupacją wszystkich trzech zaborców. Po trzecim rozbiorze znalazło się w granicach Austrii[52]. Zmiana nastąpiła dopiero w 1809 roku kiedy to na mocy pokoju w Schonbrun Kozienice zostały przyłączone do Księstwa Warszawskiego. Po upadku Napoleona miasto weszło w skład Królestwa Polskiego[53].

W czasie powstania listopadowego Kozienice znalazły się w zasięgu działań wojsk polskich. Efektem był pobyt wojsk rosyjskich, które wkroczyły do miasta. Odbiło się to bardzo niekorzystnie na sytuacji materialnej mieszkańców i gospodarce miasta[54].

Okres pomiędzy 1831 a 1863 rokiem był czasem stagnacji zarówno pod względem gospodarczym jak i demograficznym. W 1860 roku na trzy tys. ludności było 96 rolników, 22 szewców, 21 krawców, 72 kramarzy, 35 handlarzy wódki, 10 kuśnierzy, 10 piekarzy, 9 rzeźników, 9 stolarzy, 5 kowali, 3 cieśli, 3 blacharzy, 3 bednarzy, 2 waciarzy i 2 grabarzy[55].

W okresie powstania styczniowego doszło do niewielkich wystąpień. W pewnym okresie miasto przechodziło z rąk do rąk. Nie doszło jednak do większych starć[56]. W rejonie Kozienic działali przez pewien czas płk D. Czachowski i płk W. Kononowicz[57].

O Kozienicach XIX wieku wspominają liczne encyklopedie[58]. Opisują położenie np.: „miasto rządowe w guberni i powiecie radomskim, na płaszczyźnie piaszczystej nad mała rzeczką Zagwożdżanką zwaną, położone o 6 wiorst[59] od Wisły przy trakcie z Warszawy do Nowej Aleksandrii

[50] Z. Guldon „Gminy..." op. cit.
[51] J. Jadach op. cit. str. 5 i 6.
[52] G. Strzelczyk op. cit. str. 28.
[53] Tamże.
[54] Tamże, str. 31.
[55] Tamże, str. 32.
[56] Tamże, str. 34.
[57] Witold Dąbkowski „Powstanie styczniowe w Puszczy Kozienickiej", Warszawa 1974 str. 139 i n. Zob. też K. Mróz *Powstanie styczniowe 1863/64 roku w powiecie kozienickim* [w:] „Głos Młodej Wsi" Zwoleń, R. 4, 1935, nr 1/4, str. 23–34.
[58] Początek obecności miasta w encyklopediach dało zamieszczenie hasła „Kozienice" w „Słowniku geografii powszechnej, opisie geograficzno-statystycznym państw, krajów, okolic, miast, wysp, mórz, rzek, jezior" R. Lisicki, W. Szymanowski, Warszawa 1852, t.1, str. 711.
[59] Wiorsta – dawna rosyjska jednostka długości, od końca XVIII wieku 1 wiorsta=500 sążni=1,07 km [według: Encyklopedia Popularna PWN, Warszawa 1995, str. 939].

(Puław), od Radomia 5 mil odległe"[60]. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego podaje, że leżą one pod 51 35 2 szerokości i 39 12 4 długości geograficznej[61]. Informuje także o stanie gospodarki miejskiej: „Z zakładów fabrycznych mieszczą się tu: fabryka blachy miedzianej, cynkowej i żelaznej, młyn parowy i wodny amerykański, browar, cztery garbarnie, smolarnia"[62]. Inne dane: „Domów murowanych 68, drewnianych 178. Kościół parafialny drewniany, wiatrak, dom magistratu, szopa na narzędzia ogniowe drewniana, jatki rzeźnicze, 12 domów (...) zajętych na kwaterunek stałego prawie postoju 2-go batalionu saperów, dom na szkołę, sąd, areszt (...). Władze miejscowe składają: magistrat, sąd, rejent, kontroler powiatowy i strażnik dochodów skarbowych tabacznych. Ekspedycja pocztowa, szkoła elementarna i zarazem rzemieślniczo-niedzielna, szpital starozakonnych z funduszów bożniczych utrzymywany, apteka. Jarmarków odbywa się 6 w roku, targi są tygodniowe"[63].

Po upadku powstania styczniowego nastąpił nowy podział administracyjny Królestwa, z części powiatu radomskiego utworzono w 1867 roku powiat kozienicki, a Kozienice stały się od tego roku miastem powiatowym[64].

Strukturę zawodową ludności żydowskiej w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku przedstawia tabela 2.

W XIX wieku liczba mieszkańców wzrosła. O ile w 1820 roku mieszkało w Kozienicach 1881 osób to w 1908 roku miasto liczyło już 9280 osób[65].

Liczbę ludności żydowskiej w XIX wieku pokazuje tabela 3.

Początek wieku dwudziestego to pogłębianie się wpływów partii socjalistycznych, głównie PPS, wśród społeczeństwa Kozienic. Zwolennicy PPS rekrutowali się w dużej części z grona ludności żydowskiej. W 1901 roku doszło do pochodów i manifestacji. Wśród uczestników, a być może także organizatorów, byli z pewnością Żydzi. Wedle relacji Izachara Ledermana na kilka dni przed wspomnianymi zajściami do jego domu przybyło czterech mężczyzn, w tym dwóch mu znanych mieszkańców Kozienic: Sziele Koter i Ickowicz. Pierwszy był szewcem, synem Aarona chasyda z Góry Kalwarii, a drugi był piekarzem. Przynieśli ze sobą papier, na którym było napisane po polsku i w jidysz: „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" oraz „Niech żyje pierwszy maj".

[60] „Encyklopedia powszechna" S. Orgelbranda, W-wa 1864, tom XV, str. 793–795.
[61] „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego" , Warszawa 1883, tom 4, str. 548.
[62] Tamże.
[63] „Encyklopedia powszechna" op. cit.
[64] Paweł Klimczuk „Nasz powiat" Kozienice 1928, str. 26.
[65] G. Strzelczyk op. cit. str. 35.

TABELA 2
Struktura zawodowa ludności żydowskiej w końcu XIX wieku

Branża	Ilość zatrudnionych	Procent
administracja państwowa	1	0,18
zegarmistrzostwo	3	0,55
rabini	4	0,73
branża tekstylna	4	0,73
pracownicy banku	5	0,92
drukarstwo	7	1,29
w młynach	7	1,29
pracownicy rytuału religijnego	8	1,47
kramarze	9	1,66
robotnicy budowlani	10	1,84
mełamedzi i nauczyciele	11	2,02
blacharze	12	2,21
pracownicy hoteli i restauracji	13	2,39
rzeźnicy	13	2,39
stolarze	18	3,32
instytucje kahału	24	4,42
krawcy i kuśnierze	25	4,61
wojsko	26	4,79
wynajem domów	31	5,71
szewcy i robotnicy skórzani	38	7,01
pracownicy ziemni (erd arbeter)	48	8,56
inne branże	87	16,0
kupiectwo	138	25,4
Razem	**542**	**100**

Źródło: *„Sefer Zicharon le Kehilat Koznic" Tel Awiw 1969, pod red. Barucha Kaplińskiego, str. 47.*

TABELA 3
Ludność żydowska w XIX wieku

Rok	Liczba Żydów	Liczba wszystkich mieszkańców	Procent ludności żydowskiej
1827	1185	2008	59,0
1857	1980	2902	65,0
1860	1950	3000	65,0
1893	2561	4742	54,0
1897	3764	6392	58,9
1909	4702	8633	54,5

Źródło: „Sefer Zicharon le Kehilat Koznic" Tel Awiw 1969, pod red. Barucha Kaplińskiego, str. 35.

Prosili by jego siostra wyhaftowała im te napisy na płótnie. Za całonocną pracę zapłacili jej trzy ruble. Dwa dni później przyjechali do Kozienic strajkujący z Radomia, zarówno Żydzi jak i Polacy, do których przyłączyli się kozieniccy szewcy i krawcy. Na czele pochodu szli wymienieni wcześniej Koter i Ickowicz. Pochód kierował się w stronę Bejt-Ha Midraszu, gdzie miał się odbyć wiec. Na ul. Lubelskiej stanął jednak kordon policji i naczelnik miasta Kozłow ostrzegł, że jeśli demonstranci nie rozejdą się to każe strzelać. Mimo iż część osób była uzbrojona tłum nie zaryzykował walki z policją. Koter i Ickowicz trafili do radomskiego więzienia i w 1905 roku zostali powieszeni[66].

6 listopada 1905 roku miał miejsce jednodniowy strajk szkolny oraz manifestacyjny pochód z Kozienic do Brzeżnicy, podczas którego wznoszono okrzyki na cześć niepodległej Polski[67]. Również wtedy powiewały, obok chorągwi kościelnych, sztandary PPS[68].

[66] „Sefer Kehilat..." op. cit. str. 169. Do wydarzeń z lat 1905–1907 w powiecie kozienickim zob. Stefan Kalabiński „Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905–1907 w Królestwie Polskim" Warszawa 1956 str. 194, 274, 476 oraz S. Kalabiński, Feliks Tych „Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907" Warszawa 1961 t. I, II i III, indeksy str. 76.

[67] Stefan Janeczek „Ważniejsze wydarzenia w Kozienicach w l. 1905-1907", *Ziemia Kozienicka*, z. 7, str. 37–38 Kozienice 1998.

[68] Tamże.

Okres I wojny światowej to dla miasta prawdziwa katastrofa. Miasto znalazło się bowiem na linii frontu[69]. Już w pierwszym roku wojny zostało ograbione tak przez wojska jak i przez miejscowych złodziei[70]. Ludność żydowska musiała, z powodu zarządzenia władz wojskowych rosyjskich, opuścić miasto w ciągu 24 godzin. Delegacja ludności, na czele której stał Abram Chaim Frajlich[71] nie zdołała uzyskać cofnięcia rozkazu. Jednak po dwóch dniach zostało to zarządzenie odwołane i Żydzi powrócili do swych domów[72]. W toku walk toczonych między wojskami rosyjskimi i niemieckimi część wschodnia miasta uległa niemal całkowitemu zniszczeniu. Jedynym zyskiem z wojny było pobudowanie linii kolejowej Kozienice–Bąkowiec przez Rosjan na początku wojny dla celów strategicznych. Po wycofaniu się wojsk rosyjskich miasto znalazło się pod okupacją austriacką. Obok okupantów kwaterował w mieście oddział Legionów. Już w 1917 roku władze polskie przejęły w mieście sądownictwo i szkolnictwo, a rok później okupacja zakończyła się. Kozienice stały się częścią odradzającego się, niepodległego państwa polskiego[73].

[69] „Nasz powiat" op. cit. str. 27.

[70] „Z pobojowiska, opisy i wrażenia z miast i wiosek ziemi radomskiej po najściu wojsk niemieckich i austriackich w październiku 1914" Radom 1914, str. 12–13.

[71] Przyszły radny zob. załącznik nr 2.

[72] „Sefer Kehilat..." op. cit. str. 299 [W polskich źródłach nie znalazłem wzmianki na ten temat].

[73] Stefan Janeczek „Wspomnienia. Fragmenty". Ksero maszynopisu w zbiorach autora.

III.
KOZIENICE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Po powstaniu niepodległego państwa polskiego Kozienice znalazły się w obrębie województwa kieleckiego. Było to miasto powiatowe stanowiące siedzibę Starostwa Kozienickiego[74]. W całym województwie kieleckim było 19 powiatów, 39 miast, 310 gmin wiejskich. Przeciętny obszar powiatu wynosił 1354 km², a przeciętne zaludnienie 133 400 osób. Mieściło się to w przeciętnej województw centralnych, gdzie średnio na województwo przypadało 15 powiatów o powierzchni powyżej 1300 km² ze średnim zaludnieniem 110 tys. osób[75]. W stosunku do całego województwa powiat kozienicki przedstawiał się następująco:

TABELA 4
Powiat kozienicki na tle województwa kieleckiego w 1929 r.

Cechy charakterystyczne	Województwo kieleckie	Powiat kozienicki
Powierzchnia w km²	25 741	1 883
Liczba miast	39	2
Liczba gmin miejskich	310	18
Ludność	2 535 898	124 257
Mieszkańców na km²	98,5	66
Odsetek ludności miejskiej	23,7	11,8

Źródło: *Julian Suski „Podział administracyjny Rzeczpospolitej Polskiej" Warszawa 1930, str. 7.*

[74] Julian Suski „Podział administracyjny Rzeczpospolitej Polskiej" Warszawa 1930, str. 7. Pod względem wojskowym należały jednak do Warszawskiego Okręgu Wojskowego, str. 16–17.

[75] Tamże, str. 14–16.

W całym powiecie w roku 1928 istniały 692 miejscowości. Najwięcej, aż 511, było małych, liczących do 200 mieszkańców. W miejscowościach większych, powyżej 1000 mieszkańców, żyło 25 539 osób[76]. Stanowiło to zaledwie 20,55% ludności całego powiatu.

Ludność wyznania mojżeszowego stanowiła na początku okresu międzywojennego około 10,5% mieszkańców. Spis powszechny z 1921 roku podawał, że na 124 257 osób zamieszkałych w powiecie kozienickim, 108 794 wyznawały katolicyzm, 13021 – judaizm, a 2369 deklarowało się jako ewangelicy[77]. Natomiast w 1931 roku wskaźnik ten minimalnie zmniejszył się do 9,83%[78]. Powodem takiego stanu rzeczy była z jednej strony emigracja ludności żydowskiej, a z drugiej szybszy przyrost naturalny ludności polskiej. W świetle badań Ezry Mendelsohna widać, że działo się tak w całej Europie Środkowowschodniej. Jednak w innych krajach, np. na Węgrzech czy w Czechosłowacji, liczba bezwzględna ludności żydowskiej malała, natomiast w Polsce rosła[79].

Kozienice w okresie międzywojennym pod wieloma względami były typowym miastem Polski centralnej. Zarówno co do rozmiarów jak i liczby ludności zaliczały się do miast małych. Ludność liczyła w 1921 roku 8633 osoby, w tym 4621 kobiet i 4012 mężczyzn[80]. W całej Polsce miasteczek takich jak Kozienice, poniżej 10 tys. mieszkańców, było aż 485 na 636 wszystkich miast (co stanowiło 76,3%)[81].

Miasteczko było zamieszkane przez ludność polską i żydowską. W latach dwudziestych niewielką przewagę liczebną miała ludność żydowska, ale według spisu z roku 1931 na 7793 mieszkańców 3934 było katolikami, stanowiło to 50,48% ogółu mieszkańców[82].

Kozienice stanowiły największe skupisko ludności żydowskiej w powiecie[83]. W całym województwie kieleckim udział ludności żydowskiej wśród mieszkańców miast wynosił około 30%, ale wzrastał wśród małych

[76] „Nasz powiat", op. cit., str. 71.

[77] „Statystyka Polski" Główny Urząd Statystyczny Rzeczpospolitej Polski, Warszawa 1927, t. XVII, str. 43–44.

[78] Tamże.

[79] Zwrócił na to uwagę w swojej pracy Ezra Mendelsohn, „Żydzi Europy Środkowowschodniej w okresie międzywojennym" Warszawa 1992, str. 48-49.

[80] Archiwum Państwowe w Kielcach, Urząd Wojewódzki Kielecki-I, sygn. 1236.

[81] G. Strzelczyk op. cit. str. 55; Marta Meducka podaje, że takich miast było w roku 1921 – 500, a w 1931 – 585, ich ludność stanowiła odpowiednio: 7,5% oraz 6,8% ogółu ludności zob. *Miasteczka polskie w latach 1900–1939 w relacjach pamiętnikarskich* [w:] „Miasteczko polskie w XIX-XX wieku. Jako zjawisko kulturowe". pod red. R. Renz, Kielce 1998, str. 134.

[82] G. Strzelczyk op. cit. str. 62 [Ciekawe, że od roku 1931 aż do 1938 podawano w oficjalnych publikacjach wciąż tę samą liczbę ludności, tj. 7793, nie wydaje się możliwe by żadne zmiany w liczbie ludności nie zachodziły. Zob. np. *Rocznik Polityczny i Gospodarczy 1938* Warszawa 1938, str. 345].

[83] G. Strzelczyk op. cit. str. 63.

miasteczek, poniżej 20 tys., do ponad 40%[84]. Działo się tak ponieważ ludność żydowska zamieszkiwała głównie miasta, a jak zostało to wcześniej powiedziane takich małych miasteczek, wśród polskich miast, było stosunkowo najwięcej[85]. Jeśli więc nie było w Polsce województwa, a nawet powiatu gdzie Żydzi stanowiliby wysoki odsetek mieszkańców, to zdarzały się takie miasta, a w szczególności miasteczka[86].

Oprócz Polaków i Żydów w Kozienicach w roku 1921 mieszkało 19 Rosjan i 1 Niemiec[87]. Brak jednak o nich wzmianek w późniejszych dokumentach.

Zachowały się dokładne dane dotyczące rozmieszczenia ludności na obszarze miasta, według ulic, z podziałem na Polaków i Żydów. Liczby te dotyczą zapewne stanu z 1931roku[88]. Dzięki temu możemy obliczyć procent ludności żydowskiej na każdej ulicy[89].

Żydzi stanowili większość na 10 spośród 40 ulic. Stanowiło to w sumie 74,2% całej społeczności żydowskiej. Na 5 z tychże ulic Żydzi stanowili ponad 90% mieszkańców. Natomiast aż na 17 ulicach nie mieszkali w ogóle. Świadczy to o dużym stopniu ich skupienia. Średnio na każdą ulicę miasta przypadało prawie 195 mieszkańców. Jeśli uznamy zatem jako najbardziej licznie zamieszkane ulice powyżej 400 mieszkańców, czyli ponad dwa razy więcej niż przeciętnie, a było takich ulic sześć, na których mieszkało 46% całej ludności miasta, to okazuje się, że Żydzi stanowili na nich prawie 75% mieszkańców. Jednocześnie stanowiło to ponad 75% całej społeczności żydowskiej! Dokładne dane przedstawia tabela 5.

Największą ulicą Kozienic, na której zarazem mieszkało najwięcej, w liczbach bezwzględnych, Żydów, była ul. Radomska, przemianowana w 1933 roku na ul. 11 Listopada. Uczeń klasy VII Szkoły Powszechnej, Likwermant (imienia nie znamy), tak ją opisywał[90]: „Ulica 11 Listopada jest największą i najruchliwszą z ulic miasta Kozienic. Zaczyna się po

[84] Regina Renz „Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939" Kielce 1994, str. 31.

[85] W skali całej Polski aż 27,3% mieszkańców miast należało do żydowskich gmin wyznaniowych, co stanowiło 76,4% ogółu ludności tego wyznania. [Podaję za:] Jerzy Tomaszewski „Ojczyzna nie tylko Polaków" Warszawa 1985 str. 97–98.

[86] Jerzy Tomaszewski „Rzeczpospolita wielu narodów" Warszawa 1985 str. 150.

[87] APK, UWK-I, sygn. 1236 [Podaję za:] G. Strzelczyk op. cit. str. 61–62.

[88] APK, UWK-I, sygn. 4128 Wybory kadencyjne do rad miejskich w miastach niewydzielonych powiatu kozienickiego. [Dokument figuruje z datą 1938, ale podana w nim liczba ludności odpowiada dokładnie liczbie z roku 1931. Przyjmuję zatem, że sporządzono go w roku 1938, lecz autor posłużył się danymi z roku 1931].

[89] Zob. załącznik nr 1.

[90] Stanisław Zieliński „Przedwojenne Kozienice w opisach uczniów" *Ziemia Kozienicka* 1996, z. 5, str. 36.

TABELA 5
Rozmieszczenie ludności Kozienic w zależności od wielkości ulic

Ulice według liczby mieszkańców:	Liczba ulic	% ulic	Ogólna liczba ludności	Polacy	Żydzi	% Żydów
Do 100 mieszkańców	19	47,5	822	585	237	40,5
101 – 400 mieszkańców	15	37,5	3383	2383	1000	29,5
Ponad 400 mieszkańców	6	15,5	3358	665	2703	74,2

Źródło: *APK, UWK-I sygn. 4128 Wybory kadencyjne do rad miejskich w miastach niewydzielonych powiatu kozienickiego.*

prawej stronie pałacu i ciągnie do granic miasta w kierunku z północy na południe. Długość ulicy wynosi 1 km 20 m, szerokość 21 m, szerokość jezdni ok. 9 m. [...] Przeszłość ulicy 11 Listopada jest następująca: w 1870 roku ukończono drogę prowadzącą do Radomia i od tego czasu ulica nazywała się Radomska. Do 1925 roku ulica Radomska była tylko częściowo wybrukowana. W 1925 roku ułożono pierwsze chodniki z płyt, wysadzono akacjami i zaprowadzono elektryczność. W dzień święta narodowego 11 Listopada 1933 ksiądz prałat poświęcił ulicę Radomską pod nowym imieniem 11 Listopada. Obecnie ulica 11 Listopada jest największą ulicą w mieście. Są tu 62 domy, w tym 34 murowane parterowe, 12 murowanych jednopiętrowych, 2 murowane dwupiętrowe i 14 drewnianych parterowych. Na ulicy 11 Listopada znajduje się 50 sklepów, w tym: 11 spożywczo-kolonialnych, 9 galanteryjnych, 8 cukierni, 7 bławatnych, 6 piekarni, 6 restauracji, 2 sklepy ze sprzętem radiowym, 1 księgarnia i 1 wędliniarnia. Znajduje się 20 warsztatów rzemieślniczych, w tym: 7 szewców, 5 krawców, 3 rymarzy, 2 ślusarzy i 1 trumniarz. Znajduje się targowica zwierzęca, stacja benzynowa i rynek. Ulica 11 Listopada nie może się szczycić staranną czystością, gdyż na całej ulicy znajduje się tylko 6 koszy na odpadki. Większość mieszkańców ulicy 11 Listopada stanowią Żydzi".

Drugą co do liczby zamieszkałej ludności była ulica Lubelska. Ulicę tę opisał także uczeń klasy VII Daniel Brzozowski[91]: „Ulica Lubelska jest jedną z najważniejszych ulic w mieście Kozienicach. [...] Cała ulica jest wybrukowana i posiada po obu stronach chodniki. Cała ulica ma długości 800 m, szerokości 18 m, w tym na obydwa chodniki przypada 10 m, na jezdnię 8 m. (...) Cała ulica Lubelska posiada 50 domów, w tym 18 drewnianych i 7 piętrowych. Znajduje się studnia artezyjska, która została zbudowana w czasie wojny. Ludnością zamieszkującą ulicę Lubelską są przeważnie Żydzi. Jest tu najwięcej rzemieślników: szewców i pokrewnych zawodów. Sklepów posiada niewiele: 10 spożywczych, 3 piekarnie i 1 księgarnię. Fabryk posiada bardzo mało; niedaleko od mostu znajduje się młyn parowy. Fabryka obuwia zatrudnia 12 robotników. Obuwie idzie w części do Kozienic, w części do Lwowa".

Najważniejszą jednak dla ludności żydowskiej ulicą w Kozienicach była niewątpliwie ul. Magietowska (zwana także Magietową – nazwana tak została na cześć sławnego Magida), gdzie mieszkała wyłącznie ludność żydowska. Ulicę tę opisał uczeń klasy VII Marcel Frajlich[92]: „Ulica Magietowa mieści się w południowej stronie Kozienic. Ma długość 570 m, szerokość około 17 m, powierzchni 9690 m. Szerokość jezdni wynosi 14 m, a chodniki prawy i lewy po 1,5 m każdy. Ulica Magietowa jest w ¾ wybrukowana, a płyt na chodniki nie posiada. Na północy graniczy z ulicą Targową, na południu z Brudną i Czwartkiem, na wschodzie z Browarną, a na zachodzie ze Szpitalną. Przecinają ją ulice: Bronisława Pierackiego, Czwartek, Brudna i Lubelska. Ulica Magietowa została założona w początkach XIX wieku wskutek wybudowania synagogi. Nazwa jest pamiątką żydowskiego rabina Izraela (tzw. Magieta). Znajdują się na niej dwie pamiątki: synagoga i domek rabina. W domu tym znajdują się pamiątki, jak: jedno łóżko starodawne z baldachimem, jeden fotel rabina z Kozienic, drugi fotel rabina z Lublina (tzw. Jud ha Kodesz)[93], trzeci fotel rabina z Mogielnicy i stolik, gdy rabini żyli w owym czasie. Na ulicy Magietowej zostało zbudowanych 30 domów, w tym 8 drewnianych sprzed wojny światowej i 22 murowane, z których 2 jednopiętrowe. Dachy tych domów są przeważnie pokryte gontami, oprócz pięciu domów i dwóch synagog. Na ulicy Magietowej mieszczą się dwie synagogi, cztery sklepy spożywcze, trzy piekarnie, jedna fabryka obuwia, dwa magle, trzy fabryki pudeł, parę warsztatów szewskich i kamaszniczych, dwie fabryki stolarskie, dwa warsztaty krawieckie, fabryka zszywania sandałów, studnia i dwie lampy elektryczne"[94].

[91] Tamże, str. 38.
[92] Tamże.
[93] Jud ha Kodesz–przydomek cadyka: „Święty Żyd".
[94] S. Zieliński *Przedwojenne Kozienice...* op. cit. z. 5 str. 39.

Kozienice były dość ciasno zabudowane. Teoretycznie w 1921 roku na 1km² przypadało 452 mieszkańców a w 1931 – 407. Nie były to jednak dane prawdziwe, bowiem tylko 379,8 ha (633 morgi) były zabudowane. Powodowało to w istocie dużo większe zagęszczenie ludności i tak dla 1921 roku było to 2376 mieszkańców na km², a w 1931 – 2198 na km² [95]. Ludność Kozienic przeważnie zamieszkiwała w domach drewnianych, co było rzeczą bardzo powszechną w większości małych miasteczek, nie tylko w województwie kieleckim[96].

W roku 1931 było w Kozienicach 669 domów, z czego tylko 211 (31,5%) murowanych, a 458 drewnianych, wśród tych ostatnich tylko dwa były jednopiętrowe, reszta zaś to domy parterowe[97]. Sprawa domów drewnianych, a więc łatwopalnych, co za tym idzie mniej bezpiecznych dla miasta, powodowała niejednokrotnie spory wśród radnych na posiedzeniach Rady Miejskiej. Radni żydowscy nalegali jednak na pozwolenie budowy domów drewnianych przez ludność najbiedniejszą. Ostatecznie zdecydowano pozwolić budować takie domy w szczególnych przypadkach, ale pod warunkiem, że dachy pokryte będą materiałem ogniotrwałym[98].

W 1939 roku, mimo osłabienia ekonomicznego ludności żydowskiej na skutek antysemityzmu i bojkotu gospodarczego, 63,5% wszystkich domów znajdowało się w jej rękach[99]. Były to jednak często domy bardzo ubogie. Ulica Browarna, na której mieszkali prawie wyłącznie Żydzi, tak została opisana w roku 1937 przez ucznia klasy VII Jankiela Herszhorna: „Niebrukowana, zanurzona w tworzące się błoto, płynie ta ulica szerokością 10 metrów wzdłuż ulicy Lubelskiej. [...] Ubogi jej wygląd ogarnia strachem każdego przechodnia. [...] We współwalących się ścianach umieszczone są małe okienka, wiecznie zalepione gliną lub wapnem dla zabezpieczenia „ciepła", przez które ledwo przebija się światło. Dachy pokryte są mchem i nie można odróżnić rodzaju pokrycia. [...] Zewnętrzny wygląd chat nie daje się porównać z wewnętrznym wyglądem, który ogarnia strachem i przedstawia się następująco: przez szparzyste niebielone ściany, wpadające snopy światła na zrujnowane podłogi porosłe grzybami odbijają się od ciemnych sufitów, otulonych pajęczyną i owe mieszkania mają podobieństwo do obór"[100].

[95] G. Strzelczyk op. cit. str. 58.

[96] R. Renz „Życie codzienne..." op. cit., str. 14 (Maciej Korpiel, opisujący jedno z typowych małych miasteczek Kielecczyzny notował w 1918 roku, że „na miejscu spalonych drewnianych domków powstają takie same, aby za parę lat pójść z dymem").

[97] G. Strzelczyk op. cit. str. 51.

[98] Zob. m.in. „Księgi protokołów posiedzeń Rady Miasta" sygn. 840 Protokół posiedzenia z 17 II 1923, sygn. 844 Protokół posiedzenia z 1 VIII 1928 oraz z 10 IX 1928, sygn. 846 Protokół posiedzenia z 25 V 1932.

[99] Kazimierz Mróz „Szkoły w Kozienicach. 1602–1939" Kozienice 1939 str. 24.

[100] S. Zieliński *Przedwojenne Kozienice...* op. cit. z. 5 str. 34–35.

Pod względem gospodarczym Kozienice, jak cały powiat kozienicki, leżały w bardzo niekorzystnym miejscu. Paweł Klimczuk tak oceniał położenie miasta i powiatu: „Położenie powiatu naszego jest mało dla nas korzystne. Jako ostatni powiat w województwie ma utrudniony dostęp do województwa. Nadto nadmierna długość powiatu w stosunku do szerokości utrudnia wybitnie ludności znoszenie się z władzą powiatową. Niemniej i Kozienice jako miasto powiatowe nie ma korzystnego położenia, nie leży bowiem w środku powiatu i odległe jest 13 km od głównej linii kolejowej"[101]. W dodatku jak podkreślał, położenie powiatu w widłach Pilicy i Wisły, odcinało miasto od Warszawy na czym bardzo cierpiał ruch gospodarczy[102].

Z handlu i rzemiosła utrzymywało się ponad 50% ludności Kozienic. Struktura zawodowa pracującej ludności miasta dla 1938 roku wyglądała następująco: rzemieślnicy – 45,5%, robotnicy – 27,4%, urzędnicy – 12,1%, handlowcy – 7%, rolnicy – 5,0%, wolne zawody – 2,7%, przemysłowcy – 0,3%. Istaniała także grupa osób bezrobotnych[103].

Kozienice stanowiły największy ośrodek rzemiosła w powiecie, w 1924 roku notowano tu 778 warsztatów rzemieślniczych a w 1935 roku 583[104]. Działo się tak głównie dzięki dużej koncentracji ludności żydowskiej, która zajmowała się przede wszystkim rzemiosłem i handlem[105]. Podobnie zresztą przewagę w rzemiośle miała ludność żydowska w całym województwie, gdzie stanowili 52,8% wszystkich rzemieślników[106].

Żydowscy rzemieślnicy w Kozienicach zajmowali się przede wszystkim: szewstwem, cholewkarstwem, krawiectwem, piekarstwem, czapnictwem, blacharstwem i introligatorstwem. Polacy zaś: kowalstwem, stolarstwem, masarstwem, ślusarstwem, murarstwem. Żydowscy rzemieślnicy grupowali się w zawodach produkujących na potrzeby miasta, a polscy w zawodach produkujących na potrzeby wsi[107].

Są podstawy by twierdzić, że to właśnie ludność żydowska stanowiła o sile gospodarczej miasta. Już w 1921 roku istniały w Kozienicach 224 żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe, które zajmowały się następującymi branżami:

---

[101] „Nasz powiat" op. cit. str. 60.

[102] Tamże.

[103] G. Strzelczyk op. cit. str. 60.

[104] Tamże, str. 115.

[105] Tamże, str. 114 i 126.

[106] Szyja Bronsztejn „Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym" Warszawa 1963, str. 220. Dane te pochodzą z lat trzydziestych. Zauważalna była tendencja wzrostu liczby żydowskich rzemieślników, bowiem w roku 1928 stanowili oni w województwie kieleckim 48,7% wszystkich rzemieślników. Zob. S. Gielewski *Rozwój gospodarczy ziemi sandomiersko-radomskiej* [w:] „Kalendarz katolicki diecezji sandomierskiej na r. 1929" Radom 1928 str. 109 [Podaję za G. Strzelczyk op. cit. str. 114].

[107] R. Renz „Rzemiosło województwa kieleckiego w okresie międzywojennym. Aspekty społeczne i gospodarcze" Warszawa – Kraków 1984, str. 69.

TABELA 6
Żydowskie przedsiębiorstwa przemysłowe w roku 1921

Przemysł	% zbadanych zakładów	% zatrudnionych osób	% robotników najemnych
Metalowy	2,7	1,6	0,4
Maszyn i aparatów	0,9	0,4	–
Drzewny	3,1	2,8	2,9
Skórzany	2,7	1,4	0,4
Odzieżowy	73,7	79,3	90,6
Papierniczy	3,1	3,0	3,3
Spożywczy	10,7	9,7	1,6
Budowlany	1,8	1,0	0,4
Graficzny	0,4	0,2	–
Czyszczenia	0,9	0,6	0,4
Razem	**100,0**	**100,0**	**100,0**

Źródło: *„Żydowskie przedsiębiorstwa w Polsce. Według ankiety z 1921 roku". Pod red. E. Hellera Warszawa 1923, t. 4, str. 60–61.*

Od roku 1922 w Kozienicach nastąpił szybki rozwój rzemiosła. Znacznie zwiększyła się liczba warsztatów. Motorem napędowym był przemysł odzieżowy, a dokładnie – obuwniczy[108].

Kozieniccy szewcy dzielili się na trzy kategorie[190]:

1) Fabrykanci zatrudniający robotników
2) Tzw. warsztaty szpilkowe
3) Chałupnicy

Fabrykantów było w roku 1937 aż 65. Zatrudniali oni kamaszników[110], klaperów[111], kuciarzy[112], pucerów[113]. Para obuwia wyprodukowana przez nich kosztowała od 3 do 5 zł. Pracowano tam na tzw. żelaznych

[108] „Sefer Zicharon ...." op. cit., str. 173.
[109] Tamże, str. 177.
[110] Kamasznik – zszywał poszczególne części obuwia.
[111] Klaper – za pomocą małych gwoździków zbijał części obuwia.
[112] Kuciarz – przytwierdzał obcas.
[113] Pucer – zajmował się nadawaniem ostatecznego kształtu podeszwie i obcasowi.

kopytach. Była to podstawowa różnica pomiędzy tymi dużymi i nowoczesnymi wówczas warsztatami, zwanymi niekiedy fabryczkami a warsztatami szpilkowymi, gdzie pracowano na drewnianych kopytach. Obuwie przez nie produkowane było droższe i kosztowało około 11 zł. Poza tym w fabryce przez cały dzień można było wyprodukować do 45 par obuwia, a w warsztacie szpilkowym tylko 5 par. Nic zatem dziwnego, że tych ostatnich warsztatów było dużo mniej, zaledwie około 40. Razem zatem, fabrykantów i samodzielnych szewców szpilkowych było w Kozienicach 105, w tym 70 Żydów i 35 Polaków[114].

Najbardziej znani fabrykanci obuwia to: Kestenberg, Fajfer, Wajnberg i Rapaport, z których Wajnberg i Fajfer mieli sklepy przy ulicy Radomskiej[115]. Przedsiębiorcy żydowscy nie płacili zleceniobiorcom całej sumy w gotówce. Od 30 do 40% zapłaty otrzymywali oni w kartkach, na podstawie których można było dostać towar w konkretnym sklepie, którego właściciel na ogół był w jakiś sposób związany z przedsiębiorcą. Rozliczenie następowało pomiędzy kupcem a przedsiębiorcą[116].

Do I wojny światowej w Kozienicach nie było żadnych organizacji skupiających rzemieślników. Jedynym miejscem gdzie wszyscy żydowscy rzemieślnicy spotykali się i rozmawiali o sprawach zawodowych był Bejt-HaMidrasz. Kozienice już wtedy znane były jako szewskie miasteczko. Wielu żydów i chrześcijan żyło z tego zajęcia. Popularna była piosenka Abrahama Rajzena „Hemerł, hemerł kłap"[117]. Później sytuacja uległa zmianie. Żydowscy rzemieślnicy i kupcy zaczęli tworzyć organizacje, które miały na celu wspierać kozienickie rzemiosło i handel. Do takich organizacji należała kasa pożyczek bezprocentowych pod nazwą: „Stowarzyszenie Udzielania Pożyczek Drobnym Kupcom i Rzemieślnikom Żydowskim w Kozienicach"[118]. Zajmowało się ono udzielaniem bezprocentowych pożyczek. W zarządzie zasiadali: Motek Potażnik, Szlama Wajnberg, Sucher Szabason, Herszek Popielnik, Icek Wajnberg, Aron Fajgenbaum i Moszek Duda[119]. Kolejną organizacją mającą na celu obronę interesów kozienickich rzemieślników był założony 11 VII 1922 Oddział Centrali Rzemieślniczej. Do tej organizacji mógł należeć każdy rzemieślnik posiadający własny warsztat. Najczęstszą formą działalności było organizowanie odczytów, koncertów i przedstawień. Najaktywniejsi działacze Oddziału Centrali to: Moszek Waserman, Icek

[114] S. Zieliński „Przedwojenne...", op. cit. z. 6 str. 35.
[115] Ryszard Kucharski *Przemysł obuwniczy w Kozienicach* [w:] „Ziemia Kozienicka" Kozienice 1997, z. 6, str. 39.
[116] Tamże.
[117] Sefer Zicharon op. cit., str. 184.
[118] APK, UWK-I, sygn. 597 [Podaję za G. Strzelczyk op. cit. str. 116].
[119] G. Strzelczyk op. cit. str. 133.

Korman i Icek Kestenberg[120]. Natomiast kupcy zawiązali w 1923 roku Związek Kupców Powiatu Kozienickiego. Należeć do niego mogli wszyscy kupcy bez względu na wyznanie. Deklarował on m.in.: działanie na rzecz rozwoju handlu w powiecie, utrzymanie stosunków towarowych między członkami oraz zapewnienie swym członkom „moralnej i zawodowej pomocy"[121].

Oprócz stowarzyszeń mających na celu interesy kupców i rzemieślników istniały w Kozienicach także stowarzyszenia oświatowe, sportowe, a przede wszystkim dobroczynne[122]:

Stowarzyszenie Pomocy Akademikom Żydom w Polsce.
Oddział „Auxilium Academikum Judaicum." Rejestr: 1923[123].
Towarzystwo Opieki nad Religijnym Wychowaniem Młodych Żydów „Talmud Tora". Rejestr: 15 X 1926 LBP 2161/1/I
Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Makkabi". Rejestr: 9 XI 1928 LBP 8023[124].
Towarzystwo „Linas HaCedek". Rejestr: 9 IV 1931
Stowarzyszenie Dobroczynności „Gemiłus Chesed". 14 II 1936

Stowarzyszenie „Linas HaCedek" działało najprawdopodobniej od roku 1929. Początkowo była to działalność nieoficjalna, ponieważ dopiero dwa lata później, w roku 1931, figuruje ono w dokumentach administracyjnych władz polskich jako stowarzyszenie zarejestrowane. Był to bowiem dla tej organizacji rok przełomowy, w czasie świąt Sukot odbyło się zebranie, które zadecydowało o zalegalizowaniu działalności. Przewodniczącym organizacji został Abraham Chaim Frajlich. Wybrano Komisję Rewizyjną na czele której stał Izrael Zyferman, z zawodu piekarz. Organizacją sekretariatu i księgowości zajął się Mosze Rochman, sekretarzem został Józef Lichtensztajn, kasjerem Meir Unger, a inkasentem Mosze Cukier. Wśród członków Zarządu znaleźli się m.in. Szmerl Szwarcberg, Szmuel Erlichman, Lejb Flajszer, Boruch Borensztajn. Działalność stowarzyszenia polegała przede wszystkim na pomaganiu biednym przy wykupie leków i pożyczaniu przyrządów leczniczych. Podpisano umowę z kozienickim aptekarzem Stanisławem Janeczkiem by recepty podpisane przez „Linas HaCedek" otrzymywały rabat wyso-

[120] Tamże.
[121] Tamże, str. 132.
[122] Maria Kaczmarkiewicz „Stowarzyszenia żydowskie w województwie kieleckim. 1918–1939". Biuletyn ŻIH 1994 nr 1–3 (169–171), str. 63, 66, 71, 75, 78.
[123] Była to organizacja powstała dzięki inicjatywie syjonistów. Ruta Sakowska „Ludzie z dzielnicy zamkniętej" Warszawa 1975, str. 37.
[124] G. Strzelczyk podaje, że istniały również kluby: „Jutrznia" (założona przez J. Wajnberga) i „Gwiazda-Stern" (założona przez Z. Bermana), op. cit. str. 202–203.

kości 20–15%. Każdy przypadek rozpatrywały co najmniej dwie osoby spośród członków stowarzyszenia. Na ogół pokrywano około 40% kosztów zakupu lekarstw. Biedak płacił w aptece sumę wyznaczoną przez stowarzyszenie, a na koniec miesiąca aptekarz przedstawiał rachunki.

Pomoc nie ograniczała się tylko do świadczeń materialnych. W razie potrzeby opiekowano się także chorymi. Mniej więcej co tydzień odbywały się posiedzenia Zarządu w mieszkaniu Meiera Ungera. Corocznie w czasie świąt Sukot odbywało się ogólne zebranie członków. Działalność stowarzyszenia przerwana została dopiero wraz z wysiedleniem getta kozienickiego w 1942 roku[125].

W 1931 roku powstał również cech rzeźników żydowskich. Na zebranie organizacyjne przybyło aż 50 rzeźników z całego powiatu. Do Zarządu weszli: Dawid Zalcberg, Sz. Flamenbaum, Sz. Restenberg, a ponadto ze Zwolenia Jankiel Finkielsztajn i Nachum Rozenfeld oraz z Głowaczowa Lejbuś Hanower[126]. Najaktywniejszym cechem żydowskim w Kozienicach był założony w 1933 roku cech piekarzy i cukierników, który liczył 43 członków z całego powiatu[127].

Zdecydowana większość handlu kozienickiego należała do branży spożywczej i odzieżowo-galanteryjnej. Przedsiębiorstwa branży spożywczej stanowiły 71,5% ogółu, a odzieżowo-galanteryjnej – 16,8% ogółu przedsiębiorstw handlowych w Kozienicach. Było to odbicie ogólnopolskiej sytuacji w tej dziedzinie handlu[128]. W mieście było około 250 sklepów w przeważającej większości należących do Żydów[129]. Tak duża ich liczba była bardzo korzystna dla kupujących. Stefan Janeczek tak opisuje tę sytuację: „Duża ilość drobnych prywatnych konkurujących wzajemnie sklepów stwarzała korzystne warunki dla kupujących. Można było wszystko na miejscu dostać i bez kolejek. A jeżeli trafiło się, że jakiegoś żądanego artykułu nie było, to właściciel sklepu starał się nie wypuścić klienta ze sklepu bez zapewnienia, że nie będzie poszukiwał ani zamawiał tego artykułu w innych sklepach, a on postara się jak najszybciej artykuł ten sprowadzić. Za dwa, trzy dni właściciel sklepu dostarczał klientowi zamówiony artykuł do domu, a jeżeli klient mieszkał na wsi zawiadamiał go okazyjnie, że zamówiony artykuł jest w sklepie"[130].

Bardzo duże znaczenie dla handlu miały cotygodniowe, czwartkowe targi, które odbywały się na Rynku[131]. W północnej jego części znajdowa-

[125] Sefer Zikaron, op. cit., str. 190.
[126] G. Strzelczyk, op. cit. str. 119.
[127] Tamże.
[128] Tamże, str. 131.
[129] Tamże, str. 115.
[130] S. Janeczek, „Wspomnienia..." op. cit. str. 40.
[131] G. Strzelczyk op. cit. str. 125.

ły się jatki mięsne polskie a w południowej jatki żydowskie, z których 5 oferowało mięso koszerne. Na wschodniej stronie znajdowały się 4 sklepy spożywcze: 3 żydowskie i 1 polski oraz 2 warsztaty szewskie. Na zachodniej zaś stronie mieściły się 3 stoiska warzywne. Środek rynku zajmowali straganiarze i przekupki. Uczeń klasy VII, Godel Zalcberg tak opisywał dzień targowy na rynku: „Rynek tworzy jakby prostokąt. W środku stoją przekupki i sprzedają różne warzywa. Jarmark odbywa się co czwartek na rynku. Gospodynie rozsiadają się z masłem, serem, jajkami i różnym ptactwem domowym. Przy jatkach żydowskich stoją ludzie i kupują mięsa. Ruch jest znaczny a krzyk jest wielki. Tu jest skład z porcelaną, tu sprzedają ubrania, tam sprzedają sukna i płótna. [...][132].

Podobnie co czwartek odbywał się handel na tzw. targowicy zwierzęcej, przy ulicy 11 Listopada (dawnej Radomskiej), tuż przy cmentarzu żydowskim. Targowica podzielona była na trzy części, w jednej sprzedawano krowy, w drugiej świnie, a w trzeciej barany[133].

Trzecim z kolei ważnym miejscem handlowym międzywojennych Kozienic była ulica Czwartek, gdzie skupiało się wiele żydowskich sklepików[134].

W latach trzydziestych sytuacja handlarzy żydowskich znacznie się pogorszyła. W 1932 roku na 126 istniejących w mieście straganów 103 należały do ludności żydowskiej, co stanowiło 81,7%. Pięć lat później w roku 1937 na 154 istniejące stragany do ludności żydowskiej należało 110, co stanowiło tylko 71%. Zatem w ciągu 5 lat Polacy prawie dwukrotnie zwiększyli swój stan posiadania, z 23 do 44 straganów[135]. W Kozienicach wśród części ludności polskiej, szczególnie młodzieży, popularne było hasło: „Nie kupuj u Żyda"[136]. W okresie międzywojennym na terenie województwa kieleckiego niejednokrotnie dochodziło do zamieszek antyżydowskich. Zauważalne są, podobnie jak w całej II RP, dwie fale napięć. Pierwsza tuż po odzyskaniu niepodległości, a druga w latach trzydziestych[137]. Było to widoczne także w Kozienicach. Będzie o tym mowa w dalszej części przy okazji omawiania interpelacji radnych żydowskich w obronie ludności żydowskiej. Nie wszyscy jednak ulegali wpływom antysemickim. Kazimierz Mróz zanotował w 1938 roku: „Pan [Antoni] Leśniowolski znów kupuje gazety u Żyda. Idzie po gazetę, a tu podbiega

[132] S. Zieliński „Przedwojenne...", op. cit. z. 5 str. 30.

[133] Tamże, str. 32.

[134] G. Strzelczyk op. cit. str. 125.

[135] „Sefer Zicharon..." op. cit. str. 42 [Był to także wynik ogólnego kryzysu, punktów handlowych przybywało a potencjalnych klientów ubywało – MU].

[136] Tamże.

[137] Mieczysław Bolesław Markowski, Jerzy Gapys „Konflikty polsko-żydowskie w województwie kieleckim w latach 1935-36". Biuletyn ŻIH 1999 Nr 4 (192) str. 41–94.

do niego chłopak i daje mu kartkę [z napisem] „Nie kupuj u Żyda". Kartkę zmiął, rzucił i gazetę nabył: «Piorun, on mnie będzie uczył, gdzie ja mam gazetę kupować»"[138].

Żydowskie partie polityczne

Po pierwszej wojnie światowej w Kozienicach rozpoczął się bardzo szybki rozwój życia politycznego. Powstawały partie polityczne. Ostatecznie układ sił politycznych ukształtował się po roku 1922[139]. Zarówno społeczeństwo polskie jak i żydowskie pod tym względem były mocno podzielone. Działo się tak, choć każda społeczność koncentrowała działalność we własnych ugrupowaniach. Jedynym w zasadzie terenem gdzie spotykali się zarówno działacze żydowscy jak i polscy były partie lewicowe, które starały się łączyć robotników we wspólnej walce o polepszenie warunków życia.

Jako jedna z pierwszych powstała w Kozienicach Żydowska Partia Ludowa zwana powszechnie partią fołkistowską[140]. Rozwinęła się z założonego jeszcze w 1916 roku Klubu Kulturalnego, który mieścił się w lokalu należącym do rodziny Wajnbergów. Do najbardziej znanych działaczy należeli: Chaim Berman, Zygmunt Halputer, Izrael Domb, Aron Bendler, Natan Wajnapl i Zelik Berman. Partia ta największe wpływy posiadała wśród miejscowych rzemieślników. Swoich przedstawicieli miała nie tylko w radzie miejskiej, ale i we władzach Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, byli to m.in.: Chaim Berman, Izachar Lederman, Lejzora Zylbelberg, Mosze Waserman i Icze Kestenberg. Partia prowadziła wiele kursów dokształcających na których nauczano m.in. historii, geografii, literatury[141].

W tym samym mniej więcej okresie, w którym powstała Żydowska Partia Ludowa (Folkiści), w Kozienicach zawiązała się partia bundowska (Bund). Na czele partii stanęli: Jona Wajnberg, Lejb Zyferman, Ioel Wajntraub, Nisl Rojzman, Beniamin Fisz, Jakub Korman, Natan Byk. Bund interesował się przede wszystkim żydowskim proletariatem, wraz z polskimi robotnikami uczestniczył w pochodach 1-majowych. Prowadzono własną bibliotekę, kasę zapomogową, szkółkę i sekcję sportową dla młodzieży. Komitet centralny w Warszawie przysyłał czasami działaczy, którzy występowali z referatami i pomagali rozwijać działalność. Bund posiadał przedstawicieli w RM i Zarządzie Gminy Wyznaniowej: J. Wajn-

[138] Kazimierz Mróz *Kozienice w 1938* [w:] „Ziemia Kozienicka" Kozienice 1997, z. 6, str. 13.

[139] „Sefer Zicharon..." op. cit. str. 170; zob. także G. Strzelczyk op. cit. str. 141.

[140] Di Jidysze Fołks Partaj rozpoczęła działalność w Polsce w roku 1916 w czasie wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie.

[141] Sefer Zicharon... op. cit.

berg, Szwarcbaum, Ioel Wajntraub, Lejb Zyferman. Powstanie Bundu zbiegło się z poprawą życia ekonomicznego: ruszyła produkcja obuwia płóciennego skierowanego przede wszystkim na rynek rosyjski. Zapotrzebowanie było tak duże, że nawet ludzie z innych branż brali się za ten interes. Fabrykanci angażowali pracowników na rok z góry by mieć pewność, że nie zatrudnią się gdzie indziej. Pracowano jednak po 16 godzin, a przed świętami całą noc. Wobec tego założono Związek Robotniczy by bronić praw robotników, to był początek. Inicjatorami byli: Beniamin Frysz, Aron Szerman, Jerchamiel Sierota, Szalom Tabacznik, Lozer Lampe i Kisl Rojzman. Sekretarzem został, wtedy jeszcze student, późniejszy długoletni przywódca partii: Jona Wajnberg. Wynajęto lokal w domu Mincbergów. Z czasem, gdy Bund powiększył liczbę swych członków na potrzeby partii wynajęto cały dom Mosze Medaliona. Przy bundzie działała sekcja młodzieżowa „Cukunft" na czele z Polą Luksenburg. Pochodziła ona z religijnej rodziny, więc jej rodzice sprzeciwiali się takiej działalności. Z czasem założono bibliotekę, szkołę wieczorową dla młodzieży i dorosłych, gdzie uczono się jidysz, matematyki, historii, geografii i nauk przyrodniczych. Najbardziej znanymi i lubianymi nauczycielami byli Ioel Wajntraub i Abraham Kac. Działało też kółko teatralne, które w budynku kina wystawiało sztuki. Przy partii prowadzone były dwie spółdzielnie: fabryczka obuwia i spółdzielnia konsumencka – Jona Wajnberg, przywódca Bundu, był radnym miejskim, prowadził sklep z konfekcją, zmarł na atak serca po napaści niemieckiej na Polskę w 1939 roku[142].

Partia syjonistyczna powstała nieco później niż dwie wyżej wymienione partie polityczne, choć zalążek jej pod nazwą „Mizrachi" działał już w 1917 roku, jako reakcja na falę pogromów, która przetoczyła się przez Ukrainę w okresie I wojny światowej[143]. Miała swój lokal przy ul. Warszawskiej. Składał się z dużej sali z wydzieloną mównicą i wielkim portretem Herzla. Prezydium organizacji stanowili Pinchas Frajlich i Alter Berensztajn. Ten ostatni do czasu powstania „Bejtaru" pełnił rolę sekretarza organizacji. Lokal przyozdobiony był hasłami propagandowymi w języku hebrajskim, np.: „Jeśli zechcesz nie będzie to baśń" lub „Jeśli ja sobie nie pomogę to kto?" itp. Pomiędzy tymi hasłami umieszczony był krajobraz Erec Israel. Obok sali znajdowało się małe pomieszczenie pełne książek, była to partyjna biblioteka otwierana dwa razy w tygodniu. Przy organizacji funkcjonował Żydowski Fundusz Narodowy (Keren-Kajemet le Israel), który zajmował się zbieraniem pieniędzy na cele syjonistyczne. Na jego czele stała Miriam Kirszenblat, która organizowała zbiórki pieniędzy do charakterystycznych biało-niebieskich puszek.

[142] „Sefer Zicharon..." op. cit. str. 172–174.
[143] Tamże, str. 148.

Szczególnie często fundusz wspierany był przez rodzinę Cemachów, wyróżniał się także ofiarnością Zelik Szabason, właściciel tartaku. Latem organizowano niekiedy imprezy na rzecz funduszu w okolicznych lasach sosnowych. Wykorzystywano upodobanie miejscowej ludności do spacerów po Puszczy Kozienickiej. Jednym z najważniejszych celów jakie stawiała przed sobą partia była promocja języka hebrajskiego. Organizacja prowadziła intensywne kursy i wielu młodych ludzi posługiwało się sprawnie tym językiem. Wydawano gazetkę hebrajską. Redagowali ją Mordechaj Donersztajn, Frisz i Buchner. Prowadzono kółko sportowe o nazwie „Makabi" powołane do życia przez Mendla Cemacha (pseud. Moniek), a prowadzone przez Józefa Lichtensztajna.

Jedną z ważniejszych postaci ruchu syjonistycznego w Kozienicach był wspomniany wyżej Alter Berensztajn – działacz, mówca, założyciel „Bejtaru"[144], który posiadał jednolite umundurowanie i flagę. Organizowano przemarsze umundurowanego „Bejtaru" ulicami zamieszkanymi przez Żydów. W Kozienicach powstał on w 1928 roku. Inicjatorami byli: Alter Berensztajn, M. Cemach, Jona Rajzman, Mosze Fligelman, Efraim Horowicz, Popielnik i Rochman. Widziano w niej zalążek przyszłego wojska żydowskiego. Instruktorami „Bejtaru" byli: Alter Berensztajn i Nachum Tejtelbojm[145]. Organizacja Syjonistyczna posiadała także odrębną podorganizację dla kobiet o nazwie „Wico". Zajmowała się ona organizacją różnego rodzaju imprez, np. loterii fantowych, z których dochód przeznaczany był na cele organizacji. Przewodniczącą „Wico" była Estera Abramowicz, radna miejska, żona doktora Arnolda Abramowicza[146].

Pewną także rolę odgrywała partia komunistyczna. W Kozienicach istniał VII Komitet Dzielnicowy wspólny dla KPP i KZMP. W 1926 roku działały 4 komórki KPP. Trzy lata później KZMP posiadała w Kozienicach dwa koła żydowskie i 1 polskie[147]. Według opinii wojewody kieleckiego, była to najruchliwsza organizacja na terenie całego Okręgu Radomsko-Kieleckiego[148]. Dopiero pod koniec lat trzydziestych w wyniku działań o charakterze prewencyjno-represyjnym władz administracyjnych jej działalność znacznie osłabła[149]. Do KPP należało wielu Żydów, najbardziej znani to Szlama-Israel Brandszpigel, przewodniczący i członek Egzekutywy Komitetu Dzielnicowego, był też kierownikiem kółka dramatycznego, J. Lichtensztajn, Sz. Tenenbaum wraz z żoną, F. Czajtfinger, F. Sobol[150].

[144] Młodzieżowa przybudówka partii syjonistycznej.
[145] „Sefer Zicharon..." op. cit. str. 137.
[146] Tamże, str. 138.
[147] G. Strzelczyk op. cit. str. 144.
[148] APK UWK-I, sygn. 2785, Stan organizacji komunistycznych.
[149] G. Strzelczyk op. cit. str. 146.
[150] Tamże, str. 148.

Rabini w Kozienicach w okresie międzywojennym

Obowiązek organizowania i utrzymania rabinatu wedle prawodawstwa polskiego spoczywał na żydowskiej gminie wyznaniowej. Kompetencje gmin określał „Dekret Naczelnika Państwa o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na terenie byłego Królestwa Kongresowego z 7 II 1919 roku"[151]. Gmina oprócz funkcji religijnych pełniła również obowiązki natury gospodarczej, musiała dbać o majątek gminny, zarządzać fundacjami jeśli takowe działały, a w szczególności utrzymywać synagogi, domy modlitwy, cmentarze itp. Ogólna sytuacja gminy, przede wszystkim finansowa, wpływała zatem w sposób decydujący także na organizację rabinatu. Dekret określał również kto może być dopuszczony do sprawowania urzędu rabina. Musiała być to osoba mająca do tego zdolność według zaświadczenia kolegium rabinów oraz znająca w piśmie i słowie język polski i hebrajski[152].

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Kozienicach borykała się z wieloma problemami, zarówno natury finansowej jak i personalnej. Rozdarta była wewnętrznymi sporami i niezgodą osób, które ponosiły odpowiedzialność za jej sprawne funkcjonowanie. Istniał ciągły konflikt pomiędzy Zarządem Gminy, który był jej organem wykonawczym, a Zebraniem Pełnomocników[153], które miało charakter reprezentacyjny, kontrolujący i uchwałodawczy[154].

Wojewoda Kielecki informował Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pismem z 11 X 1927, że: „członkowie Zebrania Pełnomocników na ogół pilnie uczęszczają na posiedzenia, interesują się życiem gminy, na ogólną ilość 12 na posiedzeniach jest prawie zawsze obecnych 10 lub 11, rzadziej 8, 9. Członkowie Zarządu jakkolwiek przychodzą na zebrania pełnomocników zachowują się biernie. W praktyce zaś nie bardzo liczą się z uchwałami Zebrania Pełnomocników, co powoduje silne protesty ze strony tych ostatnich, a nawet dwukrotne *wotum nieufności*"[155]. Spory wybuchały szczególnie przy okazji uchwalania budżetu gminy[156]. Wydaje się, że gospodarowanie funduszami gminy było prowadzone nie zawsze w sposób kompetentny. Pieniądze wydawano nie na te cele, na które winny być przeznaczone, nie realizowano

[151] Dziennik Praw Państwa Polskiego 8 II 1919, nr 14, poz. 175.

[152] Tamże.

[153] Wedle ww. dekretu Zebranie Pełnomocników powoływano w tzw. gminach wielkich, czyli liczących ponad 5000 członków. Gmina kozienicka tylu członków nie liczyła, pozostaje zatem niejasne dlaczego traktowana była jak gmina wielka.

[154] Grażyna Strzelczyk op. cit. str. 66.

[155] APK, UWK-I, sygn. 1605.

[156] G. Strzelczyk op. cit.

najważniejszych zadań gminy. Utrzymywano zbyt liczny personel, podwyższano ciągle pensje rzezakom i podrabinom, co pochłaniało ogromną część budżetu gminy. W cytowanym liście wojewoda skarżył się: „Gospodarka Zarządu jak wyżej wspomniałem jest w niektórych działach rozrzutną nie licząc się z rzeczywistością, jeśli chodzi o pokrycie wydatków zauważyłem pęd ku pokryciu ich przeważnie z rzezi, w małej zaś części z innych źródeł dochodu. Pozatem ujemną stroną gospodarki gminy jest także skąpstwo, tam gdzie istotnie zachodzi potrzeba zrobienia wydatków i tak lokal gminy jest niemożliwie brudny, obdrapany, podłoga od dawna nie myta, piec okopcony, czarny, ściany powycierane, a Zebranie Pełnomocników ani słyszeć nie chce o remoncie lokalu. [...] Podobne zupełnie wrażenie czyni zdana sama na siebie »Talmud Tora«, w izbie niemniej brudnej gdzie u stropu wiszą gierlandy czarnych od kurzu pajęczyn uczy się pod kierunkiem 2 nauczycieli około 120 dzieci (biednych) żydowskich. Pomoc gminy wyznaniowej żydowskiej jest tu bardzo pożądaną, tymczasem Zebranie Pełnomocników skreśliło wszelkie subsydia na ten cel. »Talmud Tora« utrzymuje się z drobnych składek i małego wpisowego"[157]. Ludność żydowska wystosowała nawet delegację do starosty, która skarżąc się na złe gospodarowanie w gminie nazwała postępowanie kierownictwa gminy „rozbojem"[158].

Projekty budżetu gminnego przedstawiały się następująco:

TABELA 7

Preliminarz budżetu gminy wyznaniowej żydowskiej w Kozienicach w latach 1924–1939

Rok	1924	1926	1929	1930	1932	1933	1934	1939
Dochody	•	37550	57992	52812,8	53576,3	44966,1	39489,8	29170
Rozchody	41063	44700	57992	52812,8	53576,3	41906,1	39489,8	29170
Zadłużenie	•	2210,63	11220,6	17844,2	9732,8	9822,8	12086,1	•
Zaległe składki	•	9471,09	9471,09	7457,5	4729	5089	1623,50	2981,20

Źródło: *APK, UWK-I, sygn. 1605, 1717 oraz 3376.*

[157] Tamże str. 28.
[158] Tamże.

Obsada rabinatu w Kozienicach budziła spory i dyskusje od początku istnienia niepodległego państwa polskiego. Spowodowane to było m.in. skutkami prawodawstwa zaborcy. Prawo rosyjskie, któremu Kozienice jako miasto w byłym zaborze rosyjskim podlegało, uznawało tylko rabinów oficjalnych, rządowych tzw. kazionnych, których traktowano z administracyjnego punktu widzenia jako rodzaj urzędników imperium rosyjskiego, a zasadniczą ich funkcją było prowadzenie ksiąg przedmetrycznych, gdzie zapisywano narodziny i zgony członków gmin żydowskich. Z punktu widzenia prawa rosyjskiego tylko ci urzędnicy mieli prawo do tytułu rabina. Tymczasem dla społeczeństwa żydowskiego prawdziwymi rabinami byli ci, którzy rzeczywiście pełnili funkcje religijne, zwano ich rabinami duchownymi.

Przed wybuchem I wojny światowej w Kozienicach było trzech rabinów nazywanych podrabinami, dla odróżnienia od rabina rządowego, który jako jedyny miał prawo do takiego oficjalnego tytułu. Podrabinami tymi byli: Josek Szapiro, Beniamin Frajlich i Józef Jehuda Mincberg, rabinem rządowym był zaś Jakub Wajnberg. Ten ostatni pełnił swą funkcję od 1896 roku, dłużej niż faktyczni rabini Frajlich i Szapiro, którzy pełnili swe funkcje odpowiednio od 1897 i od 1904 roku[159]. Wajnberg, który nie miał wykształcenia rabinicznego, został zaakceptowany przez Gminę Wyznaniową Żydowską w Kozienicach tylko dlatego, że nikt inny nie był w stanie prowadzić ksiąg przedmetrycznych w języku rosyjskim. Gubernator radomski wyznaczył mu pensję, wysokości 2000 rubli rocznie, Wajnberg prowadził księgi nie tylko kozienickie, ale również Zwolenia i Gniewoszowa. Po wybuchu I wojny światowej Wajnberg zajął się także drukowaniem i sprzedażą książek. Czerpał też dochody z pobierania opłat od osób zwracających się do niego po dokumenty, potrzebne im w cywilnych urzędach. Po odrodzeniu państwa polskiego nowy Zarząd Gminy w roku 1921 nie zatwierdził w budżecie gminnym pensji dla Wajnberga, ponieważ nie był uznawany za rabina wedle prawa religijnego, nie miał więc żadnych podstaw by otrzymywać pensję. Wówczas Wajnberg zwrócił się do Wojewody Kieleckiego z prośbą o uznanie go za rabina[160]. Zapoczątkowało to długoletni spór między gminą żydowską a Wajnbergiem, który nie chciał zrezygnować z prowadzenia ksiąg przedmetrycznych i domagał się od gminy wynagrodzenia, tłumacząc, że nic nie stoi na przeszkodzie by nadal wykonywał swą pracę, tym bardziej że zajmował się tym przez tak długi okres, i otrzymywał z tego tytułu pobory, które stanowiły dla niego, jak twierdził, podstawowe źródła utrzymania.

[159] APK, UWK-I, 3359, Rabin Frajlich – zaświadczenie rabinatu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie wydane 10 II 1931. Rabin Szapiro – wybór na rabina, tłumaczenie z języka hebrajskiego.

[160] „Sefer Zikaron..." op. cit. str. 43.

Z zachowanych źródeł wiemy, że w 1922 roku pomiędzy starostwem kozienickim a urzędem wojewódzkim w Kielcach krążyły listy próbujące rozwikłać tę sprawę. W piśmie z 18 VII 1922 roku Starosta Kozienicki informował Wojewodę Kieleckiego o funkcji pełnionej przez Wajnberga i wyjaśniał, że polega ona wyłącznie na prowadzeniu ksiąg przedmetrycznych[161]. Mimo to w roku 1925 wojewoda kielecki orzekł, że Wajnbergowi należy się pensja, ponieważ jest rabinem[162]. Wobec tego Zarząd Gminy zwrócił się do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z zapytaniem jak to możliwe, że wojewoda orzeka kto jest, a kto nie jest rabinem. Argumentowano poza tym, że Wajnberg nie posiada kwalifikacji i przez 11 lat, od roku 1914, nie pobierał pensji z tego tytułu. Przy okazji Zarząd Gminy prosił by Wajnbergowi odebrać księgi przedmetryczne i przekazać je Gminie Żydowskiej. Ministerstwo nie zatwierdziło decyzji wojewody. Wajnberg odwołał się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który przekazał sprawę do Wojewody Kieleckiego i wszystko zaczęło się od początku[163]. Sprawa ta trzykrotnie trafiała przed Trybunał Stanu, aż w końcu, ponieważ Wajnberg nie był zadowolony z pensji wysokości 523 złotych rocznie, przekazano ją, zgodnie z zarządzeniem Trybunału, do okręgowego sądu kieleckiego. Wajnberg domagał się 2000 złotych. Protestował też przeciw nazywaniu go rabinem „kazionnym" i domagał się by tytułować go rabinem „gminnym". Rozprawa ciągnęła się przed sądem przez 6 lat (a cały konflikt lat 11), jako eksperta powołano rabina radomskiego Kestenberga, który również pozostawał w konflikcie z własną Gminą Wyznaniową Żydowską w Radomiu. Sąd ten przyznał Wajnbergowi pensję wysokości 2400 złotych od roku 1925. Spowodowało to zapaść finansową w budżecie gminnym[164].

W latach trzydziestych władze polskie postanowiły uporządkować sprawy rabinatu. W grudniu 1932 roku Starosta Kozienicki w piśmie do Wojewody Kieleckiego informował o sytuacji w gminie żydowskiej w Kozienicach i donosił, że nie posiada ona rabina, a jedynie dwóch podrabinów, którzy nie pochodzą z wyborów i nie zostali zatwierdzeni przez władze polskie. Prosił zatem o wydanie zarządzenia nakazującego

[161] APK, UWK-I, 1605. Informacja o tym zawarta została w piśmie MWRiOP do Wojewody Kieleckiego z 5 V 1927 roku.

[162] Jak się następnie okaże prawdopodobnie ta właśnie decyzja spowodowała, że gmina ponownie zaczęła wypłacać Wajnbergowi pensję w wysokości 523 złotych rocznie.

[163] Sefer Zikaron op. cit., [zob. też APK, UWK-I, sygn. 1605, pismem z V 1927 roku MWRiOP do Wojewody Kieleckiego usprawiedliwiało się, że było zmuszone nazwać Jakuba Wajnberga byłym rządowym rabinem, ponieważ Najwyższy Trybunał Administracyjny nie zna podziału na rabinów duchownych i państwowych (kazionnych). Gdyby bowiem ministerstwo nazwało Wajnberga rabinem gminy, w zwykłym pojmowaniu rzeczy, to mógłby z tego skorzystać, choć nigdy funkcji rabina nie pełnił, a tylko zajmował się wpisami do ksiąg metrycznych.

[164] Tamże.

przeprowadzenie w gminie wyboru jednego rabina i jednego podrabina[165]. Załączony do pisma, proponowany kalendarz wyborczy przewidywał do 6 II 1933 roku wybór Komisji Wyborczej dla wyboru rabina, do 9 II – rozpisanie konkursu na stanowisko, do 13 III – przygotowanie spisu wyborców, do 24 III – ogłoszenie o wyłożeniu spisu wyborców, pomiędzy 27 III a 5 IV wyłożenie spisu (do wglądu zainteresowanych i wnoszenia reklamacji), do 13 IV – komisja reklamacyjna rozstrzyga reklamacje i zawiadamia interesantów o decyzji, do 21 IV – termin wnoszenia zażaleń na decyzje komisji reklamacyjnej, do 24 IV – Komisja Wyborcza przedstawia spis wyborczy i reklamacje Starostwu Powiatowemu do decyzji, do 4 V – Starostwo Powiatowe ustala spis wyborczy i zawiadamia reklamujących o decyzji na zażalenia, do 5 V – Komisja Wyborcza ogłasza dzień i miejsce wyborów oraz listę kandydatów, do 17 V – wybory rabina, 18 V – ogłoszenie wyników głosowania[166].

Wybory oznaczały dla obu podrabinów ryzyko utraty pracy. Przewidywano jednak taki rozwój wydarzeń, bowiem już na początku 1931 roku Beniamin Frajlich postarał się by Rabinat Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie wystawił mu zaświadczenie, w którym stwierdza się m.in. że: *znany Rabinatowi od wielu lat p. rabin Beniamin Frajlich, syn Pinkusa, l. 53, jest rabinem Gminy Żydowskiej w Kozienicach od roku 1897, w którym to mieście został jak Rabinatowi wiadomo zabrany przez Rosjan w roku 1915 w czasie wojny światowej jako zakładnik w charakterze rabina miasta Kozienice. Rzeczony rabin Frajlich posiada wszelkie kwalifikacje religijno-rabiniczne do zajmowania stanowiska rabina. Zaświadczenie niniejsze wydanym zostaje panu rabinowi B. Frajlichowi celem przedstawienia władzom*[167].

Wojewoda Kielecki zatwierdził zarówno proponowany przez starostę kalendarz wyborczy jak również decyzję z 23 I 1933 roku zarządzającą wybory 1 rabina i 1 podrabina w gminie kozienickiej. Wywołało to wielkie niezadowolenie. Jak twierdził Zarząd Gminy, wybór rabina i podrabina doszczętnie zburzyłby dotychczasowy porządek w gminie i nie leżał w jej interesie religijnym. Przede wszystkim jednak gmina nie była gotowa na taką zmianę ze względów ekonomicznych. Jak wyjaśniano w liście do wojewody, przez 30 lat w gminie kozienickiej było dwóch rabinów zatwierdzanych w budżecie gminy corocznie, na początku przez MWRiOP, a potem przez Urząd Wojewódzki. Rabini ci, załatwiali wszelkie sprawy natury religijnej i czynności urzędowe wymagane przez władze państwowe, np.: sporządzanie zapisów przedmetrycznych,

[165] APK, UWK-I, 3359, Pismo z 22 XII 1932.

[166] Tamże. Jak pokazuje bieg wydarzeń kalendarz ten został zrealizowany, a 17 V 1933 roku odbyły się w Kozienicach wybory rabina.

[167] APK, UWK-I, 3359, Rabin Frajlich – zaświadczenie... op. cit.

odbieranie przysięgi w sądach itp. Z ich pracy, jak informował Zarząd Gminy, ogół członków gminy był zadowolony i nie było potrzeby przeprowadzania wyborów, tym bardziej, że mogłoby to przyczynić się do powstania antagonizmów pomiędzy członkami gminy oraz rozkładu gminy na zwalczające się obozy. Jeszcze bardziej skomplikowany okazywał się ekonomiczny aspekt sprawy bowiem na utrzymaniu Gminy, oprócz dwóch rabinów: Frajlicha i Szapiro, znajdowała się również wdowa po rabinie Mincbergu[168], która otrzymywała pełne pobory męża oraz wdowa po zmarłym rabinie *kazionnym* Wajnbergu. Wydatki te były dużym obciążeniem, więcej środków na ten cel nie można było znaleźć, zaś rozpisanie wyborów mogłoby sprawić, że pojawiliby się nowi kandydaci, którzy mogliby wybory wygrać i trzeba będzie znaleźć pieniądze także na ich utrzymanie. Dotychczasowych bowiem podrabinów i wdów po rabinach, jak wyjaśniał Zarząd, usunąć z etatu gminy nie było można bowiem pełnili oni swe funkcje od wielu lat, poświęcili młodość na kształcenie się w tym kierunku i żadnej innej pracy wykonywać nie potrafili. Wybory zaś mogłyby doprowadzić nawet do takiej sytuacji, że dochodów gminy nie wystarczyłoby na utrzymanie rabinatu, co doprowadziłoby do rozstroju życia religijnego. Z tych względów Zarząd Gminy zwracał się do wojewody z prośbą o:

1) uchylenie zarządzenia p. starosty w Kozienicach w przedmiocie przeprowadzenia wyborów rabina i podrabina
2) utrzymanie w tutejszej gminie wyznaniowej dotychczasowych podrabinów bez przeprowadzania wyborów, albowiem podrabini ci nabyli te prawa przez pełnienie obowiązków podrabina jeszcze przed wydaniem ustawy o gminie wyznaniowej żydowskiej[169].

Warto przy tym zauważyć, że od roku 1927 obowiązywało prawo o nieusuwalności rabinów zatwierdzonych przez władze nadzorcze, rabini mogli być pozbawieni swych urzędów tylko w dwóch przypadkach: 1) gdy rabin lub podrabin był niezdolny do pełnienia obowiązków swego urzędu, co jednak nie naruszało jego praw do emerytury, 2) jeśli rabin lub podrabin popełniał czyn sprzeciwiający się godności lub obowiązkom je-

[168] Rabin Mincberg urodzony około 1880 roku w Ostrowcu koło Kielc został wybrany rabinem w Kozienicach około roku 1910, z przekonań syjonista, po wybuchu I wojny światowej został uwięziony przez władze rosyjskie i trzy lata spędził w więzieniu w Moskwie, w roku 1928 nagle zachorował, zmarł w szpitalu w Warszawie. [Zob. „Sefer Zikaron..." op. cit., str. 202–205].

[169] APK, UWK-I, 3359, Pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kozienicach do Wojewody Kieleckiego [chodziło o dekret Naczelnika Państwa o organizacji gmin wyznaniowych żydowskich na terenie byłego Królestwa Kongresowego z 7 II 1919, zob. przypis nr 151].

go stanu[170]. Wymienieni jednak wyżej rabini mogli być usunięci, ponieważ nie byli zatwierdzeni przez władze nadzorcze[171].

Zapewne dzięki aktywnej postawie podrabina Frajlicha, który postarał się o odpowiednie zaświadczenie od Rabinatu Warszawskiego, bądź też dzięki temu, że on piastował tę funkcję dłużej niż Szapiro, to on właśnie został uznany przez władze polskie za oficjalnego podrabina w Kozienicach. Starosta Kozienicki doszedł bowiem do wniosku, że wobec *różnych zaświadczeń*, nie ma wątpliwości co do tego, że Frajlich jest podrabinem, a zatem nie można uznać tego stanowiska za nieobsadzone[172]. Nadal jednak pozostawała kwestia wyboru rabina i w tym wypadku władze państwowe były konsekwentne.

Wydawać by się mogło dzięki temu, że sprawa podrabina w gminie kozienickiej zostanie pomyślnie załatwiona, okazało się jednak, że wcale nie. Otóż podrabin Frajlich ubiegał się, i to z powodzeniem, o funkcję rabina w Warce. Z tego powodu na zebraniu Zarządu Gminy Żydowskiej w Kozienicach 1 IV 1933 roku postanowiono prosić władze o uznanie Joska Szapiro drugim podrabinem, jednocześnie zaś stwierdzano: *„O ile władza nadzorcza stoi na stanowisku, że w tutejszej gminie wyznaniowej może być tylko jeden podrabin a nie dwóch, Zarząd gminy uprasza o zatwierdzenie na to stanowisko pana Joska Szapiro a nie Beniamina Frajlicha, który został już zatwierdzony na rabina w Warce i przeto nie może zajmować stanowiska w dwóch gminach"*. Na wniosek Icka Milgrama postanowiono także zobowiązać Frajlicha, który mimo zatwierdzenia go na rabina w Warce zgłosił się w wyborach na rabina, by do 1 V 1933 roku złożył pisemne oświadczenie, w której gminie chce pozostać, a jeśli tego nie uczyni by wystąpić do starosty z prośbą o zmuszenie go do złożenia takiego oświadczenia[173]. Wkrótce po tym posiedzeniu Zarząd Gminy wydał Joskowi Szapiro zaświadczenie, celem przedłożenia władzom państwowym, stwierdzające, że jest on podrabinęm w Kozienicach[174]. Jednocześnie skierowano oficjalne pismo do Wojewody Kieleckiego z prośbą o uznanie go podrabinem w gminie kozienickiej[175].

[170] Dziennik Ustaw RP 21 X 1927, nr 91. Załącznik do rozporządzenia Prezydenta RP z 14 X 1927, poz. 818, art. 44.

[171] Rabini i podrabini byli zatwierdzani przez Ministra WRiOP. [Tamże, art. 43].

[172] APK, UWK-I, 3359, Pismo Starosty Kozienickiego do Wojewody Kieleckiego z 11 II 1933.

[173] Tamże, protokół posiedzenia Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kozienicach. W posiedzeniu uczestniczyli: przewodniczący Icek Ickowicz, podrabin Beniamin Frajlich i członkowie: Pinkus Birenbum Lejba Flajszer, Szlama Kohn, Icek Milgram, Berek Rochman, Ioel Wajnberg, Moszek Waserman. Oficjalnie Beniamin Frajlich został zatwierdzony na stanowisku rabina w Warce dekretem MWRiOP z 20 II 1933 roku [zob. Tamże, pismo MWRiOP do Wojewody Kieleckiego z 15 V 1933].

[174] Tamże, zaświadczenie wydano 5 IV 1933.

[175] Tamże, pismo z 13 IV 1933.

Sprawa uznania Szapiro drugim podrabinem odwlekała się i nie została załatwiona przed wyborami rabina 17 V 1933 roku. Działo się tak z powodu niezdecydowanej postawy podrabina Frajlicha, co do którego wciąż nie było pewne czy obejmie posadę rabina w Warce[176]. Sytuacja taka była wynikiem konfliktu do jakiego doszło pomiędzy nim a Zarządem tamtejszej gminy, najprawdopodobniej zaś zwolennikami ortodoksów. Przede wszystkim nie wypłacano mu pensji, dopiero *kolejny Zarząd* przyznał mu wynagrodzenie od 1 X 1933 roku[177]. Prawdopodobnie Frajlich nie był w tym wypadku bez winy, bowiem niewypłacanie mu pieniędzy tłumaczono następującymi przyczynami: po pierwsze Frajlich nie zamieszkał w Warce i faktycznie nie pełnił obowiązków rabina, po drugie: w kasie nie było na ten cel pieniędzy, a po trzecie sąd rabinacki nie uregulował sprawy odszkodowania drugiego kandydata na to stanowisko, sympatyka ortodoksów[178].

Tymczasem Kozienice przygotowywały się do wyborów rabina. Chociaż zgłosiło się czterech kandydatów to szanse na zwycięstwo miało tylko dwóch. Byli to bracia, Aron i Mejlech (Uszer) Hopsztajn, potomkowie Magida z Kozienic[179]. Miasteczko ogarnięte przedwyborczą gorączką podzieliło się na dwa wrogie obozy, pomiędzy stronnikami obu braci niejednokrotnie dochodziło do bójek, polała się krew[180]. Sympatycy Arona Hopsztajna, dowiedziawszy się o tym, że bierze on udział w walce o fotel rabinacki przybyli do Kozienic z różnych zakątków Polski by go wspierać. Podstawowym argumentem jakim się posługiwali było to, że był starszy i jemu należała się ta godność. Pojawili się także zwolennicy z Warszawy, Garwolina i Sobolewa. Odbywały się wiece wyborcze, trwała intensywna agitacja. Zwolennicy rabina Mejlecha nie prowadzili tak rozwiniętej kampanii wyborczej ale, jak podaje prasa, mieli podstawy by uważać, że ich kandydat zwycięży bowiem po jego stronie zaangażowały się partie polityczne[181]. Ostatecznie wzięło udział

[176] Tamże, pismo starosty do wojewody z 7 VII 1933.

[177] Tamże, pismo Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warce do Starosty Powiatowego w Grójcu.

[178] Tamże, pismo Starosty Powiatowego w Grójcu do Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie z 3 XI 1933, które przesłało pismo do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach. [O co chodziło ze sprawą odszkodowania dla sympatyków ortodoksów nie wiadomo, wskazuje to jednak na sytuację w której zarząd gminy w Warce podjął pewne zobowiązania wobec tego rabina, z których następnie zrezygnował].

[179] Drugi z braci Mejlech Uszer Hopsztajn konsekwentnie w dokumentach polskich nosi imię: Uszer, zaś w prasie żydowskiej: Mejlech. Nie ma oczywiście żadnych wątpliwości, że chodzi o tę samą osobą.

[180] *Radomer – Kelcer Leben* nr 19, 12 V 1933, str. 9.

[181] *Radomer – Kelcer Leben*, nr 22, 30 V 1933, str. 7 [prasa nie wspomina jednak jakie były to partie i dlaczego tego właśnie kandydata poparły, najprawdopodobniej chodziło o indywidualną postawę działaczy partyjnych co mogło dać początek plotkom o zaangażowaniu partii politycznych].

w wyborach tylko trzech kandydatów, bracia Hopsztajn i podrabin Josek Szapiro.

17 V odbyły się wybory. Największą liczbę głosów zdobył Aron Hopsztajn – 408, Uszer Hopsztajn – 340 głosów, trzeci kandydat Josek Szapiro otrzymał zaledwie 48 głosów. Wniesiono dwa zażalenia wyborcze, które zostały przedłożone wojewodzie kieleckiemu do rozpatrzenia. Pięć głosów uznano za nieważne[182].

Wynik wyborów pokazuje, że do końca nie było pewne, który z braci odniesie zwycięstwo[183].

Tymczasem w gminie kozienickiej zaszły niespodziewane zmiany. Z bliżej nie wyjaśnionych powodów Zarząd Gminy cofnął swoje poparcie dla Joska Szapiry, który ubiegał się o uznanie go podrabinem. Zarząd Gminy na posiedzeniu 12 VIII 1933 roku postanowił prosić władze o niezatwierdzanie Szapiry na tym stanowisku, a w przypadku wyjazdu Frajlicha do Warki o zarządzenie wyborów na podrabina[184]. Decyzję tę tym trudniej wytłumaczyć, ponieważ skład Zarządu Gminy Kozienickiej, który do tej pory konsekwentnie bronił Joska Szapiry, nie uległ zmianie. Brak również przesłanek by domniemywać wpływ podrabina Frajlicha. Zarząd Gminy wystosował w tej sprawie list do Starosty Kozienickiego[185]. Szapiro nie czekał jednak bezczynnie, udał się do starosty i prosił o uznanie go podrabinem bez przeprowadzania wyborów. Uzasadniał tym, że od 25 lat sprawuje tę funkcję w Kozienicach oraz, że został na to stanowisko zatwierdzony w okresie okupacji niemieckiej, ale nie posiada na to dowodów. Starosta uznał jednak, że z decyzją należy się wstrzymać, ponieważ Szapiro nie znał polskiego i trzeba było rozmowy prowadzić za pośrednictwem tłumacza[186]. W sprawie tej interweniowali członkowie gminy kozienickiej, którzy 27 XI 1933 roku wystosowali list do Wojewody

[182] APK, UWK-I, 3359, pismo Starosty Kozienickiego do Wojewody Kieleckiego z 16 IX 1933.

[183] Po zwycięstwie wśród zwolenników Arona Hopsztajna powstała opowieść o cudzie dzięki któremu rabin wygrał, zamieścił ją na swych łamach Radomer-Kelcer Leben nr 22, 30 V 1933, str. 7.: „Około 6 wieczorem przybiegł do rabina Arona rozgorączkowany wyborami posłaniec i powiedział mu, że na mieście mówi się, że przeciwnicy wygrywają. Rabin nic mu nie odpowiedział, zwołał chasydów z Warszawy, Łodzi i innych miast i udał się na spacer ulicami miasta. Kiedy doszedł do lokalu wyborczego kazał towarzyszącym mu chasydom zaczekać na zewnątrz. Sam wszedł i zapytał sekretarza czy może zagłosować, ale ten odparł, że nie ponieważ nie mieszkał w Kozienicach przez ostatnie 6 miesięcy. Rabin w milczeniu postał jeszcze kilka minut w lokalu wyborczym po czym wyszedł. Kiedy już znany był wynik wyborów i okazało się, że rabin Aron wygrał, zaczęto mówić, że to wizyta rabina w lokalu wyborczym zadecydowała o zwycięstwie, ponieważ kiedy rabin tam był zdarzył się cud, kartki w urnie zostały przemalowane...".

[184] APK, UWK-I, 3359, Protokół posiedzenia Zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kozienicach.

[185] Tamże, pismo z 1 IX 1933.

[186] Tamże, Pismo Starosty do Wojewody Kieleckiego z 10 X 1933.

Kieleckiego, podpisany przez około 200 osób, w którym pisali, że o ile wybory rabina były uzasadnione to przeprowadzenie wyborów podrabina nie ma żadnego uzasadnienia, ponieważ jest ich dwóch w Kozienicach. Prosili jednocześnie o zatwierdzenie Szapiro na stanowisku podrabina, tak jak został zatwierdzony Frajlich oraz ponieważ *pan Frajlich, obecny rabin w Warce ubiega się o powierzenie mu ksiąg zapisowych tutejszej gminy wyznaniowej do dalszego prowadzenia co byłoby niesłuszne bowiem zajmuje stanowisko w Warce, ponadto byłaby to wielka krzywda moralna i materialna dla podrabina Szapiro, który urzęduje w Kozienicach, uprzejmie prosimy o odrzucenie prośby pana Frajlicha jako nieuzasadnionej i przekazanie ksiąg przedmetrycznych zapisowych podrabinowi Szapiro, tembardziej że pan Frajlich nie będzie w możności do obsługiwania dwóch gmin, przytem jedna osoba nie powinna zajmować stanowiska rabina w dwóch miejscowościach zwłaszcza ze szkodą rabina faktycznie urzędującego w danej gminie wyznaniowej*[187]. Sprawa ta dotarła do MWRiOP, które domagało się od Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach wyjaśnienia tej sprawy[188]. Wobec tego Starostwo Kozienickie przeprowadziło ankietę wśród starszych członków gminy żydowskiej i wysłało do Wojewody Kieleckiego protokół przesłuchania trzech osób, byli to: Lejzor Goldwaser zamieszkały przy ul. Hamernickiej, lat 60, z zaw. handlarz, Herszek Cukier, zamieszkały przy ul. Magietowej 20, l. 61, handlarz oraz Szlama Kohn l. 65, zamieszkały przy ul. 11 Listopada również handlarz. Zeznali oni zgodnie, że przed I wojną światową w Kozienicach był jeden rabin urzędowy: Jankiel Hersz Wajnberg oraz trzech podrabinów: Beniamin Frajlich, Josek Szapiro i Mincberg oraz, że byli oni zatwierdzeni przez władze[189].

Tymczasem skomplikowała się sprawa objęcia przez Arona Hopsztajna funkcji rabina kozienickiego. Tak jak w przypadku Joska Szapiry, okazało się, że również on nie włada językiem polskim a co za tym idzie nie może pełnić funkcji rabina. Wobec tego zwrócił się on za pośrednictwem starostwa kozienickiego do Wojewody Kieleckiego z prośbą o udzielenie mu dyspensy od znajomości języka polskiego[190]. Starosta był temu przeciwny, co uzasadniał w następujący sposób:

– *petent nie rozumie po polsku ani słowa. Jako obywatel polski stale na terytorium państwa polskiego zamieszkujący winien był okazać tyle dobrej chęci aby nauczyć się po polsku mówić i pisać.*

[187] Tamże, pismo z 27 XI 1933.

[188] Tamże, pismo z 28 XI 1933.

[189] Tamże, pismo Starosty Kozienickiego do Wojewody Kieleckiego z 13 XII 1933.

[190] Prawo polskie przewidywało taką możliwość, art. 1, Rozporządzenia Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 24 X 1930, [w;] Dziennik Ustaw RP, 5 XI 1930, nr 75, poz. 593, stwierdzał m.in.: „W wyjątkowych na szczególne uwzględnienie zasługujących wypadkach może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego udzielić dyspensy" [od znajomości języka polskiego].

– tembardziej zatem uzasadniony a nawet konieczny jest ten wymóg w stosunku do kandydata na rabina. Niejednokrotnie bowiem jako władzy miejscowej nad rabinami i gminami wyznaniowymi przyjdzie mi się zetknąć z rabinem w ściśle poufnych sprawach urzędowych, a zwłaszcza politycznych w celu omówienia tych spraw z samym tylko rabinem. Wobec nie posiadania przez rabina znajomości języka polskiego nawet w słowie zmuszony byłbym prowadzić rozmowy za pośrednictwem tłumacza, a nie znając żargonu nie będę nigdy pewny, czy moje słowa są należycie przetłumaczone.

Ponieważ tłumacz nie będzie osobą urzędową więc nie będę miał gwarancji co do poufności mych rozmów z rabinem[191].

Sprawa ciągnęła się ponad rok. W listopadzie 1934 roku Związek Rabinów w Warszawie zwrócił się z pisemną prośbą do Wojewody Kieleckiego o zatwierdzenie Hopsztajna na stanowisku rabina tłumacząc, że brak rabina dezorganizuje życie religijne gminy kozienickiej zaś Hopsztajn posiada najwyższe kwalifikacje dla piastowania tej funkcji[192]. Było już jednak za późno. Zaledwie miesiąc wcześniej wojewoda, przychylając się do opinii starosty kozienickiego, zwrócił się z wnioskiem do MWRiOP o nieudzielanie dyspensy Hopsztajnowi i taką też decyzję podjęło ministerstwo. Decyzja była ostateczna[193].

Mimo to rabin Aron Hopsztajn nie rezygnował. 10 III 1935 roku zwrócił się do Wojewody Kieleckiego z prośbą o cofnięcie decyzji o unieważnieniu wyborów oraz o udzielenie mu rocznego terminu przygotowawczego w celu nauki języka polskiego. Podanie podobnej treści złożył również do Ministerstwa WRiOP[194].

Jego wysiłki nie odniosły jednak skutku. 17 VI 1935 roku w Kozienicach odbyły się kolejne wybory rabina. Wzięło w nich udział 5 kandydatów, ale tylko dwóch spośród nich mogło liczyć na zwycięstwo, byli to Mejlech Hopsztajn oraz Berek Sochaczewski, pozostali kandydaci nie otrzymali ani jednego głosu. Chociaż, jak łatwo się domyśleć, wybory wygrał Hopsztajn zdobywając 402 głosy, to jednak Berek Sochaczewski uzyskał niewiele mniej – 372[195]. Okazało się jednak, że także tym razem pojawiły się problemy.

[191] APK, UWK-I, 3359, pismo z 11 X 1933. [Tłumacz nie mógł być osobą urzędową, ponieważ władze II RP nie uznawały języka jidysz za oficjalny język narodowy – MU]

[192] Tamże, pismo z 6 XI 1934 [w piśmie tym Związek Rabinów wyrażał się o Aronie Hopsztajnie bardzo pozytywnie stwierdzając m.in. że: *„jest sam jedną z wybitnych postaci wśród kierownictwa żydostwa religijnego w Polsce i posiada tysięczne rzesze zwolenników na całym obszarze RP. Specjalnie znany jest jego ogromny i dodatni wpływ na młodzież żydowską, którą on przywraca do tradycji religijnej i do bogobojności"*.].

[193] Tamże, pismo MWRiOP do Wojewody Kieleckiego z 9 I 1935. [jak wynika z tego pisma wojewoda zwrócił się z ww. wnioskiem do MWRiOP 2 X 1934].

[194] Tamże, pismo z 10 III 1935 [jak wynika z treści podania Aron Hopsztajn mieszkał wtedy tymczasowo w Otwocku przy ulicy Reymonta 58].

[195] Tamże, pismo Starosty Kozienickiego do Wojewody Kieleckiego z 19 VI 1935.

Mimo zaświadczenia Związków Rabinów co do najwyższych kwalifikacji Hopsztajna oraz listu jaki wystosował do Wojewody Kieleckiego rabin krakowski Simche Frankel, nie dane było Hopsztajnowi zostać kozienickim rabinem[196]. Przeciwko jego wyborowi wpłynęły protesty w dniach 26 VI i 2 VII 1935 roku, wojewoda polecił ewentualnych winnych pociągnąć do odpowiedzialności i przesłać odpis protokołu do Sądu Okręgowego w Radomiu[197]. Kiedy jednak świeżo wybrany rabin wraz ze swymi zwolennikami zamierzał objąć oficjalne urzędowanie, Wojewoda Kielecki sprzeciwił się temu i polecił staroście aby ten nie dopuścił do objęcia przez Hopsztajna urzędowania i zagroził rabinowi oraz Zarządowi Gminy wyciągnięciem konsekwencji[198]. Nie wiadomo na jakiej podstawie wojewoda oparł swą decyzję, bowiem wedle prawa polskiego wniesienie zażalenia przeciw wyborowi rabina lub podrabina nie miało skutków wstrzymujących. Groźba najwidoczniej jednak poskutkowała bowiem do objęcia urzędowania nie doszło i być może z tego również powodu rabin Hopsztajn wyjechał za granicę. Tam też, a dokładnie w Paryżu zmarł. Jego ciało sprowadzono do Polski i pochowano na cmentarzu w Kozienicach. Wobec tego Wojewoda Kielecki polecił staroście zastanowić się nad nowymi wyborami a sprawę protestów uznać za bezprzedmiotową[199].

Nie wiadomo co działo się przez kolejne dwa lata. Nie odnalazłem w zachowanej dokumentacji archiwalnej informacji o nowych wyborach i kandydatach na rabinów. Wiadomo jednak, że dopiero w grudniu 1938 roku Urząd Wojewódzki Kielecki zatwierdził na stanowisku pełniącego obowiązki rabina w Kozienicach Nuchyma Szlomo Perłowa, wedle ewidencji rabinów urodzonego w Wosniesieńsku w Rosji, 14 VII 1911 roku, syna Mowszy i Dwojry Lei. Posiadał on wykształcenie rabinackie, żonaty, 1 dziecko, poprzednio nie zajmował nigdzie stanowiska rabinackiego. Nie prowadził działalności społeczno-politycznej, określono go jako osobę lojalną wobec władz polskich[200]. Jednocześnie oficjalnym podrabinem został Josek Szapiro, dzięki staroście, który zgodził się na to pod warunkiem, że rabin [tzn. w tym wypadku osoba pełniąca obowiązki rabina, Szlomo Perłow] będzie znał język polski[201].

[196] Tamże, pismo rabina Simche Frankela (zamieszkałego w Krakowie przy ul. Józefińskiej 3, którego syn ożenił się z córką Hopsztajna) z 23 VI 1935 oraz Zaświadczenie Związku Rabinów z 16 XII 1935.

[197] Tamże, pismo starosty z 19 XII 1935 roku, odpowiedź wojewody na odwrocie.

[198] Tamże, poufne pismo Starosty Kozienickiego do Wojewody Kieleckiego z 8 I 1936, odpowiedź wojewody na odwrocie pisma z datą 21 I 1936.

[199] APK, UWK-I, 3359, pismo Starosty Kozienickiego do Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z 1 IX 1936, odpowiedź Urzędu Wojewódzkiego na odwrocie pisma z datą 7 IX 1936.

[200] APK, UWK-I, 3358 – Ewidencja rabinów, I 1939.

[201] APK, UWK-I, 3359, pismo MWRiOP do UW w Kielcach z 20 IV 1939 [w sprawie zgody starosty zobacz jego list do Wojewody Kieleckiego z 19 I 1935].

Na tle wynagrodzenia Nuchyma Szlomo Perłowa doszło do konfliktu pomiędzy Starostą Kozienickim a Zarządem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kozienicach. Zarząd Gminy domagał się zatwierdzenia w budżecie pensji w wysokości 2700 złotych rocznie podczas kiedy starosta proponował 1500 złotych rocznie. Sprawa ta za pośrednictwem Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach trafiła do MWRiOP. Ministerstwo uznało, że jeśli są na to środki to nie widzi przeszkód by rabin otrzymywał pensję w wysokości proponowanej przez Zarząd Gminy[202]. Nie wydaje się jednak by finanse gminy pozwalały na tak wysokie zarobki rabina. Sprzeciwiali się temu także członkowie gminy. Mimo to w następnych latach zarząd postanowił podnieść jego pensję do 4 tysięcy złotych. To m.in. spowodowało wystosowanie do starosty kozienickiego pisma podpisanego przez obywateli miasta, którzy oskarżali Zarząd Gminy o nadużycia finansowe. Wedle autorów tego listu członkowie zarządu chronili związanych z nimi zamożnych członków gminy przed płaceniem wysokiego podatku na rzecz gminy, co powodowało, że wydatki pokrywane były kosztem osób niezasobnych. Prosili także o rozwiązanie obecnego zarządu i mianowanie nowego, proponowali nawet odpowiednich kandydatów[203]. Z listu tego dowiadujemy się także o dotychczasowym niezatwierdzeniu rabina Perłowa przez władze państwowe[204]. Brak niestety informacji o reakcji Starosty Kozienickiego i dalszym rozwoju sytuacji w gminie kozienickiej.

[202] Tamże.

[203] Wśród kandydatów znalazło się kilka osób podpisanych pod listem, nie wydaje się jednak by list ten był formą walki pomiędzy dwiema grupami interesów i by miał nie zawierać prawdy, bardziej prawdopodobne jest, że osoby te rzeczywiście były zainteresowane poprawą sytuacji w gminie i stąd ich udział w całej akcji.

[204] APK, UWK-I, sygn. 3376, pismo wpłynęło do starosty 15 XII 1938 roku. Zob. załącznik nr 3.

IV.
WŁADZE MIASTA

Kozienice jako gmina miejska podlegały regulacji prawnej dla samorządu miejskiego w postaci dekretów z 13 XII 1918 o wyborach do rad miejskich na terenie byłego Królestwa Kongresowego i z 4 II 1919 o samorządzie miejskim[205]. W myśl tych dekretów organami samorządowymi gmin miejskich były:

- rada miejska, spełniająca zadania uchwałodawcze i kontrolujące samorządu miejskiego
- magistrat, na czele z burmistrzem, jego zastępcą i ławnikami, jako organ wykonawczy samorządu miejskiego.

Rada miejska wybierana była w wyborach powszechnych, bezpośrednich, równych, tajnych i proporcjonalnych[206]. Ordynacja wyborcza przyznawała czynne prawo wyborcze wszystkim obywatelom bez różnicy płci, którzy ukończyli 21 lat, posiadali obywatelstwo polskie i mieszkali w danym mieście co najmniej 6 miesięcy. Bierne prawo wyborcze przysługiwało osobom od 25. roku życia umiejącym czytać i pisać po polsku[207].

Rada Miejska miasta Kozienice składała się z 24 radnych. Obradowała zgodnie z uchwalonym przez nią regulaminem. Wedle regulaminu uchwalonego 15 stycznia 1924 roku posiedzenia Rady winny były odbywać się przynajmniej raz w miesiącu z wyjątkiem ferii letnich. Przewodniczył posiedzeniom i zwoływał je burmistrz. Zwoływał też posiedzenie na żądanie 1/4 ogółu radnych. Radni powiadamiani byli przynajmniej na cztery dni przed datą posiedzenia. Porządek obrad wywieszano w sali Magistratu również minimum cztery dni przed ich datą, ale zawarty był także w zaproszeniach jakie radni otrzymywali. Posiedzenia Rady były na ogół jawne, lecz na wniosek 1/4 obecnych członków Rada mogła większością 2/3 obecnych na posiedzeniu uchwalić tajność posiedzenia.

---

[205] Dz. Pr. PP nr 13 1919 r. poz. 140; nr 20, 1918 r. poz. 58 [Podaję za: Ryszard Szwed „Samorządowa Rzeczpospolita. 1918–1939". Częstochowa 2000, str. 10].

[206] „Historia państwa i prawa Polski. 1918–1939" pod red. F. Ryszki, Warszawa 1962, t.1, str. 196–197.

[207] R. Szwed „Samorządowa..." op. cit.

Nie było takiej możliwości jedynie przy omawianiu budżetu i rachunków miejskich. Każde posiedzenie dotyczące tych spraw musiało być jawne.

Radni, którzy nie przybywali na posiedzenia, spóźniali się bądź samowolnie posiedzenia opuszczali podlegali karze od 1 do 10 zł, o czym decydował burmistrz. Miał też on prawo do usunięcia z sali obrad każdej osoby, która zakłócała porządek lub nawet usunięcia całej publiczności, która obserwowała posiedzenie. Jeżeli posiedzenie nie odbyło się z powodu nieobecności dostatecznej liczby radnych to następne posiedzenie zwołane z tym samym porządkiem dnia mogło odbyć się i było prawomocne niezależnie od liczby radnych jaka wzięła w nim udział.

Do ważności uchwał potrzeba było na ogół zwykłej większości głosów. Niektóre jednak uchwały, jak np. dotyczące regulaminu Rady lub zaciągnięcia pożyczek, wymagały obecności 2/3 członków Rady i 2/3 większości głosów. Uchwały dotyczące pożyczek musiały być podejmowane na dwóch kolejnych posiedzeniach. W przypadku równości głosów wniosek poddawany był pod głosowanie na następnym posiedzeniu. Wstrzymujących się od głosu uważano za głosujących za wnioskiem. Rada dla dokładnego rozpatrzenia sprawy miała prawo wybrać komisję, która dane zagadnienie badała i wyniki przedstawiała Radzie.

Jeżeli w sprawie rozpatrywanej przez Radę był zainteresowany członek Rady lub jego krewni albo powinowaci pierwszych 3 stopni to nie miał prawa uczestniczyć w dyskusji nad sprawą ani w głosowaniu.

Wolne wnioski mogły być składane przez radnych najpóźniej na 3 dni przed posiedzeniem Rady i wywieszone w sali Magistratu, taki wniosek musiał być podpisany przez 3 radnych. Wnioski nagłe wymagające rozstrzygnięcia poza koleją i porządkiem mógł stawiać przewodniczący posiedzenia lub grupa 6 radnych. O nagłości wniosku Rada decydowała zwykłą większością głosów po wysłuchaniu nie więcej niż jednego przemówienia za nagłością wniosku i jednego przeciw niej. Interpelacje radnych skierowane do Magistratu musiały być najpóźniej w ciągu miesiąca umieszczone na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Listę mówców prowadził sekretarz Magistratu, który jednocześnie zajmował się protokołowaniem przebiegu posiedzenia. Protokół, według regulaminu, powinien zawierać opis przebiegu posiedzenia oraz podawać w krótkim streszczeniu referaty, przemowy, wnioski i uchwały podjęte przez Radę. Sekretarz zobowiązany był w terminie nie późniejszym niż 5 dni sporządzić protokół. Był on odczytywany na najbliższym posiedzeniu, a radni mogli wnosić do niego poprawki. Przyjęte poprawki umieszczano w protokole posiedzenia na którym je uchwalono oraz zaznaczano w protokole, którego dotyczyły.

Obradami kierował przewodniczący, którym na ogół był burmistrz, jednak jeśli zabierał on głos w dyskusji to oddawał przewodnictwo swe-

mu zastępcy. Głosu udzielał przewodniczący posiedzenia w kolejności odpowiadającej porządkowi w jakim radni zwracali się ustnie lub pisemnie do sekretarza prowadzącego listę mówców. W sprawach osobistych głosu udzielał przewodniczący po zamknięciu dyskusji nad bieżącym punktem obrad. Mówcy zobowiązani byli przemawiać stojąc; w kwestiach formalnych i osobistych z miejsca, w pozostałych z mównicy, o ile znajdowała się na sali. W jednej sprawie radny mógł zabrać głos najwyżej trzy razy z tym, że trzeci raz za zgodą Rady. Przewodniczący i członkowie Magistratu mogli zabierać głos w każdym momencie trwania dyskusji dla udzielania wyjaśnień bądź podawania informacji w danej sprawie. Podobnie każdy urzędnik Magistratu mógł w razie potrzeby udzielać na posiedzeniach Rady Miejskiej wyjaśnień po uprzednim zameldowaniu go do głosu przez członka Magistratu. Przemówienia należało wygłaszać z pamięci, odczytywać wolno było tylko: sprawozdania, wyciągi cyfrowe, dokumenty i cytaty. Jeśli mówca odbiegał od tematu, albo w inny sposób źle się zachowywał, to przewodniczący miał prawo po uprzednim dwukrotnym przywołaniu do porządku, co za każdym razem musiało być odnotowane w protokole, odebrać mówcy głos. Mówca mógł się w tej kwestii odwołać do Rady Miejskiej. Jeżeli radny więcej niż dwa razy na jednym posiedzeniu był przywoływany do porządku, przewodniczący mógł postawić wniosek o usunięcie go na okres od 1 do 3 posiedzeń, ale do przyjęcia takiego wniosku potrzeba było większości 2/3 obecnych na posiedzeniu. W wypadkach szczególnych przewodniczący miał prawo zawiesić lub zamknąć posiedzenie.

Wnioski stawiane przez radnych należało podawać w takiej formie by możliwe było jednoznaczne oddanie głosu „tak" lub „nie". Poprawki do wniosku poddawane były pod głosowanie przed głosowaniem nad całością. Głosowania nad wnioskami były na ogół jawne. Jednak w sprawach osobistych oraz na żądanie 1/4 obecnych członków Rady odbywało się głosowanie tajne. Na żądanie takiej samej liczby radnych mogły odbyć się głosowania imienne. Głosowania odbywały się przez powstanie lub podniesienie ręki. Wynik ogłaszał przewodniczący. Głosowanie imienne odbywało się w ten sposób, że sekretarz wywoływał nazwiska członków Rady i protokółował ich odpowiedź. Wstrzymujących się od głosu uważano za głosujących za wnioskiem. W przypadku wyborów zawsze odbywało się głosowanie tajne.

Uchwały Rady Miejskiej należało podawać do wiadomości publicznej a na żądanie władzy nadzorczej dostarczać jej wraz z odpowiednimi załącznikami. Uchwały zakwestionowane przez Magistrat uważane były za ostateczne, tj. utrzymane w mocy, jeżeli zostały przyjęte na następnym posiedzeniu Rady większością 2/3 głosów. Uchwały wymagające zatwierdzenia przez władzę nadzorczą były wprowadzane w życie o ile w ciągu dwóch tygodni od otrzymania władza nadzorcza ich nie zawiesiła.

Zarząd Miasta Kozienice składał się z pięciu osób: burmistrza, jego zastępcy oraz trzech ławników. Wybierany był na pierwszych posiedzeniach nowo wybranych Rad Miejskich. Członkowie Rady, którzy weszli do Zarządu Miasta byli zastępowani przez radnych z listy zastępców. W ten sposób liczba radnych w Radzie Miejskiej pozostawała bez zmian.

Teoretycznie Zarząd Miasta podlegał Radzie Miejskiej, w praktyce podległość ta była mocno ograniczona, tym bardziej, że organa administracji państwowej starały się go sobie podporządkować[208]. Zarząd Miasta stał na czele Magistratu, który w 1922 roku, w Kozienicach, składał się z następujących urzędników: sekretarz, kasjer, sekwestrator, I kancelista, II kancelista, posłaniec, I woźny, II woźny, stróż leśny i lekarz miejski[209]. Magistrat posiadał własny budżet, który każdego roku sporządzany był przez wyznaczonych urzędników.

Zarząd Miasta podobnie jak Rada Miejska obradował zgodnie z obowiązującym go regulaminem. Wedle regulaminu uchwalonego we wrześniu 1927 roku posiedzenia Zarządu Miasta zwoływane były przez burmistrza lub jego zastępcę. Dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Posiedzenia zwyczajne dla rozpatrzenia spraw bieżących winny były odbywać się przynajmniej raz w tygodniu. Posiedzenia nadzwyczajne, dla rozpatrzenia spraw nagłych, zwoływał burmistrz wedle swego uznania. Posiedzenia były jawne, a o ewentualnej tajności decydowano zwykłą większością głosów. Członkowie Magistratu otrzymywali zawiadomienie o mającym odbyć się posiedzeniu dzień wcześniej, w wypadkach nagłych na 4 godziny przed posiedzeniem. Jeśli członek Magistratu nie mógł przyjść punktualnie na posiedzenie lub nie mógł w nim uczestniczyć musiał zawiadomić o tym burmistrza i podać motyw usprawiedliwiający. Protokół posiedzenia Magistratu prowadził sekretarz Magistratu.

Na porządku dziennym posiedzeń zwykłych umieszczano:

– komunikaty,

– decyzje burmistrza i wiceburmistrza powzięte w trybie art. 50 Dekretu o samorządzie miejskim,

– wnioski członków Magistratu,

– wnioski przyjęte na posiedzeniach jako nagłe,

– interpelacje.

Komunikaty miały charakter informacyjny i nie podlegały dyskusji. Jeśli któryś z członków Magistratu chciał wszcząć dyskusję w sprawie przez komunikat poruszonej miał prawo postawić odpowiedni wniosek, który wchodził na porządek dzienny najbliższego posiedzenia.

---

[208] F. Ryszka „Historia państwa..." op. cit.

[209] „Księgi protokołów posiedzeń Rady Miejskiej miasta Kozienice" APR, sygn. 840, Protokół posiedzenia z 3 IV 1922.

Wnioski członków Magistratu składane były na piśmie, po uprzednim przedstawieniu burmistrzowi. Wnioski nagłe poddawane były pod głosowanie po wysłuchaniu nie więcej niż jednego głosu za nagłością wniosku. Wnioski uznane za nagłe rozpatrywane były w kolejności zgłoszenia.

Interpelacje członków Magistratu zgłaszane były na piśmie najpóźniej jeden dzień przed posiedzeniem na ręce burmistrza, który w razie potrzeby wzywał na posiedzenie odpowiedniego urzędnika celem udzielenia wyjaśnień. Interpelacja bezwarunkowo musiała być załatwiona na najbliższym posiedzeniu.

Uchwały zapadały większością głosów obecnych. W razie nierozstrzygniętego głosowania decydował głos przewodniczącego. Dla prawomocności uchwał niezbędna była obecność burmistrza lub wiceburmistrza oraz dwóch ławników. Burmistrz i jego zastępca mieli prawo w ciągu dwóch tygodni zażądać rewizji uchwały powziętej przez Magistrat. Jeśli uchwała nie zyskała 2/3 głosów obecnych na posiedzeniu ulegała uchyleniu. Głosowanie odbywało się przez podniesienie rąk. Jeżeli za wnioskiem głosowała mniej niż połowa obecnych na posiedzeniu członków Magistratu, przewodniczącemu przysługiwało prawo zarządzenia głosowania „przeciw" wnioskowi. Jeżeli okazało się, że część członków wstrzymuje się od głosowania, to głosy ich automatycznie wzmacniały głosy oddane za wnioskiem. Członek Magistratu, który nie godził się na uchwałę większości, miał prawo żądać zaznaczenia w protokóle swego zdania, co upoważnia go do przedstawienia swej opinii na posiedzeniu Rady Miejskiej. Motywy odrębnego stanowiska musiały być zredagowane na piśmie i dołączone do protokołu w ciągu 24 godzin.

Członek Magistratu nie mógł być obecny w trakcie omawiania sprawy dotyczącej osobiście jego bądź jego krewnych i powinowatych pierwszych trzech stopni[210].

Pierwsze wybory do władz samorządowych odbyły się 9 marca 1919 roku. Miasto podzielone zostało na 3 okręgi wyborcze, których granice pozostały niezmienione do końca okresu międzywojennego[211]. Kadencja rad miejskich wybranych w 1919 roku (na obszarze byłej Kongresówki) miała trwać 3 lata, zatem nowe wybory winny były nastąpić w 1922 roku. Tymczasem Sejm 30 III 1922 uchwalił ustawę przedłużającą urzędowanie organów samorządowych o dalsze trzy lata lub do czasu

[210] „Księgi protokołów posiedzeń Zarządu Miasta" APR, AMK, sygn. 852, protokół posiedzenia z 18 IX 1927.

[211] G. Strzelczyk op. cit. str. 72. Plany nowego podziału Kozienic na okręgi wyborcze były rozpatrywane przez władze nadzorcze, powiatowe i wojewódzkie, bowiem zachowały się takie projekty w APK, UWK-I, sygn. 4128. Projekty te miały za zadanie tak podzielić miasto by głosy ludności żydowskiej zostały skoncentrowane tylko w jednym okręgu, natomiast w pozostałych dwóch przewagę miałaby ludność polska.

uchwalenia nowej ustawy jednolitej dla całego państwa[212]. Mimo to Rada Miejska w Kozienicach rozwiązała się z powodu zdekompletowania 12 IV 1923. Nowe wybory miały miejsce 15 VII 1923, ale zostały oprotestowane i w efekcie unieważnione. Ostatecznie nowa Rada Miejska powstała dopiero w wyniku wyborów 25 XII 1923 roku[213].

Najważniejszym wydarzeniem dla samorządu miejskiego w Kozienicach stała się reforma uchwalona przez Sejm w roku 1933. Była to ustawa o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego[214]. Nad reformą pracowała specjalna Komisja dla Usprawnienia Administracji Publicznej, na czele której stał Maurycy Jaroszyński[215]. Reforma wzmocniła pozycję władz nadzorczych wobec samorządu miejskiego, którego zakres kompetencji skurczył się. Od tej pory organa samorządowe mogły być rozwiązane „jeśli wskutek bezczynności bądź nieudolnego lub niedbałego wykonywania zadań organ ustrojowy naraża związek samorządowy na straty materialne bądź też powoduje w gospodarce samorządowej istotne nieprawidłowości, oraz jeśli organ ustrojowy dopuszcza się albo toleruje wśród swych członków publiczne wystąpienia, które uwłaczają powadze lub obniżają zaufanie organów publicznych"[216]. Wskutek tej reformy zmieniała się liczba radnych, członków Rady Miejskiej. Od tej pory liczba radnych zmniejszyła się w Kozienicach z 24 do 16. Samorząd miasta Kozienice stawał się coraz mniej aktywny. Ograniczenie jego kompetencji widoczne było przede wszystkim w działalności radnych żydowskich, którzy coraz skromniejszy udział brali w posiedzeniach Rady Miejskiej.

[212] R. Szwed op. cit., str. 98.
[213] G. Strzelczyk op. cit., str. 78–79.
[214] Dz. U. RP nr 35, poz. 294 [Podaję za: R. Szwed op. cit., str. 13].
[215] Hubert Izdebski „Historia administracji" Warszawa 1997, str. 213.
[216] R. Szwed op. cit. str. 14.

V.
RADNI ŻYDOWSCY WE WŁADZACH MIEJSKICH

1) ZARZĄD MIASTA

Jak zostało to powiedziane w poprzednim rozdziale Zarząd Miasta składał się z burmistrza, jego zastępcy i trzech ławników. Radni żydowscy zajmowali w tym pięcioosobowym organie ściśle określoną pozycję. Można wręcz powiedzieć, że istniała niepisana umowa pomiędzy radnymi żydowskimi i polskimi co do tego jakie funkcje w Zarządzie Miasta mogą pełnić Żydzi, a co zarezerwowane jest tylko dla Polaków. Ci ostatni zawsze stanowili w zarządzie większość, a Żydzi mogli mieć najwyżej dwóch ławników. Nie zdarzyło się, by któryś z radnych żydowskich piastował urząd burmistrza lub zastępcy burmistrza. Co więcej radni żydowscy nigdy przeciwko temu nie protestowali. Zdarzyło się tylko raz, że postawiona została kandydatura radnego żydowskiego na stanowisko burmistrza. Miało to miejsce 10 I 1924 roku. Wtedy to Rada Miejska po raz pierwszy od czasu sporu z władzą nadzorczą, zebrała się w nowym składzie celem wyboru Zarządu Miasta. Obecnych było 24 radnych, w tym 10 Żydów. 15 głosami przeciw 9 przegłosowano, by wybory te były tajne. Wyniki wyboru burmistrza były następujące:

Zagoździński – 18 głosów
Grabanowski – 3 głosy
Maliszewski – 2 głosy
Wajnberg – 1 głos
Kuran – 0 głosów

Okazuje się zatem z przebiegu głosowania, że nawet radni żydowscy nie poparli jego kandydatury, oprócz jednej osoby, zapewne tej, która go do wyborów zgłosiła Podobnie było w wyborach zastępcy burmistrza, w których radny Wajnberg także kandydował. Nie przybyło mu jednak zwolenników[217]:

[217] Liczba 25 głosów wynika zapewne z pomyłki protokolanta.

Maliszewski – 18 Klimecki – 1
Radzik – 3 Wajnberg – 1
Kacperek – 2

Inaczej przebiegały wybory ławników, gdzie głosowało się na listy wyborcze. Wystawiono trzy takie listy:

Lista nr 1 – Ambroziewicz, Kacperek, Goldcwajg
Lista nr 2 – Goldcwajg, Kacperek, Majewski
Lista nr 3 – Berman Ch., Michalski, Ambroziewicz

Głosowano za pomocą kartki na jedną tylko listę. Najmłodszy wiekiem Ambroziewicz odczytywał nazwiska radnych w porządku alfabetycznym, wywołani wrzucali kartki do urny stojącej na stole prezydialnym, skąd wyjmował je i liczył najstarszy wiekiem radny Chaim Chmielnicki.

Lista nr 1 uzyskała – 8 głosów, co oznaczało 1 mandat
Lista nr 2 uzyskała – 7 głosów, co oznaczało 1 mandat
Lista nr 3 uzyskała – 8 głosów, co oznaczało 1 mandat

Wobec powyższego z pierwszej listy do grona ławników wszedł Antoni Ambroziewicz, z drugiej – Moszek Goldcwajg, a z trzeciej – Chaim Berman[218].

Powyższe wybory Zarządu Miasta świetnie pokazują typowy, wspomniany podział stanowisk, w którym przewaga liczbowa i zajmowanych godności należała do radnych polskich. Raz tylko radni żydowscy próbowali zdobyć przewagę w Zarządzie Miasta. Po następnych wyborach do Rady Miejskiej, w roku 1927, kiedy dokonywano wyboru Zarządu Miasta jedna z list wyborczych z kandydatami na ławników proponowała trzech radnych żydowskich. Listy były następujące:

Lista nr 1 – J. Wajntraub, St. Gruszczyńska, I. Sz. Brandszpigel
Lista nr 2 – M. Goldcwajg, Ch. Berman, J. Rdutowski
Lista nr 3 – St. Wasita, M. Gziecki, J. Rdułtowski
Lista nr 4 – J. Wajntraub, J. Wajnberg, I. Wajnberg

Najwięcej, bo 11 głosów otrzymała lista nr 2, najmniej, tylko po 2 głosy, listy pierwsza i czwarta. Lista nr 3, gdzie radnych żydowskich nie było otrzymała 5 głosów. Ostatecznie wybrano na ławników: Ch. Bermana, M. Goldcwajga i St. Wasitę[219].

Skład, w jakim Zarząd Miasta odbywał swe posiedzenia ulegał zmianie 17 razy. Zmiana nie oznaczała jednak końca kadencji, bowiem niejednokrotnie wymieniała się zaledwie jedna osoba w Zarządzie. Jak widać na załączniku nr 4, przez Zarząd Miasta w okresie międzywojennym przewinęło się 26 osób. Spośród nich siedem osób pełniło urząd burmistrza. Również siedem pełniło urząd wiceburmistrza. Trzy zaś osoby

[218] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 840.
[219] „Księgi protokołów..." sygn. 842 Protokół posiedzenia z 16 VIII 1927.

miały okazję piastować oba te urzędy: Józef Pokrzewiński, Tomasz Maliszewski i Stanisław Wrzesiński. W sumie więc godność burmistrza lub wiceburmistrza pełniło jedenaście osób. Niewiele więcej osób, bo piętnaście, piastowało godność ławnika Magistratu.

Wśród tych 26 osób znalazło się zaledwie czterech Żydów. Byli to Chaim Berman, Moszek Goldcwajg, Icek Milgram i Motek Potażnik. Stanowili oni niewiele ponad 15% wszystkich osób, które przewinęły się przez Zarząd Miasta. Gdybyśmy jednak podsumowali czas sprawowania urzędów przez wszystkie osoby w Zarządzie Miasta, w całym okresie międzywojennym, to okaże się, że czas sprawowania urzędów przez radnych żydowskich stanowi 30% całości. Proporcje te zwiększają się znacznie na ich korzyść jeśli uwzględnimy w tej statystyce tylko te 15 osób, które od roku 1919 do 1939 pełniły w Zarządzie Miasta urząd ławnika. Z nimi przecież tylko mogli konkurować radni żydowscy. Chociaż stanowili zaledwie niecałą 1/3 wszystkich ławników to jednak sprawowali razem zdecydowanie dłużej swoje urzędy niż radni polscy.

Wśród radnych żydowskich pełniących godność ławnika wyróżniali się ławnicy Moszek Goldcwajg i Chaim Berman, którzy razem pełnili urzędy mniej więcej tyle samo czasu co wszyscy inni ławnicy razem wzięci. Bezkonkurencyjny był jednak ławnik Goldcwajg, który swym stażem przewyższył Chaima Bermana aż dwukrotnie. Był jedyną osobą, która od momentu pojawienia się w Zarządzie Miasta piastowała swą funkcję prawie do końca istnienia II RP. Od roku 1924, kiedy po raz pierwszy wybrano go ławnikiem, pełnił tę funkcję bez żadnych przerw przez 15 lat, do roku 1939. Wtedy dopiero z powodu odsunięcia ludności żydowskiej na margines życia politycznego nie znalazł się, jak inni Żydzi w Kozienicach, w samorządzie miasta.

Poczynione przeze mnie wyżej spostrzeżenia są bardzo istotne dla zrozumienia sytuacji w jakiej przedstawiciele ludności żydowskiej funkcjonowali w kozienickim Zarządzie Miasta oraz próby odpowiedzi na pytanie czy radni żydowscy byli upośledzeni w stosunku do swych polskich kolegów, a jeśli tak, to w jakim stopniu?

Sytuacja bowiem, w której dwóch ławników żydowskich tak dalece zdystansowało pozostałe grono ZM spowodowana była dwoma ograniczeniami. Pierwsze z nich to fakt, iż aby uczestniczyć we władzach samorządowych należało spełniać pewne podstawowe warunki, a przede wszystkim sprawnie posługiwać się w mowie i piśmie językiem polskim o co w Kozienicach wcale nie było tak łatwo[220]. Drugim natomiast był wspomniany wcześniej podział funkcji między radnymi polskimi i ży-

[220] Icze Blatman podaje, że prawie 90% kozienickich Żydów posługiwało się sprawnie tylko jidysz. „Sefer Zicharon..." op. cit., str. 179.

dowskimi, niekorzystny dla tych ostatnich, który uniemożliwiał szerszą wymianę osób w Zarządzie Miasta. Tym bardziej, że nie było takiej potrzeby bo pełniący funkcje ławników radni żydowscy, Berman i Goldcwajg, świetnie spełniali obowiązki.

Zarząd Miasta odbywał posiedzenia dość regularnie. Na ogół spotykano się raz w tygodniu. Należy jednak pamiętać, że dla różnych lat i składów osobowych częstotliwość ta była różna. Tak np. pierwszy zarząd miejski miasta Kozienice ma odnotowane tylko jedno posiedzenie. Żadne następne posiedzenie w tym samym składzie nie odbyło się, a przynajmniej nie zachował się jego protokół. Następny, niepełny bo składający się jedynie z pełniącego obowiązki burmistrza J. Pokrzewińskiego i dwóch ławników, odbył jedynie dwa posiedzenia, po czym dołączył do nich ławnik Milgram. Dopiero tenże trzeci zaczął funkcjonować w miarę sprawnie i zachowało się 25 protokołów jego posiedzeń.

Zgodnie z księgami protokołów posiedzeń Zarządu Miasta częstotliwość spotkań wyglądała następująco:

TABELA 8
Częstotliwość posiedzeń Zarządu Miasta

Okres	Liczba posiedzeń	Średnia liczba posiedzeń w miesiącu
Od VIII 1919 do XII 1925	235	3
Od I 1926 do XII 1929	213	5,9
Od I 1930 do XII 1933	170	4,7
Od I 1934 do VII 1939	163	2,4

Źródło: *APR, AmK „Księgi protokołów posiedzeń Zarządu Miasta" sygn. 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858.*

Z powyższej tabeli widać, jak różna była częstotliwość posiedzeń. W szczytowym okresie aktywności Zarządu Miasta było to prawie 6 posiedzeń na miesiąc, a więc częściej niż raz w tygodniu. Za to w drugiej połowie lat trzydziestych będzie to niewiele częściej niż raz na dwa tygodnie.

Podział obowiązków dokonywany przez członków Zarządu Miasta był bardzo charakterystyczny. Burmistrz sprawował nadzór ogólny nad pracownikami Magistratu oraz nad prawidłowym biegiem spraw biurowych. Jego zastępca zajmował się sprawami administracyjno-gospodarczymi, inwentarzem miejskim oraz inwestycjami miejskimi. Trzech ławników zajmowało się kolejno:

– nadzorem nad sprawami weterynaryjnymi w rzeźni, targowicy miejskiej oraz w jatkach rzeźniczych

– nadzorem nad sprawami policyjno-sanitarnymi, studniami, aresztem miejskim, stróżami miejskimi i leśnymi

– nadzorem nad sprawami finansowo-budżetowymi i kasą miejską.

Radni żydowscy zajmowali się w Zarządzie Miasta wyłącznie dwoma ostatnimi. Nigdy nie zdarzył się wyjątek od tej reguły. Radni Berman i Goldcwajg przez wiele lat zajmowali się tymi samymi sprawami. Pierwszy sprawami policyjno-sanitarnymi a drugi finansowymi[221].

2) RADA MIEJSKA

Rada Miejska nie odbywała posiedzeń tak regularnie i często jak robił to Zarząd Miasta. Np. w latach 1924-1925 Rada odbyła zaledwie 34 posiedzenia a Zarząd aż 112, czyli trzykrotnie więcej. Od maja 1919 do kwietnia 1923 roku, Rada Miejska spotkała się tylko 86 razy, natomiast w całym okresie międzywojennym odbyło się 314 posiedzeń. Częstotliwość posiedzeń Rady Miejskiej obniżała się przez cały ten okres. Generalnie o ile w latach dwudziestych było to mniej więcej dwa razy na miesiąc to w następnym dziesięcioleciu spada to do około jednego posiedzenia na miesiąc. Zaobserwować można dwa momenty w których zdecydowanie obniża się ilość posiedzeń Rady Miejskiej. Pierwszy ma miejsce tuż po przewrocie majowym w roku 1926, a drugi w pierwszej połowie lat trzydziestych. Od przewrotu majowego jedynie rok 1928 wyróżnia się dużą liczbą posiedzeń. Tabele zamieszczone poniżej pokazują ogólne dane. Pamiętać natomiast należy o tym, że nie we wszystkich miesiącach Rada Miejska urzędowała, bowiem np. przy okazji nowych wyborów, czy też jak to miało miejsce w roku 1923 kiedy wybory zostały unieważnione i przez większą część tego roku Rada w ogóle nie funkcjonowała, więc bardzo niska częstotliwość posiedzeń Rady na cały ten rok nie była od niej zależna.

[221] „Księgi posiedzeń..." op. cit. sygn. 850 Posiedzenie z 31 VII 1919, sygn. 851 Posiedzenie z 19 III 1924, sygn. 852 Posiedzenie z 18 IX 1927.

TABELA 9
Posiedzenia Rady Miejskiej w latach dwudziestych

Miesiące	Liczba posiedzeń w danym roku										
	1919	**1920**	**1921**	**1922**	**1923**	**1924**	**1925**	**1926**	**1927**	**1928**	**1929**
I	*	2	1	3	1	2	0	2	2	1	1
II	*	1	1	2	2	0	2	1	1	1	4
III	*	3	1	3	1	1	2	1	3	7	1
IV	*	1	4	2	1	1	2	1	0	1	1
V	2	4	1	1	*	1	0	1	1	3	2
VI	3	0	1	2	*	2	2	0	0	2	2
VII	3	2	0	1	*	1	1	1	–	1	1
VIII	4	2	0	2	*	1	0	1	2	1	3
IX	1	3	2	1	*	2	2	1	1	1	0
X	1	2	1	2	*	1	1	1	2	1	1
XI	2	3	3	1	*	5	3	2	1	2	3
XII	4	3	0	1	*	1	1	1	1	3	0
Razem	**20**	**26**	**15**	**21**	**5**	**17**	**16**	**13**	**14**	**24**	**19**

Źródło: APR, AMK „Księgi protokołów posiedzeń Rady Miejskiej m. Kozienice" sygn. 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849.

Z tabel 9 i 10 widać wyraźnie, że więcej posiedzeń odbywało się w latach dwudziestych. Najwięcej posiedzeń w latach trzydziestych przypada na rok 1930 i jest to zaledwie 17 posiedzeń. W latach dwudziestych aż pięciokrotnie rezultat ten był lepszy.

Było to wynikiem osłabienia roli samorządu na rzecz władz państwowych, proces ten pogłębiał się pod koniec istnienia II RP.

3) FREKWENCJA I DYSCYPLINA RADNYCH

Rada Miejska sporadycznie tylko spotykała się w pełnym komplecie. Na ogół brakowało kilku radnych, ale ponieważ niezbędna ich liczba była obecna, więc przewodniczący mógł posiedzenie otworzyć.

TABELA 10
Posiedzenia Rady Miejskiej w latach trzydziestych

Miesiące	Liczba posiedzeń w danym roku									
	1930	**1931**	**1932**	**1933**	**1934**	**1935**	**1936**	**1937**	**1938**	**1939**
I	1	1	1	0	1	1	1	1	3	1
II	2	*	1	0	0	1	0	3	2	1
III	2	*	1	0	0	1	1	3	0	3
IV	0	*	1	1	1	0	0	0	2	0
V	1	*	3	2	1	2	3	1	1	1
VI	1	*	2	2	2	0	1	0	1	2
VII	2	1	1	1	1	2	1	3	2	1
VIII	1	2	0	2	1	0	2	0	2	*
IX	1	2	2	1	–	0	2	1	1	*
X	3	1	0	2	–	1	1	2	1	*
XI	1	1	1	1	–	1	1	1	1	*
XII	2	0	1	0	2	1	1	0	0	*
Razem	**17**	**8**	**14**	**12**	**9**	**10**	**14**	**15**	**16**	**9**

Źródło: APR, AMK „Księgi protokołów posiedzeń Rady Miejskiej m. Kozienice" sygn. 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849.

Mimo iż ustawowy komplet radnych liczył 24 osoby to jednak ulegał zmianom. Było to spowodowane wyczerpywaniem się liczby zastępców radnych. Tak np. we wrześniu 1928 roku komplet radnych to 22 osoby[222]. W grudniu tego samego roku liczba ta zmniejsza się do 21[223]. Natomiast w roku 1934 komplet radnych zniżył się do 16 osób[224]. W skrajnej sytuacji doprowadzić to mogło do niemożności dalszego funkcjonowania Rady. Stało się tak w roku 1923. Na posiedzeniu 12 kwietnia, na którym obecnych było zaledwie 14 radnych i pięciu członków Zarządu Miasta, po wyczerpaniu porządku dziennego radny Chaim Berman wystąpił z wnioskiem by Rada Miejska z powodu braku kompletu i wyczer-

[222] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 844 Protokół posiedzenia z 10 IX 1928.
[223] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 844 Protokół posiedzenia z 15 XII 1928.
[224] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 847 Protokół posiedzenia z 10 XII 1934.

pania liczby zastępców, z dniem tym złożyła mandaty i zwróciła się do władz nadzorczych z prośbą o przyspieszenie terminu nowych wyborów. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie[225].

Działo się tak z wielu powodów. Wpływały na to zarówno czynniki od radnych zależne jak i niezależne. Np. na konflikt pomiędzy starostwem kozienickim a Magistratem, w którym udział wzięła również Rada, przeciętny radny wpływu nie miał. Natomiast na własną dyscyplinę, uczestniczenie w posiedzeniach i sposób postępowania, zarówno jako radnego jak i nie-radnego, jak najbardziej. Okazuje się bowiem, że nie zawsze radni postępowali w sposób w jaki osoba wybrana głosami współobywateli, której powierzono mandat przedstawiciela społeczeństwa, winna postępować. Dotyczyło to zarówno radnych polskich jak i żydowskich.

Tak było np. ze spóźnieniami radnych, które w pewnym momencie urzędowania Rady Miasta stały się istną plagą. Miało to miejsce przede wszystkim w początkowych latach istnienia Rady. Starano się walczyć z tym brakiem dyscypliny poprzez uchwalanie kar pieniężnych. Np. na radnych Goldcwajga i Groblę została nałożona kara po 20 koron za to, że bez dostatecznego usprawiedliwienia spóźnili się pół godziny na posiedzenie[226]. Mimo to radni nadal się spóźniali. Podjęto zatem uchwałę by wszelkie spóźnienia dłuższe niż 15-minutowe podlegały karze. Pomysł ten i dyskusja nad nim toczyła się tylko wśród radnych polskich, żaden radny żydowski na ten temat się nie wypowiadał, aczkolwiek również głosowali za wnioskiem[227]. W znacznej mierze pomogło to wymusić na radnych punktualne stawianie się na posiedzeniach, choć przypadki znacznych spóźnień zdarzały się i później.

Oprócz spóźniania się nagminne było też opuszczanie sali przez radnych w trakcie posiedzeń. Na tym samym posiedzeniu gdy uchwalono karać spóźnienia, radny Beze wniósł aby także samowolne opuszczanie przez radnych posiedzeń przed ich zakończeniem uważane było za nieprzyzwoite, nieobywatelskie i niedopuszczalne. Przyjęto ten wniosek jednogłośnie[228].

Co prawda nie zdarzało się to tak często jak spóźnienia, ale za to w późniejszym okresie zdarzały się przypadki opuszczania sali przez grupki radnych, traktowane wyłącznie instrumentalnie, tzn. by uniemożliwić dalsze obrady wobec możliwości uchwalenia uchwały, która się tym akurat radnym nie podobała, albo z powodu pory, którą radni uznawali za zbyt późną dla prowadzenia obrad[229].

---

[225] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 840 Protokół posiedzenia z 12 IV 1923.
[226] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 838 Protokół posiedzenia z 12 XI 1919.
[227] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 838 Protokół posiedzenia z 27 XI 1919.
[228] Tamże.
[229] „Księgi protokołów..."op. cit. sygn. 846 Protokół posiedzenia z 28 XI 1929.

Najczęściej jednak problemem była nieobecność na posiedzeniach Rady. Starano się to zwalczać w podobny sposób jak spóźnienia, tzn. poprzez kary pieniężne. Np. w sierpniu 1919 roku czterej radni: Pakosiński, Wajnberg, Rozen i Herszkowicz, za to że nie stawili się na posiedzenie bez podania okoliczności usprawiedliwiających zostali ukarani grzywną po 20 koron[230]. Czasami domagano się wyższych kar. Icek Milgram twierdząc, że burmistrz Pokrzewiński, który był chory, już wyzdrowiał a mimo to do pracy nie przychodzi, domagał się by zaprzestano mu wypłacać pensję. Jednak Pokrzewińskiego uratowało to, że inny radny, Drabikowski, zaproponował by nie zaprzestawać wypłacać pensję a jedynie zwrócić się do burmistrza by przybywał na posiedzenia. Po poddaniu obu wniosków pod głosowanie propozycja Milgrama nie została przyjęta. Warto zaznaczyć, że uchwalono to także głosami radnych żydowskich, bowiem było to jedno z tych nielicznych posiedzeń na których mieli oni przewagę liczebną. Na 19 osób obecnych na sali było 10 Żydów i 9 Polaków[231]. Mimo iż wysokość nakładanych kar systematycznie rosła, niewiele poprawiało to sytuację[232]. Kilkakrotnie zdarzało się, że posiedzenia nie odbywały się z powodu braku dostatecznej liczby przybyłych radnych. Tak np. zdarzyło się w maju 1920 roku. Nieobecnych bez usprawiedliwienia radnych: Drabikowskiego, Bermana, Maliszewskiego, Pyszyńskiego i Wachowicza ukarano grzywną po 35 marek[233]. Rzecz jasna rok 1920 był szczególny ze względu na wojnę z Rosją, ale później takie sytuacje również miały miejsce i to przy większej liczbie nieobecnych radnych. W kwietniu 1922 roku na posiedzenie Rady nie przybyło 13 jej członków, z czego aż 10 bez usprawiedliwienia: Kacperek, Maliszewski, Mlastek, Pyszyński, Paciorkiewicz, Rozen, Szczucki, Wachowicz, Wajnberg i Zyferman. Siedmiu Polaków i trzech Żydów. Ukarano ich wszystkich grzywną po 200 marek[234]. Kolejny tego typu przypadek miał miejsce dopiero 7 lat później. Warto o tym wspomnieć, bowiem przybyło punktualnie na to posiedzenie, oprócz Zarządu Miasta, zaledwie trzech radnych: Halputer, J. Wajnberg i Osiecki. Kilku radnych spóźniło się: Wasita, Lisiewicz, Rdułtowski, Szarfharc i Sz. Wajnberg. Większość jednak nie przybyła bez żadnego usprawiedliwienia: Frajlich, Klimczuk, Korman, Kronengold, Nowakowski, Pakosiński, Piwoński, Pyszyński, Szabason i Tomaszewski. Zarówno wśród spóźnionych, ukaranych grzywną po 5 złotych, jak i nieprzybyłych bez usprawiedliwienia,

[230] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 838 Protokół posiedzenia z 31 VIII 1919.
[231] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 839 Protokół posiedzenia z 6 XI 1920.
[232] Oczywiście należy tu uwzględnić również inflację, szczególnie na początku lat dwudziestych.
[233] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 838 Protokół posiedzenia z 4 V 1920.
[234] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 840 Protokół posiedzenia z 17 VI 1922.

ukaranych po 10 złotych, większość stanowili radni polscy[235]. Jest to istotne bowiem zdarzało się, że radni żydowscy byli oskarżani o zaniedbywanie swych obowiązków i nieuczestniczenie w posiedzeniach. Doszło nawet na tym tle do nieprzyjemnego incydentu. Kiedy bowiem zdarzyło się, że kilku radnych żydowskich nie przybyło na posiedzenie, radny Pakosiński zwrócił uwagę, że nieobecność tylu radnych żydowskich należy uważać za bojkotowanie Rady, a nawet za zmowę i radni ci powinni zostać ukarani. Na to radny Janas Wajnberg odparł, że oczywiście, radni żydowscy tendencyjnie na posiedzenie nie przybyli[236]. Ostatnia natomiast sytuacja, w której z braku dostatecznej liczby radnych posiedzenie nie odbyło się, miała miejsce w 1938 roku. Na pięciu przybyłych na to posiedzenie radnych było 3 Żydów a tylko dwóch Polaków[237]. Jeżeli więc radni żydowscy nie przybywali na posiedzenia to nie należy przypisywać im złych intencji, ale raczej zwrócić uwagę na dwie okoliczności. Pierwsza jest taka, iż posiedzenia dostosowywane były do kalendarza świąt chrześcijańskich a nie żydowskich, co niekiedy pozbawiało Żydów możliwości przybycia na posiedzenia. Jeśli uwzględnimy tylko szabaty to dla poszczególnych kadencji rad miejskich odsetek posiedzeń, które wyznaczane były na to święto, tj. w piątek lub sobotę (w tym ostatnim przypadku, ze względu na popołudniowe godziny posiedzeń radni narażeni byli bardziej na spóźnienie niż niemożność przybycia, chociaż niekiedy w soboty posiedzenia rozpoczynały się w godzinach przedpołudniowych), wygląda następująco:

I kadencja (1919–1922) – 22% wszystkich posiedzeń
II kadencja (1923–1927) – 10,8% wszystkich posiedzeń
III kadencja (1927–1931) – 15,9% wszystkich posiedzeń
IV kadencja (1931–1934) – 28,5% wszystkich posiedzeń
V kadencja (1934–1939) – 21,3% wszystkich posiedzeń

Radni żydowscy odczuwali to jako rodzaj upośledzenia i protestowali przeciw wyznaczaniu posiedzeń na szabat. Szczególnie źle pod tym względem wyglądał rok 1922, kiedy na 21 posiedzeń, które odbyła Rada Miejska aż 7 wyznaczono na ten właśnie dzień. Radni żydowscy złożyli w tej sprawie oficjalny protest, ale niewiele to poskutkowało, bo następne posiedzenie również wyznaczono na sobotę[238]! Nie należy zaś zapo-

[235] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 846 Protokół posiedzenia z 4 XI 1929.
[236] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 841 Protokół posiedzenia z 12 XI 1924. Zajście to co prawda miało miejsce 6 XI, ale umieszczono je w protokole z 12 XI. Zastanawiające jest to, że o wywołanie tego incydentu oskarżono nie Pakosińskiego ale Wajnberga.
[237] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 849 Protokół posiedzenia z 15 I 1938.
[238] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 840 Protokół posiedzenia z 22 VII 1922 oraz Protokół posiedzenia z 19 VIII 1922 [Naruszało to także podpisany przez Polskę w 1919 tzw. mały traktat wersalski].

minać, że w kalendarzu żydowskim znajduje się duża liczba świąt tutaj nie wymienionych, które także mogły radnym żydowskim uniemożliwić przybycie na posiedzenia Rady Miejskiej lub Zarządu Miasta[239].

Druga zaś to fakt, że radni żydowscy zdecydowanie częściej niż radni polscy wykonywali tzw. wolne zawody, tzn. zajmowali się częściej handlem lub mieli przedsiębiorstwa.

Obraz ten nie byłby pełen gdybym nie wspomniał o licznych usprawiedliwieniach, jakie składali członkowie Rady Miejskiej. Nie zawsze bowiem radni opuszczali posiedzenia bez ważnych przyczyn. Usprawiedliwiano się na ogół na najbliższym posiedzeniu, bądź jeszcze przed jego opuszczeniem. Np. radni Wajnberg i Zyferman usprawiedliwiali nieobecność na pierwszym posiedzeniu po tym jak nie przybyli na obrady[240]. Najczęściej wymienianym usprawiedliwieniem były wyjazdy z Kozienic.

Inną przyczyną opuszczania posiedzeń mogły być sprawy osobiste. Czasami bywały to przypadki bardzo nieoczekiwane. Np. 7 V 1919 roku w czasie trwania posiedzenia Rady Miejskiej radny Szlama Grobla otrzymał telegram aby natychmiast wyjechał do Bąkowca w sprawach osobistych. Rzecz jasna natychmiast opuścił salę posiedzeń[241]. Na ogół jednak radni nie otrzymywali tak nieoczekiwanych wiadomości i mieli czas by Radę uprzedzić o swych planach. Radny Tomaszewski mając do załatwienia jakąś sprawę osobistą w Radomiu zwrócił się do Rady o zwolnienie go od dalszego uczestniczenia w posiedzeniu na co oczywiście zgodzono się[242]. Inaczej przedstawiała się sytuacja ławnika Bermana, który odpowiednio wcześniej zwrócił się do Rady Miejskiej na piśmie, by przyjęto jego rezygnację z funkcji ławnika, z powodu wyjazdu na stałe do Warszawy. Rada rezygnację przyjęła, podziękowała za dotychczasową pracę i zarządziła wybór następcy, którym został Jan Majewski[243].

[239] Np. 8 X 1924 ławnicy Berman i Goldcwajg nie przybyli na posiedzenie Zarządu Miasta z powodu świąt Jom Kipur, zob. „Księga protokołów..." op. cit. sygn. 851.

[240] „Księga protokołów..." op. cit. sygn. 839 Protokół posiedzenia z 17 XII 1920.

[241] „Księga protokołów..." op. cit. sygn. 838.

[242] „Księga protokołów..." op. cit. sygn. 839 Protokół posiedzenia z 24 XI 1921.

[243] „Księga protokołów..." op. cit. sygn. 842 Protokół posiedzenia z 14 X 1925. Jak się jednak później okazało ławnik nie wyjechał na stałe do Warszawy, lecz jedynie na pewien czas.

4) WYKSZTAŁCENIE, STRUKTURA ZAWODOWA I ORIENTACJE POLITYCZNE CZŁONKÓW MAGISTRATU I RADY MIEJSKIEJ W KOZIENICACH 1919–1939

Wśród ogółu radnych przeważały osoby z niskim wykształceniem. Zdecydowana większość radnych posiadała wykształcenie domowe lub elementarne. Co do wykształcenia radnych żydowskich to należy założyć, że wykształcenie domowe lub elementarne oznaczało w większości przypadków cheder[244], ewentualnie niereligijne prywatne nauczanie domowe. Żaden radny żydowski nie miał wyższego wykształcenia. Jedynie radna Estera Abramowicz posiadała wyższe kursy architektoniczne[245].

TABELA 11

Wykształcenie członków Magistratu i Rady Miejskiej w latach 1919–1939

Wykształcenie	Data wyboru				
	1919	1923	1927	1931	1939
Wyższe	1	2	–	3	1
Niepełne wyższe	–	4	–	3	–
Średnie	4	3	3	5	6
Szkoła zawodowa	1	2	3	2	–
Elementarne lub domowe	23	18	21	16	9

Źródło: APK, UWK-I sygn. 2046, 4085, 4075, 4128 [za:] G. Strzelczyk op. cit. str. 86.

Charakterystyczny jest skład polityczny samorządu miasta. W skład Rady Miejskiej i Magistratu wchodzili bezpartyjni oraz zwolennicy BBWR-OZN. Jak można zauważyć od 1931 roku większość bezpartyjnych przeszła do BBWR. Nie zdarzyło się to ani razu w przypadku rad-

[244] Religijna szkoła żydowska dla dzieci od 3 do 13 roku życia [przypis – MU].

[245] Ogólne bardzo niskie wykształcenie wśród członków samorządu miejskiego było w znacznym stopniu wynikiem sytuacji politycznej na ziemiach polskich pod zaborami. Nie było to jednak równoznaczne z brakiem umiejętności wśród radnych. Np. zegarmistrz czy fotograf musiał posiadać odpowiednie umiejętności by wykonywać swój zawód [przypis – MU].

nych żydowskich. Mimo iż także wśród nich były osoby bezpartyjne to jednak żaden z radnych żydowskich nie wszedł do BBWR[246]. Wytłumaczyć można to tylko silnymi powiązaniami lokalnymi. W tak małej miejscowości jak Kozienice zmiana obozu politycznego była czymś więcej niż tylko decyzją polityczną. Sprzyjał temu głęboki podział na płaszczyźnie społeczno-towarzyskiej pomiędzy ludnością polską i żydowską[247].

Wśród radnych żydowskich zdecydowaną przewagę mieli ortodoksi. Prawie dwukrotną nad syjonistami i folkistami oraz prawie czterokrotną nad zwolennikami Bundu. Byli oni najczęściej wybierani i tylko w 1919 i 1927 roku nie tworzyli najsilniejszego wśród ugrupowań żydowskich stronnictwa wewnątrz Rady Miejskiej i Magistratu. Stan liczbowy członków i zastępców wygląda następująco:

Ortodoksi – 12
Syjoniści – 8
Bezpartyjni – 8
Folkiści – 7
Bund – 4.

Do Bundu należało minimum 4 radnych, co widać w tabeli 12. Znamy jednak z imienia i nazwiska tylko dwóch spośród nich, byli to: Brandszpigiel Izrael i Wajnberg Janas[248].

Partie żydowskie w Kozienicach nie współpracowały ze sobą w trakcie kampanii wyborczych, a przynajmniej nic na to nie wskazuje. Nigdy nie zdobyły się na wystawienie jednej listy. Do wspólnego działania dochodziło jedynie na forum Rady Miejskiej, gdy zagrożone były interesy żydowskich mieszkańców Kozienic[249].

[246] Na posiedzeniu Rady Miejskiej 20 VII 1931 roku radny Teodor Pakosiński poinformował, że powstało Koło Radnych Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, w skład którego wchodzili: Studziński K., Nowak A., Klimczuk A., Piwnicki R., Drabikowski J., Kacperski F., Majewski J., Pakosiński T., Dudkowski W., Sitkowski J. Prezesem Koła został radny Studziński a z-cą prezesa radny Drabikowski. Tak więc nie było w nim ani jednego radnego żydowskiego. Zob. „Księga protokołów..." op. cit. sygn. 846

[247] Relacja Czesławy Jakimow [W zbiorach autora].

[248] Zob. załącznik nr 2.

[249] Brak współpracy pomiędzy stronnictwami żydowskimi w trakcie kampanii wyborczej występował dość powszechnie w całym kraju. Wynikały z tego niekiedy zaskakujące sojusze, jak np. w roku 1927, w Przemyślu, gdzie doszło do taktycznego przymierza przedwyborczego pomiędzy SN a Agudą [zob. Wacław Wierzbieniec „Społeczność żydowska Przemyśla..." op. cit., str. 165].

TABELA 12

Skład polityczny członków magistratu i Rady Miejskiej w Kozienicach w latach 1919–1939

Partia	Data wyboru					
	9 III 1919	25 XII 1923	16 VIII 1927	8 III 1931	27 V 1934	16 IV 1939
PPS	4	4	4	–	–	2
ND	1	–	1	5	–	1
CHD	–	3	–	1	–	–
Bund	–	1	4	–	1	–
Ortodoksi	4	6	4	5	4	–
Syjoniści	4	2	2	3	1	–
Folkiści	2	1	2	3	4	–
Symp. PPS	1	1	2	–	–	–
Bezpartyjni	12	11	8	–	5	3
BBWR-OZN	–	–	–	12	14	10
SD	1	–	–	–	–	–
Razem	**29**	**29**	**27**	**29**	**16**	**16**

Źródło: *APK, UWK-I sygn. 2046, 4085, 4075, 4128 [za:] G. Strzelczyk op. cit. str. 86.*

Na ogół partie polityczne nie demonstrowały swej obecności i swych celów wobec całości Rady Miejskiej. Zdarzyło się jednak w 1927 roku, tuż po ukonstytuowaniu się nowej Rady, że radni żydowscy wystąpili w imieniu własnych partii. Pierwsze takie zdarzenie miało miejsce 24 VIII 1927. Przed przystąpieniem do porządku dziennego radny Janas Wajnberg zgłosił wniosek nagły, w którym domagał się odczytania deklaracji „Bundu". Wraz z nim wystąpiła Stefania Gruszczyńska, która domagała się odczytania deklaracji „Bloku Związków Zawodowych". Zarządzono 5-minutową przerwę dla zastanowienia się czy wniosek należy uważać za nagły. Po przerwie radny Janas Wajnberg jeszcze raz przemawiał za uznaniem wniosku za nagły. Przeciwny temu był tylko jeden radny, ławnik M. Goldcwajg będący jednym z ortodoksów, politycznych przeciwników Bundu. Po poddaniu wniosku pod głosowanie za jego nagłością głosowało 10 radnych, przeciw było siedmiu, a wstrzymało się od głosu 6 radnych. W ten sposób

wniosek przeszedł. Radny Wajnberg odczytał deklarację, w której zawarte było m.in. „że wybory samorządowe w Kozienicach i w szeregu innych miast Polski wykazały niezbicie wzrost niezadowolenia i przeciwstawienia się polityce tzw. rządu majowego, że Bund stał się obecnie najsilniejszą partią w społeczeństwie żydowskim, że w obecnej Radzie Miejskiej tylko socjalistyczny Magistrat mógłby posiadać należyty moralny autorytet niezbędny dla rządzenia miastem i tylko takiemu Magistratowi mogłaby frakcja »Bundu« udzielić swego poparcia i tylko taki Magistrat przy poparciu rządu robotniczo-włościańskiego potrafi prowadzić gospodarkę odpowiadającą całkowicie potrzebom ludzi pracy. Frakcja »Bund« będzie z niesłabnącą energią walczyć o postulaty: o pracę i chleb dla ludności, o dach nad głową, o ochronę zdrowia ludności, o świeckie, społeczne, bezpłatne szkoły, dla dzieci żydowskich szkoły z językiem ojczystym żydowskim, jako wykładowym, o sprawiedliwy system podatkowy, o czyste, zabrukowane i zadrzewione ulice i place w dzielnicach robotniczych i żydowskich, o prawa do pracy robotników i urzędników Żydów w biurach miejskich, wykorzenienie antysemityzmu z gospodarki miejskiej, uznanie praw języka żydowskiego w działalności miejskiej, odpowiednie poparcie przez miasto kulturalnych i oświatowych [praw] żydowskich mas pracujących".

Deklaracja odczytana przez S. Gruszczyńską była w wymowie ogólnej bardzo podobna. Wyrażone tam zostało także poparcie dla walki o równouprawnienie języka żydowskiego[250].

Jednym z celów walki jaki został przez nią wyrażony było rozwiązanie Rady Miejskiej jako nie odpowiadającej składem życzeniom znacznej części ludności miasta. Podobnego zresztą zdania był Wajnberg, który tuż przed zakończeniem posiedzenia postawił wniosek o samorozwiązanie się Rady Miejskiej i Zarządu jako nie odpowiadających życzeniom ludności[251].

Na następnym posiedzeniu sytuacja powtórzyła się. Tym razem radny Zygmunt Halputer, należący do partii folkistowskiej, zgłosił wniosek nagły podpisany przez 6 radnych, w sprawie odczytania deklaracji „Żydowskiego Stronnictwa Demokratyczno-Ludowego i Rzemieślników". Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

Radny Halputer odczytał: „Frakcja nasza, biorąc pod uwagę pracę Samorządu w ustroju demokratycznej Polski, celem wywiązania się ze swego zadania musi:

– stać na straży równouprawnienia wszystkich warstw ludności bez różnicy wyznania

– ażeby Samorząd dbał o dobro wszystkich bez różnicy wyznań obywateli, o jedne prawa biorąc pod uwagę, iż wszyscy niosą na barkach swoich ciężary związane z rozbudową kraju i naszego miasta

[250] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 842.
[251] Tamże.

– będąc obywatelami Rzeczypospolitej, która to posiada w swojej konstytucji punkt, który to opiewa, że bogactwem kraju jest praca obywateli, będziemy żądali, ażeby ludność żydowska, którą to my reprezentujemy, miała pełne prawa i była dopuszczana do wszystkich bez wyjątku robót publicznych Magistratu oraz by zatrudniano pracowników [żydowskich] w Magistracie na równi z innymi

– biorąc pod uwagę ciężary, które to samorząd nosi pod względem życia socjalnego i chcąc przeprowadzić socjalne reformy w życiu naszem, frakcja nasza będzie stała na straży, ażeby te socjalne reformy nie były wykorzystywane przez jedną część ludności kosztem ludności żydowskiej

– będąc nie tylko na równi obywatelami lecz czując się w rozbudowie i egzystencji miast polskich od 1000 lat na równi z Polakami, będziemy całą energią starali się o rozbudowę kraju i naszego miasta, ażeby otrzymało nowoczesne higieniczne urządzenia i ażeby szeroko rozpowszechnić kulturę pomiędzy ludnością

– szczególny nacisk kładziemy na pracę kulturalno-oświatową i dopominać się będziemy praw naszych przewidzianych konstytucją, tj. jako udzielna narodowa grupa, która to ma swoją narodową mowę i 3000-letnią kulturę, mogli wychować narodowo swoje pokolenia w naszym języku macierzystym, tj.w języku żydowskim. Wobec czego będziemy żądali ażeby w mieście naszem powstały szkoły w języku wykładowym żydowskim i utrzymywane przez Rząd oraz Samorząd

– będziemy żądali, ażeby wszelkie obwieszczenia publiczne wydane przez Magistrat były publikowane w języku żydowskim na równi z językiem polskim

– będąc przeciwnikami destrukcji rewolucyjnej oraz obstrukcji reakcyjnej stoimy na drodze rozwoju demokracji i otwartymi oczyma patrzymy w historyczny proces, który musi przebudować całe narodowe życie ludności, doprowadzić do nowego życia i ustroju polityczno-ekonomicznego, jako tacy będziemy żądali aby Samorząd stał twarzą do wyżej wymienionych rzeczy, ażebyśmy z naszym socjalno-kulturowym rozwojem nie ustąpili światu

– stoimy na straży i będziemy się upominali równości przy wymierzaniu podatków miejskich, ażeby jedna część ludności nie pokrzywdzona była kosztem drugiej części

– będziemy żądali, ażeby język żydowski był traktowany na równi z językiem polskim w Magistracie.

Z tymi postulatami, które to mają swoje podłoże dla rozwoju RP jak i naszego miasta, a wybrani przez tutejszych obywateli przystępujemy do pracy w Radzie Miejskiej m. Kozienice. W sprawach inwestycyjnych naszego miasta rządzić będziemy, by ulice zamieszkałe przez ludność żydowską nie były traktowane po macoszemu"[252].

[252] „Księgi posiedzeń..." op. cit., sygn. 842, Protokół posiedzenia z 30 VIII 1927.

Powyższe dwie deklaracje, przedstawiciela Bundu i przedstawiciela Folkistów, były wyjątkami w całym okresie międzywojennym w Kozienicach. Ugrupowaniom polskim tego typu wystąpienia się nie zdarzały. Charakterystyczne są postulaty wymienione przez obydwu radnych. Oprócz żądań równouprawnienia społecznego pojawiły się także postulaty narodowe. Nie jest to przypadek. Obie wymienione partie były zwolennikami tzw. dojkeizmu, czyli walki o narodowe prawa Żydów w diasporze, widziały przyszłość nie w emigracji, ale w ułożeniu odpowiednich stosunków z nieżydowskim otoczeniem[253]. Im zatem najbardziej zależało na wywalczeniu faktycznego równouprawnienia ludności żydowskiej. Nie wystąpiły jednak one razem, lecz każda oddzielnie. Wydaje się nawet, że to wystąpienie radnego Wajnberga, przedstawiciela „Bundu" skłoniło do reakcji stronników Fołkspartaj. Odnieść można wrażenie, że ci ostatni nie chcieli być gorsi w oczach ludności żydowskiej, czyli wyborców, która o tych wystąpieniach wiedzieć musiała.

Ogólna liczba podanych członków Rady Miejskiej i Magistratu może różnić się między sobą z powodu braku kompletu informacji w materiale źródłowym na temat składu osobowego samorządu miejskiego oraz z powodu uwzględniania w tabelach radnych członków samorządu wraz z radnymi zastępcami.

Najczęściej radni zajmowali się rzemiosłem. Poza tym pracowali jako urzędnicy i kupcy. Zdecydowanie najrzadziej pojawiali się robotnicy i nie pracujący.

Radni żydowscy zajmowali się przede wszystkim kupiectwem i handlem. Prawie połowa osób, o których posiadamy dane, zajmowała się tą właśnie profesją.

Kupcy – handlarze	– 18
Przemysłowcy	– 4
Rzemieślnicy	– 4
Piekarze	– 3
Wolny zawód	– 3
Inne	– 3

Prawie wszyscy radni żydowscy, oprócz Estery Abramowicz, pracowali we własnych przedsiębiorstwach. Każdy bowiem kupiec, rzemieślnik, przemysłowiec jak i piekarz posiadał własny sklep, warsztat, zakład czy fabryczkę z której się utrzymywał.

Zaliczyłem do tej samej grupy osoby podające jako swój zawód handlarz oraz kupiec. Różnica pomiędzy nimi polegała na sposobie ich

[253] Zob. R. Assuntino, W. Goldkorn „Strażnik. Marek Edelman opowiada" Kraków 1999, str. 17-18 oraz E. Mendelsohn op. cit., str. 75–76.

TABELA 13

Struktura zawodowa członków Magistratu i Rady Miejskiej w Kozienicach w latach 1919–1939

Zawód	Data wyboru						Razem
	1919	1923	1927	1931	1934	1939	
Rolnicy	4	2	2	1	2	–	11
Rzemieślnicy	9	9	13	8	13	6	58
Kupcy	8	8	6	6	4	2	34
Robotnicy	–		–	–	–	2	2
Przemysłowcy	–	– 2	1	1	1	–	5
Nie pracujący	–		–	1	2	–	3
Urzędnicy	4	– 8	6	7	4	5	34
Nauczyciele	1	4	–	4	3	–	12
Wolne zawody	3	2	1	1	–	1	8

Źródło: *APK, UWK-I, sygn. 2046, 4075, 4085, 4128.*

handlowania i wysokości osiąganych dochodów. O ile kupiec na ogół posiadał sklep i mógł prowadzić handel nie tylko detaliczny, ale także hurtowy, to handlarz posiadał co najwyżej budkę, w której prowadził swój niewielki handel.

Trzech radnych piekarzy stanowiło 1/4 liczby wszystkich żydowskich piekarzy w Kozienicach[254]. Jedyny w Kozienicach profesjonalny zakład fotograficzny prowadził radny żydowski, wielokrotnie przeze mnie wspominany, Chaim Berman. Mieścił się on na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Maciejowickiej.

O pięciu radnych brak nam jakichkolwiek informacji.

[254] Wszystkich piekarń w Kozienicach było 16 (dane dla 1937 roku), 12 żydowskich i 4 polskie. Rozmieszczenie ich było następujące: ul. 11 Listopada – 4 żydowskie i 2 polskie, ul. Lubelska – 2 żydowskie i 1 polska, ul. Kościelna – 3 żydowskie, ul. Warszawska – 1 polska, ul. Magietowa – 3 żydowskie. Zob. S. Zieliński „Przedwojenne Kozienice..." op. cit., z. 6, str. 34.

VI.
WOBEC KONFLIKTU RADY MIEJSKIEJ I MAGISTRATU Z WŁADZAMI PAŃSTWOWYMI

Na samym początku istnienia samorządowych władz miejskich w niepodległej Polsce doszło do konfliktu z władzami nadzorczymi, Starostwem i Województwem. Sytuacja ta trwała blisko trzy lata, od 1920 do 1922 roku. Wyodrębnienie tego zagadnienia było konieczne ze względu na szczególną sytuację w jakiej znaleźli się w tym okresie radni żydowscy. Należy bowiem zaznaczyć, że nie byli bezpośrednio w ten spór uwikłani. Był to spór przede wszystkim pomiędzy burmistrzem miasta i gronem jego zwolenników, rekrutujących się z grona radnych polskich, a jego przeciwnikami we władzach powiatowych, którzy chcieli pozbawić go piastowanej godności. Radni żydowscy, niezależnie od własnych sympatii, nie chcieli narazić się żadnej ze stron. Władze państwowe patrzyły bowiem na Żydów przez pryzmat lojalności wobec świeżo zorganizowanej państwowości polskiej, czego dowodem miał być lojalny stosunek do Rzeczpospolitej, a w praktyce posłuszeństwo tymże władzom. Natomiast radni polscy oczekiwali pełnego poparcia dla realizacji swych interesów, bo do tego sprowadzała się obrona pozycji burmistrza, z którym byli związani.

Już w listopadzie 1919 roku na ręce starosty wpłynęła skarga podpisana przez obywateli miasta, w której zawiadamiano go, iż niektórzy członkowie Rady Miejskiej i Magistratu dokonywali niesprawiedliwego podziału artykułów aprowizacyjnych pierwszej potrzeby[255]. Wedle ustaleń starosty burmistrz miasta, Paweł Zagoździński i ławnik Wacław Kacperek, którzy zajmowali się w czasie wojny rozdziałem mąki i chleba nie przedstawili żadnych raportów kasowych, natomiast Zagoździński po wyzwoleniu, pełniąc funkcję sekretarza Spółdzielni Spożywców „Oszczędność", a Kacperek prowadząc nadzór nad sklepem należącym do Magistratu, spowodowali nadużycia przy rozdziale mąki i nafty pole-

[255] G. Strzelczyk „Kozienice..." op. cit. str. 73.

gające m.in. na tym, że mąka przeznaczona do aprowizacji ludności miasta trafiała w ręce miejscowych piekarzy. W wyniku przeprowadzonego śledztwa Wydział Powiatowy Sejmiku postanowił z dniem 9 stycznia 1920 roku zawiesić w urzędowaniu cały magistrat, a jako pełniącego obowiązki burmistrza wyznaczono jednego z urzędników Wydziału, S. Winogrodzkiego[256]. Samorząd miasta nie spodziewał się takiej decyzji i podczas informowania o postanowieniu Wydziału, na posiedzeniu Rady Miasta, wywiązała się ostra dyskusja, w trakcie której radny J. Drabikowski obraził starostę W. Rodowskiego, za co został zawieszony w czynnościach przez wojewodę[257].

Członkowie Rady Miejskiej jak również Magistratu w większości nie godzili się z powyższą decyzją. W ten sposób samorząd miasta i władze nadzorcze znalazły się w konflikcie. Taki stan ciążył przede wszystkim mieszkańcom miasta. Dlatego w lutym 1920 roku wystosowali do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prośbę o zakończenie konfliktu. Ministerstwo po przeprowadzeniu dochodzenia, postanowiło przywrócić do urzędowania J. Pokrzewińskiego, A. Pietrzyckiego i M. Potażnika. Natomiast Zagoździński i Kacperek zostali oskarżeni z art. 664 i 666 o wyciąganie korzyści osobistych z powierzonych im dóbr oraz o niestosowanie się do przepisów dotyczących rachunkowości[258].

W łonie Rady Miejskiej doszło do rozłamu. Kilku radnych, którzy nie chcieli widzieć Zagoździńskiego na stanowisku burmistrza i uznawali zasadność postawionych mu zarzutów, wobec konsekwentnego stanowiska większości Rady popierającego burmistrza, złożyło mandaty. Były to następujące osoby: A. Beze, A. Frajlich, P. Klimczuk i T. Pakosiński. Na ich miejsce powołano spośród zastępców: Chaima Chmielnickiego, Stanisława Szczuckiego, Stanisława Drabikowskiego, Jankla Zyfermana, Piotra Kacperka i Berka Rochmana[259].

Rada Miejska i Wydział Powiatowy zwróciły się do wojewody z odmiennymi wnioskami. Rada, by zawieszonych członków Magistratu przywrócić do urzędowania, a Wydział by natychmiast złożyć ich z urzędu[260]. 10 VIII 1920 roku wojewoda zdecydował złożyć Zagoździńskiego z urzę-

[256] Tamże.

[257] G. Strzelczyk „Kozienice..." op. cit., zob. także Protokół posiedzenia Rady Miasta z 9 I 1920 zob. „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 838, który nic o fakcie obrażenia starosty przez Drabikowskiego nie wspomina, natomiast pośrednio informuje o tym protokół posiedzenia z 23 III 1920.

[258] G. Strzelczyk „Kozienice..." op. cit. str. 74.

[259] APK, UWK-I, sygn.4085 Wykaz członków magistratów i rad miejskich miast województwa kieleckiego 1920 [zob. też] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 839 Protokół posiedzenia z 12 VII 1920.

[260] APK, UWK-I, Sprawy dotyczące wyborów do organów ustrojowych miast niewydzielonych w powiecie kozienickim, Kozienic i Zwolenia [zob. też] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 839 Protokół posiedzenia z 12 VII 1920.

du, ten zaś odwołał się do Sądu Najwyższego, który 21 III 1921 uchylił decyzję wojewody. Przyczyniło się to zapewne do zmiany na stanowisku wojewody, którym w kwietniu tego roku został S. Bratkowski[261].

Dwa miesiące później VI 1921 Sąd Okręgowy w Radomiu umorzył śledztwo przeciw P. Zagoździńskiemu. Mimo to wojewoda postanowił zbadać sprawę jeszcze raz, w trybie dyscyplinarnym. W wyniku tego śledztwa ponownie zdecydował o złożeniu Zagoździńskiego z urzędu i jednocześnie zarządził wybory nowego burmistrza[262]. Rada Miejska na stanowisko to wybrała ponownie Zagoździńskiego[263]. Wobec tego wojewoda po raz trzeci złożył go z urzędu (23 I 1922), a Zagoździński po raz kolejny zaskarżył tę decyzję do Sądu Najwyższego[264].

Po wielu jeszcze komplikacjach, posiedzeniach Rady Miejskiej, na które przybywał starosta kozienicki i wojewoda kielecki oraz po ponownym, nie uznanym przez władze nadzorcze wyborze Zagoździńskiego na stanowisko burmistrza, Rada Miejska do czasu rozstrzygnięcia sprawy, wobec oświadczenia przybyłego wojewody, że Zagoździński, nie może zostać burmistrzem, wybrała 18 III 1922 na to stanowisko Józefa Drabikowskiego[265]. P. Zagoździński został natomiast kierownikiem biura magistratu składającego się z 7 osób: sekretarza, referenta, dwóch sekwestratorów, rachmistrza, kasjera i maszynistki[266]. W ten sposób w zasadzie spór Rady Miejskiej i Magistratu z władzą nadzorczą zakończył się. 12 XII 1922 odbyły się ponowne wybory burmistrza, którym został Tomasz Maliszewski[267].

Brak dostatecznej liczby radnych spowodował wówczas podjęcie przez Radę decyzji o samorozwiązaniu i złożeniu mandatów przez radnych. Jednocześnie postanowiono prosić wojewodę o zarządzenie nowych wyborów. Odbyły się one 15 VII 1923. Zostały jednak oprotestowane przez część obywateli i Wydział Powiatowy unieważnił je. Nowe wybory odbyły się 25 XII 1923[268].

Jak widać z przebiegu konfliktu, ogół członków Rady Miejskiej popierał burmistrza Zagoździńskiego. Większość jego czynnych zwolenników, otwarcie wyrażających poparcie dla niego to radni polscy. Ciekawa natomiast jest postawa radnych żydowskich, którzy jak zauważyłem na

[261] G. Strzelczyk op. cit., str. 76.
[262] G. Strzelczyk „Kozienice..." op. cit., str. 77.
[263] „Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 839 Protokół posiedzenia z 24 XI 1921.
[264] G. Strzelczyk op. cit.
[265] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 oraz Protokół posiedzenia z 18 III 1923.
[266] G. Strzelczyk op. cit. str. 78.
[267] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 12 XII 1922.
[268] G. Strzelczyk op. cit. str. 79.

początku, znaleźli się w trudnej sytuacji. Postawa ta choć zasadniczo nie odbiegała od postawy większości radnych polskich to jednak nie była z nią identyczna.

Przede wszystkim należy podkreślić, że większość z nich poparła swoich polskich kolegów w sporze z władzą nadzorczą. Niektórzy byli nawet bardzo aktywni. Wymienić trzeba radnych Chaima Bermana i Icka Milgrama. Wyróżniali się bowiem aktywnością nie tylko wśród radnych żydowskich, ale także polskich. Już na posiedzeniu 9 I 1920, kiedy Rada została powiadomiona o zawieszeniu Magistratu przez Wydział Powiatowy radni żydowscy nie byli przekonani o słuszności stawianych zarzutów. Radny Berman wnosił by dokonać ponownej kontroli gospodarki magistratu a radny Milgram oświadczył wprost, że zarzuty stawiane Zarządowi Miasta są nieformalne i wnosił by wyrazić Zarządowi wotum zaufania. Oba powyższe wnioski zostały przyjęte. Wybierano też delegatów do MSW. Chętnych było kilku, więc urządzono głosowanie, wyniki były następujące:

	za	przeciw	wstrzymało się
Berman	18	0	3
Drabikowski	15	3	3
Goldcwajg	9	11	1
Milgram	11	6	4
Maliszewski	1	16	4
Wachowicz	2	16	3

Wybrano więc Bermana i Drabikowskiego[269].

Głosowanie to pokazuje, że także ogół Rady miał zaufanie do radnego Bermana, który jako jedyny spośród wszystkich kandydatów nie otrzymał ani jednego głosu przeciw. Miesiąc później radny Berman wnosił by: „na bezprawne zawieszenie w urzędowaniu członków Magistratu przez pana Starostę poczynione w dniu 9 I rb. skutkiem czego miasto poniosło duże straty materialne pod względem gospodarki miejskiej oraz ze względu na to że p. Starosta czyniąc to nie uznał za potrzebne zasięgnąć pod tym względem opinii Rady Miejskiej, a tylko zawieszenia dokonał bez wiedzy i zgody Rady i wbrew jej oświadczeniu się w dniu 9 I rb. czem poderwał autorytet Rady oraz że zawieszenia dokonał wbrew przepisom wymienionym w dekrecie o samorządzie miejskim z d. 4 II 1919 i samowolnie i bezprawnie narzucił Radzie Miejskiej zastępcę burmistrza oraz objął przewodnictwo rady w d. 9 I b.r. wyrazić protest przeciw takiemu postępowaniu p. Starosty i odnieść się ze skargą do Ministerstwa SW". Wniosek ten został przez Radę przyjęty jednogłośnie.

[269] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 9 I 1920.

Postanowiono również wydelegować do MSW radnych Bermana i Wachowicza by wyjaśnili jakie stosunki panują między starostwem i Radą Miejską[270].

Berman nie był jedynym delegatem, z grona radnych żydowskich, którego samorząd miejski wysłał do władz nadzorczych. 20 XI 1920 Magistrat delegował T. Maliszewskiego i M. Goldcwajga na posiedzenie Wydziału Powiatowego w celu porozumienia się w sprawach miejskich. Warto przyjrzeć się bliżej towarzyszącym temu wydarzeniu wypadkom, bo rzucają one światło na stosunek władz nadzorczych do samorządu miejskiego. Otóż kiedy radny Goldcwajg wraz z radnym Maliszewskim przybyli do biura Wydziału o umówionej godzinie polecono im przyjść za dwie godziny, ponieważ dopiero wtedy Wydział będzie zajmował się sprawami miejskimi. Po upływie oznaczonego czasu „gdy przybyli do biura Wydziału, w którym po południu odbywało się posiedzenie, w biurze tym posiedzenia Wydziału nie zastali, a biuro to, oraz biuro Starostwa, sprzątano i przygotowywano do zabawy tanecznej mającej się odbyć wieczorem. Po dłuższych poszukiwaniach udało się delegatom dopiero o godz. 6 wieczór odnaleźć lokal posiedzenia Wydziału Powiatowego, a mianowicie lokal kasy biura handlowego. Po przybyciu delegatów i zameldowaniu się Sekretarzowi Wydziału p. Zaborskiemu, oznajmiono im aby zatrzymali się w pierwszym pokoju tego lokalu na 10 minut a wtedy wezwani będą na posiedzenie Wydziału. Po upływie pół godziny zamknięto przed delegatami drzwi od sali obrad, które dotąd otwarte były bez żadnego uprzedzenia o tym delegatów i pozostawiono ich w ciemności, stojąc, gdyż nawet usiąść na czem nie było. Delegaci poczekawszy jeszcze pół godziny w pokoju ciemnym i czując się obrażeni podobnym postępowaniem obradujących na posiedzeniu pod przewodnictwem starosty p. Rudowskiego, wyszli nieporozumiawszy się z Wydziałem Powiatowym co do spraw miejskich"[271]. W sprawie tej przybył sekretarz Wydziału na posiedzenie Rady i próbował w bardzo niezręczny sposób usprawiedliwić postępowanie Wydziału, ale Rada wyjaśnienie to uznała za niewystarczające i takie potraktowanie delegatów uznała jednogłośnie za nietaktowne i nieobywatelskie. Po tym zajściu Rada Miejska jak również Magistrat nie wysyłały więcej swych przedstawicieli do Wydziału Powiatowego.

Także w wielu innych sytuacjach radni żydowscy i polscy byli jednomyślni. W sprawie zawieszenia w urzędowaniu radnego Drabikowskiego, za obrazę starosty, przemawiali Mączyński, Pakosiński, Klimczuk, Beze i Milgram. Wszyscy byli zgodni, że został zawieszony niesłusznie.

[270] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 26 II 1920.
[271] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 25 XI 1920.

Na ich wniosek Rada postanowiła przywrócić go do urzędowania i zawiadomić o tym Wydział Powiatowy[272].

Kiedy trzej członkowie Magistratu, którzy zostali najpierw zawieszeni, a potem przywróceni do urzędowania, Pietrzycki, Pokrzewiński i Potażnik zwrócili się do Rady z prośbą o pociągnięcie do odpowiedzialności tych którzy ich oskarżali, poparł ich właśnie radny Milgram. Mimo iż przemawiało wielu radnych to jednak tylko on postawił wniosek o wynajęcie adwokata i prowadzenie sprawy. Wniosek ten Rada, choć niejednomyślnie, uchwaliła[273]. W sprawie przywrócenia do urzędowania ławnika Kacperka Rada na wniosek obu radnych, Milgrama i Bermana oraz przewodniczącego postanowiła zwrócić się do Wydziału Powiatowego z prośbą o przywrócenie go do urzędowania[274].

Oni też niejednokrotnie inicjowali dyskusje na temat konfliktu z władzą nadzorczą. Jako jedni z pierwszych ostrzegali przed nieporządkiem i anarchią w gospodarce miejskiej wywołanymi dezorganizacją pracy Magistratu. Na posiedzeniu 26 II 1920 radny Milgram oznajmił, że towary z darów amerykańskich przeznaczone dla dzieci są rozkradane i na jego wniosek Rada postanowiła zwrócić się do Komitetu pomocy biednym dzieciom, by ten roztoczył lepszy nadzór nad kuchniami, o niesumienności których głośno było w mieście[275].

Pod koniec 1921 i na początku 1922 roku odbyło się kilka ważniejszych posiedzeń Rady. W listopadzie 1921 roku rozpatrywano decyzję wojewody, umieszczoną w reskrypcie z 12 XI 1921 N 2139/ II o złożeniu z urzędu burmistrza Zagoździńskiego oraz zarządzenie Wydziału Powiatowego o dokonaniu w ciągu 8 dni wyboru nowego burmistrza. W dyskusji głos zabrali m.in. Goldcwajg i Berman. Wszyscy doszli do tego samego wniosku, a mianowicie, że stawiane Zagoździńskiemu zarzuty są niesłuszne, tym bardziej, że Sąd Okręgowy w Radomiu sprawę tę umorzył[276]. Na wniosek radnego Bermana postanowiono zarządzić 10-minutową przerwę dla wspólnego naradzenia się. Po przerwie radni Goldcwajg i Kacperek postawili wniosek, w którym Rada Miejska uznała, że decyzja podjęta przez wojewodę jest bezpodstawna, wyraziła też przekonanie, że zarzuty stawiane w uzasadnieniu powstały z osobistych tarć i nieporozumień Zagoździńskiego z niektórymi członkami Wydziału Powiatowego. Podkreśliła, że samorząd do niedawna był w stanie organizacji i postanowiła wyrazić Zagoździńskiemu wotum zaufania. Na koniec

[272] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 5 V 1920.
[273] Tamże, Protokół posiedzenia z 5 V 1920.
[274] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 30 IV 1921.
[275] Por. „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 26 VII 1920.
[276] G. Strzelczyk op. cit., str. 77.

postanowiono wysłać do Radomia delegatów, by dowiedzieli się czy z punktu widzenia prawa nie ma przeszkód, by ponownie wybrać Zagoździńskiego na burmistrza. Następnie na wniosek Milgrama wyznaczono kolejne posiedzenie Rady na 24 XI 1921, w celu dokonania wyboru burmistrza i polecono poinformować o tym mieszkańców aby osoby ubiegające się o objęcie tego stanowiska, złożyły swoje oferty[277].

W wyznaczonym dniu odbyły się wybory. Radni Kacperek i Goldcwajg złożyli sprawozdanie z delegacji w Radomiu i oświadczyli, że prawnicy nie widzą przeszkód by Zagoździńskiego wybrać ponownie burmistrzem, ponieważ jako nie pozbawiony biernego prawa wyborczego może się o to stanowisko ubiegać. Głos w tej sprawie zabrali: Drabikowski, Milgram i Goldcwajg. Po krótkiej dyskusji postanowiono przystąpić do wyboru burmistrza. Było dwóch kandydatów: Józef Świątkowski, miejscowy geometra i Paweł Zagoździński. Głosowanie było tajne, za pomocą kartek. Na 24 głosujących Zagoździński otrzymał wszystkie głosy, Świątkowski nie otrzymał żadnego głosu[278]. Urząd wojewódzki obu powyższych uchwał, tj. o uznaniu zarzutów stawianych Zagoździńskiemu za niesłuszne oraz o jego wyborze na urząd burmistrza, nie przyjął do wiadomości uznając, że Rada Miejska „przekroczyła zakres swej kompetencji i tendencyjnie usiłowała podważyć autorytet władzy administracyjnej II instancji"[279]. Rada odpowiadając tłumaczyła, że nie miała takiego zamiaru, natomiast w osobie burmistrza Zagoździńskiego znalazła „człowieka uczciwego i pracowitego, urzędującego na stanowisku burmistrza w sposób zgodny z wymaganiami ustawy i dobra społecznego". Od decyzji wojewody Rada postanowiła odwołać się do Sądu Najwyższego i wysłać delegację w składzie: Drabikowski, Berman, Zagoździński, do Warszawy do władz centralnych, by wstrzymać wykonanie decyzji wojewody[280].

Po tych wydarzeniach na posiedzenie Rady Miejskiej, jak wcześniej wspominałem, przybył starosta Bratkowski. Posiedzenie rozpoczęło się od złożenia sprawozdania przez radnego Bermana z delegacji do Warszawy. Poinformował on, że w dniach 13, 14 i 15 II był w Warszawie w Zarządzie Związku Miast Polskich, w MSW oraz w Sądzie Najwyższym. Zarząd ZMP zwrócił się z interpelacją w sprawie złożenia z urzędu Zagoździńskiego do MSW oraz do Komisji Miejskiej przy Sejmie. W Sądzie Najwyższym po przejrzeniu akt sprawy zauważono, że urząd wojewódzki w Kielcach zwracał się w swoim czasie do przewodniczącego Wydziału Powiatowego w Kozienicach z propozycją załatwienia tej

[277] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 20 XI 1921.
[278] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 24 XI 1921.
[279] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 9 II 1922.
[280] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 9 II 1922.

sprawy w drodze polubownej, jednak Wydział Powiatowy nie uznał za potrzebne załatwienia sprawy w ten sposób, lecz przedstawił konflikt według swego uznania „podając motywy zupełnie niezgodne z rzeczywistością rzeczy, które ujemnie wpłynęły na niekorzyść pana Zagoździńskiego, jak, że p. Zagoździński z chwilą złożenia go z urzędu burmistrza stracił zaufanie u radnych i ogółu mieszkańców, że radni proponowali urząd burmistrza jednemu z urzędników Starostwa, że p. Zagoździńskiego popiera tylko lewica i Żydzi" [podkreślenie autora][281]. Poza tym, jak informował radny Berman, w aktach sprawy znajdowały się wnioski Wydziału Powiatowego o rozwiązanie Rady Miejskiej jako nie mogącej pracować dla dobra miasta oraz lekceważącej obowiązki wobec miasta, np. przez wstrzymanie się od uchwalenia budżetu, czyniąc to zależnym od stanowiska jakie w sprawie burmistrza zajmie wojewoda. Wobec powyższego Berman oświadczył, że w jego przekonaniu wojewoda wydając decyzję o złożeniu Zagoździńskiego z urzędu oparł ją na informacjach nieprawdziwych, lecz podanych przez osoby mające osobiste urazy do jego osoby i starające się za wszelką cenę mu zaszkodzić, tym samym szkodząc interesom tak miasta jak i państwa. Na to oświadczenie starosta odpowiedział, że wnioski Wydziału Powiatowego przedstawione do województwa w sprawie Zagoździńskiego uchwalone były przez Wydział Powiatowy a nie ustanowione przez przewodniczącego, co zaś do załatwienia sprawy w drodze polubownej to takiej propozycji nie otrzymał lecz po objęciu urzędu starosty polecono mu z województwa przedstawić opinię o osobie Zagoździńskiego. Informacje zbierał nie tylko od osób o poglądach prawicowych, ale także od osób o poglądach lewicowych i Żydów. Nie uważa też by było to dla Zagoździńskiego obraźliwe, ponieważ „w państwie polskim lewica uznana jest za legalną i ma swój klub w Sejmie, jak również i żydzi". Starosta podkreślił, że osobiście nic do Zagoździńskiego nie ma, że po ukonstytuowaniu się nowej Rady Miejskiej on sam zgłosi jego kandydaturę na burmistrza, lecz teraz Zagoździński funkcji tej pełnić nie może, gdyż podrywałoby to autorytet władz nadzorczych.

Radzie oświadczenie to nie wystarczyło, radny Kacperek wniósł, by na stanowisko burmistrza wybrać osobę godną zaufania i kompetentną „a nie burmistrza malowanego jak życzy sobie tego pan Bratkowski" i postawił kandydaturę Zagoździńskiego. Zdenerwowany starosta ostrzegł, że uchwała nie będzie ważna, bo podczas obecnej kadencji Rady nie może on być burmistrzem. Mimo to postanowiono przystąpić do głosowania. Rozdano 24 kartki i zarządzono 10-minutową przerwę. Po przerwie zebrano kartki, głosy obliczali radni Goldcwajg i Tomaszewski.

[281] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 16 II 1922.

Po obliczeniu głosów okazało się, że Zagoździński otrzymał 22 głosy, „jedna kartka okazała się pusta a jedna z napisem – jestem żyd więc nie głosuję" [podkreślenie autora][282]. Starosta Bratkowski od razu zastrzegł, że wybór jest nieważny.

Wybór więc był w zasadzie jednomyślny, poza dwiema osobami, zarówno radni polscy jak i radni żydowscy, których było na sali dziesięciu, głosowali za Zagoździńskim a wbrew woli władzy nadzorczej. Postawa jednego radnego żydowskiego, który napisał, że nie głosuje z tego powodu, iż jest Żydem bardzo dobrze oddaje pewną tendencję jaka pojawiała się w postępowaniu radnych żydowskich. Otóż jeśli dany problem nie dotyczył bezpośrednio społeczności żydowskiej, tak jak konflikt Zagoździńskiego z wydziałem powiatowym, uznawali go poniekąd za sprawę pomiędzy Polakami. Wynikało to również z postawy samych radnych polskich oraz wspólnego dla jednych i drugich poczucia drugorzędnej roli Żydów. Sprawy tej nie należy bagatelizować, bowiem analogiczna tendencja jest widoczna w wielu przypadkach i wyjaśnia niejednokrotnie postępowanie radnych. Odmienność spojrzenia na zaistniałe wydarzenia przejawiała się także w bardziej konstruktywnym i mniej radykalnym podejściu do problemu. Widoczne to jest w dalszym przebiegu tego posiedzenia. Radny Milgram zwrócił się do starosty by swoje oświadczenie co do nieważności wyborów złożył na piśmie, natomiast radny Goldcwajg wnosił by zwrócić się z prośbą do wojewody by wybór zatwierdził. Widać, że radni ci myśleli nieco inaczej niż większość ich polskich kolegów, którzy nie starali się o załagodzenie konfliktu. Popierali stanowisko większości Rady, ale starali się postępować rozważniej, jak gdyby mając na uwadze, że nie leży w interesie miasta zaostrzać konfliktu z władzami nadzorczymi.

Niedługo po tym posiedzeniu Rada Miejska oczekiwała przyjazdu wojewody i zastanawiano się jak go przywitać. Ostatecznie na wniosek Bermana postanowiono wojewodę, jako najwyższego przedstawiciela województwa niepodległej RP, przywitać jak najuroczyściej „godnie i okazale oraz urządzić skromne przyjęcie na co wyasygnować z funduszu Kasy miejskiej odpowiedni fundusz". Jednocześnie, na wniosek tego samego radnego, postanowiono wyłonić komisję organizacyjną, która zajmie się przygotowaniem powitania i urządzeniem kolacji, na którą zaprosi przedstawicieli wszystkich instytucji w mieście. W skład komisji weszli: Berman, Wachowicz, Mlastek i Różański[283].

Przypuszczać można, iż radni żydowscy, niezależnie od tego czy przekonani byli o słuszności postawy Rady, znaleźli się w trudnej sytu-

[282] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 16 II 1922.
[283] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 10 III 1922.

acji wobec polskich kolegów. Z przebiegu konfliktu pomiędzy samorządem miejskim a władzami nadzorczymi widać bowiem wyraźnie, że mniejszą rolę odgrywały w nim kwestie merytoryczne a większą sprawy ambicjonalne. W tak niewielkiej miejscowości jak Kozienice lokalne układy, wzajemne sympatie lub antypatie musiały odgrywać bardzo dużą rolę. Wokół Zagoździńskiego skupione było grono popierających go osób. Dla radnych żydowskich popieranie Wydziału Powiatowego oznaczałoby wejście w konflikt z osobami, które odgrywały dużą rolę w mieście, a więc należało liczyć się z nimi w przyszłości. Trzeba też pamiętać, że w czasie trwania konfliktu radni żydowscy musieli troszczyć się o interesy ludności żydowskiej i nie mogli pozwolić sobie na popadnięcie w konflikt ze swoimi i całej ludności żydowskiej, najbliższymi sąsiadami. Nie oznacza to jednak tego, że ich stanowisko było koniunkturalne. Moim zdaniem nie uważali oni by interesy burmistrza były ważniejsze od interesów miasta i gotowi byliby poświęcić te pierwsze dla dobra ogółu. Radny Milgram dawał Radzie pośrednio to do zrozumienia kiedy przekonywał w przemówieniu, że sprawę burmistrza należałoby „załatwić w jakiś konkretny sposób" [podkreślenie autora][284]. Nie podawał wprawdzie jaki miałby być to sposób, lecz jego stosunek do Zagoździńskiego świadczy o tym, że zapewne nie byłby on zadowolony z takiego załatwienia sprawy jak widziałby to Milgram. Kiedy bowiem już po pewnym czasie od zażegnania konfliktu, pojawiła się sprawa wyrównania pensji Zagoździńskiemu, który jako kierownik Magistratu zarabiał mniej niż gdyby był burmistrzem, Milgram wprost pytał Radę Miejską, czy Zagoździński jako kierownik Magistratu jest jeszcze potrzebny czy też nie? Głos w dyskusji zabrali: W. Kacperek, Pokrzewiński, Milgram, Paciorkiewicz, P. Kacperek, Goldcwajg, Berman, Drabikowski i Zyferman. Dyskusja ciągnęła się bez większych rezultatów. Na wniosek Milgrama postanowiono ją przerwać i wystąpić z konkretnymi wnioskami. Pojawiły się dwa wnioski.

a) W. Kacperka – by sprawę odłożyć aż do pisemnego oświadczenia w jakim stadium sprawa Zagoździńskiego znajduje się w Sądzie Najwyższym

b) I. Milgrama – by urządzić tajne głosowanie za pomocą kartek, czy Zagoździński jako kierownik biura Magistratu jest dalej potrzebny czy też nie. Wnioskował on za tym, że nie.

Pierwszy wniosek upadł stosunkiem głosów 5 za, 10 przeciw, wstrzymało się 5 osób.

Drugi wniosek stosunkiem głosów 14 za i 7 przeciw, przeszedł. Rada więc zdecydowała tym samym, że jako kierownik biura nie jest on dłużej

[284] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 14 IV 1921.

niezbędny, aczkolwiek postanowiono dać możliwość wypowiedzenia się Magistratowi czy jako pomoc biurowa jest on jeszcze przydatny, a jeśli tak to po wystąpieniu Magistratu z odpowiednim wnioskiem Rada rozpatrzy go i zadecyduje czy przyznać fundusze na pensję[285].

Powyższa sytuacja wyraźnie pokazuje, że wśród grona radnych istniała już w tym czasie ukryta opozycja przeciw Zagoździńskiemu, która tylko w takich sytuacjach, jak tajne głosowanie, ujawniała swą obecność. Wydaje się też, że byli to właśnie przede wszystkim radni żydowscy, o czym świadczy nie tylko to, że to radny żydowski występował z podobnymi wnioskami, ale też wcześniej wspomniane przeze mnie wydarzenia[286]. Do narodzenia się tej opozycji przyczyniło się nie tylko znużenie przedłużającym się konfliktem, ale także chęć uregulowania zaniedbanych spraw miejskich. Radni zarówno polscy jak i żydowscy niejednokrotnie dawali wyraz niezadowoleniu z powodu zaostrzania się konfliktu i tego jak wpływa to na gospodarkę miejską. Już przy okazji złożenia mandatów przez grupę radnych w lipcu 1920 roku, pomiędzy którymi był jeden radny żydowski – Eliasz Herszkowicz – padły z ich strony zarzuty, że Rada nie dba o interesy miasta w odpowiedni sposób[287]. Zdarzały się też tego typu pojedyncze protesty, również radnych żydowskich. Mandat swój złożyli: K. Mączyński, Pietrzycki, M. Potażnik i I. Milgram[288].

Zdarzało się, że prośby o przyjęcie rezygnacji z funkcji radnego bądź ławnika nie były przez Radę przyjmowane. Tak np. stało się gdy dwóch ławników, Milgram i Pietrzycki złożyło jednocześnie pisma zawiadamiające o rezygnacji z pełnionych funkcji. Kiedy poproszono ich o umotywowanie tej decyzji Milgram oświadczył, że pracę swoją w Magistracie na stanowisku ławnika uważa za mało wydatną i nie przynoszącą takiej korzyści dla miasta, jaką powinna dawać. „Powodem tego jest brak siły fachowo-kierowniczej w Magistracie, ponieważ od 20 miesięcy Magistrat nie posiada burmistrza i najlepiej obeznanego w sprawach gospodarczych miejskich ławnika, a pełniący obowiązki burmistrza p. Pokrzewiński, jako niefachowy w tym względzie nie jest w możności kierować Magistratem tak, jak tego wymagają przepisy prawa oraz gospodarcze interesy miasta". Rada postanowiła na razie nie zwalniać ich z zajmowanych

[285] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 18 VI 1922 [por. tamże Protokół posiedzenia z 22 VII 1922. Rozpatrywano sprawę wypłaty Zagoździńskiemu dodatkowej pensji burmistrza, czemu sprzeciwił się Milgram i na jego wniosek Rada odmówiła wypłaty].

[286] Jak np. przy głosowaniu z 16 II 1922 zob. „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839.

[287] APK, UWK-I, sygn. 4085.

[288] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 5 V 1920, Tamże Protokół posiedzenia z 17 V 1920, „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 14 X 1920, tamże Protokół posiedzenia z 26 X 1920.

funkcji i poprosiła o pozostanie na stanowiskach przynajmniej na pewien okres[289]. Radni się zgodzili, a po niedługim czasie, jeszcze w tym samym miesiącu, wycofali swoje podania[290].

Podobnie Rada Miejska, na wniosek radnego Bermana, prosiła J. Drabikowskiego by nie zrzekał się funkcji burmistrza[291]. Co prawda za pierwszym razem zgodził się nie ustępować ze stanowiska, ale kilka miesięcy później „kategorycznie zrzekł się urzędu" oraz „zrzekł się także stanowiska członka Rady i oświadczył, że zrzeka się dalszej z nią współpracy i opuścił salę"[292].

Najostrzejszą formą protestu była propozycja samorozwiązania się Rady Miejskiej. Taki wniosek pojawił się na posiedzeniu Rady 17 listopada 1921 roku. Podpisało go 13 radnych. Motywowano konieczność samorozwiązania się Rady niewłaściwym stosunkiem Wydziału Powiatowego i Urzędu Wojewódzkiego do samorządu miejskiego „skutkiem czego gospodarka miejska cierpi na tym"[293]. Rada jednak nie uchwaliła tego wniosku. Nie wiemy niestety kto ten wniosek podpisał. W ten sposób do samorozwiązania wtedy jeszcze nie doszło. Tym niemniej kadencja Rady Miejskiej uwikłanej w spór z władzami nadzorczymi zakończyła się właśnie wspólnym złożeniem mandatów. Powodem był brak kompletu radnych i wyczerpanie się listy zastępców. Wnioskodawcą był radny Berman[294].

[289] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 18 IX 1921.
[290] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 29 IX 1920.
[291] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 24 VIII 1922.
[292] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 30 XI 1922.
[293] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839.
[294] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 12 IV 1923.

VII.
UDZIAŁ RADNYCH ŻYDOWSKICH W KOMISJACH MIEJSKICH

Rada Miejska nie była w stanie zajmować się na posiedzeniach plenarnych wszystkimi sprawami, które zobowiązana była załatwiać. Przeglądając protokoły posiedzeń dostrzec można, że niejednokrotnie kończyły się one, mimo iż porządek dnia nie został wyczerpany. Najczęstszym powodem była zbyt późna pora uniemożliwiająca prowadzenie dalszych obrad (na ogół godz. 22 lub później), czasami zaś niemożność uzgodnienia wspólnego stanowiska. Jedynym wyjściem z sytuacji, która groziła paraliżem płynności działań samorządu miejskiego był wybór komisji, które opracowywały poszczególne zagadnienia i wyniki swojej pracy przedstawiały na posiedzeniach ogólnych.

Z protokołów posiedzeń Rady Miejskiej i Zarządu Miasta wynika, że nie wszystkie komisje wybierane były na posiedzeniach tych organów. Czasami dowiadujemy się jedynie o istnieniu komisji, choć o jej wyborze nie ma wzmianki. W takiej sytuacji należy przypuszczać, że do wyboru doszło poza posiedzeniem ogólnym, albo nie zaprotokołowano tego faktu w księdze protokołów. Z tego wynika, że nie posiadamy składów wszystkich komisji, także tych o charakterze stałym. Tym niemniej materiał jakim dysponujemy umożliwia dość dobre zbadanie zagadnienia. Oczywiście wybór ważniejszych komisji na ogół protokołowano. Niezbyt często podawano przebieg wyborów, ile głosów uzyskali poszczególni kandydaci, ale i takie dane też się zachowały. Najczęściej podawany jest od razu wybrany skład komisji.

Dla przedstawienia problemu związanego z wyborami do różnego rodzaju komisji posłużę się przykładami. Na ogół zasiadali w komisjach jedynie członkowie samorządu miejskiego, ale czasami byli to także inni obywatele miasta. Ponieważ takie przypadki są zdecydowaną mniejszością postanowiłem nie wydzielać tych komisji, tym bardziej, że do założonego celu, a więc by pokazać stosunek ilościowy przedstawicieli społeczności żydowskiej oraz polskiej w komisjach wybieranych przez samorząd, są one także przydatne.

Część komisji miała charakter stały, to znaczy zmieniał się jedynie ich skład, natomiast komisja jako taka istniała nadal. Do nich zaliczymy: wszelkiego rodzaju komisje podatkowe, np. komisje szacunkowe podatku dochodowego, podatku drogowego od nieruchomości, komisje do zbadania stanu majątkowego dłużników podatku miejskiego oraz tzw. inne komisje budżetowe: wybierane bądź do ułożenia budżetu, bądź do zaopiniowania już gotowego preliminarza budżetowego komisje szkolne: zajmujące się całokształtem spraw związanych z edukacją miejską oraz delegaci do Dozoru szkolnego komisje obwodowe (wyborcze): tworzone przy wyborach do Sejmu i Senatu.

Powyższe komisje stanowiły mniejszość ogółu komisji. Większość bowiem była wybierana z powodu okazjonalnego zdarzenia i nie miała charakteru stałego, np.: komisja do skontrolowania lasu miejskiego[295], komisja do sprzedaży placów pod budowę domów mieszkalnych[296], komisja dla zbadania rachunków i akcji rozdziału przydzielonych z Ameryki środków żywnościowych[297], komisja mająca zająć się nabyciem gruntów w miejscowości Nowiny pod budowę cegielni[298].

Jest to zasadniczy, ale nie jedyny podział komisji wybieranych przez samorząd miejski. Możliwy jest także bowiem podział uwzględniający fakt czy dana komisja zajmowała się sprawami lokalnymi czy też bardziej ogólnymi, niektóre komisje miały na celu jedynie rozpatrzenie problemów związanych z relacjami pomiędzy samorządem miejskim a władzą nadzorczą, jedne zajmowały się sprawami wyłącznie gospodarczymi a inne, jak np. komisje obwodowe wyborcze, były komisjami szczególnymi, wybieranymi z polecenia władz państwowych.

Poza tym komisje można uszeregować w zależności od hierarchii ważności spraw, którymi się zajmowały. Nie jest przypadkiem, że pewne komisje miały charakter stały, działo się tak właśnie dlatego, że zajmowały się sprawami najważniejszymi dla miasta.

Zbadanie składu tych komisji i udziału w nich przedstawicieli społeczności polskiej i żydowskiej wydaje się mieć duże znaczenie dla zrozumienia stosunków pomiędzy obiema społecznościami zarówno w łonie samorządu miejskiego jak i poza nim. Jest to swego rodzaju papierek lakmusowy dla relacji pomiędzy nimi, który w powiązaniu z innymi faktami i danymi może być bardzo pomocny w ich badaniu. Udział bowiem w wielu komisjach miał duże znaczenie dla rozstrzygania niektórych problemów jakie pojawiały się we współżyciu obu społeczności, a co za tym idzie miały odbicie w stosunkach pomiędzy ich przedstawicielami w samorządzie.

[295] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 855 Protokół z 7 II 1931.
[296] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół z 26 III 1924.
[297] „ Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół z 7 V 1919.
[298] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół z 28 IV 1920.

Przyjrzyjmy się na początku komisjom podatkowym, które zajmowały się podatkami miejskimi (nazwiska żydowskich członków komisji pisane kursywą).

TABELA 14
Komisje szacunkowe podatku dochodowego

Data wyboru	Członkowie	Zastępcy
1919 VI 24	W. Kacperek	*Sz. Wajnberg*
1921 IX 18	P. Zagoździński T. Mlastek *M. Goldcwajg*	*Sz. Wajnberg* *Ch. Chmielnicki* J. Drabikowski
1922 IX13	*J. Zyferman* J. Tomaszewski A. Pietrzycki	*Ch. Zalcberg* J. Wachowicz P. Kacperek
1924 I 24	S. Wrzesiński J. Paciorkiewicz W. Kacperek	F. Michalak R. Piwnicki J. Majewski
1927 IX 15	*I. Korman* F. Tomaszewski *P. Frajlich* J. Rdułtowski *H. Szarfharc*	brak
1929 XI 7	*P. Frajlich* *I. Kronengold* J. Lisiewicz	J. Drabikowski *R. Eisenmeser* *I. Milgram*
1932 XI 21	J. Drabikowski Dudkiewicz *P. Frajlich*	J. Majewski F. Tomaszewski *B. Zalcberg*

Źródło: *„Księgi protokołów posiedzeń Rady Miejskiej m. Kozienice" sygn.: 838 Protokół posiedzenia z 24 VI 1919; 839 Protokół posiedzenia z 18 IX 1921; 840 Protokół posiedzenia z 13 IX 1922; Protokół posiedzenia z 26 III 1924; 845 Protokół posiedzenia z 7 XI 1929; 846 Protokół posiedzenia z 21 XI 1932.*

W tej tabeli tak jak we wszystkich pozostałych nazwiska radnych żydowskich, dla uniknięcia wątpliwości zostały zaznaczone pochyłym drukiem. Nie wszystkie komisje miały podobny skład liczbowy. Żydzi stanowili prawie połowę ich składu, 15 osób na 31 ogólnej liczby, jest to jeden z lepszych wyników; w dwóch komisjach nawet przeważają. Jeśli jednak podliczymy tylko członków komisji, nie uwzględniając zastępców to dane te gwałtownie spadną i okaże się, że Żydzi stanowili niewiele ponad 30%.

Dużo bardziej korzystne relacje dla Żydów, bo równo 50% były w tzw. innych komisjach podatkowych.

TABELA 15
Inne komisje podatkowe:

Data wyboru	Rodzaj komisji	Członkowie	Zastępcy
1921 II 28	Komisja do spraw podatku przemysłowego	*Ch. Chmielnicki* W. Tylko	*Z. Rozen* Doleżyński
1925 VII 20	Komisja wymiaru podatku od lokali i placów niezabudowanych	*J. Wajnberg* J. Górniak	*Sz. Wajnberg* J. Malstek

Źródło: *„Księgi..." op. cit. sygn. 839 Protokół posiedzenia z 28 II 1921; 841 Protokół posiedzenia z 20 VII 1925*

W innych jednak przypadkach dane te pogarszają się na niekorzyść Żydów.

TABELA 16
Komisje podatku drogowego od nieruchomości

Data wyboru	Radni	Obywatele
1924 VI 10	P. Kacperek *J. Zyferman* J. Paciorkiewicz T. Mlastek	I. Brzezicki S. Radzik S. Wrzesiński *P. Frajlich* *I. Milgram*
1929 III 2	*P. Frajlich* *Z. Szabason* A. Kamiński	A. Pietrzycki A. Antosiewicz *Z. Berman*
1936 VI 9	burmistrz Sitkowski ławnik S. Rębalski J. Piwoński J. Mlastek *Z. Zalcberg*	brak

Źródło: *„Księga protokołów..." op. cit. sygn.: 840 Protokół posiedzenia z 10 VI 1924; 844 Protokół posiedzenia z 2 III 1929; 847 Protokół posiedzenia z 9 VI 1933.*

Na 21 członków tych komisji, tylko 7 to Żydzi, a zatem 1/3.

Dokładnie te same proporcje zachowane są w przypadku komisji do badania stanu majątkowego dłużników podatku miejskiego.

TABELA 17

Komisje do zbadania stanu majątkowego dłużników podatku miejskiego

Data wyboru	Członkowie
1936 I 15	A. Grabowski *P. Frajlich* J. Piwoński *J. Wajnberg* F. Kacperski
1939 VII 7	P. Piwoński *Z. Berman* J. Majewski J. Lisiewicz

Źródło: *„Księga protokołów..." op. cit. sygn. 847 Protokół posiedzenia z 15 I 1936; sygn. 849 Protokół posiedzenia z 7 VII 1939.*

Ogólne dane dla komisji podatkowych, wszystkich przeze mnie wymienionych pokazują, że na 69 członków tych komisji Żydów przypadało 29, co stanowiło 42%.

Czy było to dużo czy mało? Odpowiedź nie jest prosta, bowiem stanowiło to jednocześnie dużo i mało. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że byli to przedstawiciele przynajmniej połowy ludności w mieście to będzie to mało, ale jeśli uwzględnimy warunki w jakich przedstawiciele ci działali i porównamy te dane z kolejnymi komisjami, to okaże się, że w tym przypadku mamy do czynienia z jednym z lepszych wskaźników. Działo się tak niewątpliwie z tego powodu, że Żydzi mieli o wiele większy udział w życiu gospodarczym miasta niż Polacy. Większość kupców i rzemieślników w Kozienicach to Żydzi[299]. Oni więc byli głównymi płatnikami podatków miejskich.

Wyższy wskaźnik zaobserwować możemy tylko w przypadku komisji budżetowych, gdzie Żydzi stanowili 46%.

[299] Pisałem o tym w rozdziale dotyczącym Kozienic w okresie międzywojennym.

TABELA 18
Komisje budżetowe:

Data wyboru	Członkowie	
	Radni polscy	**Radni żydowscy**
1921V 19	T. Maliszewski J. Drabikowski P. Kacperek	*M. Goldcwajg*
1925 XI 7	Studziński Radzik P. Wasita Paciorkiewicz	*Z. Halputer* *P. Frajlich* *J. Wajnberg*
1927 I 27	P. Klimczuk T. Pakosiński Klimecki	*P. Frajlich* *J. Wajnberg*
1928 III 14	J. Drabikowski P. Piwoński J. Pyszyński	*I-Sz. Brandszpigel* *P. Frajlich* *Z. Halputer* *J. Wajnberg* *Sz. Wajnberg*
1936 XII 19	T. Pakosiński P. Klimczuk	*J. Wajnberg*

Źródło: *„Księga..." op. cit. sygn.: 842 Protokół posiedzenia z 7 XI 1925 tamże Protokół posiedzenia z 27 I 1927; 843 Protokół posiedzenia z 14 III 1928; 848 Protokół posiedzenia z 19 XII 1936*

W innych jednak przypadkach wskaźnik ten znacznie się pogarsza. Spójrzmy chociażby na komisje zajmujące się sprawami szkolnymi. Przedstawiciele społeczności żydowskiej stanowią w nich tylko 24%.

TABELA 19
Komisje szkolne

Data wyboru	Rodzaj komisji	Członkowie	Zastępcy
1924 XII 23	Dozór Szkolny	T. Pakosiński *Z. Halputer*	brak
1927 XI 29	Dozór Szkolny	T. Pakosiński *Z. Halputer*	P. Piwoński *P. Frajlich*
1931 VI 9	Dozór Szkolny	T. Pakosiński J. Sitkowski	F. Tomaszewski J. Majewski
1931 VII 20	Komisja Szkolna	P. Klimczuk A. Nowak J. Drabikowski T. Pakosiński *Ch. Berman*	brak
1932 VI 9	Komisja Szkolna	T. Pakosiński *M. Goldcwajg*	P. Piwnicki
1935 XI 28	Komisja Szkolna	P. Klimczuk A. Nowak T. Pakosiński *M. Goldcwajg*	brak
1928 III 28	Komisja do ułożenia budżetu gimnazjum	Rady: T. Pakosiński J. Drabikowski *Z. Halputer* P. Piwoński Spoza Rady: P. Klimczuk A. Beze B. Oszubski	brak

Źródło: *„Księga..." op. cit. sygn. 841 Protokół posiedzenia z 23 XII 1924; 843 Protokół posiedzenia z 28 III 1928; Protokół posiedzenia z 29 XI 1927; 846 Protokół posiedzenia z 9 VI 1931; Protokół posiedzenia z 20 VII 1931; Protokół posiedzenia z 9 VI 1932; 847 Protokół posiedzenia z 28 XI 1935.*

Natomiast w komisji rewizyjnej Żydzi stanowili niespełna 20%.

TABELA 20
Komisja rewizyjna

Data wyboru	Członkowie	Zastępcy
1920 I 9	*M. Goldcwajg* T. Pakosiński J. Pyszyński	brak
1924 I 15	K. Studziński S. Radzik A. Dukalski	brak
1931 VIII 29	F. Luba *Ch.M. Fuks* R. Jagusiewicz	F. Tomaszewicz *P. Frajlich*
1931 IX 15	M. Trug F. Luba R. Jagusiewicz	Sadowski P. Piwnicki
1935 V 25	W. Żarski przewodnicz. T. Bernard z-ca przewod. *Z. Berman* członek	A. Nowak F. Kacperski
1936 IX 5	T. Pakosiński przewod. T. Musiał z-ca przewod. *Z. Berman* członek	A. Nowak F. Kacperski

Źródło: *„Księgi..." op. .cit. sygn. 838: Protokół posiedzenia z 9 I 1920; 846: Protokół posiedzenia z 29 VIII 1931; Protokół posiedzenia z 15 IX 1931; 847: Protokół posiedzenia z 25 V 1935; 848: Protokół posiedzenia z 5 IX 1936.*

Dane te stają się bardziej zrozumiałe jeśli weźmiemy pod uwagę, że komisja rewizyjna była jedną z ważniejszych komisji wybieranych przez samorząd miejski. Jej zadaniem była kontrola poczynań wszelkich miejskich organów, włącznie z Magistratem. Nie wszystkie instytucje chciały się poddawać jej kontroli. Np. w roku 1929 rozgorzał spór z Dozorem szkolnym, który nie chciał by komisja przeprowadziła szczegółową lustrację jego gospodarki. Przewodniczący Dozoru p. Pakosiński twierdził, że należy to do kompetencji Rady Szkolnej Powiatowej. Sprawa skończyła się w ten sposób, że Rada Miejska zwróciła się do Rady Szkolnej o przeprowadzenie kontroli.

Do komisji tej należeć mogły także osoby spoza grona członków samorządu miejskiego, ale osoba ta musiała oprócz posiadania prawa wybieralności do Rady Miejskiej władać także sprawnie językiem polskim w mowie i piśmie oraz być obeznana z rachunkowością i skarbowością samorządową[300]. Na ogół Rada nie była jednomyślna kto w tej komisji winien zasiadać i z tego powodu przeprowadzano głosowania. Tak np. w roku 1919 było 6 kandydatów na jej członków. Kandydował tylko jeden radny żydowski, Chaim Berman, i to on spośród osób, które do komisji weszły otrzymał najwięcej głosów, aż 18, natomiast Pakosiński – 12, a Pyszyński – 13. Jedyny radny, który otrzymał więcej głosów od niego (Beze) zrezygnował z tej funkcji.

W latach następnych również toczyła się walka o miejsca. W 1931 roku było na członków komisji 8 kandydatów, 5 Polaków i 3 Żydów. Wybory były tajne, za pomocą kartek. Wynik głosowania był następujący[301]:

Ch.M. Fuks	– 18	R. Jagusiewicz	– 11
P. Frajlich	– 10	F. Luba	– 11
J. Wajnberg	– 1	F. Tomaszewski	– 10
A. Nowak	– 8		
A. Peszke	– 6		

Mimo iż do komisji wszedł tylko jeden przedstawiciel społeczności żydowskiej to jednak właśnie on otrzymał zdecydowanie najwięcej głosów. Wybrana jednak w ten sposób komisja nie działała odpowiednio sprawnie. Dwóch członków, Luba i Jagusiewicz, zrezygnowało z zasiadania w niej. Wobec tego radny Sitkowski proponował aby zarządzić nowe wybory. Przeciwny był radny Goldcwajg, który zaproponował aby wybrać nowych członków na miejsce tych, którzy ustąpili. Inni radni poparli wniosek Sitkowskiego, a trzeci członek komisji (Fuks), zapewne by

[300] „Księgi..." op. cit., sygn. 847 Protokół posiedzenia z 24 V 1935 – Regulamin Komisji Rewizyjnej.

[301] „Księgi..." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 29 VIII 1931.

nie przedłużać dyskusji nad tą sprawą, również zrezygnował. Odbyły się więc kolejne wybory, w których Fuks, mimo iż kandydował, do komisji nie wszedł. W ten sposób w komisji zasiadali już tylko Polacy[302].

W połowie lat trzydziestych kiedy aktywność samorządu miejskiego była coraz bardziej ograniczana odbiło się to także na wyborach do tej komisji. O ile dotąd zawsze toczono walki o miejsce, to w roku 1935 była tylko jedna gotowa lista kandydatów na członków i zastępców, z którą nikt nie polemizował. Po przedstawieniu jej przez burmistrza została jednogłośnie zaakceptowana. Żydzi otrzymali jedno miejsce[303].

Spory co do składu komisji miały także miejsce przy wyborach do komisji zajmujących się sprawami szkolnymi. Następował wyraźny podział interesów radnych polskich i żydowskich. Wyrażało się to tym, że radni żydowscy proponowali na kandydatów Żydów a radni polscy Polaków. Choć nie było to żelazną regułą to jednak w większości wypadków tak właśnie się zdarzało. W 1931 roku, 9 VI, dokonywano wyboru członków do Dozoru Szkolnego. Należało wybrać dwóch członków i dwóch zastępców. Przez aklamację zgodzono się by dotychczasowy przewodniczący Dozoru, Pokrzewiński, pozostał na stanowisku. Następnie radny Klimczuk zaproponował by drugim członkiem został J. Sitkowski, a zastępcami F. Tomaszewski i J. Majewski. Natomiast radny Waserman zaproponował na członka Dozoru Z. Halputera, a na zastępcę B. Zalcberga. Odbyło się tajne głosowanie za pomocą kartek. Oto liczba uzyskanych głosów:

J. Sitkowski	– 13	*Z. Halputer*	*– 6*
F. Tomaszewski	– 13	*B. Zalcberg*	*– 6*
J. Majewski	– 13		

Z przebiegu powyższego głosowania widać, że głosujący byli podzieleni na tych, którzy chcieli do Dozoru wprowadzić radnych żydowskich i tych, którzy sobie tego nie życzyli. Głosy radnych polskich i żydowskich podzieliły się dokładnie według narodowości i wyznania głosujących. Ponieważ radni polscy byli w większości, więc ich głosy przeważyły i do Dozoru Szkolnego nie wszedł ani jeden Żyd[304].

Kolejny konflikt pomiędzy radnymi polskimi i żydowskimi zdarzył się w przypadku wyborów do wspomnianych wcześniej komisji szacunkowych. Na tym tle wynikły dwa konflikty pomiędzy radnymi polskimi i żydowskimi. W styczniu 1924 roku na posiedzeniu Rady Miejskiej dokonywano wyboru tejże komisji. Zdecydowaną przewagę wśród radnych mieli radni polscy, którzy nie zamierzali przy wyborze porozumieć się

[302] „Księgi..." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 15 IX 1931.
[303] „Księgi..." op. cit., sygn. 847 Protokół posiedzenia z 25 V 1935.
[304] „Księgi..." op. cit., sygn. 846.

z radnymi żydowskimi. Zarządzono 10-minutową przerwę, w czasie której najwyraźniej nie doszło do uzgodnienia stanowisk, ponieważ: „po upływie przerwy – podczas obrad – 7 radnych żydowskich (czyli wszyscy obecni) z dwoma ławnikami tejże narodowości demonstracyjnie opuścili salę posiedzeń. Rada Miejska uznając postępek ławników żydowskich za niewłaściwy wobec tego, że ławnicy stale są potrzebni do udzielenia Radzie niezbędnych częstokroć wyjaśnień, poleciła Zarządowi zwrócić im odpowiednią uwagę"[305]. Pozostałym na sali radnym polskim brakowało jednej osoby by móc przeprowadzić własną uchwałę. Wobec tego zarządzono 30-minutową przerwę. W tym czasie wezwano na salę, nieobecnego dotychczas, radnego W. Kacperka. W ten sposób zebrano wystarczającą ilość głosów i wybrano skład komisji bez porozumienia z radnymi żydowskimi. Żaden radny polski nie zaprotestował przeciw tym poczynaniom. Radni żydowscy, którzy opuścili salę to: J. Berensztajn, J. Cemach, M. Gorzyczański, Z. Halputer, J. Wajnberg, S. Wajnberg, Sz. Wajnberg oraz ławnicy: Ch. Berman, M. Goldcwajg. Radni ci protestowali później przeciw wyborowi, ale nie odniosło to skutku[306].

Na odpowiednią proporcję przedstawicieli ludności polskiej i żydowskiej w komisjach zwracały uwagę niekiedy też władze nadzorcze. W roku 1922 wybierano Komisję Obywatelską powołaną w sprawie Ustawy o poborze daniny państwowej. Wybór Rady Miejskiej był następujący:

TABELA 21
Komisja Obywatelska dla rozkładu poboru daniny państwowej

Członkowie	Zastępcy
W. Tylka (delegat dużego przemysłu) *Ch. Berman* (del. małego przemysłu) *Sz. Wajnberg* (del. hurt handlu) *I. Milgram* (del. drobnego handlu) W. Kacperek (del. właścicieli nieruch. miejskich) *M. Goldcwajg* (del. lokatorów)	*M. Frajlich* J. Drabikowski M. Kossakowski F. Tomaszewski J. Pyszyński J. Wachowicz

Źródło: *Księgi..." op. cit. sygn. 839. Protokół posiedzenia z 18 I 1922.*

[305] „Księgi..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 24 I 1924.
[306] „Księgi..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 26 III 1924.

Mimo iż wśród członków komisji Żydzi posiadali przewagę i to aż dwukrotną 4 do 2, to jednak wśród wszystkich osób wybranych do komisji stanowili mniejszość 5 do 7.

W sprawie tego wyboru protestował Urząd Skarbowy, który wysłał do Rady Miejskiej pismo w sprawie „nierównomiernego wyboru do Komisji Obywatelskiej członków narodowości polskiej wyznania chrześcijańskiego i mojżeszowego"[307]. Rada dokonała ponownego wyboru, który był bardzo podobny do poprzedniego. Zmiana polegała na tym, że z grona członków odszedł radny I. Milgram. Jego miejsce, jako delegata drobnego handlu, zajął J. Pyszyński, który wcześniej znajdował się w gronie zastępców, w ten sposób liczba przedstawicieli żydowskich wśród członków komisji zmniejszyła się z czterech do trzech. Fakt, iż mimo zmniejszenia liczby radnych żydowskich wśród członków komisji, nadal było ich więcej wśród członków komisji (bo tylko licząc razem z zastępcami było ich mniej), tłumaczyć należy tym, że przy zbieraniu daniny konieczne były osoby znające dobrze ludność żydowską. Tylko takie osoby gwarantowały, że ten jednorazowy podatek zostanie ściągnięty w odpowiednim wymiarze. Mimo to władze powiatowe uznały najwidoczniej, że w komisji znajduje się nadal za dużo Żydów i także tę uchwałę unieważniły[308].

Podobnie wyglądała sytuacja przy wyborach do Okręgowych Komisji Wyborczych, które wybierane były w związku z wyborami do Sejmu i Senatu. Skład tych komisji za lata 1922–1930 pokazuje jak ludność żydowska była w nich reprezentowana.

TABELA 22
Komisja Wyborcza do Sejmu i Senatu – XI 1922

Nr komisji	Członkowie	Zastępcy
I Obwód 22	T. Maliszewski J. Pyszyński *M. Goldcwajg*	F. Tomaszewski J. Mlastek *M. Potażnik*
II Obwód 23	W. Kacperek J. Wachowicz *Ch. Berman*	A. Ostaszewski P. Kacperek *J. Zyferman*
III Obwód 24	J. Pokrzewiński J. Drabikowski *I. Milgram*	S. Szczucki F. Lesisz *J. Cemach*

[307] „Księgi..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 29 I 1922.
[308] Tamże.

Komisja Wyborcza do Sejmu i Senatu – III 1928

Nr komisji	Członkowie	Zastępcy
I Obwód 22	M. Trug *I. Kronengold* *Z. Halputer*	F. Tomaszewski S. Gajewski *Z. Szabason*
II Obwód 23	*P. Frajlich* W. Kacperek *M. Goldcwajg*	J. Majewski *Ch. Berman* L. Sitkowski
III Obwód 24	J. Rdułtowski J. Pyszyński *I. Korman*	Masłowski *M. Szpigel* *I. Szpigel*

Komisja Wyborcza do Sejmu i Senatu – XI 1930

Nr komisji	Członkowie	Zastępcy
I Obwód 22	J. Majewski *Ch. Berman* J. Rdułtowski	W. Metlerski *Z. Berman* J. Drabikowski
II Obwód 23	*M. Goldcwajg* *J. Wajnberg* F. Tomaszewski	*M. Fuks* *M. Gutman* S. Gajewski
III Obwód 24	*Z. Halputer* J. Pyszyński A. Nowak	*P. Frajlich* A. Majewski S. Wasita

Źródło: „Księgi..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 24 VIII 1922; 843 Protokół posiedzenia z dnia 17 XII 1927; 843 Protokół posiedzenia z 10 IX 1930.

Tylko w roku 1928 w komisjach, licząc i członków, i zastępców, zasiadało tylu samo Żydów co Polaków, a nawet wśród członków komisji, nie licząc zastępców, mieli przewagę.

W pozostałych przypadkach była to zaledwie 1/3 całego składu komisyjnego. Podsumowując przyjrzyjmy się ogółowi komisji, zaprezentujmy dane ogólne:

TABELA 23

Liczba komisji w zależności od udziału w nich przedstawicieli ludności żydowskiej

	Komisje, w których Żydzi stanowili:			
	0%	Poniżej 50%	50%	Powyżej 50%
Liczba	30	41	11	4

Źródło: *„Księgi protokołów posiedzeń Rady Miejskiej" sygn. 838–849 oraz „Księgi protokołów posiedzeń Zarządu Miasta" sygn. 850–858.*

Widać więc, że najwięcej było komisji, w których Żydzi stanowili poniżej 50% składu. Razem z komisjami, w składzie których Żydzi w ogóle się nie znaleźli, daje to ponad 80% liczby wszystkich komisji.

Komisje, w których Żydzi stanowili połowę i ponad połowę składu osobowego, stanowiły zaledwie 18%. Natomiast komisje, w których stanowili połowę składu to około 12% liczby wszystkich komisji. Przykładem sytuacji w której radni polscy i żydowscy stanowili równo po 50% jest sprawa pożyczki, którą miasto udzielało obywatelom. Problem polegał na tym, że pożyczka wys. 5 tys. zł, zaciągnięta przez miasto, leżała bezczynnie. Zastanawiano się co z nią zrobić, w końcu na wniosek Studzińskiego postanowiono pożyczyć ją mieszkańcom miasta na 1–2 miesięcy. Do wydania pożyczki wybrano komisję. W skład komisji weszły następujące osoby: S. Wrzesiński, M. Goldcwajg i Ch. Chmielnicki oraz jako przewodniczący burmistrz Zagoździński[309]. Po dwóch przedstawicieli społeczności żydowskiej i polskiej. Chętnych do uzyskania pożyczki było wielu, 21 osób. W tym 14 Żydów i 7 Polaków. Każda z nich miała osobę, która poręczała zwrot pożyczki. Z jednym wyjątkiem Polacy poręcza-

[309] „Księgi..." op. cit., sygn. 841 Protokół posiedzenia z 4 VI 1925.

li Polakom a Żydzi Żydom. Wyjątkiem tym był radny P. Frajlich, któremu poręczyło dwóch radnych polskich: Paciorkiewicz i Kacperek. Ostatecznie komisja przyznała pożyczkę 7 osobom, w tym 3 Żydom[310].

Większość stanowili Żydzi zaledwie w 4 komisjach, a więc tylko w 4,6% wszystkich komisji. Wniosek z tego taki, że **Polacy stanowili większość ponad siedemnaście razy częściej** niż stanowili ją Żydzi. Jeśli zaś uwzględnimy fakt, iż w samorządzie miejskim Żydzi stanowili prawie połowę, natomiast wśród mieszkańców miasta w latach dwudziestych nawet przeważali, to staje się widoczna dysproporcja pomiędzy liczbą ludności żydowskiej w mieście a jej udziałem we władzach miejskich. Nawet przyjmując tezę o mniejszej aktywności radnych żydowskich w pracach samorządowych miasta to i tak powyższe obliczenia nie pozostawiają wątpliwości co do ich upośledzenia względem polskich kolegów. Otrzymujemy wtedy sytuację, w której nakładają się dwa zjawiska, z jednej strony Żydzi ze względu chociażby na częstsze zajmowanie się tzw. wolnymi zawodami, mniej dążyli do uczestniczenia we władzach niż Polacy, a z drugiej strony i tak postrzegani byli przez Polaków jako osoby mniej zdatne i mające mniej praw niż „rdzenni mieszkańcy" do udziału we władzach, a co za tym idzie gorzej traktowane. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Żydzi czasami sami uznawali za naturalną pewnego rodzaju supremację Polaków i ich predestynacje do rządzenia ich „własnym", tj. należącym do Polaków krajem[311]. Nie można zapominać, że Polacy patrzyli na Żydów jako na bardziej „obcych" niż inne mniejszości narodowe, chociażby z tego powodu, że powszechnie nie uznawano za realne ich całkowite spolonizowanie, co zakładano w stosunku do innych mniejszości. Wydaje się, że tylko takie założenie, tj. nakładanie się na siebie tych dwóch zjawisk, może wytłumaczyć fakt dlaczego Polacy stanowili w komisjach większość aż siedemnaście razy częściej niż Żydzi.

Jeśli spojrzymy na skład komisji w różnych okresach 20-lecia międzywojennego to sytuacja przedstawia się następująco:

[310] „Księgi ..." op. cit., sygn 851 Protokół posiedzenia z 9 VI 1925; Tamże: Protokół posiedzenia z 23 VI 1925.

[311] Por. A. Hartglas „Na pograniczu dwóch światów" Warszawa 1996, str. 233–234. Autor podaje przykład typowego, nieuzasadnionego niczym poza irracjonalnym przekonaniem, poczucia niższości Żydów wobec Polaków.

TABELA 24
Liczba ludności żydowskiej w komisjach miejskich

Skład liczbowy i procentowy ludności żydowskiej w komisjach								
1919 – V 1926			**V 1926 – 1930**			**1930 – 1939**		
Ogółem	Żydzi	%Żydów	Ogółem	Żydzi	%Żydów	Ogółem	Żydzi	%Żydów
158	56	36	88	38	44	188	38	20

Źródło: *„Księgi protokołów posiedzeń Rady Miejskiej" sygn. 838–849 oraz „Księgi protokołów posiedzeń Zarządu Miasta" sygn. 850–858*

Dane zamieszczone w powyższej tabeli pokazują jak gwałtownie obniżył się procent przedstawicieli ludności żydowskiej w komisjach w latach trzydziestych. Jeśli podsumujemy te wyniki to okaże się, że na 434 policzone przeze mnie osoby 132 to Żydzi, co stanowi 30%. Będą to dane dla całego okresu międzywojennego. Jest zatem oczywiste, że połowa ludności miasta Kozienice nie była proporcjonalnie reprezentowana.

VIII.
TRUDNE SPRAWY

1 lutego 1919 roku ukazał się okólnik ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego następującej treści: „Zmuszony jestem przypomnieć, że ludność żydowska korzysta z praw obywatelstwa polskiego na równi z rdzenną ludnością polską i nie powinna być przedmiotem ani gwałtów, ani nadużyć. W wolnej Polsce nie ma obywateli podzielonych na kategorie. Wszyscy są równi w obliczu prawa, każdy może urzeczywistniać swe dążenia, byleby one nie godziły w podstawy państwowości polskiej. [...] Wobec tego ostrzegam, że wszelkie akty samowoli i bezprawia, których ostrze zwraca się przeciw ludności żydowskiej, dokonywane przez organy administracyjne lub osoby prywatne, będą badane i karane z całą bezstronnością i surowością prawa. W wolnej Polsce nie ma miejsca na niesprawiedliwość, gwałt i samowolę"[312].

Okólnik ten nie został wydany bezpodstawnie. Odzyskanie bowiem przez Polskę niepodległości, walki z tym związane i brutalizacja życia codziennego, która zawsze występuje wśród społeczeństw pogrążonych w wojennym chaosie, spowodowała niejednokrotnie szykanowanie ludności żydowskiej. Działo się tak mimo lojalnej postawy ludności żydowskiej wobec odradzającej się państwowości polskiej[313]. W okresie najcięższym dla odradzającej się Polski, kiedy ofensywa radziecka coraz bardziej zbliżała się w kierunku Wisły Żydzi często dawali wyraz swemu poparciu dla Rzeczypospolitej. Zarząd Gminy Żydowskiej w Warszawie wydał odezwę, w której czytamy m.in. „W ciężkiej tej godzinie świętym nakazem dla wszystkich nas jest wziąć broń do ręki i oddać się pod rozkazy Naczelnego Wodza. Tak czyniliśmy ongi w Ziemi Obiecanej, tak czynili na ziemi tej w latach powstań przodkowie nasi, tak uczynili bracia nasi w krajach koalicji, tak uczynimy dziś i my – młodzi i starzy"[314].

---

[312] Okólnik ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego w przedmiocie zapobiegania nadużyciom względem ludności żydowskiej z 1.02.1919 [w:] „Dzieje Żydów w Polsce 1918–1939. Wybór tekstów źródłowych" red. Żebrowski R., Warszawa 1993 str. 51–52.

[313] Por. Ezra Mendelsohn op. cit., str. 63.

[314] „Dzieje..." op. cit. str. 41–42. Odezwa Zarządu Gminy Żydowskiej w Warszawie z 8 VII 1920.

Nie uchroniło to jednak także żołnierzy żydowskich walczących w armii polskiej od posądzania ich o nielojalność. Oficer wojska polskiego ppor. Jakub Stein został zwolniony z WP, bez zaliczenia do rezerwy, tylko dlatego, że w karcie ewidencyjnej kwalifikacyjnej podał jako swą narodowość – żydowską[315]. Słynna jest sprawa internowania w ośrodku w Jabłonnie pewnej liczby żołnierzy-Żydów latem 1920 roku. Osadzono ich tam, ponieważ dano wiarę opiniom posądzającym Żydów o powszechne sprzyjanie komunizmowi. Wybuchł z tego powodu skandal i ośrodek szybko zlikwidowano.

Zagrożenie wojenne nie było jedynym czynnikiem wzmagającym niechęć ludności polskiej w stosunku do ludności żydowskiej. Inną przyczyną było specyficzne pojmowanie wolności, którą państwo polskie odzyskało. Zgodnie z ideologią endecką, popularną wśród znacznej części polskiego społeczeństwa, wyobrażano sobie Polskę jako kraj, w którym Polacy będą grupą uprzywilejowaną wobec innych mieszkańców. Charakterystyczna jest sprawa, jaką opisał Apolinary Hartglas w swoich pamiętnikach. W roku 1918 zgłosił się do niego, prosząc o poradę jako adwokata, młody Polak, który pchnął bagnetem Żyda: „Wówczas zapytałem go, po co to uczynił, czy dla rabunku? Broń Boże – odrzekł – Żyd był mniej więcej w tym wieku, co on; przechodząc, rzucił jakiś obelżywy żart pod adresem Żyda, a ten w odpowiedzi zaczął mu wymyślać. „I to panu wystarczyło by zabić człowieka?" – zapytałem. „Panie mecenasie – odrzekł – przecież Polska jest teraz wolna, to Polakowi wolno zabić każdego nie-Polaka". Zapytałem go czy wie, że ja nie jestem Polakiem, tylko Żydem, więc może i mnie zabije? „Ależ, panie mecenasie, my w naszej wsi wiemy o panu, wiemy też że jest pan Żydem, ale bardzo pana lubimy, i gdy powiedziałem we wsi, co się stało, wszyscy poradzili mi, by do nikogo nie iść, tylko do pana i opowiedzieć panu całą prawdę"[316].

Do tego wszystkiego dochodził tradycyjny antyjudaizm i nowoczesny antysemityzm. Od początku lat dwudziestych aż do wybuchu II wojny światowej antysemityzm rozumiany jako wrogość rasowa obejmował coraz szersze kręgi społeczeństwa polskiego. Niezależnie od tego czy było to spowodowane wydarzeniami poza granicami Polski, czy też było to zjawisko rodzime, ludność żydowska czuła coraz silniejszy wzrost wrogości i pogarszanie się jej życia zarówno pod względem gospodarczym jak i społecznym. Należy pamiętać, że antysemityzm nie był tym samym, co nastawienie antyukraińskie czy antyniemieckie, miał znacznie bardziej

[315] Tamże str. 54. Odpowiedź z 5 IX 1920 ministra spraw wojskowych Kazimierza Sosnkowskiego na interpelację sejmową posła Ozjasza Thona w sprawie usuwania z armii oficerów – Żydów.

[316] Apolinary Hartglas op. cit., str. 180.

emocjonalne źródła[317]. Początków powstania tych postaw należałoby szukać w nauce kościoła katolickiego[318]. Okres od 1918 do 1921 roku wypełniony był ekscesami antyżydowskimi. Sprzyjała temu słabość władzy odradzającego się państwa i powszechny stereotyp żydokomuny. Żydzi, którzy wiązali z powstaniem państwa polskiego duże nadzieje poczuli się bardzo zawiedzeni. Jedna z gazet syjonistycznych parafrazując znane powiedzenie pisała: „Polsko, idący na śmierć pozdrawiają ciebie"[319].

Dopiero po zakończeniu działań wojennych przeciwko Rosji liczba wystąpień antysemickich zaczęła się zmniejszać. Do początku lat trzydziestych sytuacja była w miarę stabilna, ale potem nastąpił ponowny zwrot i coraz głośniej słychać było w Polsce głosy domagające się usunięcia Żydów z kraju. Rozpoczął się bojkot ekonomiczno-społeczny Żydów. Sprzyjały temu coraz mniej demokratyczne rządy. Uniwersytety stały się areną wystąpień antyżydowskich. W wielu miejscowościach dochodziło do pogromów[320].

Pod tym względem Kozienice nie odbiegają zasadniczo od innych polskich miasteczek. Z pewnością jednak nie nastąpiła tu tak gwałtowna radykalizacja postaw antyżydowskich jak zdarzało się to w innych częściach kraju. Chociaż można tu zaobserwować większość wspomnianych wyżej zjawisk, to jednak nigdy nie doszło do pogromów, lub innych czynnych wystąpień przeciwko ludności żydowskiej ze strony chrześcijańskich sąsiadów. Mimo to także w Kozienicach Żydzi niejednokrotnie mogli czuć się obywatelami drugiej kategorii. W takiej sytuacji obowiązek walki o faktyczne równouprawnienie ludności żydowskiej spoczął na barkach jej przedstawicieli w samorządzie miejskim, a więc w Radzie Miasta i Magistracie. Przyjrzyjmy się zatem jak działali w najtrudniejszych chwilach ci którym powierzone zostały mandaty i których społeczeństwo żydowskie obdarzyło zaufaniem.

Jednym z pierwszych problemów, który zresztą dotyczył całej Polski, były dni oraz godziny prowadzenia handlu. Ustawa z 18 XII 1919 czyniła niedzielę dniem obowiązkowo wolnym od pracy w świetle prawa[321]. Stawiało to żydowskich handlarzy w gorszej sytuacji. Do tego dochodziły jeszcze zarządzenia władz lokalnych.

Problem ten w Kozienicach pojawił się już w lipcu 1919 roku, a więc jeszcze przed uchwaleniem powyższej ustawy. Na posiedzeniu 26 tegoż

---

317 Ezra Mendelsohn „Żydzi..." op. cit., str. 63-64.

318 Por. Grzegorz Ignatowski „Kościół i synagoga" Warszawa 2000, str. 72–75.

319 E. Mendelsohn „Żydzi...." op. cit., str. 68.

320 Dyskusja na temat sytuacji Żydów w międzywojennej Polsce została w bardzo interesujący sposób podsumowana w artykule E. Mendelsohna „Interwar Poland: good for the Jews or bad for the Jews?" [w:] *The Jews in Poland*, Oxford 1986.

321 „Dziennik Ustaw" 1920, nr 2 poz. 7, art. 10 i 11 [za:] „Dzieje..." op. cit., str. 18.

miesiąca radni wyznania mojżeszowego w interpelacji swej pisali, że w mieście wywieszono ogłoszenie podpisane przez wiceburmistrza oznajmujące, że wszystkie sklepy mają być zamknięte w niedziele. Tymczasem oni dowiedzieli się, że zarządzenie to wydał podkomisarz Urzędu Powiatowego p. Wielanowski[322]. Radni pytali więc na jakiej podstawie zarządzenie to zostało wydane, czy miasto Kozienice pod względem prawodawczym jest niezależną republiką czy też podlega władzy Sejmu Ustawodawczego w Warszawie, gdyż o ile wiadomo Sejm Ustawodawczy takiego zarządzenia nie wydał[323]. Rozgorzała w tej sprawie dyskusja, głos zabierali: I. Milgram, powiatowy Komisarz rządowy, M. Potażnik, J. Pyszyński, P. Klimczuk, Ch. Berman, J. Drabikowski i T. Pakosiński. Następnie Klimczuk postawił wniosek by pozostać przy przepisach dawniejszych. Komisarz rządowy oświadczył zaś, że jeżeli nawet nie ma w tym względzie ustaw wyraźnych to prawo ustalania godzin handlu ma powiatowy Komisarz rządowy bądź Komisarz policji, jednakże mimo to zwróci się on do Rady Miejskiej o ustalenie godzin handlu. Rada więc postanowiła odłożyć tę kwestię do następnego posiedzenia.

Na następnym posiedzeniu kiedy sprawę tę na nowo poruszył radny Milgram przewodniczący odczytał pismo Urzędu powiatowego z dnia 29 VII b.r. N 816/II, które uzupełniało wydane w poprzednim piśmie (z dnia 7 VII b.r. N 816/I) przepisy w sprawie przestrzegania odpoczynku niedzielnego i świątecznego[324]. Pismo to wyjaśniało, że w niedziele i święta z wyjątkiem świąt Bożego Narodzenia i niedzieli Wielkiej Nocy mogą być wszystkie sklepy otwarte w czasie od godz. 8 rano do godz. 11 przed południem, sklepy zaś sprzedające środki żywności mogą być nadto otwarte od 5 do 6 po południu, poza tym te ostatnie w św. Bożego Ciała, pierwszego dnia Bożego Narodzenia i Niedzielę Wielkanocną mogą być otwarte od godz. 8 rano do godz. 10 przed południem. Jak dalej wyjaśnia powyższe pismo przepisy te są identyczne z rozporządzeniem austriackiego Generał Gubernatorstwa w Lublinie z 25 IX 1916 N 58258 i ponieważ nie uchyliło go żadne rozporządzenie władz polskich zachowuje ono moc obowiązującą[325]. Wyjaśnienie nie zadowoliło radnych żydowskich, było bowiem pokrętne, jak zauważył radny Milgram w sprawie zamknięcia sklepów, przeważnie żydowskich, w niedziele i święta katolickie, stosuje się prawo i przepisy byłych rządów okupacyjnych austriackich, a o ile chodzi o sprawy inne, to uważa się rozporządzenia i postanowienia byłych władz okupacyjnych za nieważne. Jako przykład radny Milgram podał przyjęcie p. Muszyńskiego na urzędnika

[322] Wielanowski był zastępcą starosty.
[323] „Księgi protokołów ..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 26 VII 1919.
[324] „Księgi protokołów ..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 16 VIII 1919.
[325] Tamże.

w Kozienicach, mimo że został on przez sąd okupacyjny skazany na 18 miesięcy więzienia za łapownictwo. Zarzucając radnym polskim nieliczenie się z rządem polskim odezwał się „precz z takim rządem, z którym nie należy się liczyć". Radni polscy natychmiast poprosili by powyższe słowa wnieść do protokółu. Wtedy dopiero radny Milgram ochłonął i prosił by zaprotokołowano, że słowa te wypowiedział nie przeciw Rządowi w postaci Sejmu Ustawodawczego, lecz przeciw zarządzeniom Urzędu Powiatowego w Kozienicach wydanym przez podkomisarza Wilanowskiego[326].

Na następnym posiedzeniu złożył obszerne usprawiedliwienie. Przed rozpoczęciem obrad poprosił o zamknięcie drzwi i udzielenie mu głosu[327]. Przewodniczący posiedzenia, zastępca burmistrza J. Pokrzewiński zgodził się. Radny Milgram oświadczył, że w sprawie podniesionej przez niego krytyki zarządzenia miejscowego komisariatu, co do godzin handlu i jego nietaktownego wyrażenia się na posiedzeniu Rady Miasta w dniu 16 VIII b.r. jakoby pod adresem rządu pragnie się usprawiedliwić. Po pierwsze zapewnił, że nie należy do żadnej partii, a więc nie mógł mieć na myśli żadnej akcji przeciw rządowi. Po drugie, oświadczył, że 24 VII 1919 był w delegacji u Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie godzin handlu w dni świąteczne i minister udzielił wtedy przychylnej odpowiedzi na postulaty kupców i przyrzekł, że do czasu wydania odpowiedniego prawa przez Sejm Ustawodawczy godziny handlu będą czasowo uregulowane w myśl istotnych potrzeb tak konsumentów jak i kupców. Mając zatem takie zapewnienie ministra, podkreślał radny Milgram, tym bardziej nie mógł żywić do rządu polskiego jakiejkolwiek niechęci. Po trzecie zapewniał, że jako urodzony na polskiej ziemi, uważa się za obywatela polskiego i gotów jest w każdej chwili złożyć odpowiednią przysięgę na rzecz państwa polskiego. Zakończył w ten sposób „te wszystkie okoliczności świadczą, że jestem obywatelem najzupełniej przychylnym powstającemu do nowego życia Państwu polskiemu. Niefortunnego wyrażenia się mojego na posiedzeniu w dniu 16 VIII 1919, nie można przeto uważać za fakt świadczący o chęci podburzenia przeciw Rządowi i przeciwdziałania jego akcji państwowej, lecz raczej należy przyjąć na karb mej nerwowości, pobudzonej nie niesprawiedliwymi [podkreślenie autora] może, ale w każdym razie nie wchodzącymi w interesy klasy handlującej – zarządzeniami Komisariatu rządowego co do godzin handlu w święta. Pomimo tego, że usprawiedliwienie to usuwa zupełnie nawet cień podejrzenia o wrogim zachowaniu się mojem w stosunku do państwa polskiego, uważam jednak, że popełniłem nietakt, który mógł zrobić na Radzie miejskiej wrażenie niemiłe – przeto niniejszym wyrażam swoje ubolewanie

[326] Tamże.

[327] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 21 VIII 1919.

z tytułu mego nietaktu, najusilniej przepraszam wszystkich, którym uczyniłem bezwiednie przykrość i jednocześnie składam na rzecz Czerwonego Krzyża koron 500 tytułem kary". Po tym oświadczeniu Milgram opuścił salę[328].

W dyskusji, która odbyła się nad oświadczeniem głos zabrali: P. Klimczuk, T. Pakosiński, J. Ryng, Ch. Berman, T. Maliszewski, J. Drabikowski, Różański, Mączyński i M. Potażnik. Mimo iż na to posiedzenie przybyli wszyscy radni żydowscy, tylko trzech zabrało głos. Kiedy przewodniczący J. Pokrzewiński wraz z radnym T. Maliszewskim wnieśli by w myśl art. 17 regulaminu Rady Miejskiej, radnego Milgrama wykluczyć z uczestniczenia w posiedzeniach Rady do czasu otrzymania wyjaśnienia w tej sprawie od miejscowej władzy nadzorczej, wszyscy radni z tym wnioskiem zgodzili się i nikt nie protestował. Żaden radny żydowski nie odezwał się w jego obronie. Radnego Milgrama poproszono do sali, zakomunikowano mu o decyzji przez radę i poproszono o opuszczenie sali posiedzeń.

Na przykładzie usprawiedliwienia się Milgrama i ostrożnej postawy zajętej przez radnych żydowskich wobec jego ukarania widać jak łatwo było oskarżyć Żydów o nielojalność wobec państwa polskiego. Radny Milgram nie usprawiedliwiał się jako członek Rady Miasta, ale przede wszystkim jako Żyd. Starał się przede wszystkim przekonać o swej lojalności wobec Polski, bo tego od niego oczekiwano. Podkreślał że pochodzi stąd, że tu się urodził i że czuje się obywatelem polskim, tak jakby nie było to oczywiste. Sam wreszcie ukarał się i nałożył na siebie grzywnę. Podał nawet w wątpliwość niesprawiedliwość zarządzenia urzędu powiatowego. Gotów zapewne był zrobić wszystko byleby naprawić to co zepsuł. Milgram przede wszystkim mówił to co czuł, że powiedzieć powinien by zdjąć z siebie podejrzenie jako z osoby o narodowości niepolskiej.

Sprawa jednak nie trwała zbyt długo. Po czterech kolejnych posiedzeniach, w listopadzie br., znów się tą sprawą zajęto. Przewodniczący posiedzenia P. Zagoździński zapytał obecnego na sali zastępcę starosty dr. Wielanowskiego, jak przedstawia się sprawa radnego Milgrama, który został odsunięty przez Radę od udziału w posiedzeniach. Wielanowski oświadczył, że sprawę tę przesłano do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i zaznaczył jednocześnie, że do czasu otrzymania odpowiedzi Milgram mógłby brać udział w posiedzeniach Rady. Wobec tego przewodniczący zapytał Radę co zamierza uczynić w tej sprawie. I tym razem radni żydowscy nie zabrali głosu. Natomiast radny Beze powołując się na regulamin Rady art. 21 oraz na dekret o samorządzie miej-

[328] Tamże.

skim (dział C) jak również wyjaśniwszy, że uchwała rady z 21 VIII nie była zgodna z art. 27 dekretu i art. 21 regulaminu Rady, postawił wniosek aby uchwałę Rady Miejskiej z 21 VIII uzupełnić przez poprawkę, że zawieszenie uchwala się na trzy posiedzenia i uznać, że czas zawieszenia radnego Milgrama upłynął, bowiem nie uczestniczył w 4 posiedzeniach: 28, 31 VIII i 10 IX oraz 1 X, poza tym ingerencja władzy nadzorczej ustała[329]. Tym samym uznać Milgrama za uprawnionego do brania udziału w posiedzeniach. Nikt nie protestował i wniosek ten jednogłośnie przyjęto[330].

Nie był to jednak koniec problemów z ustanowieniem godzin handlu w mieście. Sprawa ta pojawiła się mniej więcej po roku. Radni Goldcwajg, Milgram i Rozen oznajmili w interpelacji, że policja w Kozienicach zbierała podpisy od kupców co do godzin handlu w dni powszednie i święta[331]. Jeżeli zaś któryś z kupców odmawiał podpisu to policja aresztowała go, jak to miało miejsce z kupcem Ickiem Fajgenbaumem. Nie ominęło to także radnego Zelika Rozena, jednego z interpelantów, w dniu 21 b. m. Radni zapytywali zatem prezydium Rady czy policja ma prawo czynić podobne rzeczy? Wnieśli także by, skoro ustalenie godzin handlu należy do kompetencji samorządu powiatowego oraz ponieważ Wydział Powiatowy zwrócił się do Magistratu o opracowanie wniosku w jakich godzinach handel należałoby prowadzić, Rada uchwaliła następujący wniosek:

1) piekarnie i jatki mięsne winny być otwarte letnią porą w dni powszednie i święta oprócz pierwszych dni Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia od godz. 6 rano do godz. 9 wieczorem, w święta i niedziele z przerwą obiadową od godz. 11 do godz. 13.30 a w dni zimowe od godz. 8 do godz. 10 wieczór z tą samą przerwą obiadową w niedziele i święta co i w dni letnie.
2) jadłodajnie, restauracje, sklepy owocowe i spożywcze w dni powszednie i święta oprócz pierwszych dni Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia od godz. 8 rano do godz. 9 wieczór z przerwą obiadową w niedziele i święta od godz. 11 przed południem do godz. 13.30 po południu.
3) wszystkie inne sklepy winny być otwarte letnią porą w dni powszednie od godz. 7 rano do godz. 9 wieczór, a w dni zimowe od godz.8 rano do godz. 9 wieczór i w niedziele, i dni świąteczne, oprócz pierwszych dni Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia, letnią porą od godz. 7 rano do godz. 11 przed południem, a zimową porą od godz. 8 rano do godz. 11 przed południem.

[329] Ze względu na przekazanie sprawy do MSW.
[330] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 12 XI 1919.
[331] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 26 IX 1920.

Rada przychyliła się jednomyślnie do wniosku radnych żydowskich. Co zaś do metod postępowania policji Rada Miejska postanowiła zwrócić się do komendy policji z prośbą o wyjaśnienie. Komenda w tej sprawie odpowiedziała pismem z dnia 6 X b.r. N 7372[332]. Dosadna musiała być to odpowiedź[333] skoro po dyskusji,w której udział wzięli radni: Milgram, Berman, Drabikowski i Rozen, a więc przede wszystkim radni żydowscy, Rada postanowiła zakomunikować Komendzie policji, że zarzuty radnych wyszczególnione w piśmie Magistratu N 2763 nie są wierutnym kłamstwem [podkreślenie autora], gdyż jak widać z pisma komendy policji N 7372 kupcy Fajgenbaum i Rozen rzeczywiście byli chwilowo pozbawieni wolności przez policję i pod przymusem doprowadzeni do kancelarii i posterunku policji[334].

Interwencja Rady nie wpłynęła zasadniczo na zmianę postępowania policji. Walka pomiędzy Radą a Komendą policji trwała nadal. Radni nie zamierzali jednak poddać się. 28 lutego 1921 roku przed rozpoczęciem obrad radni: Goldcwajg, Drabikowski i Milgram przedstawili pisemną interpelację w sprawie sierżanta policji, który chodził po mieście i w wielu miejscach sporządzał protokoły na właścicieli sklepów za niezamykanie ich o godz. 7 wieczór[335]. Nikomu zaś nie było wiadome by istniało odpowiednie zarządzenie. Sierżant ów pozwolił sobie także wchodzić do różnych domów i sporządzać protokóły za różne drobnostki, co bardzo dokuczało ludności. Radni zapytywali zatem:

- Czy Magistrat o tym wie?
- Czy Magistrat zamierza przeciwdziałać takiemu postępowaniu?
- Jeżeli Magistrat zamierza przeciwdziałać, to w jaki sposób?

Wyjaśniło się także, że tenże sierżant za małe przewinienia nakładał dość znaczne mandaty karne nakazując wpłacać je na rzecz Górnego Śląska. Jeden z pokrzywdzonych, rzeźnik Dawid Zalcberg zeznał, że dnia dzisiejszego przyszedł do jego mieszkania sierżant P., wezwał go do jatki dla sprawdzenia czystości i groził sporządzeniem protokółu. Zalcberg słyszał też jak inni policjanci chwalili się, że jeden sporządził jednego dnia 10 a drugi 15 protokołów. Inny poszkodowany Motek Pirowicz z ul. Rynek oświadczył, że przybył do jego budki policjant i zauważywszy 3 bochenki chleba białego zabrał je bez zapłaty. Radnym żydowskim pomógł fakt, że wśród poszkodowanych znalazło się także kilku Polaków, którym jednak nic nie ukradziono, a jedynie zapłacono mniej niż żądali za towar. Z tego zapewne powodu wśród interpelantów znalazł się radny Drabikowski. Rada jednogłośnie posta-

[332] „Księgi protokołów..." op. cit., syg. 839 Protokół posiedzenia z 14 X 1920.
[333] Jej treść nie zachowała się.
[334] „Księgi protokołów..." op. cit., syg. 839 Protokół posiedzenia z 14 X 1920.
[335] „Księgi protokołów..." op. cit., syg. 839 Protokół posiedzenia z 28 II 1921.

nowiła podać to do wiadomości starostwu w Kozienicach i panu Komendantowi Policji Państwowej by sprawę zbadano i ukrócono podobne nadużycia. Postanowiono też prosić by o wszelkich rozporządzeniach zawiadamiać odpowiednio wcześniej mieszkańców miasta.

Interwencja Rady nie pozostała bez echa. Na jednym z kolejnych posiedzeń odczytano pismo Komendy PP z dnia 16 III b. r. N 1494 i załączone odpisy protokołów zbadania świadków[336]. Tym razem policja także nie była w porządku. Jak zauważył bowiem radny Milgram badanie świadków powierzone zostało osobie w danej sprawie zaangażowanej, choć powinno być dokonane przez osobę bezstronną[337].

Poza tym policji zdarzało się w oczywisty sposób kłamać. Radny Berman bowiem poinformował, że zmuszanie (przez policję) do zamykania sklepów o godz. 7 wieczór sprzeciwia się uchwale Rady, a zapytany w tej sprawie sierżant policji oświadczył, że zarządzenie to nastąpiło na podstawie porozumienia się jego z burmistrzem. Było to oczywiste kłamstwo, gdyż burmistrz z nikim podobnego porozumienia nie zawierał. Wynika więc z tego jasno, że zarządzenie to wydane zostało wyłącznie przez policję, co nie leżało w jej kompetencji. Po dyskusji Rada postanowiła zwrócić się do starostwa kozienickiego i prosić starostwo o wydelegowanie neutralnego urzędnika do przeprowadzenia ponownego śledztwa. Nadesłane przez komendę PP odpisy protokółów zbadania świadków zdecydowano nie zwracać i pozostawić je w biurze Magistratu oraz jednogłośnie, oprócz radnego Wachowicza zaprotokółować.

Było to jedno z ostatnich posiedzeń poruszających problem godzin handlu. Następne, na którym to poruszono odbyło się dopiero trzy lata później, kiedy radni Zygmunt Halputer i Szloma Wajnberg zwrócili się do Rady z prośbą o wystąpienie do sejmiku o pozwolenie na otwieranie sklepów przed nadchodzącymi świętami wyznania mojżeszowego 28 IX, 12 X, i 19 X do godziny 11 przed południem i od godziny 1 po południu do godz. 6 wieczór. Rada do tej prośby jednogłośnie przychyliła się. Później w zasadzie kwestia ta nie pojawia się na obradach Rady, a przynajmniej już nie jako problem.

Policja znajdowała także inne sposoby szykanowania ludności żydowskiej. Pierwsze skargi wpłynęły do Magistratu w listopadzie 1919 roku. Na posiedzeniu Rady w dniu 12 XI tegoż roku przewodniczący oświadczył, że niejednokrotnie Żydzi rzeźnicy i piekarze skarżyli się, że policja i żandarmeria kupuje u rzeźników mięso, płacąc znacznie poniżej ceny[338]. Piekarze zaś są zmuszani przez policję i żandarmerię sprzedawać

[336] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia Rady Miejskiej z 7 IV 1921.

[337] Prawdopodobnie świadków badał któryś z kolegów owego sierżanta, jeśli nie on sam.

[338] „Księgi protokołów..." op. cit., syg. 838 Protokół posiedzenia z 12 XI 1919. [W kraju kursowały w tym czasie aż 4 waluty: tzw. marka polska, korona austriacka, marka niemiecka i rubel rosyjski. Zob. J. Faryś i J. Pajewski „Gabinety II RP" Szczecin-Poznań 1991, str. 50].

chleb bez kartek aprowizacyjnych po cenach zaniżonych. Obecni na posiedzeniu piekarze, radni Zalcberg i Frysz, oraz wezwani rzeźnicy Zalcberg Dawid [ten sam, o którym była już mowa] i Kestenberg syn Michla potwierdzili oświadczenie przewodniczącego, a rzeźnik Zalcberg dodał, że żandarmi siłą zabierali u nich mięso, a także wydawali kartki na których było napisane, że za mięso już zapłacono[339]. Trzeba wziąć pod uwagę trudną sytuacje materialną ogółu ludności, także żandarmów. Świadczy o tym fakt, iż komendant policji zwrócił się nawet z prośbą do rzeźników by sprzedawali im mięso po zaniżonych cenach. Tym niemniej rzeźnicy nie chcieli, a raczej nie mogli z uwagi na swoje ciężkie położenie spełnić tej prośby[340]. Ze strony żydowskiej nikt nie zabrał głosu, natomiast radny Pakosiński wnosił by wystąpić do starostwa w Kozienicach aby napiętnowało policję za wymuszanie sprzedaży po cenach zaniżonych, a w sprawie żandarmerii zwróciło się do władz wojskowych. Rada powyższy wniosek przyjęła jednogłośnie. Był to jednak dopiero początek problemów. Poszczególni policjanci bowiem nie zaprzestali podobnych poczynań a starosta nie wydawał się zainteresowany ukróceniem tego. Jak interpelowali radni Milgram i Berman, 14 XI 1920 ajent śledczy w Kozienicach, Bronisław Pikutowski, zabrał od handlarki Hindy Łai Goldszwarc pszenną bułkę nie płacąc za nią „co spowodowało hałas i krzyk ze strony poszkodowanej"[341]. Akurat zdarzyło się, że w pobliżu zajścia przechodziło ulicą dwóch radnych żydowskich, wyżej wymienieni interpelanci, którzy zwrócili się do znajdującego się w pobliżu starosty kozienickiego, ten jednak oświadczył, że takich spraw na ulicy nie załatwia i nie przyjmuje, a od tego jest biuro policji. Radni zatem udali się do biura policji i o całym zajściu poinformowali komendanta policji. Od niego zaś dowiedzieli się, żeby sobie nie myśleli, że „z tego powodu iż są radnymi mają prawo wtrącać i mieszać się do wszystkich spraw i lepiej by zrobili pilnując ustępów by były czyste" [podkreślenie autora]. Następnie polecił ajentowi śledczemu Pikutowskiemu, temu samemu który przed chwilą okradł straganiarkę [sic!] spisać protokół na powyższych radnych za opór władzy[342].

Sytuacja ta dobrze oddaje stosunek władz nadzorczych i organów porządku do ludności żydowskiej w tym okresie. Bezsilność radnych żydowskich wobec złej woli komendanta i starosty w pełni się tu ujawnia. Radni zapytywali tylko Radę czy w podobnych przypadkach mają prawo

[339] Tamże.
[340] Tamże.
[341] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 25 XI 1920.
[342] Tamże.

wniesienia interpelacji i zażalenia do pana starosty, względnie do komendanta policji i czy ustosunkowanie się starosty i komendanta do całego zajścia było właściwe. Radny Drabikowski wnosił, by ze względu na to, że starosta niejednokrotnie już uchylił się od przyjęcia delegatów Magistratu oraz że stosunki jakie panują między Magistratem a Starostą uniemożliwiają w pełni urzędowanie temu pierwszemu i wskutek tego miasto ponosi duże straty przede wszystkim gospodarcze, należałoby wysłać od Rady Miejskiej delegację do pana Prezydenta Ministrów, która by przedstawiła faktyczny stan rzeczy[343]. Rada wniosek ten jednogłośnie przyjęła. Można się zatem domyślać, że zachowanie starosty było pochodną jego konfliktu z Radą.

Do drobnych kradzieży, wymuszania niższych cen czy spisywania protokołów za niezamykanie sklepów doszło także godzenie w religijne przekonania ludności żydowskiej. Temu także przedstawiciele społeczności żydowskiej musieli stawić czoła. 7 IV 1921 rozpatrywana była interpelacja informująca, że 26 III w sobotę policja chodziła po mieście i zmuszała mieszkańców wyznania mojżeszowego do czyszczenia ulic i zamiatania przed domami[344]. Czyniła to nie zwracając najmniejszej uwagi na to, że jest to dzień sobotni i że mieszkańcy dzień wcześniej 25 III czyścili ulice. Radny Milgram zabrał głos w tej sprawie i powiedział, „że takie postępowanie policji jest wielce niewłaściwe, sprzeciwia się zasadom tolerancji religijnej i jest wprost ignorowaniem uczuć danego wyznania, przeciwko czemu Rada powinna jak najkategoryczniej zaprotestować". Warto nadmienić, że nie ominęło to także jego samego, policja próbowała zmusić go do tej czynności, ale radny nie ugiął się, za co został przez kaprala Zaczyńskiego aresztowany i dostawiony na posterunek policji, gdzie był parę godzin przetrzymywany przez sierżanta Orłowskiego, „który w sposób naigrywający radził mu udać się ze skargą do Rady Miejskiej"[345].

Policja pozwalała sobie na tego typu szykanowanie ludności żydowskiej w poczuciu zupełnej bezkarności. Wiedziała, że starosta, sam będący w konflikcie z samorządem miejskim, będzie po jej stronie. Tym bardziej jeśli interpelować będą zasiadający w samorządzie Żydzi. Ciężka była zatem sytuacja radnych, którzy chcieli bronić ludności przed samowolą organów porządku. Ławnik Milgram czuł się wręcz prześladowany. Na posiedzeniu 23 VI czerwca 1921 roku wyjaśniał, że od pewnego czasu policja stale, tendencyjnie występuje przeciwko niemu, starając się wszelkimi możliwymi sposobami prześladować i doku-

[343] W tym czasie trwał spór pomiędzy Magistratem a Starostą, w którym radni żydowscy większej roli nie odgrywali.

[344] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 op. cit. Protokół posiedzenia z 26 IX 1920.

[345] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 op. cit. Protokół posiedzenia z 14 IV 1921.

czać mu[346]. Prosił zatem Radę o uczynienie czegoś w tej sprawie. Jego skargę potwierdził radny Berman, któremu naoczni świadkowie opowiadali, że policja obiecała radnemu Milgramowi „rogi zaciąć", przez co należy rozumieć, wyjaśniał Berman, że policja, gwoli osobistej zemsty, rozmyślnie Milgrama prześladuje. Sami zaś policjanci są nietykalni. Zwrócił również uwagę na nietaktowne i lekceważące traktowanie mieszkańców, wciąż dają się słyszeć skargi, np. że „stojących w kolejce po kupno wódki obecny dla utrzymania porządku policjant nierówno traktuje, jednych dopuszczając do kupna wcześniej niż drugich, szczególnie zaś mieszkańców wyznania mojżeszowego przepycha w tył". Poza tym zamykanie sklepów z polecenia policji odbywa się na jednej ulicy miasta o godz. 7 wieczór a na innych o 1/2 godz., a nawet wcześniej. Radny Berman proponował więc by upoważnić Magistrat do wystąpienia do władz kompetentnych – mianowicie do Województwa i do Związku Miast celem interwencji przeciwko organom policji państwowej w Kozienicach za tendencyjne prześladowanie poszczególnych członków Rady Miejskiej i Magistratu. Radny Drabikowski zgodził się z przedmówcą i zaznaczył, że rzeczywiście funkcjonariusze policji państwowej występują nie jako władza wykonawcza, „a wprost rozkazująca i dyktująca prawa względem władz samorządowych, jak gdyby Magistrat był uzależniony od policji". Rada wniosek przyjęła[347].

Podobnie pozwalały działać sobie władze wojskowe. Np. jesienią 1920 roku patrole wojskowe zatrzymywały na ulicach cywilów, głównie Żydów „niby na tej podstawie, że przebywanie na ulicach miasta jest po 9 wieczór zabronione"[348]. W tej sprawie interpelant, radny Moszek Goldcwajg zapytywał czy rzeczywiście tak jest? Na co przedstawiciel Wydziału Powiatowego Zaborski wyjaśnił, że takiego rozporządzenia nie ma. Było to więc samowolne działanie ze strony wojska. Postanowiono zatem, po dyskusji, zwrócić się do Komendy policji za pośrednictwem Wydziału Powiatowego z prośbą aby wydała rozporządzenie wojsku by nie zatrzymywało cywilów po godz. 9 wieczór.

Na tym właściwie kończą się problemy z policją i wojskiem. Widać, że wydarzenia te są bezpośrednio powiązane z okresem odradzania się państwowości polskiej. Władza policyjna działała w szczególnych warunkach, które umożliwiały nadużycia i zapewniały poczucie bezkarności. Mało kogo interesowały prawa obywateli w momencie kiedy ważyły się losy przyszłości państwa. W następnych latach nie spotykamy już sytuacji, w których radni żydowscy obwinialiby władze porządkowe o naruszanie

[346] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia Rady Miejskiej z 23 VI 1921.

[347] Tamże, Protokół posiedzenia Rady Miejskiej z 23 VI 1921.

[348] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 26 IX 1920.

interesów ludności żydowskiej. Pojawiały się za to inne problemy, które zmuszały ich do przeciwdziałania. Przede wszystkim będą to uprzedzenia wobec Żydów pojawiające się wśród społeczności polskiej. Przykładem może być sytuacja w szkołach i konflikty pomiędzy dziećmi i nie tylko.

W październiku 1919 roku radny Milgram interpelował, pytając Radę „czemu uczniowie miejscowego gimnazjum obmawiają się nawzajem i zabraniają jedni drugim nabywać w sklepach żydowskich materiałów piśmiennych i książek". Poinformował, że taki wypadek miał miejsce 1 X (a więc w dniu posiedzenia) w jego sklepie[349]. Rada w tej sprawie, nie podnosząc dyskusji, jednogłośnie postanowiła interpelację powyższą przesłać do Rady Opiekuńczej gimnazjalnej by się tym zajęła. Nie zabrano się tam jednak za to zbyt szybko, bowiem odpowiedź na to pytanie przyszła do Rady dopiero w maju następnego roku. Wtedy to odczytano wyjaśnienie dyrektora gimnazjum „W sprawie szerzenia i rozwijania między uczniami antysemityzmu"[350].

Nie wiadomo co dokładnie to wyjaśnienie zawierało[351], ale zapewne satysfakcjonowało radnych żydowskich, bowiem bez żadnych już dyskusji przyjęto je jednogłośnie do wiadomości.

Dzieci jednak tylko naśladowały to co czynili ich rodzice, a przede wszystkim nauczyciele. Niektórym bowiem nie było obojętne gdzie dzieci zaopatrują się w podręczniki. 15 listopada 1924 roku, podczas dyskusji nad uchwaleniem budżetu szkolnego, radny Zygmunt Halputer wystąpił z zarzutami na monopolizowanie sprzedaży książek szkolnych przez księgarnię Piwnickiej, co dzieje się z krzywdą innych księgarń. Nauczyciele zaś zmuszają dzieci do kupna podręczników w tej właśnie księgarni, do tego stopnia, że nawet „dziecko księgarza pana Milgrama[352] zmuszone było kupić książkę u pani Piwnickiej z pominięciem księgarni swego ojca"[353]. Poza tym, jak informował radny Halputer, nauczyciele nie ogłaszali w odpowiednim czasie, tj. na początku roku szkolnego, jakie książki będą potrzebne dzieciom do nauki, ale robili to dopiero po dłuższym czasie. Niektórzy zaś z nich stosowali niewłaściwe kary głównie względem dzieci Żydów jak to miało miejsce gdy dziecko czapnika Arbajtmana zapytane przez nauczycielkę u kogo nabyło książkę szkolną, „odpowiedziało, że u pana Milgrama, nauczycielka ta oznajmiła, że książka nie jest dobra. Na drugi dzień sytuacja powtórzyła się, ale dziecko odpowiedziało, że jego książka pochodzi od pani Piwnickiej, na co oświadczono mu, że książka jest dobra". W dodatku, kontynuował radny

[349] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 1 X 1919.
[350] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 17 V 1920.
[351] Treść wyjaśnienia nie zachowała się.
[352] Chodzi o radnego Icka Milgrama.
[353] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 841.

Halputer „pomiędzy kierownikami szkół powszechnych odbywają się tarcia, które źle wpływają na dzieci". Na powyższe zarzuty odpowiadał radny Piwnicki[354]. Oświadczył on, że żadnych agitacji w sprawie monopolizowania sprzedaży podręczników nie było ze strony nauczycieli. Podkreślił natomiast złe warunki, w jakich pracują ci ostatni, że np. nauczanie odbywa się wieczorami. Wynika to z braku pomieszczeń i konieczności nauczania rano i po południu. Po nim przemawiał radny Pakosiński, który jako przewodniczący Dozoru Szkolnego miasta Kozienice wyjaśniał, że faktycznie stosunki w szkołach tutejszych nie należą do wzorowych, że tarcia pomiędzy kierownikami oraz tworzenie się koterii pośród nauczycieli wpływa na obniżenie poziomu nauki. Zapewnił jednak, ze Dozór Szkolny w tej sprawie przedsięwziął „sanację" wysuwając na pierwszy plan dokompletowanie składu Dozoru przez przedstawiciela tejże szkoły średniej, który będzie czynnikiem pomocnym do odpowiedniego wychowania i nauczania dzieci w szkole[355].

Sprawa ta powróciła na posiedzenie Rady kiedy zbadano ją dokładniej. Sprawozdanie przedstawił radny Pakosiński, przewodniczący Dozoru Szkolnego. Nie wiadomo niestety co zawierało. Nie zadowoliło ono jednak radnego Jonasa Wajnberga. Pakosiński wyjaśniał, że zeznania siostry i matki Arbajtmana nie potwierdzają wniesionych na poprzednim posiedzeniu oskarżeń. Czy zatem były one bezpodstawne? Moim zdaniem nie. Prawdopodobnie matka i siostra wolały nie zadzierać z nauczycielką oraz zakończyć w ten sposób całą sprawę, niż narażać dziecko na nowe nieprzyjemności. Zdarzały się bowiem skargi na złe traktowanie dzieci żydowskich. Dochodziło do rękoczynów wobec których nauczyciele pozostawali obojętni. Np. w lutym 1923 roku rozpatrywana na posiedzeniu Rady była prośba rodziców dzieci wyznania mojżeszowego uczęszczających do szkół powszechnych w sprawie prześladowania ich dzieci przez dzieci chrześcijańskie[356]. Jako przykład podano fakt pobicia w dniu 9 II b.r. w szkole, w obecności nauczycielki Chudzikówny, jedenastoletniego Suchera Frysza. Rodzice ci zwracali się do rady z prośbą o zareagowanie przeciwko takiemu postępowaniu. Rada jednak nie mając w tej sprawie żadnych danych postanowiła sprawę odłożyć a zbadanie jej powierzyć komisji złożonej z Moszka Goldcwajga i Janusza Pokrzewińskiego. Na następnym posiedzeniu 10 III 1923 przewodniczący Maliszewski odczytał protokół tejże komisji. Rada protokół przyjęła do wiadomości. Jednocześnie postanowiła zwrócić się do Inspektora Szkolnego, przypomnijmy, że był nim pan Paweł Klimczuk, z prośbą o zalecenie nauczyciel-

[354] W tak małym miasteczku jak Kozienice musiała być to osoba spokrewniona z właścicielką księgarni, być może był to nawet jej mąż.

[355] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 841.

[356] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 17 II 1923.

stwu lepszego dozoru nad dziećmi. Na tym samym posiedzeniu pojawił się następny problem. Poproszono by zakomunikował Magistratowi jak się przedstawia sprawa wydalenia ze szkoły uczennicy Łai Milgram, którą ukarano rzekomo za przewinienie starszej swej siostry. Niestety, o tym ostatnim wydarzeniu nie wiemy nic więcej[357].

Na tle wydarzeń szkolnych i ucznia Arbajtmana, doszło nawet do konfliktu pomiędzy Inspektorem Szkolnym, Pawłem Klimczukiem, a przewodniczącym Dozoru Szkolnego, Teodorem Pakosińskim. Z powodu pisma jakie ten pierwszy wystosował do Rady, przewodniczący Dozoru chciał ustąpić ze stanowiska. Pozostał tylko dzięki temu, że Rada wyraziła wobec niego „wotum zaufania" i prosiła go by nie rezygnował[358]. Natomiast odnośnie stanowiska zajętego przez Inspektora Szkolnego w sprawie ucznia Suchera Frysza, Rada wyraziła opinię, że Dozór Szkolny w całości względnie przez swego przewodniczącego, oraz sama Rada obowiązane są wiedzieć co się dzieje w szkole i jakie jest postępowanie nauczycieli w stosunku do młodzieży szkolnej. Zatem stanowisko zajęte w sprawie Suchera Frysza przez Dozór było jak najbardziej słuszne, natomiast stanowisko Inspektora zbyt jednostronne i usuwające czynniki samorządowe od wpływu na to co dzieje się w szkole[359].

Inspektor szkolny czuł się jedyną kompetentną osobą do rozstrzygania takich spornych kwestii[360]. Niekoniecznie wynikało to z niechęci do żydowskich uczniów, myślę, że większą rolę odgrywały tu sprawy ambicjonalne. Tym niemniej gdyby przeforsował swoje stanowisko, odsunąć by to mogło radnych żydowskich od wpływu na istotne problemy dotyczące, w tym akurat wypadku, żydowskich uczniów. Nie mogli na to pozwolić i dlatego tak jak inni radni przeciwni byli stanowisku, które zajął inspektor Klimczuk. Ich działalność była tym trudniejsza, że nawet nauczyciele, jak pokazuje to przykład nauczycielki Chudzikówny, byli wobec problemów dzieci żydowskich często obojętni. Tak było również w sprawie zajęć szkolnych w piątki i soboty. Zachowały się fragmenty wspomnień jednego z nauczycieli, które dobrze oddają złożoność tego

[357] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia Rady Miejskiej z 10 III 1923.

[358] Tamże [Pismo z 21 II 1923 L 343].

[359] Inspektor Szkolny chciał by wszelkie sprawy kierowane były do niego, nie zaś do Dozoru Szkolnego czy też władz miejskich [Zob. „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 17 II 1923].

[360] Dozór Szkolny był instytucją ustanowioną przez władze miasta i jego zadaniem była ogólna opieka nad całością zagadnień szkolnych w mieście, natomiast Inspektor Szkolny był przedstawicielem Kuratorium. Kozienice do 1926 roku należały do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego, a następnie na mocy rozporządzenia MWRiOP z 19 III 1926 włączono je do Okręgu Krakowskiego. Zob. K. Mróz „Szkoły w Kozienicach..." op. cit. str. 69 oraz Andrzej Ajnenkiel „Administracja w Polsce. Zarys historyczny" Warszawa 1977, str. 63.

problemu. Jedni nauczyciele bez problemu zwalniali uczniów żydowskich w piątki, na początek szabatu a inni nie, motywując swe postępowanie troską o postępy w nauce oraz nieuzasadnionym uprzywilejowaniem dzieci żydowskich: „ja inaczej ustosunkowywałem się do nich i nie chciałem zwalniać Żydów w piątki po południu. Powiedziałem uczniom, że żyjemy w jednym państwie, które obok tradycyjnych świąt wolnych od pracy uznaje tylko jeden dzień wolny w tygodniu od obowiązków, tj. niedzielę. Tymczasem dzieci żydowskie jakby specjalnie uprzywilejowane miewają po dwa, a niektórzy nawet po trzy dni: piątek, sobota i niedziela. Wybierajcie więc – powiedziałem, albo piątek albo sobota, albo najlepiej na równi ze wszystkimi – niedziela. Zapowiedziałem, że nie wolno w piątek po południu odchodzić ze szkoły i opuszczać lekcji"[361]. Najpierw w tej sprawie interweniowali rodzice, ale otrzymali następującą odpowiedź: „Odpowiedziałem im, że może nauczyciel Leśniowolski nie lubi specjalnie Żydów i chętnie się ich pozbywa. Ja natomiast dbam o dzieci żydowskie na równi z polskimi i staram się ażeby dzieci żydowskie nie miały większych zaniedbań w nauce i mogły w pełni współzawodniczyć z polskimi w osiągnięciach i ocenach. A przy systematycznym opuszczaniu prawie dwa dni w tygodniu Żydzi mają duże zaniedbania i nie dotrzymują kroku w nauce..."[362]. Dopiero gdy do nauczyciela zgłosił się sekretarz gminy i rabin, po dłuższych namowach zgodził się on zwalniać dzieci w piątki. Zapewne gdyby się nie zgodził sprawa ta trafiłaby do Rady Miejskiej lub Magistratu.

Czy postępowanie nauczyciela było właściwe, co za nim się kryło? Autentyczna troska o edukację dzieci czy chęć postawienia na swoim i zrobienia na złość nielubianym, jak się wydaje, przez niego Żydom? Być może oba te czynniki...[363].

W latach następnych na posiedzeniach Rady podobne sprawy już się nie pojawiają. Czy należy zatem uważać, że problem ten wśród uczniów miejscowych szkół został zlikwidowany? Na pewno nie. Wręcz przeciwnie, raczej nasilił się. Wiadomo bowiem, że uczniowie znajdowali się pod wpływem nacjonalistów, którzy m.in. używali ich do akcji propagandowej na rzecz bojkotu gospodarczego Żydów w latach trzydziestych[364].

[361] Stefan Janeczek „Wspomnienia..." op. cit.

[362] Stefan Janeczek „Wspomnienia..." op. cit.

[363] Prawo polskie nie rozstrzygało problemu uczęszczania dzieci żydowskich do szkoły w piątki. Pismo MWRiOP do Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego w sprawie nauki dla dzieci żydowskich w szkołach powszechnych z 4.04.1924 przewidywało, że dzieci żydowskie mogły [a zatem nie musiały] być zwalniane z zajęć popołudniowych w okresie od 1 X do 13 III celem wzięcia udziału w nabożeństwie. Zwolnienia udzielał kierownik szkoły na indywidualne żądanie rodziców. Zob. „Dzieje Żydów w Polsce..." op. cit., str. 111–112.

[364] K. Mróz „Kozienice..." op. cit., str. 13.

Uważać więc można, że albo załatwiane były gdzie indziej np. przez władze szkolne albo też nie umieszczano ich w protokołach posiedzeń[365].

Trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż do tej pory wszelkie zarzuty radnych żydowskich skierowane były przeciwko instytucjom lub osobom spoza Rady Miejskiej. Rada na ogół popierała te pretensje, szczególnie jeśli zbieżne one były z potrzebami całej Rady jako instytucji samorządowej i Magistratu, jak w przypadku konfliktu ze starostwem. Tym niemniej zdarzało się również, że radni żydowscy stając w obronie swych współwyznawców musieli przeciwstawiać się radnym polskim bądź Magistratowi. Radni skarżyli się np. na zmuszanie Żydów przez Magistrat do prac przy reperacji drogi wiodącej z Kozienic do Kuźniów[366]. Toczyła się w tej sprawie długa dyskusja. Przemawiało 6 radnych i powiatowy komisarz rządowy. Sprawę zakończył dopiero przewodniczący Zagoździński, który oświadczył, że drogi II rzędu, do których należy powyższa droga, winny być naprawiane przez ogół gminy względnie miasta i dlatego Magistrat naznaczał tak Żydów jak i chrześcijan. Na tym sprawa się zakończyła. Nie wydaje się jednak być to tak oczywiste. Być może Magistrat zmuszał przede wszystkim Żydów do pracy, a chrześcijan dopiero w drugiej kolejności i stąd wzięła się interpelacja. Można tak myśleć, bowiem są przykłady uprzedzeń radnych polskich wobec ludności żydowskiej i gorszego jej przez nich traktowania. Bardzo dobrze pokazuje to sprawa wypędzania Żydów z ogrodu miejskiego (nazywano go również ogrodem kościelnym, ze względu na położenie przy kościele)[367]. Radni Berman i Ryng wnieśli podanie o powtarzających się tego typu przypadkach. Na to nastąpiło wyjaśnienie radnych wyznania rzymskokatolickiego, że ogród ten założony został jedynie z racji wybudowania kościoła w roku 1809 i że z ogrodu tego zawsze korzystała wyłącznie ludność katolicka. Na ogrodzenie zaś i utrzymanie go w porządku zawsze asygnowała pewien fundusz Rada Miejska.

Wyłoniły się wobec tego dwa wnioski:

1) W. Kacperka by żądanie petentów odrzucić i pozostawić ogród kościelny jak dotąd do użytku ludności rzymskokatolickiej

2) I. Milgrama by ogród oddać na rzecz parafii rzymskokatolickiej.

Charakterystyczne jest w tej relacji, że w protokóle posiedzenia Rady użyte zostało sformułowanie „radni wyznania rzymskokatolickiego".

[365] W sprawie niedbałego i niedokładnego prowadzenia ksiąg protokołów por. APK, UWK–I sygn. 4112 Protokół generalnej rewizji Magistratu m. Kozienice..." L 2349/1/30 punkt nr 9.

[366] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 26 VII 1919.

[367] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 22 VII 1922.

Występują oni solidarnie w obronie „interesów" katolików. Poprzez taki sposób zaprotokołowania ujawniają się głębokie podziały w Radzie Miejskiej, a przede wszystkim ten niewątpliwie najważniejszy z nich przebiegający na płaszczyźnie religijnej, później dopiero narodowej. Ujawnia się w ten sposób emocjonalne podłoże stosunku Polaków do Żydów i postawa obronna wszędzie tam gdzie sprawy dotyczyły katolicyzmu.

Potencjalne konflikty istniały, ale na ogół nie zdarzały się sytuacje, które by je potęgowały. Działo się tak głównie dzięki przezorności i rozwadze radnych żydowskich, którzy starali się nie dopuszczać do zaognia-nia sporów. Było dla nich oczywiste, że w sytuacji, w której się znajdują, jako mniejszość w Radzie Miasta, tylko w ten sposób mogą konstruktywnie współpracować z resztą Rady na rzecz ogółu ludności, w tym oczywiście również na rzecz społeczności żydowskiej. Milgram stawiając wniosek o przekazaniu ogrodu na rzecz parafii rzymskokatolickiej starał się z sytuacji, niewątpliwie krzywdzącej Żydów, wyciągnąć maksymalnie możliwą do uzyskania korzyść, tzn. skoro Żydzi nie mogą korzystać z ogrodu to niech również na niego nie płacą. W takiej sytuacji bowiem utrzymanie parku spadłoby na parafię a nie na ogół miejskich podatników, a więc m.in. Żydów. Zamiast protestów, które i tak nic by nie dały zaproponował rozwiązanie możliwe do przyjęcia przez katolików, a jednocześnie w jakiś sposób korzystne dla ludności żydowskiej.

Rozwarstwienie, na poziomie wyznaniowym, wśród radnych odzwierciedliło się podczas głosowania nad wnioskami. Wniosek radnego Kacperka przeszedł 12 głosami przeciw 7 i 1 wstrzymującym się. Wniosek drugi, radnego Milgrama został odrzucony 12 głosami przeciw 8. Na 20 głosujących osób było 12 Polaków i 8 Żydów. Podział ten zgadza się z wynikiem głosowania. Radni polscy zdanie zmienili dopiero dwa lata później, najprawdopodobniej z powodu kłopotów finansowych miasta, i wtedy postanowiono rozpocząć pertraktacje z Dozorem Kościelnym parafii rzymskokatolickiej o przekazanie jej ogrodu[368].

Poruszyłem tutaj problem finansowy, który będzie pojawiał się także w latach następnych. Zarząd miasta bowiem dążył do takiego sposobu zarządzania gospodarką miejską by jak najwięcej ciężarów finansowych przerzucić na barki ludności żydowskiej. Objawiało się to przede wszystkim w ten sposób, że w budżecie miasta nie było pieniędzy na jakiekolwiek instytucje żydowskie, poza niewielkimi i to wstawianymi zaledwie kilka razy sumami wysokości najwyżej kilkuset złotych[369]. Mimo to i tak zdarzyły się na tym tle spory między radnymi polskimi i żydowskimi. Tak na przykład w roku 1934 rozgorzał spór o subsydium dla przedszkola ży-

[368] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 26 III 1924.
[369] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 9 i 10 1931.

dowskiego „Talmud Tora"[370]. Radny Pinkus Frajlich przy ustalaniu budżetu stwierdził, że czysty zysk z rzeźni miejskiej jest za wysoki w stosunku do roku ubiegłego i wnosił o wstawienie do budżetu w wydatkach 500 złotych dla przedszkola „Talmud Tora". Poparł go radny Wajnberg, ale radny Sitkowski sprzeciwił się temu wnioskowi z braku możliwości pokrycia tego wydatku. Zarządzono głosowanie. Za wnioskiem opowiedziało się 7 radnych (tylu ilu było na sali radnych żydowskich), wstrzymały się 3 osoby, przeciw było 10. Tym samym wniosek upadł. Wobec tego radni Wajnberg i Zalcberg oświadczyli, że radni żydowscy nie będą brać udziału w dalszym uchwalaniu budżetu. Dopiero wtedy radni polscy zgodzili się na kompromisowe rozwiązanie by pozycję tę do budżetu wstawić, ale nie określać na razie jak zostanie ona pokryta. Zatem organizacje żydowskie musiały tym samym być utrzymywane przez społeczność żydowską, co było dodatkowym obciążeniem dla podatników. Poruszę to jeszcze przy omawianiu spraw gospodarczych.

Najbardziej jednak dobitnym przykładem upośledzenia ludności żydowskiej wobec Polaków, jeśli chodzi o Magistrat, jest fakt, że wśród jego pracowników nie spotykamy w zasadzie Żydów. Poza jednym wyjątkiem, kiedy przez krótki okres pracowała w Magistracie żydowska praktykantka-maszynistka, Frajlich. Szybko jej się jednak pozbyto tłumacząc, że nie ma potrzeby utrzymywać drugiej maszynistki, ponieważ jedna wystarczy[371]. Kłócono się nawet o jej wynagrodzenie. Kiedy bowiem wykonała dodatkową pracę w postaci przepisania w trzech egzemplarzach sporządzonych przez biuro meldunkowe spisów wyborców do Rady Miejskiej, radny Pakosiński wystąpił z wnioskiem, że maszynistce za kilkudniową pracę biurową nie należy się osobne wynagrodzenie w wysokości 45 złotych[372]. W jej obronie wystąpił radny Frajlich[373]. Po poddaniu wniosku Pakosińskiego pod głosowanie przeszedł on większością 10 głosów przeciw 4, co odpowiadało liczbie obecnych radnych polskich i żydowskich.

W roku 1925 Magistrat zatrudniał następujących pracowników[374]:

1) Sekretarz referent – Karol Lipczyński
2) Pomocnik referenta – Jan Sokołowski
3) Urzędnik rachunkowy – Piotr Mikos
4) Poborca podatkowy – Piotr Siczek
5) Kancelista – Piotr Zagoździński
6) Woźny – Piotr Rębalski

[370] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 847 Protokół posiedzenia z 12 V 1934.
[371] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 847 Protokół posiedzenia z 14 III 1935.
[372] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 847 Protokół posiedzenia z 29 VIII 1934.
[373] Sądząc z nazwiska byli rodziną.
[374] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 841 Protokół posiedzenia z 21 IX 1925.

7) Pracownicy kontraktowi
   a) woźni – Piotr Grudziński i Antoni Pawlik
   b) dozorca aresztu – Franciszek Bratnicki
   c) dozorca rzeźni – Jan Polański
   d) sanitariusz rzeźni – Wacław Kacperek.

Z brzmienia imion i nazwisk można sądzić, że nie był tam zatrudniony ani jeden Żyd. Świadczą również o tym skargi radnych żydowskich.

Radni katoliccy, czego przykładem omawiana wcześniej sprawa ogrodu dla katolików, przesadnie byli czuli na wszystko co dotyczyło, choćby pośrednio, spraw związanych z parafią katolicką. Tak też było gdy ze szkodą dla handlu postanowili przenieść targowicę miejską, znajdującą się na placu za kościołem, gdzie handlowano zbożem. Argumenty jakie podano wyrażały tylko troskę o estetykę miasta oraz o higienę. Proponowano umieścić targowicę na placu w pobliżu rzeźni, a plac za kościołem zasiać trawą i obsadzić drzewami. Sprzeciwił się temu radny Szlama Wajnberg, który twierdził, że jeśli targowisko zostanie przeniesione to zmniejszy się i tak już zanikający handel w mieście. Mimo to wniosek przeszedł 7 głosami przeciw 4, przy 8 wstrzymujących się. Przeciw było dokładnie tyle głosów ilu radnych żydowskich znajdowało się na sali. Przypuszczać więc można, że to oni głosowali przeciw. Po raz więc kolejny podczas głosowania radni dzielili się według wyznania.

Podsumowując można powiedzieć, że radni żydowscy troszcząc się o interesy swoich wyborców narażeni byli na ataki zarówno spoza Rady jak i w łonie Rady Miejskiej i Magistratu. Zmagali się nie tylko z uprzedzeniami, ale niekiedy i z niskim poziomem moralno-umysłowym. Kiedy była rozpatrywana sprawa uczniów żydowskich radny Halputer interpelował także w sprawie dziecka polskiego, które prawie codziennie przetrzymywane było po zajęciach szkolnych w tzw. kozie przez jedną z nauczycielek. Powodowało to u tego dziecka pogłębianie się nerwicy. Uzyskał w tej sprawie odpowiedź od radnego Klimeckiego, który podkreślił, że nauczycielka ma do tego prawo, a poza tym zarzucił Halputerowi, że ten zbiera wiadomości pocztą pantoflową i opowiada brednie[375]. Żaden inny radny się nie odezwał i innego wyjaśnienia w tej sprawie interpelant nie uzyskał.

O ile w latach dwudziestych radni żydowscy często występowali w obronie ludności żydowskiej, to w latach trzydziestych zdarzało się to rzadziej i dotyczyło głównie spraw gospodarczych. Nie działo się tak z tego powodu, że nie było to potrzebne[376]. Wręcz przeciwnie było jak najbar-

[375] „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 842 Protokół posiedzenia z 12 II 1925.
[376] Por. K. Mróz *Kozienice w 1938 roku (fragmenty dziennika)*, [w:] „Ziemia kozienicka", 1997, z. 6, s. 8–21.

dziej, ale oprócz upośledzenia ludności żydowskiej wzrastał również poziom niemocy samorządu miejskiego. Istnieją dwa możliwe rozwiązania, albo sprawy tego typu pojawiały się na forum Rady, ale nie były protokołowane, albo nie pojawiały się wcale.

Należy także pamiętać o tym, że członkowie samorządu miejskiego spotykali się niekiedy z wrogością ze strony ludności polskiej. Coś takiego przydarzyło się ławnikowi Bermanowi, który na posiedzeniu Zarządu Miasta informował, że został wieczorem zaczepiony przez stróża nocnego, M. Szczypiora „i pomimo wylegitymowania się został obrzucony gradem nieprzyzwoitych i obelżywych wyrazów"[377].

Przepaść oddzielająca społeczność żydowską od polskiej pogłębiała się pod koniec lat trzydziestych. Dotyczyło to również przedstawicieli samorządu miejskiego. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji coraz trudniej było o współpracę i zrozumienie. Z tego też powodu radnym żydowskim tym bardziej zależało na wszystkich tych osobach, które znane były ze swego życzliwego nastawienia w stosunku do ludności żydowskiej. Nie jest więc przypadkiem, że kiedy burmistrz Sitkowski miał odejść z Kozienic, ponieważ zaproponowano mu stanowisko zawodowego wójta gminy Pionki, radni żydowscy wspólnie popierali projekt stworzenia w Kozienicach urzędu zawodowego burmistrza, by Sitkowski pozostał[378]. To się jednak nie udało.

[377] „Księgi protokołów... " op. cit., sygn. 851 Protokół posiedzenia z 28 V 1924, Zarząd Miejski postanowił zwolnić M. Szczypiora z pracy.

[378] „Księga ..." op. cit. sygn. 849 Protokół posiedzenia z 19 I 1938. [K. Mróz zanotował „Najwięcej podobno o burmistrza zawodzą Żydzi. Nawet opowiadał mi p. [Piotr] Ziarko, że był u niego [Moszek] Goldcwajg, aby skończył z pomiarem koło bożnicy, póki urzęduje p. Sitkowski, bo później może być gorzej dla Żydów" [w: tenże] „Kozienice..." op. cit., str. 9].

IX.
RADNI ŻYDOWSCY WOBEC PROBLEMÓW MIASTA I JEGO MIESZKAŃCÓW

Jedną z najważniejszych kwestii, która znajdowała się w kompetencji władz samorządowych miasta, było zarządzanie całokształtem spraw gospodarczych. Miasto, jak zostało to pokazane w poprzednich rozdziałach, borykało się z wieloma problemami, ale sprawy ekonomiczne niewątpliwie dominowały nad innymi. Tutaj też najczęściej radni polscy i żydowscy popadali w konflikty. Powód był prosty, często trudno było ustalić wspólne stanowisko co do tego skąd fundusze powinny być czerpane i jak rozdysponowane. Dla lepszego zrozumienia problemu należy przyjrzeć się dochodom i wydatkom kasy miejskiej.

DOCHODY

Miasta w II RP czerpały dochody z następujących źródeł[379]:
- podatki bezpośrednie i pośrednie (tzw. podatki samoistne)
- dodatki od podatków państwowych
- majątek miasta i przedsiębiorstw komunalnych
- dotacje udzielane przez państwo lub samorządy wyższego urzędu
- z funduszu pożyczkowo-zapomogowego.

Miasto Kozienice korzystało w ciągu całego okresu międzywojennego ze wszystkich możliwych, wyżej wymienionych, źródeł dochodu. Powodem tego był nie najlepszy stan finansów miejskich. Zamieszczone poniżej tabele dają ich ogólny obraz. W preliminarzach budżetowych starano się nie dopuścić do deficytu. Tym niemniej w latach trzydziestych, w okresie kryzysu ekonomicznego, takie sytuacje zdarzały się[380].

---

[379] Ignacy Weinfeld „Skarbowość polska" Warszawa 1931, str. 324–325.

[380] W 1932 roku deficyt budżetowy osiągnął sumę 87 130,13 zł, a rok wcześniej: 71 713, 27. Zob. „Księgi protokołów..." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 9 i 10 IX 1931.

Szczególną pozycję w budżecie miejskim stanowiły dodatki od podatków państwowych[381]. Np. w roku 1938 suma, którą spodziewano się z tego tytułu uzyskać dla miasta była dziesięciokrotnie większa niż kwota przewidziana jako dochód z podatków bezpośrednich i pośrednich. Dla miasta była to więc bardzo ważna pozycja w budżecie. W 1927 roku postanowiono pobrać[382]:

- 70% od państwowego podatku gruntowego,
- 100% od pozwoleń na wyrób trunków i 200% od pozwoleń na sprzedaż,
- dodatek do podatków od nieruchomości miejskich w wysokości 1/4 obrotu,
- dodatek do podatku od przemysłu i handlu w wysokości 25% obrotu[383].

Najwięcej kontrowersji budziły wśród członków Rady Miejskiej i Zarządu Miasta podatki i różnego rodzaju opłaty. W terminologii międzywojennej niejednokrotnie pojęcia te pokrywały się ze sobą. Opłaty zaliczano do podatków[384]. Wysokość podatków miejskich oraz opłat zawarta była w uchwalanych przez Radę Miejską statutach. Np. na rok budżetowy 1936/1937 ustalone zostały m.in. następujące statuty: podatku od szyldów[385], od psów, opłat administracyjnych, podatku od gruntów państwowych, podatku od zbytku mieszkaniowego, podatku od hoteli, podatku od widowisk i zabaw publicznych, podatku od prawa polowania, opłat za ponowne urzędowe badania mięsa i wędlin sprowadzanych z innych miejscowości, opłat za wydanie pozwolenia na budowę i na użytkowanie budynków. Do świadczenia opłat zobowiązani byli wszyscy mieszkańcy miasta z tym, że burmistrz miał prawo indywidualnego zwolnienia z opłat w całości lub w części w wypadkach, które uznawał za zasługujące na uwzględnienie[386].

[381] Pobór dodatków od podatków państwowych regulowała ustawa z 8 II 1923. W myśl tej ustawy dodatek był ściśle zależny od podatku państwowego, tak że zwolnienie, podwyższenie, zniżenie, uchylenie, odpisanie, odroczenie zapłaty itp. pociągało za sobą to samo w dodatku komunalnym. Praktyka była jednak z tym sprzeczna. Zob. I. Weinfeld „Skarbowość..." op. cit., str. 326–327.

[382] Pobór dodatku od podatku państwowego regulowało Rozporządzenie Ministra SW i Ministra Skarbu z 29 IV 1922 [w: „Ustawy i rozporządzenia z lat 1918–1934" Warszawa 1934, t. IV, poz. 294].

[383] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 843 Protokół posiedzenia z 29 XI 1927.

[384] Por. I. Weinfeld op. cit., str. 328. Wśród podatków samoistnych wymienia on m.in. opłatę drogową na budowę i utrzymanie dróg, opłatę kopytkową (rogatkową), opłatę od podań.

[385] Np. w 1927 roku stawki od wszelkich plakatów i szyldów wynosiły w zależności od powierzchni: do ½ m – 2 zł, do 1 m – 3 zł, do 2 m – 5 zł, do 3 m – 10 zł. Szyldy posiadali w mieście głównie Żydzi, którzy umieszczali je na swoich sklepach i warsztatach.

[386] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 848 Protokół posiedzenia z 27 i 28 VII 1936.

TABELA 25

Niektóre pozycje z preliminarza budżetu miasta Kozienice za wybrane lata. Dochody

Pozycja	Rok				
	1922 w mk	1925 w zł	1928 w zł	1932 w zł	1938 w zł
Majątek własny	1106475	15250	11627	74687	11065
Przedsiębiorstwa miejskie	2578964	15500	22000	32000	9831
Opłaty zwyczajne	145000	5000	10200	19400	2350
Opłaty szczególne	995000	–	–	–	–
Podatki bezpośrednie i pośrednie	4310000	39600	18951	12954	1700
Kary	1265300	2600	1012	6364	–
Dochody nadzwyczajne	50421554	18500	5910	5097	18950
Dodatki od podatków państwowych	–	33364	59000	43400	17000
Inne	1670483	–	6927	8467	8635
Razem	62492776	129814	135627	202369	69531

Źródło: „Księgi protokołów..." op. cit.; sygn. 840 Protokół posiedzenia z 8 IV 1922; sygn. 841 Protokół posiedzenia z 15 XI 1924; sygn. 843 Protokół posiedzenia z 24 III 1928; sygn. 846 Protokół posiedzenia z 9 i 10 IX 1931; sygn. 849 Protokół posiedzenia z 21 II 1938

Jedną z pierwszych spraw, która poróżniła radnych, stanowiły rogatki miejskie[387]. Był to sposób na zwiększenie dochodów miasta, ale dla mieszkańców oznaczał dodatkowe obciążenie. Sprawa ta pojawiła

[387] Istniały one zaledwie kilka lat, bowiem preliminarz budżetu na rok 1925 nie przewidywał już z nich dochodu.

się po raz pierwszy na posiedzeniu Rady Miejskiej w lipcu 1919 roku. Dyskusja nad nią była bardzo burzliwa. Głos zabierali: Milgram, Pakosiński, Wajnberg, Pyszyński, Kacperek, Ryng, Berman, Strzałkowski i Frajlich. Radni żydowscy byli przeciwni ustanowieniu rogatek, Milgram wnosił by ich nie ustanawiać, gdyż, jak podkreślał, produkty wiejskie jeszcze bardziej podrożeją, a chłopi i tak będą rogatki omijać, co w efekcie sprawi, że miasto nie będzie miało z tego większej korzyści. Radni Kacperek i Pyszyński byli odmiennego zdania i wnosili by rogatki ustanowić. Po przeprowadzeniu głosowania za ustanowieniem rogatek opowiedziało się 14 radnych (na sali było 15 radnych polskich i 11 radnych żydowskich)[388]. Postanowiono wznieść rogatki w następujących punktach miasta:

przy ul. Warszawskiej obok browaru Cemacha
przy ul. Radomskiej obok domu Flumena
przy ul. Brzózkiej za nieruchomością Agaty Baranowskiej
przy ul. Lubelskiej obok domu Bednarzewskiego
w Rynku obok domu Janeczka
przy ul. Maciejowickiej za nieruchomością Kruszyńskiego.

Ustanowiono następujące opłaty: od wozu parokonnego – 1 kor. 50 halerzy, od wozu jednokonnego – 1 kor., od wprowadzenia luzem konia, krowy lub świni – 1 korona, od cielęcia, owcy i kozy – 50 halerzy, od gęsi – 10 halerzy od sztuki[389]. Jak bardzo była to ważna dla ludności żydowskiej sprawa świadczy fakt wtargnięcia z tego powodu na salę obrad Jankla Birenbauma, który zwymyślał radnych: Milgrama, Potażnika i Goldcwajga[390]. Opłaty te wielokrotnie się później zmieniały[391].

Rogatki były dzierżawione mieszkańcom miasta, m.in. Abramowi Lipmanowi i Fajwlowi Margulesowi[392]. Warto też dodać, że rogatki stały się powodem konfliktu Rady z Wydziałem Powiatowym, który żądał zwolnienia z opłat wozów wiozących drewno do odbudowy zniszczeń wojennych. Radni jednak jednomyślnie trwali przy zdaniu, że wszyscy muszą płacić rogatkowe. W efekcie dopiero decyzja wojewody spowodowała, że wozy te zostały zwolnione od opłat[393].

Równie aktywni byli radni żydowscy w kwestii ułożenia chodników w mieście i wybrukowania ulic. Szczególnie jeśli dotyczyło to ulic zamie-

[388] Brak informacji ilu radnych było przeciw lub ilu wstrzymało się od głosu.
[389] „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 838 Protokół posiedzenia z 26 VII 1919.
[390] Tamże.
[391] „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 839 i 846 Protokół posiedzenia z 4 VIII 1920 i Protokół posiedzenia z 8 IV 1922.
[392] „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 850 Protokół posiedzenia z 16 V 1921 i Protokół posiedzenia z 23 V 1921.
[393] APK, UWK-I , sygn. 5591 [Podaję za G. Strzelczyk op. cit. str. 93].

szkanych w większości przez Żydów. W skład komisji która zajmowała się rozkładem podatku na urządzenie chodników po lewej stronie ul. Lubelskiej od ul. Magietowskiej do Radomskiej i po obu stronach ul. Warszawskiej od ul. Radomskiej do domu Antosiewicza, weszło tyle samo Żydów co Polaków. Trzech radnych: Frajlich Pinkus, Szabason Zelik i Kamiński Andrzej i trzech obywateli miasta: Pietrzycki Antoni, Antosiewicz Wincenty i Berman Zelik[394].

W roku 1933 pojawiła się szansa, że część inwestycji przejmie na siebie Wydział Powiatowy Sejmiku Kozienickiego. Otóż na skutek zabiegów Rady Grodzkiej Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem Wydział zgodził się przeprowadzić przebudowę drogi powiatowej przechodzącej przez miasto ulicami: Lubelską, Warszawską i 11 Listopada (Radomską). Przebudowa polegać miała na ułożeniu kostki na miejscu tłucznia i podwyższeniu ul. Lubelskiej. Koszt przedsięwzięcia wynosił około 30 tys. zł, miasto miało tylko rozwieźć po mieście kamień ze stacji Kozienice i dowieźć potrzebną ilość piasku z terenów miejskich, na co potrzebne było 5000 zł. Ławnik Pyszyński i radny Pakosiński wnosili by nie przeznaczać 5000 zł na inwestycję, bo wszystkie koszta powinien pokryć Wydział Powiatowy. Odmiennego zdania byli Frajlich i Goldcwajg. Pierwszy twierdził, że inwestycje są konieczne, ponieważ jeśli obrzeża ul. Lubelskiej nie zostaną podwyższone to zostaną zatopione, dlatego trzeba koniecznie wziąć udział w inwestycji. Drugi był zdania, że przebudowa ulic jest wielce pożądana i miasto powinno wziąć udział w wydatkach. Ostatecznie przyjęto wniosek Sitkowskiego, który oświadczył, że część zerwanego kamienia z ul. Lubelskiej Starosta odda miastu bezpłatnie i wniósł o wstawienie do budżetu sumy 1500 zł na urządzenie obrzeży i podwyższenie chodników ul. Lubelskiej niezależnie od sumy 5500 na przebrukowanie ulic[395]. Radni żydowscy także w tym zakresie dbali by inwestycja nie zrujnowała mieszkańców. Na jednym z posiedzeń miała miejsce obszerna dyskusja, w której udział wzięli m.in. Osiecki, Wajnberg, Drabikowski, Berman i Pakosiński. Po dyskusji wyłoniły się dwa wnioski, pierwszy radnego Bermana – by ze względu na kryzys finansowy i ciężkie położenie obywateli miasta wstrzymać się z robotami, drugi radnego Drabikowskiego – by ułożenie chodników przeprowadzić, natomiast wyłonić komisję która sprawdzi rozkład podatków. Ten ostatni wniosek, jako najdalej idący, został poddany pod głosowanie i przeszedł przy 3 głosach za, 3 przeciw i 11 wstrzymujących się[396].

Na ogół ludność polska i żydowska płaciła identyczne podatki. Wyjątkiem była sytuacja, która miała miejsce do 1926 roku, kiedy to

[394] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 844 Protokół posiedzenia z 2 III 1929.
[395] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 23 V 1923.
[396] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 845 Protokół posiedzenia z 15 III 1930.

ludność wyznania katolickiego i niechrześcijańskiego płaciła oddzielnie podatki na koszta kuracyjne. W 1923 roku podatek na opłacenie kosztów kuracyjnych za „ubogich żydów gminy żydowskiej" obowiązani byli zapłacić mieszkańcy tejże gminy oraz ci, którzy posiadali na terenie gminy przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowe, warsztaty pracy, handel i biura zawodowe. Płacono go według następujących kategorii:

- 5000 marek, właściciele młynów, browarów, hurtowni, większych domów dochodowych i przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych I i II kategorii
- 3000 marek, właściciele zakładów przemysłowo-handlowych III kategorii, właściciele domów średnio dochodowych i lokatorzy 4-izbowych lokali
- 1500 marek, właściciele domów małodochodowych, kupcy, rzemieślnicy, posiadający świadectwa zarobkowe III i IV kategorii, lokatorzy 3-izbowych lokali
- 1200 marek, właściciele domów większych niż dwuizbowe niewydzierżawionych i używanych na własne potrzeby, kupcy i rzemieślnicy posiadający świadectwa zarobkowe V i VI kategorii oraz lokatorzy dwuizbowych lokali
- 700 marek, właściciele jednoizbowych lokali, kupcy i rzemieślnicy posiadający świadectwa zarobkowe VII i VIII kategorii oraz lokatorzy jednoizbowych lokali.

Rozkładu tego podatku dokonywał Magistrat; zobowiązany był na 14 dni przed terminem płatności doręczyć opodatkowanym nakazy. Na każdym nakazie musiała być uwidoczniona suma, data płatności i uwaga, że prawo rekursu obowiązuje w ciągu 14 dni od daty jego otrzymania. Rekursy rozpatrywała Rada Miejska, od jej orzeczenia podatnik w ciągu 14 dni mógł odwołać się do Wydziału Powiatowego, od Wydziału do Wojewody jako II instancji. Podatnik, który nie zapłacił, niezależnie od tego czy wniósł rekurs czy nie, był zmuszony do zapłaty w drodze przymusowej (egzekucji), przy czym do zaległych sum dodawano karę 5% miesięcznie[397].

Statut podatku płaconego przez mieszkańców miasta wyznania chrześcijańskiego nie odbiegał zasadniczo od powyższego. Najważniejszą różnicą był procent naliczany miesięcznie tym, którzy podatku w terminie nie zapłacili. O ile ludność żydowska płaciła 5% miesięcznie to chrześcijanom naliczano tylko 1% miesięcznie[398].

[397] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 12 IV 1923.
[398] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 20 XI 1922.

Niejednokrotnie zdarzało się, że rozkład podatków miejskich uznawano za niesłuszny i niesprawiedliwy. Na ogół dotyczyło to ludności żydowskiej. Już w 1920 roku radni Goldcwajg, Milgram i Rozen interpelowali w sprawie nierównomiernego obłożenia mieszkańców miasta podatkiem od zysków wojennych. Rada Miejska uznała jednak, że rozpatrywanie tego zagadnienia nie leży w jej kompetencjach i zrezygnowała z zajmowania się sprawą[399]. Upłynęło zaledwie kilka miesięcy a radni Potażnik, Berman, Migram i Goldcwajg wnosili na posiedzeniu Rady Miejskiej by podatku wojskowego więcej nie ściągać. Rada postanowiła dla opracowania tego zagadnienia wyłonić komisję: Berman, Goldcwajg, Milgram, Pietrzycki, Tomaszewski, Wachowicz i Drabikowski[400]. Był to podatek nałożony przez Wydział Powiatowy następującej wysokości[401]:

a) od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych – 10-krotny podatek patentowy[402]
b) od nieruchomości
c) pogłówny – 5 marek
d) z morgi.

Skargi na nierównomierne obłożenie podatkiem ludności żydowskiej wydają się być słuszne. Jednym z najbardziej dobitnych przykładów potwierdzających tę tezę jest sprawa podatku drogowego w roku 1926. Mieszkańcy ulic: Lublińskiej i Radomskiej, a zatem przede wszystkim Żydzi (ponad 90%) zostali obłożeni dopłatą do podatku w wysokości 700% wymiaru [sic!][403]. Spowodowało to sprzeciw nie tylko ze strony radnych żydowskich, ale także ludności żydowskiej, która przybyła na posiedzenie Rady Miejskiej i domagała się anulowania tej uchwały[404]. Sprawę tę wobec napływu na salę osób zainteresowanych przesunięto na pierwszy punkt porządku dziennego. Przewodniczący odczytał wniosek 6 radnych w tej sprawie i przyznał, że rozdział podatku istotnie obciąża zbyt dotkliwie wielu płatników ulic Lubelskiej i Radomskiej. Następnie rozpoczęła się dyskusja. W czasie obrad publiczność tak emocjonowała się przebiegiem obrad, że była przez przewodniczącego wielokrotnie przywoływana do porządku. Radny Goldcwajg wnosił by budowę chodników w mieście, wobec krytycznego położenia materialnego mieszkańców miasta, odłożyć o ile Magistrat nie zdobędzie potrzebnych

[399] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 17 V 1920.
[400] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 26 X 1920.
[401] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 14 X 1920.
[402] Patentem nazywano świadectwo przemysłowe, które zobowiązany był wykupić każdy kto zamierzał prowadzić przedsiębiorstwo przemysłowe. Zob. I. Weinfeld op. cit., str. 152.
[403] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 842 Protokół posiedzenia z 5 I 1926. Mieszkańcy innych ulic nie byli obciążeni tym dodatkiem.
[404] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 842 Protokół posiedzenia z 12 IV 1926.

na ten cel funduszy z innych źródeł. Radni polscy, Pakosiński i Studziński, proponowali by prace prowadzić dalej, ściąganie podatku rozłożyć nawet na 2 lata i nie karać za zwłokę. Temu zaś wnioskowi sprzeciwił się radny J. Wajnberg, który wniósł by robót nie rozpoczynać o ile Magistrat nie zaciągnie pożyczki na budowę chodników. Z kolei radny Halputer wniósł by dyskusję przerwać i głosować nad wnioskiem Goldcwajga. Nie nastąpiło to jednak od razu, gdyż radni Klimczuk i Klimecki zaproponowali by roboty rozpocząć i starać się o pożyczkę w Ministerstwie Robót Publicznych. Kiedy zaś przystąpiono do głosowania nad wnioskiem Halputera przeszedł on 19 głosami za, przy 8 przeciw. Zarządzono też na jego wniosek 10-minutową przerwę celem naradzenia się. Po upływie przerwy radny Goldcwajg złożył następujący wniosek na piśmie: „Z uwagi na to, że warunki ekonomiczne w dobie obecnej są nad wyraz ciężkie oraz ze względu na ujemne podstawy statutu o opłatach drogowych, przeto wnoszę, ażeby w tym roku w ogóle zaniechać ściągania podatku na bruki i chodniki. O ile by fundusze miejskie z innych źródeł dochodu lub oszczędności pozwalały na prowadzenie tych robót, powyższe roboty mogą być dokończone jeszcze w roku bieżącym"[405]. Jednocześnie zaproponował by głosowanie nad jego wnioskiem było tajne (za pomocą kartek). Za tajnością było 11 głosów, przeciw 3, wstrzymało się od głosu 13. Wobec tego przystąpiono do głosowania nad wnioskiem. Wśród radnych było 10 Żydów i 17 Polaków. Rozdano 27 kartek, zwrócono 26, głosy obliczali radni Klimecki i Halputer. Za wnioskiem głosowało 15 radnych, przeciw 11. Wobec czego wniosek Goldcwajga przeszedł. Następnie radny Klimecki zgłosił nagły wniosek, podpisany przez 7 radnych: „Wobec tego, że obecna Rada miasta Kozienice nie odzwierciedla istotnych sił społecznych na miejscowym gruncie, przeto niżej podpisani radni wnoszą nagły wniosek o rozwiązanie takowej: Janas Wajnberg, W. Klimecki, P. Frajlich, I. Wajnberg, J. Lisiewicz, F. Michalak, St. Wasita". Wniosek ten 15 głosami przeciw 8 uznany został za nagły. Mimo to dyskusji nad nim przeprowadzić nie można było ze względu na wrzawę, krzyki i przekleństwa ze strony publiczności, wobec czego przewodniczący zamknął posiedzenie[406].

Wniosek Klimeckiego nosił datę 11 IV, a więc został złożony dzień przed powyższym posiedzeniem. Nie był zatem wymierzony przeciw wnioskowi Goldcwajga, nie dotyczył też bezpośrednio problemu podatku drogowego. Podpisani pod nim radni mieli raczej na względzie interesy partyjne. Radni: Klimecki, Lisiewicz, Michalak i Wasita należeli do PPS, Frajlich był syjonistą, J. Wajnberg należał do Bundu, a I. Wajnberg był

[405] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 842 Protokół posiedzenia z 12 IV 1926.
[406] Tamże.

bezpartyjny[407]. Byli to w większości radni o przekonaniach lewicowych, poza tym bundziści i syjoniści mieli w ówczesnym składzie Rady miejskiej tylko po jednym przedstawicielu. Zaistniała zatem możliwość sojuszu pomiędzy radnymi żydowskimi, którzy chcieli zmienić skład Rady Miejskiej licząc na wprowadzenie do jej grona większej liczby swoich sojuszników oraz radnymi polskimi, którzy zapewne również spodziewali się, że ugrupowania lewicowe zwiększą swój stan posiadania w samorządzie miejskim.

Tym niemniej sprawa zakończyła się w ten sposób, że na następnym posiedzeniu wniosek o rozwiązanie Rady Miejskiej nie był już rozpatrywany, natomiast uchwała o podwyższonej opłacie 700% dla mieszkańców ulic Lubelskiej i Radomskiej została anulowana[408]. Domyślać się można, że był to wynik kompromisu zawartego przed posiedzeniem. Wiązało się to oczywiście z mniejszym dochodem uzyskiwanym przez miasto. Z tego też powodu radni żydowscy starali się maksymalnie ograniczać wydatki.

Wydatki miejskie prezentuje tabela 26.

Wydatków było dużo. Samo utrzymanie Magistratu kosztowało miasto średnio dla całego okresu międzywojennego około 10% dochodów. Składały się na to: pensje pracowników, czynsz za wynajęcie pomieszczeń biurowych, kupno materiałów piśmiennych, opłaty telefoniczne, prenumerata czasopism itp.[409]. Radni żydowscy także w tej kwestii dążyli do zmniejszenia wydatków, głównie przez zmniejszenie pensji pracownikom. W 1919 roku kiedy ustalano pensje pracownikom Magistratu budżet przewidywał, że zastępca burmistrza będzie zarabiał 1000 koron miesięcznie. Jednak radny Milgram wniósł by zarabiał tylko 400 koron[410]. W głosowaniu okazało się, że za pensją przewidzianą w budżecie opowiedziało się zaledwie 4 radnych a za wnioskiem Milgrama 15 i ten wniosek został uchwalony[411]. Tak samo było z wynagrodzeniem ławników, według budżetu powinni zarabiać 600 koron miesięcznie, ale dzięki interwencji Milgrama zarabiali w 1919 roku tylko 300 koron[412]. Tego rodzaju interwencje radnych żydowskich trwały przez cały okres międzywojenny. Także w 1939 roku po zreferowaniu przez radnego Klimczuka działu I, wydatków budżetu, zabrał głos radny Jonas Wajnberg

[407] APK, UWK-I sygn. 4085.
[408] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 842 Protokół posiedzenia z 11 V 1926.
[409] G. Strzelczyk op. cit., str. 94.
[410] Dla porównania w sierpniu 1919 cena stosunkowo drogiego w tym czasie smalcu wynosiła 16 koron za pud [za: G. Strzelczyk op. cit., str. 91] Pud – dawna rosyjska jednostka masy, 1p. = 40 funtów = ok. 16,5 kg [przypis autora].
[411] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 27 XII 1919.
[412] Tamże.

TABELA 26

Niektóre pozycje z preliminarza budżetu miasta Kozienice za wybrane lata. Wydatki

Pozycja	Rok				
	1922 w mk	1925 w zł	1928 w zł	1932 w zł	1938 w zł
Wydatki administracyjne:					
Pensje pracowników Magist.					
burmistrz	630 648	5131	7628	4936	4576
zastępca burmistrza	18 000	1413	1800	810	–
3 ławników	54 000	2160	3000	1597	200
Czynsz za lokal	30 000	600	1200	2000	1200
Materiały piśmienne	250 000	800	1000	1000	1059
Opłaty telefoniczne	15 000	100	200	450	400
Na wpisy szkolne za dzieci pracowników miejskich	–	1500	800	250	–
Oświata	115 000	18 464	30714	16 142	14 500
Kultura	70 000	3000	500	225	1200
Cele gospodarcze	3239125	3500	–	–	–
Opieka medyczna	60 000	4900	2600	20 000	5545
Opieka społeczna	350 000	2400	8600	1612	3400
Wydatki nadzwyczajne	51156 400	25 000	2350	40 000	–
Spłata długów	–	–	–	15 532	820
Popieranie rolnictwa	–	–	1500	500	–
Popieranie przemysłu i handlu	–	–	1000	–	–
Bezpieczeństwo publiczne	200 000	19000	15 000	14 710	7379
Ulice, bruki itp.	–	8000	8000	1500	1811
Inne	6 22460	33845	52985	92148	24640
Razem	**62492776**	**129813**	**138877**	**213412**	**66730**

Źródło: *„Księgi protokołów..." op. cit. sygn. 840 Protokół posiedzenia z 8 IV 1922; sygn. 841 Protokół posiedzenia z 15 XI 1924; sygn. 843 Protokół posiedzenia z 24 III 1928; sygn. 846 Protokół posiedzenia z 9 i 10 IX 1931; sygn. 849 Protokół posiedzenia z 21 II 1938*

i oświadczył, że pobory burmistrza w projekcie budżetu zostały znacznie podwyższone i że poborów burmistrzowi według ustawy samorządowej nie można przyznać wyższych jak według grupy VIII płac urzędników samorządowych. Jednak radni polscy nie pozwolili na zmianę tej pozycji twierdząc, że burmistrz otrzymuje płace według tejże kategorii zwiększoną o 80 zł dodatku funkcyjnego (radny Klimczuk) oraz że burmistrz nie może zarabiać mniej niż zarabiał jako kierownik szkoły powszechnej w Starej Wsi[413].

Jak wiadomo, radni żydowscy w Zarządzie miasta pełnili tylko funkcje ławników. Zapewne miało to wpływ na fakt, że na ogół nie wnosili by ławnikom wynagrodzenie obniżyć. Czynili to zaś radni polscy. W 1931 roku po wyborze nowej Rady Miejskiej, kiedy ustalano pensje członków Zarządu Miasta, radny T. Pakosiński w imieniu grupy polskiej [takiej terminologii użyto w protokole] proponował aby ze względów oszczędnościowych oraz trudnych warunków finansowych w jakich znalazło się miasto, przyznać członkom Zarządu następujące wynagrodzenie:

- burmistrzowi, według VIII stopnia, szczebel–b płac pracowników państwowych
- z-cy burmistrza, by pełnił funkcję honorowo
- ławnikom, zamiast wynagrodzenia ryczałtowego, tylko diety za każde posiedzenie Zarządu w wysokości po 7 zł za każde posiedzenie, natomiast posiedzenia w komisjach bez wynagrodzenia.

Radny Goldcwajg, który zapewne wiedział, że zostanie wybrany ławnikiem, wniósł by ławnikom przyznać ryczałtowe wynagrodzenie wysokości 50 zł miesięcznie, ponieważ niejednokrotnie zwracają się do burmistrza o zwołanie posiedzenia Zarządu Miasta, więc mogłoby paść na nich podejrzenie, że żądają oni tego celem otrzymania diet. Radny Pakosiński zgodził się na wynagrodzenie ryczałtowe, ale w wysokości 30 zł miesięcznie i taką sumę Rada jednogłośnie uchwaliła[414]. Trzy lata później o wysokości uposażenia Zarządu Miasta zadecydowali radni żydowscy. Wyłoniły się dwa wnioski, pierwszy radnego Goldcwajga, a drugi radnego Wajnberga. Co do uposażenia burmistrza byli zgodni, by zaliczyć go do grupy VIII uposażenia urzędników państwowych, różnili się natomiast co do wysokości wynagrodzenia ławników i z-cy burmistrza. Goldcwajg proponował by otrzymywali oni dietę po 5 zł za każde posiedzenie. Radny Wajnberg proponował by z-ca burmistrza otrzymywał 10 zł diety, natomiast ławnicy po 4 zł. W głosowaniu większość zdobył wniosek Wajnberga[415].

[413] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 849 Protokół posiedzenia z 18 I 1939.
[414] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 20 VI 1931.
[415] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 847 Protokół posiedzenia z 10 XII 1934.

W 1925 roku przed świętami Bożego Narodzenia Zarząd postawił wniosek by pracownikom Magistratu przyznać jako dodatek świąteczny 50% pensji. Radni jednak mieli inne zdanie na temat tego na co fundusze te przeznaczyć. Radny Klimecki proponował by przeznaczyć je na pomoc świąteczną dla bezrobotnych, w sumie około 1 tys. zł. Radny Wajnberg wniósł by Rada powiększyła ten fundusz do 1500 zł i takowy wydała zarówno chrześcijanom jak i Żydom. Temu zaś sprzeciwili się radni Pakosiński i Studziński, którzy oświadczyli, że ma to być pomoc świąteczna, a więc tylko dla chrześcijan. Wobec tego radny Halputer wniósł by dla pracowników Magistratu uchwalić dodatek świąteczny – 25%. Radny Sadownik żądał by było to 50%. Poddano pod głosowanie wniosek Zarządu i Halputera. Wniosek Zarządu upadł, a wniosek Halputera uchwalono przy 9 głosach za i 6 przeciw[416].

Radni żydowscy szukali oszczędności także w zmniejszaniu poborów innych urzędników miasta, np. weterynarza miejskiego, czy pracowników szkolnych[417]. W 1930 roku do protokołu Komisji Gimnazjalnej radny Drabikowski wnosił następujące poprawki:

- pensja nauczyciela gimnazjum winna być obliczona ściśle według podpisanych umów
- z końcem drugiego półrocza szkolnego dyrektor może przyznać nauczycielowi nie mającemu pełnych formalnych kwalifikacji, uposażenie odpowiadające pełnym kwalifikacjom
- różnica uposażenia danego nauczyciela stąd powstała winna być obliczona wstecz od początku bieżącego roku szkolnego i wypłacona najpóźniej przy ostatniej pensji bieżącego roku szkolnego
- decyzja dyrektora jest ostateczna.

Radny Drabikowski wniosek motywował tym, że dyrektor najlepiej zna nauczycieli i to czy zasługują na przyznanie pełnych kwalifikacji, a ustalenie to może nastąpić w końcu roku szkolnego na podstawie otrzymanych wyników. Nie zgodził się z tym radny Jonas Wajnberg, który wnosił by pełne kwalifikacje przyznawała Komisja Gimnazjalna na wniosek dyrektora. Radny Frajlich uważał, że nauczyciele, którzy dostaną pełne kwalifikacje powinni otrzymać różnicę pensji tylko za II półrocze. Dalej zaś poszedł radny Halputer, który był zdania, że nauczyciele o niepełnych kwalifikacjach w ogóle nie powinni otrzymywać uposażeń takich

[416] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 841 Protokół posiedzenia z 17 XII 1925. Charakterystyczne jest to, że Rada Miejska nigdy nie uchwalała dodatku lub pomocy ze względu na święta żydowskie, a radni żydowscy nigdy przeciw temu nie protestowali.

[417] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 7 VI 1933 oraz Protokół posiedzenia z 18 XII 1930.

jak nauczyciele o pełnych kwalifikacjach. Poddano pod głosowanie wniosek Drabikowskiego, uzupełniony poprawką Wajnberga oraz wniosek Halputera. W efekcie 7 głosami za, przy 2 przeciw i 7 wstrzymujących się przeszedł wniosek Drabikowskiego[418].

Podobnie gdy zastanawiano się nad budową hal targowych, które miałyby się przyczynić do rozwoju handlu. Możliwe to było dzięki temu, że w kasie miejskiej pojawiły się dodatkowe fundusze dzięki umowie z ZEORK. Proponowano by pieniądze te zużyć na brukowanie ulic (wniosek burmistrza), ulokować je w Powiatowej Komunalnej Kasie Oszczędności lub zainwestować je w budowę hal targowych (wniosek Klimczuka). Temu ostatniemu wnioskowi sprzeciwił się ławnik Goldcwajg, który wnosił by ze względu na trudności finansowe nie rozpoczynać budowy hal targowych i z decyzją na co przeznaczyć uzyskane pieniądze wstrzymać się. Zgadzał się jedynie na ulokowanie pieniędzy w Kasie Powiatowej. Rada podjęła decyzję zgodną z wnioskiem Goldcwajga[419].

Znaczne wydatki związane były z inwestycjami miejskimi. W preliminarzach budżetu wydatki na inwestycje kryły się przeważnie w wydatkach nadzwyczajnych. Radni na ogół zgodni byli co do potrzeby inwestycji w mieście, dzięki którym miasto mogłoby się rozwijać, a jednocześnie wzbogacać swój budżet o dodatkowe fundusze[420]. Jeśli dochodziło do sporów to tylko w kwestii jakie inwestycje przeprowadzić czy będą one opłacalne, ewentualnie sprawy dotyczyły szczegółów technicznych.

Jedną z pierwszych inwestycji, które poróżniły radnych była sprawa budowy cegielni miejskiej w Słowikach. Głos w tej sprawie zabierali: Pyszyński, Drabikowski, Pokrzewiński, Milgram, Kacperek, Beze, Pakosiński, Mlastek i Ryng. Czterej z nich Pyszyński, Drabikowski, Milgram i Mlastek byli przeciwni inwestowania funduszy w cegielnię uważając, że będzie to przedsięwzięcie nieopłacalne dla miasta. Milgram twierdził, że korzystniejszym rozwiązaniem byłoby kupno dwóch samochodów, osobowego i towarowego, i uruchomienie komunikacji samochodowej pomiędzy Radomiem i Kozienicami. Dyskusja była bardzo ostra, kilku radnych opuściło salę, m.in. Drabikowski i Pyszyński, Mlastek obraził przemawiającego Pakosińskiego. W sumie opuściło salę 8 osób. W głosowaniu za cegielnią głosowało 11 radnych, nikt nie był przeciw, wstrzymało się 7 radnych. W ten sposób uchwalono budowę cegielni. Radny Mlastek wycho-

[418] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 18 XII 1930.

[419] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 1 XII 1930. Budowa Hal Targowych nie byłaby korzystna dla drobnych handlarzy żydowskich, co zapewne także miało wpływ na stanowisko zajęte przez Goldcwajga.

[420] Zob. np. „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 844 Protokół posiedzenia z 26 VIII 1929 (w sprawie możliwości wybudowania w mieście fabryki przez Państwową Wytwórnię Prochu w Zagożdżonie) oraz „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 845 Protokół posiedzenia z 9 I 1930.

dząc rzucił pod adresem Rady Miejskiej: „nie mam czasu dla takich panów, kpiny dla kpin"[421]. Jednak do budowy cegielni nigdy nie doszło.

Zgoda co do potrzeb inwestycji nie oznaczała jednak zawsze zaangażowania przy omawianiu danej sprawy. Tak np. było w roku 1919 kiedy po raz pierwszy omawiano sprawę ewentualnej budowy elektrowni. Zainteresował się tym tylko radny Milgram. W komisji, która miała się zająć opracowaniem kontraktu z przedsiębiorcą Przeorskim, zainteresowanym wówczas budową elektrowni, nie znalazł się ani jeden radny żydowski[422]. Pięć lat później, w roku 1924, gdy wyłaniano analogiczną komisję, która miała zająć się opracowaniem kontraktu z nowym przedsiębiorcą Gąssowskim, w jej składzie również nie znaleźli się radni żydowscy[423]. Dopiero kiedy budowa elektrowni stała się faktem i związane z tym problemy, ale także korzyści zaczęły bezpośrednio dotyczyć ludności miasta radni żydowscy zdecydowanie budowę poparli. Radny Berman przekonywał, że nieprzychylne stanowisko niektórych radnych względem elektrowni jest niesłuszne i nieuzasadnione, nikt bowiem nie może zakładać elektrowni dla celów humanitarnych i ponosić straty na rzecz miasta (chodziło o koszty budowy przedstawione przez inwestora Gąssowskiego), a czynione przez radnych „zarzuty i opozycje mogą doprowadzić do likwidacji elektrowni pobudowanej z tak wielkimi kłopotami i wysiłkami. Zarzucał ławnikowi S. Wasicie, jako członkowi Zarządu Miasta, że na posiedzeniach akceptuje postanowienia Zarządu, a na posiedzeniach Rady Miejskiej występuje przeciw uchwałom Zarządu, co zupełnie nie licuje z godnością członka Zarządu". W efekcie, na wniosek Kronengolda Rada Miejska większością 7 głosów za, przy 8 przeciw i 4 wstrzymujących się od głosu przyjęła kosztorys Gąssowskiego, z zastrzeżeniem jednak, że trzeba poradzić się innych firm co do ceny miedzi[424]. Mimo to niektórzy radni żydowscy, jak w wielu innych przypadkach, starali się by miasto jak najmniej obciążane było z powodu inwestycji[425]. Szczególnie w sytuacji gdy toczyły się pertraktacje z Gąssowskim o wykup elektrowni i sieci elektrycznej radni żydowscy starali się sumę tę obniżyć. Na posiedzeniu 8 III 1928 po przemówieniach burmistrza, Goldcwajga, Bermana, Gruszczyńskiej i Wajberga Jonasa, jednogłośnie uchwalono:

[421] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 28 XII 1919.

[422] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 9 VI 1919 (w skład komisji weszli: Beze, Pakosiński, Mączyński).

[423] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 2 V 1924 (w skład komisji weszli: Dukalski, Radzik, Sadowski, Studziński).

[424] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 843 Protokół posiedzenia z 15 X 1927 [istotna była cena miedzi, ponieważ jest to podstawowy surowiec do budowy sieci rozdzielczej prądu elektrycznego].

[425] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 842 Protokół posiedzenia z 11 V 1926 (w sprawie opłat za oświetlenie uliczne, radny Halputer protestował przeciw zbyt wygórowanym cenom).

- wykupić sieć elektryczną od Gąssowskiego
- wszcząć w tym celu pertraktacje
- zaciągnąć pożyczkę w banku komunalnym w wysokości 200 tys. zł
- powołać komisję elektryczną składającą się z 7 osób.

W skład komisji weszli: Pakosiński Teodor, Dukalski Antoni, Pyszyński Jan, Tomaszewski Franciszek, Halputer Zygmunt, Frajlich Pinkus i Wajnberg Jonas[426]. Jednak na następnym posiedzeniu, kiedy omawiano ponownie tę sprawę, członek komisji, radny Wajnberg wnosił, że ustalona przez komisję cena wykupu sieci jest zbyt wygórowana i że dla miasta nie ma interesu nabywać sieci od Gąssowskiego i prowadzić elektrownię na własny rachunek, gdyż nie przyniesie to dochodów, a przeciwnie w pierwszych latach trzeba będzie dołożyć, wobec czego radny Wajnberg zaproponował, by Gąssowski przyjął od Ministerstwa Robót Publicznych koncesję na prowadzenie elektrowni na siebie. Radny Halputer proponował by powzięcie ostatecznej uchwały co do wykupu sieci elektrycznej pozostawić do czasu zasięgnięcia opinii w MRP, gdyż cena żądana przez Gąssowskiego jest prawdopodobnie wygórowana. Należy zatem prosić MRP by wydelegowało eksperta-rzeczoznawcę. O ile zaś z winy Gąssowskiego rozmowy zostałyby przerwane, radny Halputer wnosił by prosić MRP o nieudzielanie Gąssowskiemu zezwolenia na otrzymywanie prądu z Państwowej Wytwórni Prochu i Materiałów Kruszących w Zagożdżonie[427]. Następnie wspólny wniosek wnieśli radni Frajlich i Osiecki, którzy byli za tym by ofertę Gąssowskiego zaakceptować, z tym że pierwsza rata w kwocie 15 tys. zł zostanie wypłacona nie wcześniej niż po zawarciu umowy z Państwową Wytwórnią Prochu. Pod głosowanie poddano dwa ostatnie wnioski, ponieważ radny Wajnberg wycofał się ze swej propozycji i poparł wniosek radnego Halputera. Ostatecznie Rada Miejska opowiedziała się właśnie za wnioskiem Halputera i jednogłośnie postanowiła delegować do MRP wnioskodawcę wraz z radnym Tomaszewskim[428].

Sprawa nie została jednak sfinalizowana i wkrótce znów obradowała nad nią Komisja Elektryczna wraz z Zarządem Miasta. Na posiedzeniu 28 I 1930 po przeprowadzeniu obszernej dyskusji wyłoniły się dwa wnioski. Pierwszy radnego Pyszyńskiego, który wnosił by sprawę z Gąssowskim załatwić polubownie i wypłacić mu 50 tys. zł za sieć rozdzielczą oraz za zlikwidowanie stosunku prawnego z Magistratem, place zaś na których pobudowana została elektrownia oddać mu na własność w za-

[426] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 843.

[427] Gąssowski nie posiadał koncesji na prowadzenie elektrowni, ale mógł wykorzystywać sieć rozdzielczą dla oświetlenia miasta.

[428] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 843 Protokół posiedzenia z 24 III 1928.

mian za pewną przestrzeń potrzebną do pobudowania stacji transformatorowej. Radni Frajlich i Wajnberg byli temu przeciwni, uważali, że suma 50 tys. zł jest stanowczo za wysoka i wobec tego wnosili by, o ile Gąssowski nie zmniejszy jej do 45 tys. zł, wstrzymać się z wykupem oraz nie popierać jego starań co do uzyskania uprawnień rządowych na prowadzenie elektrowni w Kozienicach. W głosowaniu przeszedł jednak wniosek Pyszyńskiego[429].

Wykup sieci elektrycznej i elektrowni naraził miasto na duże straty finansowe. Zaciągnięto bowiem w latach dwudziestych pożyczkę w Banku Gospodarki Krajowej w wysokości 90 tys. zł, ale nie uzyskano od MRP koncesji na prowadzenie elektrowni. Koncesję tę otrzymało Zjednoczenie Elektryczne Okręgu Radomsko-Kieleckiego w Skarżysku. Zdecydowano więc elektrownię odsprzedać Zjednoczeniu, a uzyskane pieniądze przeznaczyć na budowę szkoły. W trakcie realizacji okazało się, że nie starczy na to pieniędzy, więc postanowiono odsprzedać Zjednoczeniu także sieć elektryczną doprowadzającą energię do miasta[430]. Miasto wkrótce popadło w długi i wystąpiło w roku 1936 do Komisji Oszczędnościowo-Oddłużeniowej przy Urzędzie Wojewódzkim w Kielcach z wnioskiem o udzielenie bezzwrotnej zapomogi z Komunalnego Funduszu Pożyczkowego. Część długów miejskich została umorzona, a część rozłożona na raty[431].

Kiedy pertraktowano w sprawie sprzedaży elektrowni „Zjednoczeniu Elektrowni Okręgu Radomsko-Kieleckiego" dużą rolę odegrał w tym ławnik Goldcwajg. Był on delegowany do przedstawicieli firmy wraz z Gąssowskim, jako rzeczoznawcą. Rada uznała „że sprawę powyższą p. Goldcwajg starał się załatwić bardzo dobrze i korzystnie dla miasta i dzięki temu sprawa powyższa – jak należy sądzić – znacznie posunęła się naprzód i w ogóle p. Goldcwajg wywiązał się z poruczonej misji zupełnie zadowalająco za co na wniosek radnego Klimczuka jednogłośnie postanowiono wyrazić p. Goldcwajgowi podziękowanie." Jednogłośnie również Rada Miejska postanowiła upoważnić Magistrat w osobach burmistrza i ławnika Goldcwajga do zawarcia umowy z ZEORK[432].

[429] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 854.

[430] G. Strzelczyk op. cit., str. 97.

[431] Tamże, str. 98 Por. też „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 848 Protokół posiedzenia z 27 XI 1936, 19 III 1937 i 7 VII 1937 oraz sygn. 849 Protokół posiedzenia z 19 II 1938 i 21 II 1938.

[432] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 844 Protokół posiedzenia z 10 XII 1928.

ZAOPATRZENIE I APROWIZACJA

Problem zaopatrzenia miał duże znaczenie jedynie na początku okresu międzywojennego. W latach późniejszych, kiedy życie gospodarcze rozwinęło się i ustabilizowało, nawet w okresie szalejącej inflacji, problem ten nie pojawiał się na posiedzeniach Rady Miejskiej ani też Zarządu Miasta. Kwestia zaopatrzenia interesowała przede wszystkim radnych żydowskich. To oni stosunkowo najczęściej zabierali w tej sprawie głos i wnosili wnioski. Wynikało to z faktu, iż reprezentowali interesy ludności wyłącznie miejskiej, której problem ten szczególnie dotyczył. Ludność polska, w razie potrzeby, miała większe możliwości zaopatrzenia się na wsi, czy wyjazdu tam do rodziny. Tej szansy Żydzi na ogół byli pozbawieni.

Aprowizacją zajmowała się na terenie powiatu Komisja aprowizacyjna powiatowa. Już 2 VI 1919 roku radni Goldcwajg, Milgram i Wajnberg zwracali uwagę Magistratowi na fakt, iż cena kartofli „z każdym dniem wzrasta i obecnie dosięga do 40 koron za 1/4 korca, wobec czego ludność miasta przymiera wprost z głodu" i zapytywali, co Magistrat zamierza w tej sprawie uczynić? Burmistrz wyjaśniał, że Magistrat o tym wie i interweniował już w Urzędzie Aprowizacyjnym i Sejmiku Powiatowym, ale obie te instytucje mało interesowały się sprawami aprowizacyjnymi miasta, jako przykład podał, że z przydzielonych ostatnio miastu przez Komisję Aprowizacyjną 16 tys. funtów mąki dla 8 tys. ludności miejskiej Urząd Aprowizacyjny wydał tylko 10 tys. funtów, pomimo że miasto zapłaciło za 16 tys. funtów, przez co 3 tys. osób mąki nie dostało. Postanowiono jednogłośnie wydelegować do Komisji Aprowizacyjnej burmistrza, jednocześnie Rada uznała takie postępowanie Komisji za prowokację[433].

W lipcu 1919 roku radni interpelowali, że Komisja nie aprowizuje mieszkańców we wszystkie produkty pierwszej potrzeby: mydło, świece, tłuszcze, spirytus i cukier. Powiatowy Komisarz wyjaśniał, spirytusu nie wydano jeszcze z Radomia, cukru nie przysłano, bo zabrakło wagonów, tłuszczu nie zakupiono z braku pieniędzy, świece i mydło już dotarły. Mimo to obiecywał, że wszystkie wspomniane produkty będą wydane[434]. Rok później sytuacja nie poprawiła się. Radni protestowali przeciw temu, że ludność nie otrzymuje chleba kartkowego. Wobec czego jednogłośnie postanowiono domagać się od Starostwa wyjaśnień[435].

W związku z trudnościami w zaopatrzeniu dochodziło do nadużyć. W listopadzie 1919 roku doszło do dyskusji, w której burmistrz Zagoź-

[433] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838.
[434] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 26 VII 1919.
[435] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 4 VIII 1920.

dziński informował, iż obywatele skarżą się, że biuro handlowe sprzedaje towary ubraniowe „szmuklerom"[436] Żydom, np. Fuksowi i Holakenerowi, przez co oni nabyć ich nie mogą, a nawet Stowarzyszenie Oszczędność ma z tym duże problemy. Radni żydowscy nie oponowali przeciw tym oskarżeniom, jedynie radny Potażnik zauważył, że wśród nazwisk „szmuklerów" brakuje nazwiska Wiktorii Piwońskiej, której biuro handlowe odsprzedaje towary w pierwszym rzędzie[437].

Podobne oskarżenia powtarzały się. W maju 1920 roku radny Paciorkiewicz oskarżył ponownie biuro handlowe, tym razem o sprzedaż otrąb takim osobom, które później otręby rozsprzedają na szmugiel. Głos w tej sprawie zabierali jedynie radni polscy. Wezwany na posiedzenie brat radnego, Jan Paciorkiewicz, oświadczył, że otrzymał dwa kwity na przewiezienie otrąb do piekarni Izraela Frysza. Pokazał radnym oba kwity: 1) N 378-I z 24 IV 1920 na 200 kg otrąb po 130 marek, wydany na imię Jankiewicza z podpisem nieczytelnym i 2) N 272 z 14 III 1920 na 200 kg na imię Wachowicza z podpisami Zwolakowskiego i innymi nieczytelnymi[438]. Nieprawidłowość polegała na tym, że biuro handlowe nie mogło sprzedać jednemu piekarzowi tak dużej ilości otrąb, kiedy istniał ich ogromny niedobór[439].

Inne oskarżenie dotyczyło S. Wrzesińskiego, tego samego, który od 1924 roku pełnił funkcję wiceburmistrza[440]. Powierzono mu sprzedaż cukru ludności, za który powinien zwrócić miastu 250 tys. marek a zwrócił tylko połowę, tj. 125 tys. Radny Wachowicz proponował by przyjąć owe 125 tys. Sprzeciwił się temu Milgram, który wniósł by żądać całej sumy 250 tys. marek, a jeśli Wrzesiński nie zapłaci żądanej sumy w ciągu 7 dni to należy skierować sprawę na drogę sądową. Pod głosowanie poddano wniosek Milgrama, który przeszedł wszystkimi głosami za przy jednym przeciw[441].

Jedną z najgłośniejszych spraw związanych z aprowizacją było oskarżenie jakie padło na jednego z radnych o kradzież darów przeznaczonych dla ludności miejskiej. Na posiedzeniu 5 V 1920 przewodniczą-

[436] Chodziło zapewne o „szmuglerów", czyli osoby które wykorzystywały granice celne dla przemytu towarów. Być może przemycały one towary do odciętego w tym czasie od reszty kraju „granicą gospodarczą" zaboru pruskiego, który obawiał się popsucia waluty (marek niemieckich). Wskazują na to problemy Biura Handlowego. Zob. „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 838 Protokół posiedzenia z 12 XI 1919. [O odrębności gospodarczej Wielkopolski zob. Z. Landau, J. Tomaszewski „Gospodarka Polski międzywojennej. 1918–1939" Warszawa 1967, t. III, str. 205–207].

[437] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 12 XI 1919 oraz Protokół posiedzenia z 27 XI 1919.

[438] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 6 V 1920.

[439] Por. „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 7 IV 1921.

[440] Zob. rozdział o radnych żydowskich we władzach miejskich.

[441] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 840 Protokół posiedzenia z 9 XII 1922.

cy poinformował Radę Miejską, że radny Frajlich oskarżony jest o kradzież darów amerykańskich i w związku z tym zbiegł z Kozienic[442]. Radni żydowscy w tej sprawie głosu nie zabierali. Po dyskusji Rada, przy jednym głosie przeciw, uznała czyn radnego Abrama-Chaima Frajlicha za hańbiący i wykluczyła go z grona radnych. Na jego miejsce powołano Piotra Kacperka[443].

Na złej sytuacji aprowizacyjnej próbowali zarabiać nie tylko pojedynczy obywatele i radni, ale także instytucje. Przykładem jest wspominane biuro handlowe przy Sejmiku wojewódzkim. Już w XI 1919 roku radny Drabikowski informował na posiedzeniu Rady Miejskiej, że biuro handlowe sprzedaje Stowarzyszeniu Oszczędność artykuły drożej niż wynosi ich koszt. Np. świece w biurze kosztują 3 marki 80 halerzy a w Radomiu te same świece kosztują 3 marki 60 halerzy. Najbardziej oburzano się na to, że biuro handlowe prowadziło sprzedaż zamienną sprzedając odzież za masło i jaja. Próbowano wyjaśniać, że odzież zakupuje się w Poznańskiem, gdzie trzeba płacić walutą niemiecką, co jest bardzo dla biura niewygodne, zaś kupcy poznańscy zaproponowali handel zamienny, bo w Wielkopolsce brakuje masła i jaj. Mimo to Rada Miejska wypowiedziała się przeciw handlowi zamiennemu nie tylko z uwagi na sytuację ludności miejskiej, dla której było to bardzo niekorzystne, ale przede wszystkim dlatego, że ludność straci zaufanie do waluty, co pogłębi inflację oraz że „podobne przykłady mogą przyczynić się do tego, że za pieniądz trudno będzie coś otrzymać, a ucierpi na tym przede wszystkim ludność miejska"[444].

O podobną praktykę oskarżano Sejmik. Okazało się, że Sejmik Powiatowy sprzedawał Magistratowi mąkę amerykańską w cenie 1 korona i 83½ halerza, podczas gdy on sam kupował mąkę za 1 koronę 39 halerzy. Wynikało z tego, że Sejmik na mące zarabiał 25%. Radny Milgram, interpelator w tej sprawie, dodawał, że na cukrze za czerwiec 1919 roku Sejmik zarabiał 8000 koron na wagonie, czyli 80 halerzy na 1 kg, podczas gdy detaliści zarabiali na kilogramie zaledwie 40 halerzy. Głos w tej sprawie zabierali: Drabikowski, Milgram, referent aprowizacji Smakowski, powiatowy komisarz rządowy Rudowski, Pyszyński, Klimczuk i Pakosiński. Doszło do kłótni pomiędzy referentem a komisarzem, bowiem ten pierwszy tłumaczył zawyżanie cen poniesionymi kosztami na

[442] Brak informacji w protokołach posiedzeń Rady Miejskiej czy został on postawiony przed sądem.

[443] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Nie przestrzegano zatem zasady by na miejsce wykluczonego radnego powoływać radnego z tej samej listy wyborczej. Zob. też. „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 12 VII 1920.

[444] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 12 XI 1919. Związane to było ze wspomnianą przeze mnie „granicą gospodarczą".

transport itp., natomiast komisarz rządowy żądał by ceny ustalone przez Ministerstwo Aprowizacji były przestrzegane[445].

Najgorsza sytuacja była w roku 1920, kiedy Komisja Aprowizacyjna mogła zaopatrzyć w podstawowe produkty zaledwie 30% mieszkańców miasta[446]. Radny Maliszewski informował, że wielu bardzo biednych mieszkańców zostało z listy aprowizacyjnej wykreślonych. W dyskusji głos zabrali: Milgram, Berman, Wachowicz i Drabikowski. Pojawiły się dwa wnioski, jeden Milgrama a drugi Bermana. Milgram proponował by zmniejszyć rację chleba i w ten sposób dostarczyć go tym, którzy zostali wykreśleni z listy aprowizacyjnej, czyli około 600 osobom. Radny Berman wniósł by o problemie poinformować Komisję Aprowizacyjną miejską by sprawę zbadała i wpisała na listę tych biednych, którzy zostali z niej wykreśleni. Rada jednogłośnie przyjęła ten ostatni wniosek[447]. Ponieważ miasto otrzymywało żywność w znacznej mierze z darów amerykańskich, na posiedzeniu 18 VI 1922 Rada Miejska, na wniosek W. Kacperka jednogłośnie postanowiła uczcić Hoovera i Stany Zjednoczone przez wzniesienie okrzyków „Niech żyje Hoover", „Niech żyje szlachetna jego ojczyzna Ameryka"[448].

PROŚBY LUDNOŚCI

Rada Miejska i Zarząd Miasta bardzo często musiały rozpatrywać prośby obywateli miasta z jakimi ci do nich się zwracali. Najczęściej dotyczyły one obniżenia lub zwolnienia z opłat miejskich lub nałożonych kar. Na ogół ludność żydowska zwracała się do władz miejskich zdecydowanie częściej niż ludność polska. Wynikało to z większej aktywności gospodarczej tych pierwszych. W lutym 1924 roku dzierżawcy placów miejskich pod jatki mięsne z roku 1923, Jenta Rozen i Zendel Zalcberg zwrócili się do Magistratu z podaniami o zmniejszenie im czynszu dzierżawnego na rok 1924, gdyż wyznaczony przez Magistrat czynsz w sumie 20 zł polskich jest dla nich za wysoki i oni nie są w stanie zapłacić z powodu biedy. Place, które dzierżawili w roku 1923 były dwukrotnie wystawione przez Magistrat na licytację, lecz nikt nie zgłosił się by je wydzierżawić. Magistrat przychylił się do ich prośby[449]. Takich próśb było wiele[450].

[445] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 26 VII 1919.
[446] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 26 X 1920.
[447] Tamże.
[448] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 839.
[449] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 851 Protokół posiedzenia z 4 II 1924.
[450] Por. „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 851 Protokół posiedzenia z 7 I 1925 oraz Protokół posiedzenia z 14 I 1925.

14 stycznia 1925 roku na skutek prośby Lejbusia Sieroty i stwierdzenia jego bardzo ciężkiego położenia postanowiono wydać mu zasekwestrowaną za niepłacenie podatków miejskich kapotę oraz wystąpić do Rady Miejskiej o umorzenie ciążących na nim długów[451]. Także jeden z byłych radnych, Abram Chaim Frajlich, znalazł się w tak ciężkim położeniu, że prosił by wstrzymać się do końca następnego miesiąca ze sprzedażą jego ruchomości zakwestrowanych za podatki miejskie. Jego prośbę uwzględniono[452].

Równie często zwracano się do władz miasta w sprawach pokrycia kosztów za leczenie[453]. W tym przypadku również najczęściej pojawiają się nazwiska żydowskie, co na pewno nie było przypadkiem. Wynikało to z większej niż u ludności polskiej świadomości konieczności poddania się leczeniu szpitalnemu. Jaki radni żydowscy mieli tu swój udział tego stwierdzić się raczej nie da; tylko w 1924 roku w protokołach posiedzeń Zarządu Miasta spotykamy świadectwo, że z funduszów przeznaczonych na koszta kuracyjne władze miasta zapłaciły za leczenie następujących osób[454]:

- Lichtensztejn Frajlicha c. Rubena – 46 zł 20 gr
- Rapaport Gitl, s. Abrama – 46 zł 20 gr
- Berman Chaima, c. Icka – 57zł 60 gr
- Rozencwajg Jerma, c. Szyji – 16 zł 80 gr
- Horowicz Łaja, c. Joska – 29 zł 40 gr
- Goldwaser Estera, c. Joska – 68 zł 25 gr
- Perelsztejn Chaja, c. Moszka – 45 zł 50 gr
- Flajswaser Chila, c. Icka – 60 gr.

To tylko część nazwisk[455]. Nie wszystkim jednak pomagano. W latach następnych, szczególnie w latach trzydziestych, sytuacja znacznie się pogorszyła. Już w 1927 roku polecono ławnikom Magistratu, Goldcwajgowi i Wasicie, by wspólnie z poborcami podatkowymi sprawdzali rachunki kosztów kuracyjnych należnych za obywateli miasta celem sprawdzenia, który z kuracjuszy może pokryć koszta kuracyjne sam a za

[451] „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 851. Kapotę zasekwestrowano mu zapewne latem, kiedy nie była tak potrzebna jak w czasie zimowych mrozów [przyp. autora]. Zob. też Protokół posiedzenia z 22 X 1924 (zapomoga dla Abrama Grindilda wys. 10 zł „pozostającego w ostatniej nędzy").

[452] „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 851 Protokół posiedzenia z 14 I 1925.

[453] Miasto mogło, lecz nie musiało, pokryć koszty leczenia ubogich. W myśl ustawy z 29 III 1926 osobą ubogą był ten „u którego władza komunalna (....) stwierdza niemożność zapłacenia kosztów leczenia bez uszczerbku dla istnienia warsztatu pracy, tak przez niego samego, jak i przez krewnych wstępujących i zstępujących w linii prostej" Zob. „Ustawy i rozporządzenia..." op. cit., t. II, poz. 214.

[454] „Księgi protokołów....". op. cit., sygn. 851 Protokół posiedzenia z 5 XI 1924.

[455] Por. tamże oraz „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 851 Protokół posiedzenia z 6 VIII 1924 i Protokół posiedzenia z 21 X 1925.

kogo należy je zapłacić[456]. Odmówiono Joskowi Ajdenbergowi umieszczenia na koszt miasta w szpitalu w Kozienicach jego syna Jankla Hirsza, lat 25, chorego na przepuklinę[457]. Dopiero po dwóch miesiącach, wobec gwałtownego pogorszenia się stanu zdrowia chorego, Zarząd zdecydował się wysłać go do szpitala, ale nastąpiło to tylko dzięki temu, że należne koszta kuracyjne miały zostać Magistratowi zwrócone[458].

Dawidowi Buchnerowi odmówiono umieszczenia w szpitalu na koszt Magistratu jego córki, Małki, psychicznie chorej, również tłumacząc się brakiem funduszy[459].

Ciekawa jest sprawa podania Szlamy Zylbermana, w roku 1930, w którym zwracał się do Zarządu Miasta o umieszczenie go w szpitalu w Warszawie. Burmistrz postawił wniosek aby wypłacić mu 5 zł zapomogi na mleko, zaś z wydaniem decyzji wstrzymać się do czasu przyjazdu dr. Pokrzewińskiego i wtedy zadecydować czy umieszczenie Zylbermana w szpitalu jest konieczne i czy przyczyni się do poprawy zdrowia. Ławnik Berman oświadczył na to, że jak wynika z posiadanego przez chorego zaświadczenia, był chory na przewlekłe zapalenie nerek, osłabienie i niewydolność serca oraz na nieustalone schorzenie gardła i postawił wniosek aby go do szpitala nie wysyłać, natomiast na przeżycie wypłacić mu 25 zł tytułem zapomogi. Wniosek poddano pod głosowanie i uzyskał większość (na posiedzeniu Zarządu obecni byli: burmistrz p. Zagoździński, wiceburmistrz: S. Falkowski i ławnicy: S. Wasita, M. Goldcwajg i Ch. Berman). Jednak burmistrz oświadczył, że z braku w kasie gotówki uchwała nie zostanie wykonana[460]. Postawa ławnika Bermana tylko na pierwszy rzut oka wydaje się dziwna. Nie ma jednak wątpliwości co do tego dlaczego wolał on wypłacenia choremu 25 zł zamiast wysyłania go do szpitala. Wiedział bowiem, że szanse wysłania są niewielkie, a i tak zapewne Magistrat będzie domagał się zwrotu poniesionych kosztów. Zdawał sobie sprawę, że owe 25 zł bardziej przydadzą się choremu niż perspektywa wysłania do szpitala, czego chory mógł nie doczekać.

Także w innych prośbach radni żydowscy wspierali ludność żydowską. W 1919 roku Wydział Powiatowy zwrócił się do Rady Miejskiej z zapytaniem czy zachodzi potrzeba udzielenia Moszkowi Gorzyczańskiemu zezwolenia na prowadzenie handlu win i napojów spirytusowych w zamkniętych naczyniach. Radny Maliszewski był temu przeciwny. Za Gorzyczańskim ujął się jednak radny Szlama Grobla. W głosowaniu za nadaniem mu zezwolenia głosowało tylu radnych ilu było na sali obe-

[456] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 853 Protokół posiedzenia z 24 XI 1927.
[457] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 856 Protokół posiedzenia z 13 VII 1932.
[458] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 856 Protokół posiedzenia z 7 IX 1932.
[459] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 856 Protokół posiedzenia z 14 XII 1932.
[460] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 854 Protokół posiedzenia z 28 V 1930.

cnych radnych żydowskich, mimo to większość uchwaliła by Gorzyczańskiemu pozwolenia nie udzielać[461].

W czasie wojny z Rosją w 1920 roku Barucha Hopsztajn zwróciła się z prośbą do Rady Miejskiej o przyznanie jej synowi Izraelowi Lejzorowi ulgi wojskowej, jako jej i jej matki jedynemu opiekunowi i żywicielowi. Przemawiali za tym wnioskiem radni: Goldcwajg, Zalcberg i Ryng. Rada jednogłośnie zgodziła się[462].

Charakterystyczna jest sprawa stróża nocnego Moszka Grudniaka, który zapewne tylko dzięki pomocy ławników Goldcwajga i Bermana długo utrzymał się na swym stanowisku. Wielokrotnie policja państwowa skarżyła się do Magistratu, że zaniedbuje on swe obowiązki[463]. Działo się tak mimo uprzedniego karania go za podobne zaniedbania[464]. W końcu wobec doniesienia posterunku policji państwowej, że stróż nocny Moszek Grudniak zamiast stróżować spał w nocy z 15 na 16 marca 1927 i biorąc pod uwagę, że był on już wcześniej kilkakrotnie karany, Zarząd Miasta stwierdził, że faktycznie nie nadaje się on na stróża i postanowiono zwolnić go z zajmowanego stanowiska[465]. Wkrótce jednak po zwolnieniu przyjęto go do zamiatania ulic i placów miasta oraz utrzymywania w należytym stanie pod względem sanitarnym studni przy ul. Lubelskiej[466].

Nie ulega wątpliwości, że radni żydowscy, bardziej niż ich polscy koledzy interesowali się najbiedniejszymi mieszkańcami miasta. Należy podkreślić, że nie byli to tylko radni o przekonaniach lewicowych. Jeśli przyjrzymy się protokołom posiedzeń Rady Miejskiej i Magistratu to okazuje się, że radni żydowscy, niezależnie od przynależności partyjnej, częściej interesowali się losem biedoty miejskiej. Radny Jonas Wajnberg wielokrotnie zwracał się do Rady w tej sprawie. W lutym 1925 roku wnosił by Rada Miejska uchwaliła z funduszy kasy miejskiej około 4 tys. zł zasiłku dla bezrobotnych. Sprzeciwił się temu wnioskowi radny Studziński, który wniósł by nie wypłacać zasiłku, lecz zorganizować roboty publiczne[467]. Kiedy omawiano sprawę odpłatności za uczęszczanie dzieci do szkół powszechnych Wajnberg proponował by dzieci z miasta pomimo ukończenia 14 lat życia były przyjmowane do szkół powszechnych bez żadnych opłat. Nie zgodził się z tym jednak radny Pakosiński i wniósł by wszyst-

[461] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 16 VIII 1919.
[462] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 838 Protokół posiedzenia z 6 V 1920.
[463] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 852 Protokół posiedzenia z 7 IV 1926 oraz Protokół posiedzenia z 4 III 1926 oraz Protokół posiedzenia z 16 III 1926.
[464] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 851 Protokół posiedzenia z 22 IV 1925 oraz Protokół posiedzenia z 8 X 1925 i Protokół posiedzenia z 27 I 1926.
[465] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 852 Protokół posiedzenia z 21 III 1927.
[466] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 852 Protokół posiedzenia z 21 IV 1927.
[467] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 841 Protokół posiedzenia z 12 II 1925.

kie dzieci płaciły za uczęszczanie do szkoły. Taki też wniosek Rada Miejska uchwaliła[468].

W 1931 roku radny Frajlich wnosił by wobec panującego kryzysu gospodarczego przyjść z ulgą płatnikom podatku miejskiego, gdyż płatnicy nie są w stanie uiścić samych podatków, nie mówiąc już o odsetkach. Dlatego proponował aby Magistrat na miesiąc wstrzymał ściąganie podatków i ogłosił, że o ile w ciągu tego czasu płatnicy dobrowolnie wpłacą podatki to zwolnieni zostaną od uiszczenia odsetek za zwłokę i kosztów egzekucji. Z wnioskiem tym zgodził się radny Klimczuk, ale zastrzegł, że termin ulgowy należy skrócić do 2 tygodni, z tym że jeśli płatnicy będą wpłacać podatki tak, że Magistrat będzie mógł wykonywać zadania budżetowe to przedłuży się okres ulgowy o następne 2 tygodnie[469].

Także dzięki inicjatywie radnych żydowskich w lutym 1929 roku Rada Miejska uchwaliła 2 tys. zł na pomoc „biednej ludności miasta z powodu braku opału i niezwykłych mrozów". Uchwalono m.in. kupno 20 ton węgla do podziału między ludność polską i żydowską, po 10 ton dla każdej społeczności[470].

Podobnie działo się na posiedzeniach Zarządu Miasta. Radny Goldcwajg bronił nie tylko interesów biedoty, ale także pracowników Magistratu. 14 grudnia 1927 roku burmistrz Zagoździński oznajmił, że z powodu opieszałego ściągania przez poborców miejskich podatków, Kasa Miejska nie posiada gotówki niezbędnej do wypłacenia poborów pracownikom Magistratu na regulowanie najniezbędniejszych wydatków. Postawił więc wniosek aby poborców podatkowych pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Ławnik Goldcwajg był jednak innego zdania, oświadczył, że zaległości podatkowe nie zostały spowodowane przez poborców podatkowych, którzy stosują represje względem opieszałych płatników, dowodem czego są ustawiczne skargi płatników na poborców stosujących bezwzględne metody postępowania. Zdaniem Goldcwajga zaległości spowodowane zostały kryzysem oraz bezczynnością komisji podatkowej, która dotąd nie ukończyła czynności związanych z rozpatrzeniem podań o umorzenie zaległości niezamożnych płatników. Postawił zatem

[468] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 847 Protokół posiedzenia z 12 II 1935. Chodziło w tym wypadku o gimnazjum, które należało do miasta. Zmieniało ono parokrotnie właścicieli a wraz z nimi i nazwę. Początkowo nazywało się Gimnazjum Miejskie w Kozienicach (utrzymywał je Magistrat m. Kozienic), następnie 1923–1928 Gimnazjum Koedukacyjne Wydziału Powiatowego Sejmiku w Kozienicach, potem w latach 1928–1929 Gimnazjum Koedukacyjne Magistratu m. Kozienic, ostatecznie zaś – Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne m. Kozienic i pod tą nazwą przetrwało do 1939 roku. Zob. K. Mróz „Szkoły w Kozienicach..." op. cit., str. 111. Nauka w gimnazjum była odpłatna. Zob. Kazimierz Styś *Koedukacyjne Gimnazjum Ogólnokształcące w Kozienicach* [w:] „Ziemia Kozienicka" Kozienice 1998, z. 7, str. 8–9.

[469] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 5 XI 1931.

[470] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 844 Protokół posiedzenia z 14 II 1929.

wniosek aby wezwać komisję do niezwłocznego sporządzenia wykazu osób, którym należałoby podatki umorzyć, a wtedy poborcy przystąpią do intensywnego ściągania zaległości od pozostałych płatników. Wniosek Goldcwajga został uchwalony[471]. Trzy lata później miała miejsce bardzo podobna sytuacja. Burmistrz postawił wniosek aby kasjera Magistratu Piotra Mikosa i rachmistrza Piotra Zagoździńskiego ukarać grzywną po 10 zł każdego za niewykonywanie swych obowiązków służbowych, gdyż pomimo upływu terminu sprawozdanie z wykonania budżetu za 1929/1930 nie zostało sporządzone, a w dodatku zaległości podatkowe z lat ubiegłych nie zostały przeniesione do ksiąg bieżących. Poza tym ci dwaj urzędnicy nie stosowali się do polecenia burmistrza i nie przychodzili do pracy w dodatkowych godzinach popołudniowych od 5 do 7. Ławnik Goldcwajg przekonywał, by kary pieniężnej nie wymierzać natomiast zastosować karę napomnienia i wyznaczyć im termin na wykonanie zaległych prac. Burmistrz stwierdził jednak, że kara ta była już stosowana i zażądał kategorycznie ukarania obu pracowników „w przeciwnym razie składa z siebie wszelką odpowiedzialność za terminowe wykonanie prac biurowych oraz wystąpi do Wydziału Powiatowego z doniesieniem, że Zarząd Miasta faworyzując pracowników Magistratu utrudnia mu urzędowanie". Dopiero wobec takiego oświadczenia uchwalono wniosek burmistrza[472].

Ławnik Goldcwajg nie był wyjątkiem. Kiedy w tym samym roku przed świętami Wielkiej Nocy[473] burmistrz domagał się wzmożenia akcji egzekucji podatków, sprzeciwił się temu ławnik Berman. Oświadczył, że przed świętami każdy z mieszkańców liczy się z wydatkami domowymi i chce coś nabyć na święta. Proponował zatem by z egzekucją wstrzymać się do czasu zakończenia świąt[474].

Ławników Bermana i Goldcwajga wspierał niejednokrotnie ławnik S. Wasita, który należał do PPS[475]. W 1928 roku przewodniczący domagał się, powołując się na zarządzenie starosty kozienickiego z 7 V 1928 L 6487/28, by pobierać na rzecz kasy miejskiej koszty za egzekucję należności pieniężnych. Wszyscy trzej ławnicy: Goldcwajg, Berman i Wasita byli temu przeciwni. Wnosili by zasięgnąć informacji czy gmina ma obowiązek pobierać opłatę za egzekucję czy też może zrzec się tego zwłaszcza przy egzekucji należności pieniężnych nie przekraczających sumy należności przysługującym gminom. Ponieważ ławnicy mieli w Zarządzie Miasta większość więc taki też wniosek uchwalono[476].

[471] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 853.
[472] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 855 Protokół posiedzenia z 25 VI 1930.
[473] Chrześcijańskie święta Wielkiej Nocy przypadają w tym samym terminie co żydowskie święta Pesach.
[474] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 854 Protokół posiedzenia z 10 IV 1930.
[475] APK, UWK, sygn. 4085.
[476] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 853 Protokół posiedzenia z 24 V 1928.

Radni żydowscy bronili też interesów bezrobotnych. Taka sytuacja miała miejsce w 1925 roku, kiedy zorganizowano roboty publiczne dla bezrobotnych. Na posiedzeniu 17 II 1925 burmistrz oświadczył, że 16 II rb. rozpoczęto roboty przy ul. 3 Maja, zatrudnionych zostało 58 robotników, którym płacono po 2 zł dziennie. Ponieważ jednak wykonana robota nie przedstawiała wartości większej niż 50 zł, a robotnikom wypłacono 116 zł, więc burmistrz na 17 II ustalił wysokość wynagrodzenia 1,5 zł dniówki. Wobec tej obniżki robotnicy wyznania mojżeszowego do pracy nie zgłosili się, ale chrześcijanie przybyli. Ławnik Berman tłumaczył, by robotnikom-rzemieślnikom (a więc przede wszystkim robotnikom żydowskim) pozbawionym pracy w swoim zawodzie, płacić po 2 zł dziennie, gdyż celem jest nie wykorzystanie bezrobotnych do pracy, ale przyjście z pomocą w postaci dania pracy, mimo że takowa nie odpowiada wartości wydatkowanej sumy. Robotnikom zaś bez wykształcenia rzemieślniczego płacić po 1,5 zł. Liczbę robotników określić na 30 osób dziennie, z tym że co 3 dni mogą być zatrudnione inne osoby. Pierwszeństwo przy zatrudnieniu winni mieć rzemieślnicy. Wniosek przyjęto jednogłośnie[477].

Dzięki inicjatywie radnych żydowskich uchwalono m.in. budowę nowej łaźni żydowskiej[478], oczyszczano ustęp przy łaźni żydowskiej[479], subsydiowano Towarzystwo Przyjaciół Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie[480]. W 1928 roku wydzierżawiono Towarzystwu Spółdzielni Szkolnych w Warszawie „Nasza Szkoła" na 20 lat plac pod budowę kolonii letnich dla biednych dzieci żydowskich[481]. Wspierano też sporadycznie przedszkole żydowskie „Talmud Tora"[482].

[477] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 851 Protokół posiedzenia z 17 II 1925.
[478] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 29 IX 1921.
[479] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 839 Protokół posiedzenia z 18 IX 1921. Wydano na ten cel 25 000 mk.
[480] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 846 Protokół posiedzenia z 9 i 10 IX 1931. Przeznaczono na ten cel 10 zł. [Było to mniej niż w roku 1928 kiedy przyznano 25 zł. Zob. „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 843 Protokół posiedzenia z 24 III 1928].
[481] „Księgi protokołów...." op. cit., sygn. 843 Protokół posiedzenia z 9 V 1928,
[482] Tamże, Protokół posiedzenia z 24 III 1928 [Później było z tym dużo gorzej, kiedy w 1934 roku radni żydowscy domagali się wsparcia przedszkola doszło do kłótni z radnymi polskimi. Zob. „Księgi protokołów...." op. cit. sygn. 847 sygn. 847 Protokół posiedzenia z 12 V 1934].

X.
ZAKOŃCZENIE

Ostatnie wybory do władz samorządowych miasta odbyły się 16 IV 1939 roku. Przedstawiciele ludności żydowskiej udziału w tych wyborach nie wzięli. Stało się tak ponieważ nie mogli oni zaakceptować „ugody" z Obozem Zjednoczenia Narodowego[483], wedle której przyznano im zaledwie trzy miejsca w Radzie Miejskiej.

5 VI 1939 roku, na ostatnim, przed końcem kadencji, posiedzeniu Rady Miejskiej ławnik Goldcwajg odczytał deklarację podpisaną przez siedmiu radnych żydowskich, następującej treści: „Deklaracja. W marcu 1939 roku upłynęło 20 lat od chwili ukonstytuowania się pierwszej Rady Miejskiej w Kozienicach, w Polsce Odrodzonej. W Radzie Miejskiej tej, jak również w przyszłych Radach Miejskich w Kozienicach ludność żydowska kozienicka, stanowiąca 55% ogólnej liczby ludności w mieście, była reprezentowana w stosunku około 46% ogólnej liczby mandatów radnych i członków Zarządu Miasta. Dwudziestoletnia działalność radnych żydowskich w Kozienicach dała niezbite dowody, że we wszystkich pracach samorządu miejskiego, w dziedzinie rozwoju kulturalnego i gospodarczego tutejszego miasta, a w szczególności w dziedzinie rozwoju szkolnictwa, budowy ulic i chodników, zadrzewienia ulic itp. prac radni Żydzi brali żywy i pozytywny udział i współpracowali w kierunku podniesienia miasta. Ludność żydowska w Kozienicach w różnych fazach prac wykazała, że jako obywatele RP, z którą jest ściśle zrośnięta od przeszło tysiąca lat pragnie współpracować i ponosić ciężary na równi ze wszystkimi obywatelami miasta. Współpraca radnych żydowskich na terenie Rady Miejskiej w Kozienicach sprawiła w skutkach, że w każdej poważniejszej akcji RM, w każdej manifestacji narodowej, delegacji do władz itp. brali udział przedstawiciele spośród radnych żydowskich, tudzież Żydowskich Organiza-

[483] Obóz Zjednoczenia Narodowego – organizacja o charakterze politycznym utworzona w lutym 1937 roku z zadaniem konsolidacji społeczeństwa polskiego wokół rządu. Sformułowała ona otwarcie nacjonalistyczny program, choć dystansowała się od barbarzyńskich metod działania skrajnej prawicy. [za:] „Najnowsze dzieje Żydów w Polsce" pod red. Jerzego Tomaszewskiego, Warszawa 1993, str. 210.

cji Społecznych w Kozienicach. Na dowód powyższych twierdzeń świadczą wzniesione 3 gmachy, na stosunki kozienickie monumentalne, jak 2 szkoły i remiza strażacka oraz wiele kilometrów pobudowanych ulic i chodników itp. prace. W tych warunkach i po tylu letniej wspólnej i pozytywnej pracy na terenie RM wyłącznie dla dobra miasta ludność żydowska nie mogła akceptować przy ostatnich wyborach do Rady Miejskiej w Kozienicach »ofiarowanych« im 3 miejsc w Radzie Miejskiej, co w skutkach spowodowało, że w przyszłej RM w Kozienicach ludność żydowska nie będzie miała przedstawicieli. W imieniu ludności żydowskiej miasta Kozienice oświadczamy, że pomimo naszej nieobecności w Radzie Miejskiej nie zrezygnowaliśmy i nie zrezygnujemy ze słusznych praw należnych nam na mocy konstytucji RP, na której widnieje podpis nieśmiertelnego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Kozienice, dnia 5 VI 1939".

Deklarację tę podpisali: Chaim Berman, Moszek Goldcwajg, Pinkus Frajlich, Zelik Berman, Moszek Waserman, Icek Gradowczyk i Berek Zalcberg. W ten sposób zakończyła się działalność radnych żydowskich w samorządzie miasta Kozienice. Radni polscy przyjęli tę deklarację do wiadomości i jeśli wierzyć protokółowi posiedzenia, żaden z nich nie zabrał w tej sprawie głosu.

Sytuacja jaka powstała pod koniec okresu międzywojennego we władzach samorządowych Kozienic była rezultatem wydarzeń ogólnokrajowych. Z jednej strony było to ograniczanie władzy samorządów na rzecz władz centralnych, a z drugiej narastający w latach trzydziestych antysemityzm, który ogarniał coraz szersze grupy społeczeństwa. Było to zjawisko charakterystyczne dla całej Polski. W Przemyślu na posiedzeniach Rady Miejskiej dochodziło nawet do czytania fragmentów „Protokołów mędrców Syjonu" jako uzasadnienia dla antysemityzmu[484]. Żydzi, którzy w II RP weszli w skład władz samorządowych stanęli przed bardzo ciężkim zadaniem jakim była troska o interesy ludności żydowskiej. Początek i końcowe lata istnienia państwa polskiego upłynęły pod znakiem nagonki antysemickiej i pogromów. W raporcie Henry'ego Morgenthau'a, amerykańskiego senatora, stojącego na czele misji wyznaczonej przez Amerykańską Delegację Pokojową dla zbadania sytuacji Żydów w Polsce, która przebywała w Polsce od marca do września 1919 roku, wymienia się liczbę 230 zabitych podczas największych zajść antyżydowskich w Polsce w latach 1918–1919[485]. Oblicza się, że w czasie kształtowania się państwa polskiego doszło do około 130 pogromów[486]. Jeszcze przed śmiercią

[484] W. Wierzbieniec op. cit., str. 168–169.

[485] Jolanta Żyndul „Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937". Warszawa 1994, str. 9–10.

[486] Henry Rabinowicz „The Legacy of Polish Jewry. 1919-1939" New York 1965, str. 31.

Józefa Piłsudskiego powstał Obóz Narodowo Radykalny, którego naczelnym hasłem była walka z Żydami[487]. Po śmierci zaś Marszałka ugrupowania te nasiliły swą działalność, co traktowały jako przygotowania do przejęcia władzy. W latach 1935–1937 miało miejsce ponad 50 zamachów bombowych i petardowych na ludność żydowską, doszło do około 100 większych zajść i ekscesów antysemickich. W wyniku tych wystąpień, jak obliczyła Jolanta Żyndul, około 2000 osób zostało poturbowanych lub rannych a 14 straciło życie. Mimo to jeśli w wyniku ekscesów przed sądem stanęli Polacy i Żydzi, ci ostatni byli dużo surowiej traktowani; sądy bowiem powoływały się na ich wrogość wobec państwa polskiego. W ten sposób niejednokrotnie ofiary otrzymywały cięższe kary niż ich kaci[488]. Antysemityzm ogarniał wszystkie kręgi społeczne. Na uniwersytetach Młodzież Wszechpolska utworzyła specjalną organizację „Ligę Zielonej Wstążeczki", której zadaniem było organizowanie bojkotu ekonomicznego i kierowanie akcją antyżydowską. Studentom tym sprzyjali nieliczni profesorowie, jak np. prof. Roman Rybarski, który odmówił podpisania indeksów studentom, którzy słuchali wykładu stojąc, by zaprotestować przeciwko wprowadzeniu osobnych ławek dla „nie-Aryjczyków"[489].

Nic zatem dziwnego, że działalność radnych żydowskich upływała pod znakiem obrony Żydów przed upośledzeniem, które występowało we wszystkich dziedzinach życia. Ich zadanie było tym trudniejsze, że nie zajmowali równorzędnej z radnymi polskimi pozycji we władzach samorządowych. Świadczy o tym nie tylko fakt, że w mieście w którym Żydzi stanowili co najmniej połowę mieszkańców, Żyd nie mógł zostać burmistrzem (jak pisałem wcześniej była to niepisana zasada, na którą ci ostatni musieli się godzić). Również w komisjach miejskich Żydzi nie byli proporcjonalnie reprezentowani. Działo się tak, mimo że ciężary podatkowe w znacznym stopniu spoczywały na ludności żydowskiej. Żydzi jako bardziej aktywni gospodarczo, płacili więcej podatków. Korzystało z nich zaś całe miasto. Charakterystyczny jest stosunek radnych żydowskich do podatków miejskich, które starali się zmniejszać. Wynikało to właśnie z chęci obrony Żydów przed nadmiernym opodatkowaniem. Dążyli zatem do liberalizacji polityki podatkowej[490].

W kozienickim samorządzie daje się zauważyć wyraźna przewaga radnych polskich, którą wytłumaczyć można jedynie poczuciem wyższości Polaków nad Żydami. Próbowano wyjaśnić na czym owa wyższość Polaków miała polegać. Szyja Bronsztejn tłumaczył to w następujący sposób: „Mogła to być wyższość urzędnika wobec petenta, który nie

[487] Szymon Rudnicki „Obóz Narodowo Radykalny" Warszawa 1985, str. 222–225.
[488] J. Żyndul op. cit. str. 38, 42, 54–55, 90–94.
[489] Sz. Rudnicki op. cit., str. 114, 305.
[490] Por. W. Wierzbieniec op. cit., str. 165.

zawsze władał poprawną polszczyzną, klienta wobec zabiegającego o jego względy sklepikarza, domokrążcy czy rzemieślnika"[491].

Radni żydowscy różnie reagowali na sytuację upośledzenia. Jedni pozostawali mało aktywni uważając, że i tak nie da się wiele zrobić, inni natomiast stawali się nadzwyczaj aktywni, czego dobrym przykładem był radny Icek Milgram, który w okresie swej działalności w samorządzie pozostawał najaktywniejszym radnym wśród wszystkich członków władz miasta[492]. Większość jednak radnych godziła się z drugorzędną rolą jaka przypadała im w samorządzie miejskim.

Kozienice są tylko jednym z wielu miasteczek, gdzie w okresie międzywojennym, Żydzi współtworzyli wraz z Polakami władze samorządowe. Wydaje się konieczne przeprowadzenie szerszych badań, które pozwolą wyjaśnić w jaki sposób układała się współpraca polsko-żydowska tam gdzie Polacy musieli się dzielić władzą. Z pewnością pozwoli to lepiej pokazać problem współżycia ludności polskiej i żydowskiej w polskich miastach.

[491] Sz. Bronsztejn *Stosunki polsko-żydowksie przed Holocaustem we wspomnieniach okresu międzywojennego*, str. 134 [w:] „Z historii ludności żydowskiej w Polsce i na Śląsku." pod. red. Krystyna Matwijowskiego, Wrocław 1994, str. 125–142.

[492] Zjawisko różnej aktywności radnych żydowskich zaobserwował także Ryszard Szwed. Zob. [tenże] „Samorządowa Rzeczpospolita..." op. cit., str. 112.

Podobnie zapewne było w wielu miastach. Stanisław Nowak radny miasta Częstochowa napisał we wspomnieniach: „radny Rafał Federman, z frakcji niezależnych socjalistów żydowskich, był niezmordowanym mówcą wiecowym i rekordzistą co do ilości przemówień na posiedzeniach" [w: Tamże] „Samorząd miasta Częstochowa w latach 1916–1931" Częstochowa 1994, str. 41.

XI.
ZAŁĄCZNIKI

ZAŁĄCZNIK 1
Rozmieszczenie ludności polskiej i żydowskiej w Kozienicach w roku 1931

Nazwa ulicy	Razem	Polaków	Żydów	% Żydów
Bondurskiego	102	91	11	10,7
Borki	351	351	0	0,0
Browarna	411	30	381	92,7
Brudna	53	3	50	94,3
Chartowa	40	40	0	0,0
Drzewna	52	11	41	78,8
Czwartek	238	126	112	47,0
Głowaczewska	44	44	0	0,0
Głucha	126	126	0	0,0
Hamernicka	379	225	154	40,6
Kilińskiego	33	33	0	0,0
Kościuszki	81	81	0	0,0
Krótka	46	21	25	54,3
Krzywa	119	119	0	0,0
Leśna	56	56	0	0,0
11 Listopada	809	193	616	76,1
Lubelska	844	76	768	90,9
Maciejowicka	64	60	4	6,2
Magietowska	462	0	462	100,0

3-go Maja	389	256	133	34,0
Młyńska	26	19	7	26,9
Niecała	181	181	0	0,0
Nowiny	178	178	0	0,0
Nowy Świat	329	317	12	3,6
Ogrody	62	62	0	0,0
Pasieka	2	2	0	0,0
Piaskowa	35	30	5	14,0
Pierackiego	497	286	211	42,0
Piłsudskiego	47	50	24	32,0
Piękna	222	100	122	55,0
Poprzeczniak	21	21	0	0,0
P.O.W.	565	300	265	47,0
Pusta	147	61	86	58,0
Sienkiewicza	109	91	18	16,5
Sosnowa	8	8	0	0,0
Szpitalna	169	132	37	22,0
Targowa	344	29	315	91,5
Topolowa	20	20	0	0,0
Wąska	17	17	0	0,0
Zdziczów	88	88	0	0,0

APK, UWK – I sygn. 4128 Wybory kadencyjne do rad miejskich w miastach niewydzielonych powiatu kozienickiego.

ZAŁĄCZNIK 2

Radni żydowscy w mieście Kozienice w latach 1919–1939
Wykaz członków i zastępców

Lp.	Imię i nazwisko	Orientacja polityczna	Wykształcenie	Zawód
1	Abramowicz Estera	Syjonistka	Wyższe kursy architektoniczne	Przy mężu doktorze
2	Ajzenmeser Rafał	Folkista	3 kl. szk. powsz.	Szewc
3	Berensztajn Josek	Syjonista	Domowe	Kupiec
4	Berman Chaim	Folkista	Domowe	Fotograf
5	Berman Zelik	Folkista	2 kl. gimnazjum	Przemysłowiec
6	Brandszpigiel Izrael Szlama	Bund	–	–
7	Cemach Janas	Ortodoks	Domowe	Przemysłowiec
8	Chmielnicki Chaim	Ortodoks	Domowe	Kupiec
9	Frajlich Abram	Bezpartyjny	Domowe	Kupiec
10	Frajlich Pinkus	Syjonista	Domowe	Przemysłowiec
11	Fuks Moszek–Chil	Syjonista	Powsz. Buchalt.	Buchalter
12	Frysz Izrael	Bezpartyjny	Domowe	Piekarz
13	Goldcwajg Moszek	Ortodoks	Domowe	Sekretarz gminy żydowskiej
14	Gorzyczański Moszek	Ortodoks	Domowe	Kupiec
15	Gradowczyk Icek	–	–	–
16	Grobla Szlama	Syjonista	Domowe	Kupiec
17	Halputer Zygmunt	Folkista	4 kl. gimnazjum	Drogista/Kupiec
18	Herszkowicz Eliasz	Syjonista	Domowe	Kupiec
19	Kon Szlama	Ortodoks	Elementarne	Handlarz
20	Korman Icek	Folkista	–	–

21	Kronengold J.	–	–	–
22	Lalenberg	–	–	–
23	Milgram Icek	Bezpartyjny	Elementarne	Kupiec
24	Potażnik Motek	Bezpartyjny	Domowe	Kupiec
25	Rochman Berek	Bezpartyjny	Domowe	Krawiec
26	Rotenberg Lejbuś	Bezpartyjny	Domowe	Krawiec
27	Rozen Zelik	Ortodoks	Domowe	Kupiec
28	Rozenbaum Samuel	Folkista	4 kl.szk.powsz.	Przemysłowiec
29	Ryng Jankiel	Syjonista/Z.p.t	Domowe	Zegarmistrz
30	Szabason Zelik	–	–	–
31	Szarfharc Herszek	Ortodoks	2 kl.szk.powsz.	Handlarz
32	Szpigel Moszek	Syjonista	Elementarne	Handlarz
33	Wajnberg Jakub-Hersz	Ortodoks	Domowe	Rabin
34	Wajnberg Janas	Bund	Elementarne	Kupiec
35	Wajnberg Icek	Bezpartyjny	Domowe	Handlarz
36	Wajnberg Joel	Ortodoks	Elementarne	Kupiec
37	Wajnberg Szlama	Ortodoks	Domowe	Kupiec
38	Waserman Moszek	Folkista	Elementarne	Krawiec
39	Zalcberg Chil-Lejzor	Ortodoks	Domowe	Piekarz
40	Zalcberg Berek	Ortodoks	Elementarne	Kupiec
41	Zyferman Jankiel	Bezpartyjny	Domowe	Piekarz

Źródło: APK, UWK-I sygn. 2046, 2881, 4085, 4075, 4128.

ZAŁĄCZNIK 3

Skarga członków Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Kozienicach do Starosty Powiatowego Kozienickiego. 1938.

[Zachowano oryginalną pisownię – MU]

Prośba i zażalenie.

My mieszkańcy miasta Kozienice nie możemy znieść co za bałagan się dzieje w gminie żydowskiej w Kozienicach. Miasto jest bardzo biedne, a jak nawet są kilka bogatych izraelitów to członkowie z zarządu są partyjne i kilka z nich zrobili blok tylko zniszczyć naród z Kozienic. Pp. Johl Wajnberg, Michał Lenga, Izrael Szpigiel, Jankiel Grunhaus teraz zrobili budżet, tylko zniszczyć nas. Wstawili takie pozycje daremne wcale bez potrzeby i fikcyjne. Np. wstawili p. Szlama Perłow 4 tysiące złotych rocznie jako rabin, co wcale jeszcze nie jest potwierdzony przez władze najwyższe i sąd najwyższy w Warszawie.

Bejryszowi Kronenblatowi 200 złotych jako biedny, pani Hopsztajnowa 250 złotych jako biedna itd. To jest wszystko fikcja, nie mogli ich wstawić do budżetu, to takim sposobem ich wstawili, fakt jest przecież specjalna pozycja w budżecie dla biednych, prócz tego każdy członek zarządu zakrywa swoich bogatych ludzi i stawia niesłuszny etat[493]:

I)

1) np. Pinkus Cukier stoi 20 złotych a winien stać od 50 do 60 złotych, mianowicie postawił sobie dom za jakich 7 tysięcy złotych i jest wielkim kupcem, 2) Aron Berysz Fajgenbaum stoi 30 złotych a powinien stać od 80 do 100 złotych, ma fabrykę cukierniczą, wywianował najmłodszą córkę i dał jej w posagu blisko 10 tys. złotych, prócz biżuterii. 3) Gerszon i syn jego Izrael Frajdenrajch jeden stoi 15 złotych a Gerszon 20 złotych, oni powinni stać od 80 do 100 złotych każdy bo oni są najwięksi kupcy skór, 4) Bois Rubinsztajn stoi 35 złotych a powinien stać 120 do 150 złotych jest największym kupcem zbożowym m. Kozienice i pobiera pensję jako inwalida i zakłada hurtowy skład kolonialny. Tych zakrywa M. Lenga.

II)

Samuel Moszek Korman stoi 15 złotych a powinien stać 60 złotych, jest kupcem bławatnym. Izek Kronengold stoi 60 złotych a powinien stać 120 złotych ma skład bławatny jeszcze większy jak np. p. Klajnbaum co stoi 100 złotych. Abraham Cukier stoi 25 złotych a powinien stać od 90 do 100 złotych, [ma] m.in. sklep bławatny, handel biżuteryjny i handel zegarek. Berek Zalcberg stoi 10 złotych a powinien stać od 40 do 50 złotych, ma sklep spożywczy, zboże mieli dla piekarzy. Jenkiel Finkelsztajn stoi 15 złotych a powinien stać od 50 do 60 złotych ma największy skład galanteryjny w Kozienicach. Lejzor Wildenberg – 40 złotych a powinien stać od 120 do 150 złotych, postawił sobie duży dom piętrowy, jest kupcem leśnym. Tych zakrywa Johl Wajnberg.

[493] Chodzi o podatek na rzecz gminy żydowskiej.

III)

Moszek Grynkaus stoi 30 złotych a powinien stać od 50 do 70 złotych, kupił dom i wyremontował go w co włożył blisko 12 tysięcy złotych. Sucher Szabason stoi 30 złotych a powinien stać od 80 do 100 złotych, ma 3 kamienice 1) na ul. Targowej, 2) na ul. 11 Listopada, 3) na ul. Warszawskiej. To zakrywa Jankiel Drynhaus.

IV)

Lejb Zylberberg stoi 25 złotych a powinien stać od 80 do 100 złotych, kupił tartak i ma dom piętrowy. Jankiel Dawid Kestenberg stoi 15 złotych a powinien stać od 50 do 60 złotych. Posiada kamienicę i ma fabrykę obuwia. Josek Zalcberg spólnik pana Staszewskiego stoi 8 złotych a powinien stać od 30 do 40 złotych. Icek Eli Korman stoi 10 złotych a powinien stać od 40 złotych do 50, ma dom i prowadzi fabrykę obuwia 1-go gatunku. Izrael Szpigiel stoi 10 złotych a powinien stać od 40 do 50 złotych, ma dom i prowadzi fabrykę obuwia. Rachmiel Dancyngier stoi 10 złotych a powinien stać od 60 do 70 złotych, ma piętrowy dom i piekarnię 1-rzędną. To zakrywa p. Izrael Szpigiel.

Tu tylko wypisano 10%. Ci członkowie z zarządu zrobili blok między sobą a gminie żydowskiej i mówią ty zakrywasz moich a ja zakryję twoich ludzi, to nie powinno być.

Tak uprzejmie prosimy p. Starostę jako ojciec z miasta to wziąć pod uwagę co się dzieje i o rozwiązanie tego zarządu gminy żydowskiej i nominowanie innych ludzi bezpartyjnych do zarządu np.:

Chaim Klajnbaum	– kupiec
J. Hersz Mandel	– kupiec firmy żywnościowej
Nalkil Rubinsztajn	– kupiec firmy żywnościowej
Wolf Wajnberg	– kupiec firmy żywnościowej
Herszek Popielnik	– kupiec firmy żywnościowej
MJ Lerner	– kupiec firmy żywnościowej
Moszek Gorzyczański	– kupiec firmy żywnościowej
Abram A Ceperman	– blacharz
Wolf Lewin	– kupiec
Chil Kohn	– kupiec
Johl Szterensztajn	– handlarz
Abram Horwic stary	– pudełkarz
Majlich Rozen	– kupiec
Abram Olszyna	– szewc
Moszek Zylberman	– szewc

Ci ludzie są bezpartyjne i porządne obywatele.

Kozienice dnia 15 XII 1938[494].

[494] Poniżej następuje 38 odręcznych podpisów.

ZAŁĄCZNIK 4

Członkowie Zarządu Miasta 1919–1939

Lp.	Burmistrz	Z-ca burmistrza	Ławnik	Ławnik	Ławnik	Data 1-go posiedzenia
1	Paweł Zagoździński	Józef Pokrzewiński	Wacław Kacperek	Antoni Pietrzycki	Motek Potażnik	31 VII 1919
2	p.o.b. Józef Pokrzewiński	brak	brak	Antoni Pietrzycki	Tomasz Mlastek	23 XI 1920
3	p.o.b. Józef Pokrzewiński	brak	Icek Milgram	Antoni Pietrzycki	Tomasz Mlastek	20 XII 1920
4	Paweł Zagoździński	Józef Pokrzewiński	Wacław Kacperek	Antoni Pietrzycki	Icek Milgram	29 XI 1921
5	Józef Drabikowski	Józef Pokrzewiński	Wacław Kacperek	Antoni Pietrzycki	Icek Milgram	10 IV 1922
6	Tomasz Maliszewski	Józef Pokrzewiński	Wacław Kacperek	Antoni Pietrzycki	Icek Milgram	13 XII 1922
7	Paweł Zagoździński	Tomasz Maliszewski	Moszek Goldcwajg	Chaim Berman	brak	17 I 1924
8	Paweł Zagoździński	Stanisław Wrzesiński	Moszek Goldcwajg	Chaim Berman	brak	1 X 1924
9	Paweł Zagoździński	Stanisław Wrzesiński	Moszek Goldcwajg	Chaim Berman	Antoni Ambroziewicz	22 IV 1925
10	Paweł Zagoździński	Stanisław Wrzesiński	Moszek Goldcwajg	Jan Majewski	Antoni Ambroziewicz	16 X 1925
11	Paweł Zagoździński	Stanisław Wrzesiński	Moszek Goldcwajg	Chaim Berman	Stanisław Wasita	18 VIII 1927
12	Paweł Zagoździński	Stefan Falkowski	Moszek Goldcwajg	Chaim Berman	Stanisław Wasita	12 VI 1929
13	Stanisław Wrzesiński	Karol Studziński	Moszek Goldcwajg	Waldemar Dudkowski	Jan Pyszyński	26 II 1931
14	Wiktoryn Jan Sitkowski	Zygmunt Pomarański	Moszek Goldcwajg	Chaim Berman	Stanisław Rębalski	25 I 1935
15	Wiktoryn Jan Sitkowski	Dr. Gustaw Słupnicki	Moszek Goldcwajg	Chaim Berman	Stanisław Rębalski	9 I 1936
16	Władysław Sabatowski	Dr. Gustaw Słupnicki	Moszek Goldcwajg	Chaim Berman	Stanisław Rębalski	26 IX 1938
17	Władysław Sabatowski	Dr. Gustaw Słupnicki	Żarski	Jan Majewski	Stanisław Rębalski	16 VI 1939

Źródło: APR, AMK „Księgi protokołów posiedzeń Zarządu Miasta"; sygn. 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858 APK, UWK-I, sygn., 2046, 4075, 4085, 4112, 4128.

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła.

Archiwum Państwowe w Radomiu.

Akta miasta Kozienice „Księgi protokołów posiedzeń Rady Miejskiej" sygn. 838 do 849.

„Księgi protokołów posiedzeń Zarządu Miasta" sygn. 850 do 858

Archwium Państwowe w Kielcach.

Zespół akt – Urząd Wojewódzki Kielecki – I.

II. Wydawnictwa źródłowe.

„Dzieje Żydów w Polsce 1918–1939. Wybór tekstów źródłowych" red. R. Żebrowskiego, Warszawa 1993

„Dziennik Praw Państwa Polskiego" Warszawa 1919

„Dziennik Ustaw RP" Warszawa 1927

„Rocznik Polityczny i Gospodarczy" Warszawa 1938

„Statystyka Polski" Główny Urząd Statystyczny Rzeczypospolitej Polski. Warszawa 1927

„Ustawy i rozporządzenia z lat 1918–1934" Warszawa 1934

III. Opracowania.

Assuntino R., Goldkorn W. „Strażnik. Marek Edelman opowiada" Kraków 1999

Bałaban Majer „Historia Żydów w Krakowie i na Kazimierzu 1304–1868" Kraków 1936

Bronsztejn Szyja „Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym" Warszawa 1963

Buber Martin „Kozienice 1805" [w:] *W drodze* Poznań 1984, nr 9, s. 7–12, tł. Paweł Hertz

Dąbkowski Witold „Powstanie w Puszczy Kozienickiej" Warszawa 1974

Faryś J., Pajewski J. „Gabinety II RP" Szczecin – Poznań 1991

Guldon Zenon „Ekonomia kozienicka 1596–1795" [w:] *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. I, Radom 1995

„Gminy wyznania mojżeszowego w powiecie radomskim w XVI–XVIII wieku" [w:] *Radom i region radomski w dobie szlacheckiej Rzeczypospolitej*, t. II, Radom 1996

Heller Emil „Żydowskie przedsiebiorstwa w Polsce. Według ankiety z 1921 roku" Warszawa 1923
Horn Maurycy „Regesty dokumentów i ekscerpty z metryki koronnej do historii Żydów w Polsce" Wrocław 1984
Ignatowski Grzegorz „Kościół i synagoga" Warszawa 2000
Izdebski Hubert „Historia administracji" Warszawa 1997
Jadach Jan „Kozienice w 1794", *Ziemia Kozienicka*, Kozienice 1996, z. 5
Janeczek Stefan „Ważniejsze wydarzenia w Kozienicach w latach 1905–1907" *Ziemia Kozienicka*, Kozienice 1998, z. 7
Kalabiński Stanisław „Carat i klasy posiadające w walce z rewolucją 1905–1907 w Królestwie Polskim" Warszawa 1956
Klimczuk Paweł „Nasz powiat" Kozienice 1928
Kucharski Ryszard „Przemysł obuwniczy w Kozienicach" *Ziemia Kozienicka*, Kozienice 1997, z. 6
Markowski Mieczysław, Gapys Jerzy „Konflikty polsko-żydowskie w województwie kieleckim w latach1935–36". Biuletyn ŻIH 1999 Nr 4 (192).
Mendelsohn Ezra „Żydzi Europy Środkowo–Wschodniej w okresie międzywojennym" Warszawa 1992
Mróz Kazimierz „Powstanie styczniowe 1863/64 w powiecie kozienickim" *Głos Młodej Wsi*, Zwoleń 1935, r. 4
„Szkoły w Kozienicach 1602–1939" Kozienice 1939
Muszyńska Jadwiga „Żydzi w miastach województwa sandomierskiego i lubelskiego w XVIII wieku" Kielce 1998
Renz Regina „Miasteczko polskie w XIX wieku jako zjawisko kulturowe" Kielce 1996 [redakcja]
„Rzemiosło województwa kieleckiego w okresie międzywojennym. Aspekty społeczne i gospodarcze" Warszawa – Kraków 1984
„Życie codzienne w miasteczkach województwa kieleckiego 1918–1939" Kielce 1994
Rudzki Edward „Polskie Królowe" Warszawa 1992
Rudnicki Szymon „Obóz Narodowo-Radykalny" Warszawa 1985
Ryszka Franciszek „Historia państwa i prawa Polski" 1918–1939" Warszawa 1962
Siarczyński Fliks „Ekonomia kozienicka dóbr stołowych JKMci w województwie sandomierskim powiecie radomskim" *Dziennik Handlowy* 1791, cz. 4, przedruk [w:] *Wybór do dziejów Kielecczyzny*, cz. 1, pod red. Z. Guldona, Kielce 1794.
„Kozienice" opracował J. Gacki, Kozienice 1997, według *Opis powiatu radomskiego przez księdza Feliksa Siarczyńskiego w rękopiśmie pozostały* wydanego przez Tymoteusza Lipińskiego, Warszawa 1847
Schiper Ignacy „Dzieje handlu żydowskiego w Polsce" Warszawa 1937

Spira Roman „Rabini i uczeni w Polsce XVI, XVII i XVIII wiek. Życiorysy" Warszawa 1985
Suski Julian „Podział administracyjny Rzeczypospolitej Polskiej" Warszawa 1930

Styś Kazimierz „Koedukacyjne Gimnazjum Ogólnokształcące w Kozienicach" *Ziemia Kozienicka* Kozienice 1998, z. 7
Strzelczyk Grażyna „Kozienice w okresie międzywojennym" Kielce 1986, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, praca magisterska pod kierunkiem dr Reginy Renz [w:] Zbiory Archiwum Regionalnego w Kozienicach
Szwed Ryszard „Udział Żydów w samorządach miast II RP, 1919–1939" *Zeszyty Historyczne. Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie*, red. M. Antoniewicz, M. Cetwiński, Częstochowa 1998
„Samorządowa Rzeczypospolita, 1918–1939" Częstochowa 2000
Tomaszewski Jerzy „Ojczyzna nie tylko Polaków" Warszawa 1985
„Najnowsze dzieje Żydów w Polsce" Warszawa 1993
„Rzeczpospolita wielu narodów" Warszawa 1985
Tych Feliks, Kalabiński S. „Walki chłopów Krõlestwa Polskiego w rewolucji 1905–1907" t. 1–4, Warszawa 1961
Weinfeld Ignacy „Skarbowość polska" Warszawa 1931
Wierzbieniec Wacław „Społeczność żydowska Przemyśla w latach 1918–1939" Rzeszów 1996
Wójcik Adam „Kozienice w XV–XVIII wieku" praca magisterska w zbiorach Muzeum Regionalnego w Kozienicach [brak bliższych informacji]
„Z pobojowiska. Opisy i wrażenia z miast i wiosek ziemi radomskiej po najściu wojsk niemieckich i austriackich w październiku 1914" Radom 1914
Zieliński Stanisław „Puszcza Kozienicka" *Ziemia Kozienicka* Kozienice 1993, z. 3
„Magiet Izrael z Kozienic" *Kontakt* 1986, nr 11
„Przedwojenne Kozienice w opisach uczniów" *Ziemia Kozienicka* Kozienice 1996, z. 5
Żyndul Jolanta „Zajścia antyżydowskie w Polsce w latach 1935–1937" Warszawa 1994

IV. Słowniki. Encyklopedie.

„Encyklopedia Popularna PWN" Warszawa 1995
„Encyklopedia Powszechna" S. Olgierbrand, Warszawa 1864
„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego", Warszawa 1883

„Słownik geografii powszechnej, opis geograficzno-statystyczny państw, krajów, okolic, miast, wysp, mórz, rzek, jezior" R. Lisicki, W. Szymanowski, Warszawa 1852
„Starożytna Polska" Baliński M., Lipiński T., Warszawa 1885

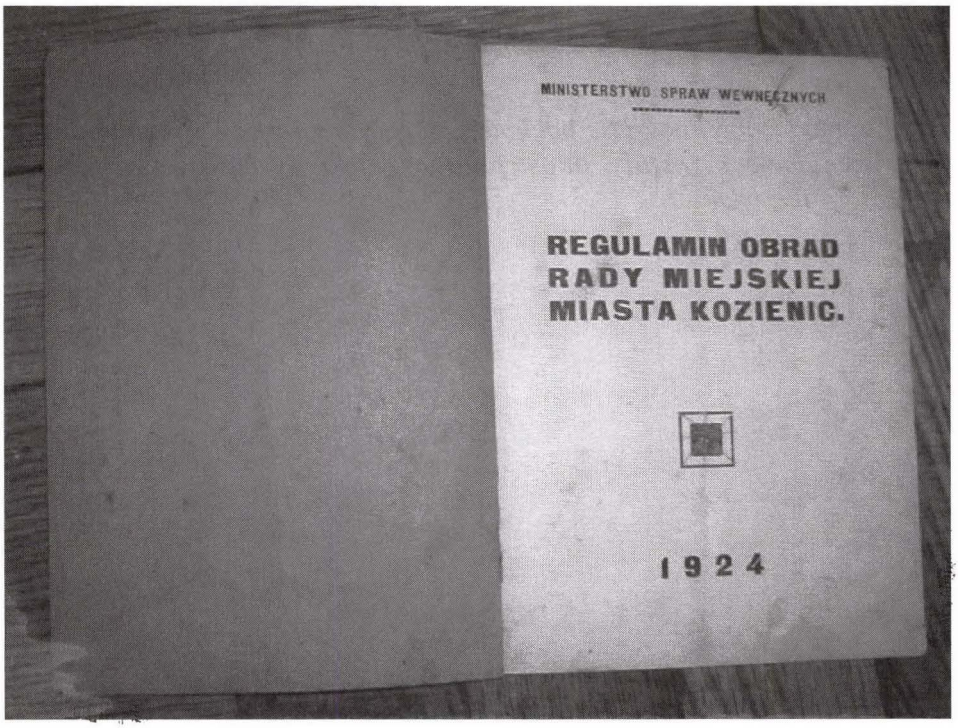
V. Relacje. Pamiętniki.

Hartglas Apolinary „Na pograniczu dwóch światów" Warszawa 1996
Jakimow Czesława – relacja w zbiorach autora.
Janeczek Stefan „Wspomnienia. Fragmenty" Ksero maszynopisu w zbiorach autora.
Mróz Kazimierz „Kozienice w 1938" *Ziemia Kozienicka* Kozienice 1997, z. 6
Nowak Stanisław „Samorząd miasta Częstochowa w latach 1916–1931" Częstochowa 1994

VI. Materiały obcojęzyczne.

Mendelsohn Ezra „Interwar Poland: good for the jews or bad for the Jews?" [w:] *The Jews of Poland* Oxford 1986
Rabinowicz Harry M. „The legacy of Polish Jewry. 1919–1939" New York 1965
Radomer- Kelcer Leben, Radom 1933
„Sefer Zikaron lekehilat kuznic" (Księga pamięci Żydów kozienickich), Tel Awiw 1967, pod red. Barucha Kaplińskiego


Na pamiątkę wspólnej pracy
Kozienice, dnia 21 marca 1937 r.


MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH
REGULAMIN OBRAD
RADY MIEJSKIEJ
MIASTA KOZIENIC.
1924



Zamieszczone fotografie pochodzą ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Kozienicach i zostały udostępnione dzięki życzliwości dyrektora Krzysztofa Ryczyka

Marcin Urynowicz (ur. 1976), absolwent Wydziału Historii Uniwersytetu Warszawskiego. Praca magisterska *Żydzi w samorządzie miasta Kozienice w okresie międzywojennym 1919-1939* napisana i obroniona pod kierunkiem prof. Jerzego Tomaszewskiego, dyrektora Centrum Badania i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza.
Stypendysta Instytutu YIVO oraz Fundacji im. Tadeusza Kościuszki.
Publikował na łamach Biuletynu ŻIH, Biuletynu IPN oraz Pamięci i Sprawiedliwości.
Od roku 2000 pracownik Biura Edukacji Publicznej IPN.

ISBN 83-85888-82-9